BIBLIOTHECA UNIV. IAGELL. CRACOVIENSIS
kat.komp.
58199
I Mag. St. Dr.
P

V
B J
C
58199
I

~~Gram. port. 1886.~~

~~Odbuccen [illegible]~~
~~pos 57475 5/8~~
~~7~~

Gramm

terquam, quod si Angeli rursus tantum a propria cognitione torquerentur, nondum explicatur, quomodo DEUS igne ut instrumento ad puniendum utatur; si enim ipse non potest afferre dolorem, nec ejus species, aut cogitatio dolorem afferet. 3. Thomistæ ajunt, Angelos malos torqueri per alligationem ad ignem infernalem; sed neque hæc alligatio est proprius cruciatus ignis, ...

os omnibus præbet protectionem sufficienter præsertim cum hæc ipsa Custodia maloru[m] redundet in bonum electorum, ne mali bo[]nis noceant, quantum cupiunt; hinc S. Tho[]mas docet, ipsum etiam Antichristum suu[m] Angelum Custodem habiturum. An ver[o] singulis hominibus & successive viventibu[s] semper diversi adsint Custodes Angeli, in ce[...]

per hoc, quod ex superbia noluerint se submittere Christo venturo, siquidem mysterium Incarnationis ipsis jam fuerit revelatum, saltem quoad substantiam, prout indicat S. Augustinus lib: 5. de Genes: ad lit: cap: 19. *Nec illud eos (Angelos) latuit mysterium* ...

...*n sunt de Ecclesia, non habere Angelos Custodes* ...*spicientes vultum Patris.* Dydimu[s] quoque ...ud S. Damascenum lib. 1. parall[el]. cap: 7. ...quit: *Probi, ac sancti viri lucidos An[g]elos Cu*...*des habent, mali autem tenebrosos.* [R]*esp.* Neg. ...t. Nam, Scriptura nunquam adhib[e]t parti...lam exclusi[vam], neque Apostolus dicendo.

MOWY WYBORNE

PO WIĘKSZEY CZĘSCI

Z STAROZYTNYCH

MOWCOW I DZIEJOPISOW

ZEBRANE

KU SŁAWIE I POZYTKOWI NARODU

WYDANE.

ZA DOZWOLENIEM

ZWIERZCHNOSCI

Roku 1784.

Kazim. Wołłowicz Nº 5

W WILNIE

W Drukarni J.K.M. przy Akademii.

B J C
58199
I

DO

CZYTELNIKA.

Tytuł Mów Wybornych, *który na czele tey Kſięgi widziſz, Czytelniku, nie jeſt* *, i na pozor tylko dla powabu.* *czy ſamey Mowy te ſą wyborne.* *ytay, á przyznasz, jeśli ſię* *na Krasomówſkim wyborze.*

ydują ſię one w Kſięgach (jeśli *iektóre z tych Kſiąg niezagi-* *ale rozsypane: tu je masz ze-* *razem i niejako pod okiem.*

ść onych znacznieyſza jeſt wy- *z Dzieiów Zygmunta Auguſta,* *anych przez uczonego i wieko-* *ey pamięci godnego Gornickie-*

go, który, obyczajem wielu Łacińskich Historyków, wprowadza osoby mówiące, mianuje ich nazwiska, sam będąc owych Mów Autorem.

W ogulności, są tu starożytne z późnieyszemi zmieszane, słusznie jednak zwać się mogą starożytnemi; częścią, że są tłumaczone z Łacińskich Autorów starożytnych, częścią dla stylu i wdzięku w późnieyszych Pisarzach, naśladujących słodkomówności starożytney.

Jeśli powszechność ten pierwszy Zbior Mów Wybornych wdzięcznie przyymie, nastąpi dalszy mianych w czasie późnieyszym, stoiąc zawsze przy wyborze.

M O W A I.

STANISŁAWA Czarnkowſkiego w ſprawie Xiężny Oſtrogſkiey Biety z Xiążęciem Dymitrem Sieńguſzkiem, i Waſilem Xiążęciem Oſtrogſkim o najechanie Oſtroga i wzięcie Xiężny Oſtrogſkiey, w Sądach Zadwornych J. K. Mci w Knyſzynie na ów czas odprawujących ſię miana.

Nie tuſzę, Nayjaśnieyſzy á Miłościwy Królu, iżbyś W.K.M. Pan ſprawiedllwości przychylny, dziwować ſię temu miał, iż ja nie będąc biegłym w Prawie, á nie tylko nie fołdruiąc nigdy na nikogo, ale ani u sądu ſłowa należnego ku Prawu mówiąc, w tym żalu, który potkał Xiężnę

Jey Mość Oſtrogſką, przy niey ſtoję, i na Xięcia *Dymitra Sienguſzka* ſkargę kłade: wſzakoż jeśliby tu kto był, komuby to w podziw było, ten gdy obaczy, co ſię Xiężnie Jey Mci od Xięcia *Dymitra*, abo nie Xżnie Jey Mci tylko, ale wſzyſtkiey w obec Koronie, Prawu poſpolitemu, zwierzchności W.K.Mści ſtało; nie tylko dziwować ſię przeſtanie, ale zemną poſpołu ſtanie ku obżałowaniu tak ſzkaradnego Sienguſzkowego uczynku, á zwłaſzcza, iż krzywda Xiężnie Jey Mości nie potrzebuje mądrych wywodow, wymównych ludzi, ſubtelnych ku okazaniu prawdy ſłow: rzeczy ſą jasne, rozgłoſzone, nie wątpliwe: ale potrzebuje, iżby ludzie w cudzym nieſzczęściu, na ſwe nieſzczęście pomnieli, á radniey ſię poczuli w bliźniego ſwego przygodzie, niżby ſię ſwojey doczekać mieli. Ja wolałbym zaprawdę, Nayjaśnieyſzy á Miłościwy Królu, pierwſzy początek mowy mey u Prawa, od obrony człowieka jakiego niewinnego począć, bo to nie jeſt przyrodzenie moje, pragnąć czyjego obelżenia, ſzkody, abo kłopotu: ale iż mię ciśnie do tego powinność człowieka po-

czciwego, ſumnienie, Bóg, abym przy ſprawiedliwości ſtał, á oney i naynędznieyſzemu człowiekowi pomagał, wziąciem na ſię muſiał ten ciężar, przeciwko Xięciu *Dymitrowi* mówić; i Xiężnie Jey Mci wſzem ludziom zacnością domu, i uczciwym życiem zaleconey Pani, ſprawiedliwości dopomagać. A w tym przedſięwzięciu moim, to mi dobrą myśl czyni, iż ta, która ſię zda być ſkarga, rychley obroną, niż ſkargą zwana być może: abowiem mówiąc ja za Xżną Jey Mcią bronię Prawa poſpolitego, bronię pokoju, bronię cnoty, bronię poczciwości, i wſtydu białychgłów poczciwych. A kto mi kolwiek tego pomagać zechce, ten poſpołu zemną na jednego ſkargę kłaść, á wſzyſtkich bronić będzie; co bez wielkiey odpłaty od Boga, chwały od ludzi poczciwych być nie może.

Y nie jeſt dziw żaden, Mił: Królu, iż Xiąże *Dymitr* tu przed W. K, M. do prawa nie ſtanął: abowiem á jakoby on mógł podnieść beśpiecznie oczy ſwe na Majeſtat W. K. M. który tak lekko poważył? jakoby mógł tu u tego pra-

wa ſtanąć, przeciwko któremu tak zuchwale, i ſzkaradnie wyſtąpił? To u mnie dziw będzie, jeśli ſię kto w tym orſzaku uczciwych ludzi naydzie, któryby go bronić chciał. Co jeśli za złością ludzką przyidzie: tedy takowy człowiek nie to pokaże ludziom po ſobie, iż *Dymitra* miłuje; ale to pokaże, iż jeſt nieprzyjacielem cnocie, uczciwości, wolności, Prawu, ſwobodzie, Bogu, i ludziom. W ten czas, gdy ſię kto taki obierze, kto za *Dymitrem* mówić, i jego nieprzyſtoynego uczynku bronić będzie, ja doznam, iż to prawda jeſt, co zdawna o Polſzcze powiedają, jako nie maſz tak ſzkaradnego na świecie grzechu, na któryby w niey obrońce nie doſtał.

Ale ja nie tuſzę, Nayjaś: á Mił: Królu, iżbyś W. K. M. oboſtrzony nie gniewem, ale nieprawością Xięcia *Dymitra*, miał dać mieyſce wywodom jakim wykrętnym, któreby *Dymitra* czyniły prawym, á niewinnym. Więcey u W. K. M. będzie ważyła prawda, niż chytre ſłowa; więcey prawo, sprawiedliwość, niż miłoſierdzie: które byteż W. K. M.

naybarziey ruſzyło, á jako go W. K. M. nad tym użyć maſz, który okrucieńſtwa użył nad temi, którzy miłoſierdzia byli godni? Jako W. K. M. baczenie maſz mieć na tego, który baczenia nie miał na ſprawiedliwość, na wſtyd, na prawo poſpolite, na zwierzchność W. K. M. na uczciwość powinną żeńſkiey płci, na Boga, i srogi sąd jego? Pewni ſą tego ludzie, iż W. K. M. *Dymitra* ſkarzeſz: lecz tego nie wiedzą, naydzieli ſię kaźń taka nań, jaką uczynek jego nie zwykły, ſzkaradny, á nieprzyſtoyny zadziałał. Naydzie ſię podobno człowiek jaki, (gdyż złości wſzędy pełno) który W. K. M. miękczyć będzie: którego człowieka nie będzieſz W. K. M. ſłuchał, ani ſkłoniſz ucha ſwego na ſłowa iego, pomniąc na ſąd sprawiedliwy Boży, na którym W. K. M. z temi, które teraz sądziſz, ſtanąć maſz: przed którym nie wymówiſz ſię W. K. M. Xiąże *Dymitr* był godny żołnierz, wiodł za ſobą ſilny tłum ludzi, godzien był łaſki. Nie kazał Bóg braku mieć w tey mierze, ani go też W. K. M. pewienem tego, patrzyć będzieſz: ale to, co ſię powiedziało, rzekło ſię dla tego, aby

nikt W. K. M za złe nie miał, gdy, W. K. M. oſtrey sprawiedliwości, pomniąc na sąd Boży, przeciwko Xięciu *Dymitrowi* użyjeſz. O którym jeśli ja nie wſzyſtkiego W. K. M. wypowiedzieć będę mógł, proſzę iżbyś W. K, M za złe mieć nie raczył; abowiem ſą drugie rzeczy o Xięciu *Dymitrze*, które uczciwie powiedziane być nie mogą, á mnie nie tylko świętym uſzom W.K.M. ale i poczciwym uſtom moim folgować przyſtoi. Niechayże to Xiąże *Dymitr* ma odemnie za jeden wielki dar, iż niewſtydliwych jego uczynkow nie wſpomnę, nie tknę; ani tego, co ludzie o ſproſnych á nad przyrodzenie chciwościach cielesnych jego twierdzą, chociażby ſię to pokazać mogło jaśnie: to tylko powiem, co mnie zlecono, i mojey wierze.

Xiąże *Ilia*, Nayjaś: á Mił: Królu, miał zato, iż i nań, i na potomſtwo iego, nie tylko W. K M. któremu on całą wiarą i ſercem ſłużył, ale i wſzyſcy poddani W. K. M. dla których on wiele krwie ſwey rozlał, mieli mieć baczenie: Rozumiał to, iż jeśli nie dla innych dawnych przodkow iego pożytecznych u-

ſług tey Rzeczypoſpolitey, tedy dla ſamego Oyca onego ſławnego *Konſtantego*, który trzydzieści bitew wygrał przodkom W. K. M. miał to wżdy odzierżeć u Narodu ſwego, u poddanych W. K. M. iżby i maiętność jego cała od nieprzyjacioł, i potomſtwo jego, przy swobodzie, przy wolności, przy beśpieczeńſtwie po nim zoſtało. Dla którey nadziei ſwey utwierdzenia, z Dworu ś. pamięci Oyca W. K. M. Pannę, Xiężnę Jey M. zacnego *Kościeleckiego* córkę, wziął ſobie za żonę: z którego małżeńſtwa za łaſką i miłoſierdziem Bożym jedyną tylko tę pociechę córkę odnioſł, i podobno gdzieby to był wiedział, iż ona w tak okrutne ręce, za gwałtem, za mordem, z hańbą, i z lekkością doſtać ſię miała, wołałby jey był nigdy nieſpłodzić. Ale iż przyſzłe rzeczy, iedno ſam Pan Bóg wie; w naſzey to mocy ożenić ſię, ale nie w naſzey mocy opatrzyć to, iżby człowiek z potomſtwa ſwego wziął pociechę. Xiąże *Ilia* maiąc jedyną Córkę, ozdobioną temi przymioty, które chwalą ludzie, miłując onę znać barziey niż zdrowie ſwoie, dał jey takie wychowanie, jakie Xiążęcego wyſokie-

go ſtanu Pannie dać przyſtało: nie litując w tym ani koſztu, ani ſtarania naywiękſzego ſwego, iżby ona podobną Matce ſwojey, która ſię przy krwi W. K. M. wychowała, zoſtawſzy, tę pociechę Oycu przynioſła, ktòraby naywiękſza zjedyney Córki á oſtatniey nadziei urość mogła. Dla którey samey przyczyny, chociaż wiele zacnych Xiążąt, ſiła wyſokiego ſtanu ludzi możnych, wziętych, bogatych, ſtarało ſię o Xiężnę Jey Mć w małżeńſtwo sobie; jeſzcze przedtym, niż zupełnych lat doroſła: Przecię Xże Jego Mć leniwie w tym, á nie ſkorze, poſtąpić chciał: przypatrując ſię wſzyſtkiemu, aby między wolą rzeczy dobrych, to ſamo dobre obrał, nad któreby już nic nie było lepſzego, jako on rozumiał za naylepſzy, i naykoſztownieyſzy ſkarb, jedyne dziecię ſwoie. Hey nieſtetyż! Xiąże *Ilia* nie dobrześ umiał uznać, co tobie, i co twojey Córce było lepſzego! *Ale przeſzłych rzeczy żałować możem, poprawić nie możem.* Miłość wielka Oycowſka, ta nie dopuściła, iżby był za żywota Xiążę Jego Mć obrał towarzyſza Córce swojey. W czym iż (jako teraz padło) nie do-

brze ſię baczył, naprawić to chciał opiekunem takim, który ſię wſzyſtkiemi ſierotami opiekać powinien, to jeſt Waſzą K. M naſzym M. Panem: któremu w moc i władzą Córkę ſwoię ze wſzyſtką maiętnością poruczył. Y to były oſtatnie ſłowa jego umieraiąc: Miła Córko, miaſto mnie własnego Oyca, danego od Boga, Oyca Króla Jego M. będzieſz miała, to rzekłſzy, i zapłakawſzy umarł. Jeſtem ja tey nadziei, Nayjaśn: Mił; Królu, patrząc na wſzyſtkie pobożne sprawy, przyſtoyne á prawie Królewſkie poſtępki W. K. M, iż jeśli w tym Xiąże *Ilia* począł ſobie nie dobrze, nie obrać za żywota towarzyſza Córce ſwojey; tedy za ſię w tym mądrze, i roſtropnie poſtąpił, gdy Waſzę K. M domu ſwego, krwie ſwoiey, uczynił opiekunem: aby do pierwſzey powinności Królewſkiey, która na tym zawiſła, aby nikt uciśnion nie był, á wtóra powinność opiekuńſtwa przydana, i na W. K. M. włożona była. Po śmierci Xiążęcia *Ilii*, miała Xżna Jey Mość od wiela zacnych Xiążąt nie jedno z Pańſtw W. K. M. ale też i poſtronnych Narodow, liſty, poselſtwa, obietnice hoyne: poka-

zowały się Xiężnie Jey M. takie kondycye; naydowały się takie stanowienia, iż Xiężna Jey Mść i sobie, i Córce swey lepiey już żądać i pragnąć nie mogła: ale pomniąc na to, iżeś W. K. M. pierwszym, abo rzekę lepiey, samym iednym opiekunem iest Córki jey: o którey rozumiała, iż nikt lepiey nad W. K. M. radzić nie mógł, pusczała wszystko Xiężna Jey M. mimo się, á na W. K. M. ze wszystkim się odzywała. Co gdy przez czas nie mały trwało, gdy ci którzy w tey rzeczy do Xżny Jey Mści stali, ludzie wielcy, możni, zacni, bogaci; przyjąwszy za wdzięczne prawdziwą, i przystoyną umowę Xiężny Jey Mości przedsięwzięcia swego zaniechali: nalazł się poddany W. K M. daleko tamtym, którzy prosili, nierówny, który zwyczaju pospolitego nie zachowawszy, prawo pospolite podeptawszy, Boga zapomniawszy, zwierzchność W. K, Mci z siebie zrzuciwszy, Córkę Xiężny Jey Mści poddaną W. K. M sierotę w opiekę W. K. M. podaną wziął gwałtem, i takie nad nią uczynił okrucieństwo, jakiego nie uczyniłby poganin, gdyby ją wziął w niewolą. Co jako się stało,

proſzę iżbyś Wasza K. Mość ſłuchać raczył.

Przed rokiem piſał Xiąże *Dymitr* do Xiężny Jey Mści ſzerokiemi ſłowy, proſząc o Córkę, dom ſwóy wywyżſzaiąc, pokazuiąc ſię jey dobrze godnym: powoleńſtwo ſwoie obiecuiąc, á jedwabnemi ſłowy chęć Xżny Jey Mści (jako w tey mierze bywa) do ſiebie garnąc. Xżna Jey Mść krótkiemi ſłowy podziękowawſzy, i tę chwałę, którą on sam ſobie przywłaſzczał, jemu przyznawſzy (jako na ten czas inaczey ſię nie godziło) tę odpowiedź naoſtatku dała, którą innym dawać była zwykła: to ieſt, iż ona córką ſwoią nie władnie, ale W. K. M. Pan iey, opiekun, i Ociec. Jako potym Xżnie Jey Mści dano sprawę: niewdzięcznie przyiął odpowiedzi tey Xiąże *Dymitr*. Rychło potym do Xiężny Jey Mści wſkazał, iako u niey chciał być gościem, i dzień pewny naznaczył. Xiężna Jey Mść maiąc za to, iż to, co inni cnotliwi ludzie uczynili, Xiąże *Dymitr* też uczynić miał: puściwſzy mimo ſię za taką odpowiedzią ono o Pannę ſtaranie, wſkazała, iż Xię-

ciu *Dymitrowi* w domu ſwym chciała być rada. Kiedy z ochotą wielką Xiężna Jey M. w dzień naznaczony czekała gościa: obaczono z Zamku, ano wielki orſzak ludzi, nakſztałt woyſka, pędem idzie: i wnet tak bliſko podbieżał, iż oſobę Xcia Jego Mści *Waſila* Oſtrogſkiego poznano: Xiężna Jey Mć po poſtępkach takich, i po gościu tym wtórym, nad nadzieję ſwoję, obaczywſzy co innego niż przyjaźń, kazała wnet zamykać Zamek: ale niż ſię temu roſkazaniu doſyć ſtało (jako poſpolicie u wdow ſługi, ani poſłuſzni, ani pośpieſzni) wpadli ludzie Xięcia *Dymitra* w Zamek, z ludźmi Xięcia *Waſila*, i z trzaſkiem kilka oſob w bramie ubiwſzy, wſzyſtkiemu woyſku wolne i przeſtronne weyście sprawili: które to woyſko weſzło w Zamek, nie jako w ten, który jeſt pod zwierzchnością W. K. M. nie jako w ten, który jeſt uprzywilejowany, mimo inne ſpoſoby, i wolności Szlacheckie: nie jako w ten, który z tegoż ſię prawa weſelił, które nas beśpieczne czyni w domach naſzych: ale jako w naywiękſzego nieprzyjaciela Korony tey, á morderza krwie Polſkiey,

wiechali hurmem, z krzykiem, z ſtrzelbą, nie żywiąc nikogo tego, kogo potkali, abo zgonić mogli: proſto jako gdy ſzturmem trzecim, abo czwartym Zamek kto weźmie, gdzie ſię więc każdy brata towarzyſza, przyjaciela ſwego krwie, ſierdziſtym ſercem pomścić, á zmarłey duſzy tę poſługę oſtatnią uczynić chce: takie tam było weyście w Zamek; taki początek Xięcia *Dymitra* do przyjaźni Xżny Jey Mci. A gdy już na krwi niewinnych ludzi ſtępili Kozacy ſzable ſwoje; gdy nie naſyceni okrucieńſtwem, ale zmordowani pracą, daley rąbać, ani ſtrzelać nie mogli; Roſkazał Xiąże *Waſil* z Xięciem *Dymitrem*, aby im klucze oddane od bram, i od innych wſzyſtkich gmachow były. Co kiedy ſię ſtało, tenże obyczay Kozacy zachowali w plondrowaniu, który i w morderſtwie. A nie dziw: abowiem jaka wſtrzymałość, jaka miara, w tych ludziech być mogłá, którzy dla rozchełznaney woli ſwojey, dla chciwości, dla rospuſty w Kozactwo ſię udali, á u których łup lepſzy, niż cnota, á rospuſta ſmaczniey ſza, niż wſtyd, i przyſtoyność jeſt zawżdy? wypowiedzieć ja nie

umiem, Nayjaś: á Mił: Krolu, jakie tam paſtwienie nad ludźmi, jakie łupieſtwo, jaka rospuſta á wſzeteczność była. On godny wieczney pamięci człowiek Xiąże *Konſtantyn*, gdy nieprzyjacielſkich Zamkow doſtawał, nigdy takiego okrucieńſtwa, jakie to było na Zamku jego Oſtrogu, żołnierzom ſwoim niedozwalał. Przyſzli potym ci oba Panowie do Xżny Jey Mści żalem tak ciężkim zdiętey, iż kilkakroć oblewać ją muſiano. Tam naprzód Xiąże *Waſil* rzeczą długą, przypominając opiekę przyrodzoną ſwoję, chęć w obmyślaniu wſzego dobrego Domowi Oſtrogſkiemu; opowiedział wolą ſwą, á jakoby ta z woli Bożey iść miała, iż Xżnę Jey Mść młodſzą obiecał, i ſłowy dał Xięciu *Dymitrowi* za małżonkę własną, dla wykonania czego, przyjechał z nim pospołu, aby to już inaczey być nie mogło, Po nim Xiąże *Dymitr*, począł rzecz od Domu ſwego ſtarożytnego, wnet zatym wſpomniał poſługi ſwoje, które czynił Rzeczypospolitey. Nie zaniechał bogactwa, możności, przyjacioł, urody, męſtwa, lat, czym wſzyſtkim u Xiężny Jey M. miałby być drogim. A naoſtatek

zamknął tę prozbę swoię tak; iż przyzwolisz W. M. abo nie przyzwolisz, to inaczey być nie może. Xiężna Jey Mść wyrzekłszy to: aza tak do przyjacioł, abo po przyjaźń jeżdżą? omdlała. Gdy się jey nie rychło dotarto, dolano, przyszedłszy ksobie, powiedziała to, co przystało, iż bez W. K. M. opiekuna jedynego, uczynić żadney rzeczy nie może. Powiedzieli Panowie zatym. A my ciebie, prawi, prosić o to więcey nie będziemy. Y przystąpiwszy bliżey do Xiężny, Xiąże *Wasil* porwał Xiężnę młodszą za rękę, á Xżna Jey Mść Matka uboga za drugą, tamże Xiężnę pchniono, iż o ziemię padła, i omdlała. A Xiąże *Wasil* targnąwszy za rękę Xiężnę młodszą, dał ją Xięciu *Dymitrowi* mówiąc: ato ja onę tobie daję; bo to jest w mojey mocy, jako Stryja.

Co ja tu pierwey obżałować, Miłość: Królu mam? abo co za słowa na to naleść? gwałt-li ten, moc, razy, bol Xiężny Jey Mści starszey: czy gwałt, który się dział Xiężnie młodszey, czyli zuchwalstwo, przepych, okrucieństwo tych obu Panow? Xiężna młodsza stoi

płacząc ſama na ſię, że jey kiedy Bóg, abo majętność, abo urodę dał: Xiężna za ſię ſtarſza, już nie tak ſiebie, lekkości ſwey, i targania, bicia, płaczu: jako tego, iż Córkę w niewolą biorą; á jeſzcze ci, którzy od gwałtu oney bronićby, á z niewoli wyrwać, wylaniem ſiła krwie ſwojey mieli, To jeſt zyſk, á oſtatnia zapłata poczciwych poſług Xiążęcia *Iliego*, iż małżonka jego poczciwa, i jedyna córka, białegłowy, którym i okrutny tyran, dobywſzy miaſta, zwykł przepuſzczać, wyſiedzieć ſię w pokoju, w zawarciu ſwym, przy poczciwey zabawie, nie na tańcach, nie na bieſiadach, pod obroną Praw, i ſwobod poſpolitych, pod zwierzchnością W. K. M. nie mogły. Nie chcę wſpominać, jaki tam płacz ſług, którzy nie pobici zoſtali: jaki krzyk białychgłow, jaki lament wſzyſtkiego Domu Xiężny był, gdy widzieli; co ſię z Pany ich działo. Naoſtatek ſłużebnicy ich ſamych bacznieyſi niektórzy poruſzeni żalem, wſpomniawſzy, iż toż też kiedy na nie, abo na potomſtwo ich przyśćby mogło: napominali Pany ſwe, hamowali, miękczyli, i od okrucieńſtwa onego, wſpomina-

niem Praw, i zwierzchności W. K. M. odwodzili

Nic to nie pomogło: kazano przyiść Kapłanowi, i wiązać ſtułą. Co iż bez wyznania jasnego jedney, i drugiey ſtrony nie bywa: gdy Kapłan pytał, podług zwyczaju, á Panna nie być to wolą ſwą, iść za Xięcia *Dymitra*, odpowiedziała, Kapłan ſtrwożony, wiedząc, iż ten Sakrament, ta świątość poniewolna być nie może, proſił aby ta rzecz do rana dnia wtórego odłożona była, á tym czaſem, prawi, znać ſerce Xiężny ſtarſzey uſpokoić ſię od żalu, á Xiężny młodſzey ſkłonnieyſze ku małżeńſtwu naleść ſię może, gdy czas ſiła twardych rzeczy zmiękczyć umie. Odpowiedziano Kapłanowi. Nie do rady cię tu, prawi, Xięże wezwano, ale iżbyś czynił, coć każą, á nie będzieſz chciał, tedy, prawi, oto ta buława przypędzić wolą. Kapłan nieborak widząc, nie jedno na Xiężnę, ale i na ſię gwałt. Jął mówić znowu ſłowa do małżeńſtwa należne, á miaſto Panny Stryi Xiąże *Waſil*, proſto jako przy Chrzcie bywa, odpowiadał:

Po ſkończeniu ſłów gwałtem Pannie rękę wzięto, i ſtułą związano: przez który wſzyſtek czas Xiężna młodſza, Bogu, i ludziom ſię oświadczaiąc, wołała, że ſię jey bezprawie, á wielki gwałt dzieje. Nic to nie pomogło, Matka, którą odepchnąwſzy od córki, zawarto, ratować nie mogła, ſłudzy, których trochę zoſtało, z zapłakanemi oczyma chodząc, i ſłowa przemówić nie śmieli: ale kogo Bóg, poczciwość, wſtyd, nie hamuie: á czuie ſię mieć władzą, mieć moc, mieć ſiłę, trudno tam hamować. Szli potym z hurmem, Xiężnę wiodąc z ſobą do komnaty zaraz: kazał Xiąże *Waſil* przynieść cukry, i ktemu napoie: wie Bóg, nie poczciwiey-li było przyiąć Xiężnie od Stryja truciznę w kubku, niż muſzkatele. Y Stryi mnieyby był podobno zgrzeſzył, mnieyby był wyſtąpił przeciwko przyſtoyności, by był otruł Synowicę ſwoję, niż ją miał dać ſromotnie w okrutne ręce. Gdy Xiężna miaſto pokarmow łzami ſię karmiła, bojąc ſię, tak Stryi, jako i ten nowy gwałtowny małżonek, żeby nie zamieſzkali, kazali pachołkom wyniść z komnaty, za którémi oſtatni Stryi

wyſzedł. Co gdy ſię ſtało, uboga Xię-
żna, jako przed Kapłanem, tak i tu bro-
niąc poczciwości ſwojey, była tak ſil-
na Xięciu *Dymitrowi*, iż ſług na ratunek
zawołać muſiał: przy oczu których ja-
ko ſię paſtwił nad Xiężną poddaną W.
K. M. ubogą ſierotą, wnuczką onego
ſławnego Hetmana *Konſtantego*, Córką
onego cnotliwego *Iliego*, uſzy święte
W. K. M. nie dopuſzczą mi wypowie-
dzieć: Nie tylko z poczciwą żoną, ża-
den cnotliwy małżonek tak ſię nie ob-
chodzi, ale ani z ową, która wſtyd za-
przedała. O człowiecze zły, á zapa-
miętały! o bezecności ſzkaradna! o ja-
dzie w pogańſką ziemię zanieſienia go-
dny! o wolności Polſka! Y tąż ſię więc
przed obcemi narody chlubiemy? Tą
powiedamy, żebyśmy nie frymarczyli
z żadnym Królestwem? Nędza naſza
wolność w Polſzcze, w którey ieſt tak
wiele ſwawoli. Ehey Xiąże *Waſilu*,
gdzieśkolwiek jeſt, ku tobie mówię: i
mógłżeś ty przewieść na ſobie, abyś to
czynił nad Synowicą ſwą? czegoby
żaden cnotliwy nad niewolnicą ſwą u-
czynić niechciał: Y mógłżeś zdrowym

okiem na to patrzyć, gdy Synowica twoja tak wiele łez wylewała? mógłżeś to wycierpieć, â nie wezdrgnąć, gdyś ſłyſzał wrzaſk jey w komnacie, á wiedziałeś, iż nie ſam tylko *Dymitr* był z nią w łożnicy? czyś tego nie wiedział, iż jako Stryi Synowicy ieſt drugim Oycem, tak Stryjowı Synowica jeſt drugą Córką? Y także u ciebie wielki był *Dymitr*, także u ciebie był miły, iż dla wypełnienia pochoci jego cieleſnych dla wywyżſzenia Domu jego, dla zbogacenia jego oſoby, miałeś zhańbić Dom twóy, Synowicę dać ku pośmiechu, ſiebie w niebeśpieczeńſtwo czci i żywota wprawić? Nie barzoć tego ganię, iżeś tu na ſąd nie ſtanął, wiedząc, iż przy boku Pańſkim ci ſiedzieć mieli, którzy ſą przyjacielmi cnocie, uczciwości, wſtydowi: á okrutni nieprzyjaciele mordercom, gwałtownikom, bezbożnikom.

Każdy z W. M. wiem pewnie, Córki ſwey, Synowice, Sieſtrzenice, i naydalſzey powinney, nie radby po śmierci ſwey w takim niebeśpieczeńſtwie zoſtawił, żeby jey maiętność łupem,

jey łzy pociechą, jey poczciwość pośmiewiſkiem, marnotrawcom wſzetecznym być miała. Ani my to, da Pan Bóg, od sądu W K. M. odnieſiemy, żeby miało być wolno pod płaſzczem powinowactwa, ku końcu rzkomo małżeńſkiey świątości, zuchwalcom niewſtydliwym najeżdżać Szlacheckie domy: ſzturmem jako w nieprzyjacielſkiey ziemi brać Zamki, plondrować gmachy, mordować ludzi, Panienki gwałcić, i wſzyſtkie Prawa, i ſwobody naſze podeptać, á wniwecz obrócić. Jako ſię ſtało na Oſtrogſkim Zamku, który to Zamek, Xiąże *Waſil* Synowicę w niewolą oddawſzy, Xiężnę ſtarſzą wygnawſzy, wziął w moc ſwoję, wziął go za zapłatę ſzkaradnego, á nieprzyſtoynego uczynku ſwego, o którą wſzyſtkę krzywdę inny czas będzie Xiężnie Jey Mości mówienia z Xięciem *Waſilem* u Prawa.

Ubogi Xiąże *Ilia*, jeśli w niebieſkiey roſkoſzy pamięć ziemſkich rzeczy mieć, á na małżonkę, i dziecię twe okiem umyſlu weyrzeć możeſz, prawda, iż tak ſobie mówiſz: lepiey mnie było

nigdy tey Córki nie ſpłodzić, abo spłodziwſzy ją, lepiey było, wnet po urodzeniu, pogrzeb jey sprawić, niż wychowawſzy ją z wielką pracą, z wielkim ſtaraniem, ſiła kroć w chorobach, lekarſtwy, pilnością, nieſpaniem, prożbą, á płaczem ku Bogu, od śmierci ją wróciwſzy, ſtracić ią tak marnie z Zamkiem, i ze wſzyſtką majętnością, ktemu z obelżeniem, i z wiekuiſtą hańbą Oſtrogſkiego Domu. Abowiem którey białeygłowie to ſię ſtanie, co ſię ſtało Xiężnie młodſzey? za ſtraconą, umarłą, i zginioną poczytana być może. Już w takie ręce Xiężna wpadła, z których jeśli za ſprawiedliwym rozſądkiem W. K. M. (jakoż nikt w tym nie wątpi) wynidzie, nie może tak wyniść, iżby ſię jey to wróciło, co jey przez gwałt *Dymitrow* odeſzło.

Y dla tego *Dymitr* ſłużebne brał pieniądze, dla tego rzkomo obrońcą był pogranicznych ludzi od Tatarow, aby ſam więkſze niż Poganin, nad temi, których był bronić powinien, okrucieńſtwo czynił? Y takoweż będą pochoci *Dymitrowe*, tak zapalone będzie miał

chciwości, iż im Miafta, Zamki, Wołyń, Korona Polfka nakoniec wfzyftka; dofyć nie uczyni? Y także to ma być, co ufłyfży *Dymitr*, co uyrzy, czego zachce, na co pomyśli, jeśli to na rofkazanie jego wnet nie będzie, jeśli lubości jego nie dofyć fię ftanie, zbierze woyfko, dobędzie Zamku, ludzi pomorduje, wftyd uczciwych białychgłow poniży, i potłumi, majętność pobierze, popfuie, rozrzuci, i wfzyftko z ziemią porówna? By tu był, spytałbym go, pomniał-li to na ten czas, gdy tak wielkie bezprawie w uczciwym domu ludziom czynił, iż w Polfzcze Król jeft? Pytałbym i o to, pomniał li, iż w Polfzcze fą Prawa? Podobno miał nadzieję w tym, iż mu dla męftwa jego, dla dzielności, dla fprawy, jako tych czafow o Hetmany trudno, odpuścić miano. Rozumiał, iż jego pofługi, które czynił czafow niebeśpiecznych Rzeczypofpolitey, poratować go w uczynku tym, á od kaźni wyprofić miały. Jakoż jeft fię na co obeyrzeć, nigdy Polfka mniey godnych ludzi w Rycerfkim rzemieśle nie miała. A *Dymitr* znać *Konftantego* sprawą, i doświadczeniem: *Oftaphieta* dzielnością á mę-

ſtwem: *Swierczowſkiego* radą, i trwałością: *Pretwica* ſkorością, á czułością przeſzedł.

W czym iakie ſą poſtępki jego, iaka godność, proſzę, iżbyś W. K. M. miłościwie poſłuchać raczył: naylepſze mieyſce ku prętkiey wiadomści o nieprzyiacielu, ku ſnadnieyſzemu i prętſzemu poratowaniu ſwoich, obrał ſobie dwie Mieście, Łuck, i Krzemieniec, ku mieſzkaniu, tam z kozaki ſwemi pełnemi ſtrzela; a kiedy te wyſtrzelaią, wytłuką, to do kuſzow drewnianych ucieczka, aż ſię i garcom, donicom doſtanie. To on w tych mieyſcach mężny, w tych ſtraż Kozacką dzierży, nie na upatrzenie nieprzyiaciela, ale na upatrzenie podwiki, dla którey bywało to, iż ſiła on nocy nie ſypiał? Jeśli ſię kiedy trafiło, iż o ludziach wieść przyſzła, to Pan *Dymitr* iako opatrzny Hetman, tak długo ſię wybierał, tak długo ſtrzałki oſtrzono, pancerze wycierano, rohatyny hartowano, aż Tatarowie odeſzli z plonem. O których odeyściu ſkoro ſię więc dowiedział, to za niemi wciąż aż do Bracławia. A nie

mniemay W. K. Mość iżby za niemi ſzedł pędem, po dwu, po trzech mil uieżdżał na dzień, iżby tylko do Bracławia był na wczas kwaſieć, à zaſtał co u Nizowych Kozakow korzyści, o którąby nie żal było w karty, abo w koſtki uderzyć; To więc tam oſtatek czaſu, ieśli o ludziach ſłychać nie było, zwykł trawić, piiąc, hucząc, graiąc, aż iaki Nizowy Kozak paſterza u Tureckich czabanow porwawſzy, za więźnia mężnego przywiodł. A tego ſkoro abó kupił abo w karty wygrał, to z nim do W. K. M. poſłał, pokazuiąc, i ſzerząc poſługi ſwoie jako nie ſpi, iako garłuie, iako maiętność utraca, przez W. K. M. ſławę. Toć ſą iego rycerſkie ſztuki, równie taki był *Konſtantyn*, *Oſtaphiey*, abo *Swierczowſki*, godzien iście Mił: Królu, iżby mu dla tak znacznych poſług, którem wymienił, odpuſzczono. Kto z W. M. ma brata, ſyna, ſynowca, ſieſtrzeńca, day Xięciu *Dimitrowi*, poki go Król Jego Mość na garle, i na czci nie ſkarze, na ćwiczenie, wyćwiczy ſię w Łucku, w Krzemieńcu, w Bracławiu, i będzie wſzyſtko to prędziuchno umiał, co umie Xiąże *Dymitr*, i towarzyſtwo jego.

Ale by też i godność rycerſka oſobliwa w Xięciu *Dymitrze* była: więcby to już powinna rzecz miała być, poddanym W.K.M. poczciwym ludziom cierpieć od Rycerſkich ludzi hańbę, lekkość, ſzkodę, zniſzczenie, iż kiedy który Rzeczypoſpolitey dobrze poſłużył? Prze Pana Boga! Mił: Królu, mali tak być, niechay żaden nigdy mężnym nie będzie. Dla tegoć żołnierz jeſt, dla tego podatki uchwalamy, abyśmy ſiedzieli w pokoiu. Ale jeśli ten, który mię ſiłą i krwią ſwoią bronić powinien, ku mnie ſtrzałkę obróci, ku mnie moc ſwą nachyli, powinowatą weźmie mi, Dom mi wyplondruie, z imienia mię, od żony, od dzieci wyżenie; niechay taki dla pokoju mego pieniędzy nie bierze, niechay go ja na ſwe złe, podatkiem, który u mnie wybrano, nie karmię, niechay nakoniec i żołnierſkie imię zginie, ſam ſię niechay nieprzyjacielowi bronię, od którego gdy mię co takiego potka, mnieyſzy żal mieć będę, niż gdy mię co potka od ſwego. W Rycerſkim człowiecze, potrzebnieyſze ieſt poſłuſzeńſtwo, niż męſtwo, bo za poſłuſzeńſtwem i czaſu pokoiu, i czaſu woy-

ny, każdy ſię w pokoju wyſiedzi, á męſtwem kilka oſob, woyſka nieprzyjacielſkiego nie zwalczyć,ale sprawą, dobrą radą Hetmańſką, wygrana bitwa, á sprawa w woyſku być nie może, gdzie poſłuſzeńſtwa nie maſz.

Piſzą Hiſtorykowie, iż Syn *Manlii* Rzymianina, wielką kiedyś uczynił Rzeczypoſpolitey ſwojey poſługę, ale iż uczynił przeciw Oyca ſwego roſkazaniu, Hetmana na on czas, ważył ſię przeſtąpić kres, który mu był Ociec zamierzył, chociay był Synem, ku któremu miłość Oycowſka pomierna być nie może, przecię *Manlius* Ociec gardło mu wziąć roſkazał. Wolał mądry Hetman uczynić gwałt przyrodzeniu ſwemu, wolał płacz zoſtawić w domu ſwoim,niż nierząd (który z zniepoſłuſzeńſtwa roście) w woyſku Pańſtwa Rzymſkiego; który uczynek *Manliuſzow* dłużey wſpominan, i wyżey od każdego mądrego wynieſion zawżdy będzie; niż wſzyſtkie tryumfy: Abowiem zwycięſtwo to jeſt naywiękſze, kto ſiebie ſam zwyciężyć umie. Y dziwuiemy ſię więc, iż u ludzi ta ſławа ieſt o Xięciu

Dymitrze, jakoby przeciwko przyrodzeniu grzechami nieſłychanemi grzeſzyć miał: Kto ſię tego poważy, co Xiąże *Dymitr* teraz spłodził? kto o tak wielką rzecz ſumnienia nie ma, Boga ſię nie boi, ludzi ſię nie wſtydzi, ten takowy człowiek (jeśli człowiekiem nazwan być ma) Boſkie i ludzkie prawa wywróciwſzy, i pomieſzawſzy, jako bydlę, jako twarz niema, między grzechami naywiększemi, i naymnieyſzemi różności żadney nie kładąc, owſzem za nie grzech wſzyſtko poczytaiąc, naywiękſzą na świecie zbrodnią, by mu ſię jedno do tego pokazala pogoda, wypełnić jeſt gotow. Już Xiąże *Dymitr* uwikławſzy ſumnienie ſwoie, przeſtąpiwſzy raz kres ten, który każdemu poczciwemu ku nieprzeſtaniu zamierzon ieſt, popłodził tak wiele złego, iż wyliczyć to iednego dnia trudno, á wypowiedzieć wſtyd nie dopuści.

Aby tedy takowy iad nie zarażał poddanych W. K. M. aby do takiego bezeceńſtwa nie otwierala ſię ludziom droga: aby ten ogień, który *Dymitr* wzniecił, zatłumić ſię co nayrychley mógł, proſi W. K. M. Xiężna Jey Mść

z nami przyiacioły ſwemi, prze tego Boga, który W. K. M. na tak wyſokiey Stolicy dla tego poſadził, i Oleiem ſwym pomazać kazał, iżbyś dobre miłował, á złe karał· Proſi tak dla ſiebie, ukrzywdzoną niemiernie będąc, iako też dla wſzyſtkiey Korony: gdyż uczynek Xięcia *Dymitra* haniebny, á nieſłychany, pełny ieſt zuchwalſtwa, zdrady, wſzeteczeńſtwa, łakomſtwa, okrucieńſtwa, gdyż nie zwykła to ieſt zbrodnia w Polſzcze, aby też on nie zwykłą, ſrogą, haniebną á godną za taki grzech zapłatą ſkarany był. Niechay to znaią ludzie, iż ſię W. K. M. złością ludzką brzydziſz: niechay widzą poddani, iż krzywda ich, z boleścią dotkneła ſerce W. K. M. Wſzyſtko to Mił: Królu dolega, co Xiąże *Dymitr* zbroił; Xiężna Jey Mść iuż cierpi, á drudzy ſą w boiaźni, żeby kiedy tymże ſpoſobem nie cierpieli: żaden z nas nie wie, iako mu długo na świecie Pan Bóg żyć dopuści, á krewnych naſzych, powinowatych, nie day Boże, odumrzeć w tey ſwywoli. W ſprawiedliwości tedy W. K. M. naſza nadzieia wſzyſtka; dla tego wſzyſcy Pana Boga za W. K. M. proſiemy, iżby-

śmy i z temi, którzy nas krwią dotknęli, beśpieczniey od gwałtow, od mordow, w pokoiu, w ſwobodzie, pod Prawem, á obroną W. K. M. ſiedzieli. Abowiem, á kto bronić ma, ieśli nie W. K.M. krwie naſzey? Czy ia Córkę ſwą poruczę w opiekę Stryiowi? pięknie bronił Stryi Xiężny Jey Mości Córki, która podobnoby była nie zgineła, by była Stryia nie miała. Czy ia sąſiadowi Sioſtry mey zlecę w opiekę? A ten nieborak i własney Córki ſwey czyby mógł obronić, wątpi.

Teraz ludzie Mił: Królu tak zli, iako i dobrzy, pilnie patrząc, czekaią, na co *Dymitrowi* ta iego zbrodnia wynidzie. Wynidzie-li mu na dobre (czemu ia wierzyć nie mogę) tyſiąc tyſięcy *Dymitrow* naſtanie, á ludzie cnotliwi ſerce ſtracą, powieſzą głowę, ruzumieiąc iuż gotowy upadek, bliſką ſkazę, i śmierć tey Korony: abowiem coby nam iuż było po Prawiech, co po Sądzie, co po Sędziach, co po zwierzchności W.K M. Pana naſzego? Jużby lepiey w puſzczy między źwierzęty mieſzkać, Krzywdać to ieſt W. K. M, Xiężnie Jey Mści

Córkę wzięto, á poddaną W. K. Mości zgwałcono: wydarto Xiężnie Jey Mści tę, którą ona urodziła,á Waſzey K.Mci wzięto tę, któreyeś był W. K. M. podług opieki Oycem. Gdyż tedy krzywda Xiężny Jey Mści z krzywdą W. K. M. złączona ieſt, proſi W.K.M Xiężna Jey Mść, abyś W. K. M. nad nią, i nad Córką iey, która nie wiedzieć na którym ſię teraz świecie obraca,nie nad *Dymitrem* miał miłoſierdzie: łzy Xiężeń obudwu, à płacz uſtawiczny, porazić Xięcia *Dymitra* maią, na który płacz, ieślibyś W.K.M. patrzyć niechciał, tedy na sprawiedliwość, na Boga, bez wątpienia, wzgląd W.K.M. mieć będzieſz. Nie to boli Xiężnę Jey Mość, iż iey Zamek wzięto, maiętność rozſzarpano, poddane, ſługi pobito,wſzyſtko to ſobie lekce waży, przeciwko lekkości, hańbie, która ſię Còrce iey ſtała: prawda, iż ubóſtwo ciężkie ieſt,nie iedno temu,kto ſię uchował w doſtatku, ale i temu, kto ſię urodził w nędzy: żałośna rzecz ieſt, maiąc wiele, potym nic nie mieć: bolesny ſmutek, miawſzy Zamki, miaſta, wſie, srebra, złota tyle, ile poczciwy Małżonek, cnotliwie nabywſzy, zoſta-

wić mógł; zaś nie tylko tego poſtradać, ale ani mieć gdzie położyć głowy ſwoiey. Wſzakoż niechayby był Xiąże *Dymitr* miał, i Zamki, i wſie, i miaſta, złoto, srebro, perły, kleynoty, i ieśli co ieſzcze koſztownieyſzego było w Xiężney Jey Mści i Córki iey maiętności: tylko poczciwości, która ieſt niż żywot białeygłowy drożſza, wſtydu tego niechayby był nie ruſzał, z tym niechayby iey był dopuścił poczciwie umrzeć, choć od właſney szable ſwoiey: abowiem i Matka, i Córka, wolałaby była na to zezwolić, niż bez wſtydu, bez poczciwości, zoſtać na świecie.

Nie będzieſz tedy W. K. M. czekał, iżby Xiąże *Ilia* zmartwychwſtawſzy, upominał ſię u W. K. M. ſzafunku tey opieki, którą umieraiąc W. K.M. zlecił, nadgrody za poczciwe ſłużby ſwoie obrony Królewſkiey, która nie tarczą, ale murem nam wſzyſtkim poddanym W. K. M. być ma: sam W. K. M. iako Pan sprawiedliwy poczuć ſię, i w ſwey, i w Xiężny Jey Mści krzywdzie będziesz raczył, aby ludzie znali W. K. M. prawym od Boga danym Paſterzem, á któ-

ry chcefz dać doftateczną liczbę Panu Bogu z tych owiec, które wierze W,K. M. fą zwierzone. Lepiey ieft Mił: Królu, iż W. K. M, tyfiąc złych á niepobożnych ludzi surową fprawiedliwością poruszyfz, á oboftrzywfzy przeciwko fobie, iżby ieden uciśniony o nieuczynienie sprawiedliwości fkarżyć fię miał. Sprawiedliwością Mił: Królu; sprawiedliwością Stolica fię Królewfka utwierdza, á przez niefprawiedliwość, Królestwa giną. Dofyć iuż Xiąże *Dymitr* naciefzył fię zuchwalftwem, á Xiężny obiedwie łez wylały. Czasby iuż Mił: Królu, iżby Xże *Dymitr* przeftał wefela, á Xiężna Jey Mość płaczu. Niechay też wżdy kiedy zna Xiąże *Dymitr*, iż na świecie nie wfzyftko jednym ftrychem idzie, ani fortuna na jednym mieyfcu przebywa. Co w ten czas Xiąże *Dymitr* uczuie, gdy W. K. M dekretem sprawiedliwym fwym przyftoynym, iego złym uczynkom kaźń naleść będziefz raczył: Jakoż nie wątpi Xiężna Jey Mość, iż Wasza K. M. Pana Boga przed oczyma maiąc, który dobre uczynki i dziefiątemu pokoleniu dobrze

zwykł nadgradzać, tak to oſądziſz, iż teraźnieyſzy i przyſzły wiek o Sądzie W. K. M. zle sądzić nie będzie umiał.

MOWA II.

Czyli na tę mowę odpowiedź ODACHOWSKIEGO od Xiążęcia Dymitra dana.

Nie darmo Nayjaś: á Mił: Królu, w porządnych Rzeczachpoſpolitych za ſtarego wieku było zakazanie, aby Prokurator u Prawa z rzeczą ſwą żaden ſzerzyć ſię, á żałobliwemi ſłowy przerażać umyſłow ludzkich, i one na tę, abo na owę ſtronę przykłaniać nie mógł: Widzieli to oni mądrzy ludzie, iż ſiła ten naprzòd ma ku odzierżeniu rzeczy ſwoiey, kto dobrze mówi, kto wnet z przodku uymie Sędziego, á gniew, abo miłoſierdzie w nim poruſzy, á zwłaſzcza ieśli ieſzcze Sędzia nie ma takiego rozumu, nie ma takiey oſtróżności, któraby ſiatkom Prokuratorſkim ułowić ſię nie dała. Y tak ia rozumiem Nayjaś: á Mił: Królu, iż rzecz którą Jego Mość Pan *Czarnkowſki* uczynił, u innych á nie mądrych Sędziow, iużby mnie porazi-

ła nagłowę: Ale u W. K. M. Pana bacznego, mądrego, ſprawiedliwego, ieſzcze wſtępu do wygrania żadnego nie odzierżała. Wieſz to W. K. M. dobrze, iż Pan Bóg dla tego Sędziemu dał dwie uſzy, á nie iedno, ktemu z obu ſtron głowy, iżby nie z iedney, ale z obu ſtron ſłowa dobrze ſłyſzeć, i one mądrze uważyć mógł, użyczaiąc iednego ucha iedney ſtronie, á drugiey drugiego, á nie wpuſzczaiąc wewnątrz do ſiebie tey nienawiści, którą czyni ten, kto chytrze ſkarżyć umie. Abowiem takowa nienawiść, ieſt iako taiemny ogień, który pierwey ſpali, niż ſię człowiek obaczyć może.

Co ia nie dla tego teraz przypominam Nayjaś: á Mił: Królu, iżbym wątpił w ſprawiedliwości Xięcia *Dymitra*, abo w mądrości W.K.M. ale dla tego to mówię, aby ten, kto ſkargę na Xięcia *Dymitra* ſłyſzał, nie był ſkwapliwy z wyrokiem taiemnym ſwoim, ale żeby czekał tego, co powie obżałowana ſtrona; po którey odpowiedzi niechay dopiero sądzi, kto prawy, á kto krzy-

wy Strona przeciwna widzę, iż nie chce tego, żebyś W.K.M. obu ſtron ſłuchać miał, i wydała iuż w tey mierze wyrok ſwòy, jako za dobrego nie chce mieć żadnego tego, ktoby od Xięcia *Dymitra*, ku obronie jego, słowo które z uſt wypuścił. A w tym iako wątlę rozumie o ſprawiedliwości Xiężny Jey Mści Pan *Czarnkowſki*, każdy baczny obaczyć to może: Abowiem gdyby Jego Mość P. *Czarnkowſki*, ufał sprawiedliwości ſwoiey, nie tylkoby nie odrażał przyiacioł od Xcia *Dymitra*, ale jeſzczeby ſię ſam iemu o Prokuratora ſtarał: ponieważ prawda ma tak wielką ſiłę, tak gwałtowną moc, iż iey żadna naychytrſza wymowa porazić, ani potłumić nie może. Nie doſtawa znać czegoś Xżnie Jey Mości, dla tego *Czarnkowſki* na nienawiści, w którą Xięcia *Dymitra* wprawić chce, wſzyſtkę ſwoię rzecz zasadził: nie oſądzonego, iuż on oſądził: nie przekonanego, na gardło, i nie cześć ſkazał: we wſzyſtkim żywocie Xięcia *Dymitra* nayduie przyganę: to, co ieſt ku czci Xięcia *Dymitra*, i czym ſię on ozdobić chce, w hańbę obraca: Rycerſkie poſtępki, które taiemne pogranicz-

nym ludziom nie ſą, ſtrofuje: grzechy nieſłychane nieznacznie nań kładzie. Owa, nie to pokazuie, w czymby kto, ieśliby doſzedł prawdy, Xięcia *Dymitra* winnym naleść mógł, ale to pokazuie ſtrona przeciwna, iako ma złośliwe ſerce przeciwko Xięciu *Dymitrowi*, i iakoby rada nietylko to mu odięła, co od Pana Boga ma w ſobie chwalebnego, ale i cześć, i wiarę, i cnotę, i żywot.

Dla którey niewymówney złości Xiężny Oſtrogſkiey, Xiąże *Dymitr* Nayiaś: a Mił: Królu, ſtanąć tu oblicznie przed W. K. M. nie mógł. Tu ſkarży Xiężna Jey M. a tam na ſtronie ku gwałtu, ku okrucieńſtwu ma zgotowane ludzie po drogach, po noclegach: rozſadzeni ſą ſzpiegowie, tak iż by iedno ludzie ci nagotowani na gardło Kniazia *Dymitra* dowiedzieć ſię mogli, gdzie dziś, abo iutro Kniaź *Dymitr* koń ſwoy rozſiodłać, a głowę ubraną w przyłbicę położyć ma, bez wątpienia tam oſtatni iego nocleg, oſtatnie położenie, i głowy, i żywota bydźby muſiało. Których to Xiężny

Oſtrogſkiey naſadzonych ludzi, nie dla tego tak bardzo Kniaź *Dymitr* ſię ſtrzeże, iżby miał zbytnie pragnąć żywota, ponieważ na każdego podług przyrodzenia śmierć przyiść muſi, i nie wiele ten wygra, kto kilkiem lat dłużey żyw na świecie: ale ſię dla tego ſtrzeże, iż pragnie czci, pragnie ſławy, pragnie iako poczciwy człowiek, á niczym nigdy niezmazany, iżby przed W K M. Panem ſwym, pokazał niewinność ſwoię, á złość, upor, łakomſtwo Xiężny Oſtrogſkiey: to u niego uſtawicznie ieſt w głowie, to w ſercu, to w umyśle, dla tego oſtróżnie mieſzkać, ieść, pić, i ſpać muſi, dla tego nie ſtanął. Ale gdy W. K. M. obaczyſz niewinność iego; gdy ſię oczyści, w czym ieſt obwinion: gdy W. K. M. dekretem ſwym ſprawiedliwym przyſądzić iemu żonę od Boga daną będzieſz raczył, gdy to naydzieſz W. K M. iż Kniaź *Dymitr* w niczym nienaruſzył czci ſwoiey: ani uſtąpił z tey drogi, którą zawżdy chodzili Przodkowie iego; choć w godzinę potym śmierć przyidzie, naymniey mu ſtraſzna niebędzie, człowiekowi temu, który wielekroć iuż czyniąc z nieprzy-

iacielem W. K M. widział ią przed ſobą: rad umrze, rad odmieni żywot ten doczesny za wieczny.

Ku pokazaniu tedy prawdy w tey mierze, iż bytności tu Kniazia *Dymitra* wielce potrzeba, proſi uniżenie W. K. M przez mię ſługę i przyiaciela ſwego, o maluczkie pomknienie roku, á o ubeśpieczenie ſwego żywota. Nie rad o pomknienie roku proſi Mił: Królu, abowiem i w oczemgnieniu zdiąćby z ſiebie chciał tę niecudną ſukienkę, którą Xiężna Jey Mość nań kładzie; á niż umrzeć we złey ſławie (czego Xiężna nader pragnie) między dwoygiem złego, to mu ſię mniey złe zdało, nie ſtanąć. Poniewoli to obrał Mił: Królu, gwałt go do tego przycisnął, á miłość ſławy: Widzi to lepſze; nie ſtanąć, á być żyw, niż ſtanąć ku sprawie, poſtradać zaraz i ſławy, i żywota. A to za ſię wtóre złe chcąc przywieść ku dobremu końcu, mnie poſłał ku pokazaniu niewinności ſwoiey. Aby ten każdy, kto ſłuchał ſkargi tak uſzczypliwey, nie mógł dać Xiężnie Jey Mści za wygraną, ale owſzem żeby widomie doznał krnąbrno-

ści, á złego ſerca iey, która człowieka, tak zacnego, tak wziętego, tak dzielnego, tak ſprawnego, nadto ſługę tak pożytecznego W. K. M. i wſzyſtkiey Rzeczypoſpolitey, w ohydę, i w nienawiść do ludzi, á do W.K.M. w niełaſkę pod ſrogi sąd, ku zgubie czci, ſławy, żywota, bezwinnie przywieść chciała; opiſuiąc W.K M. ſpoſob, którym sądzić go maſz; iako miłoſierdzia na tym Sądzie wſpominać nie trzeba. Owa wſzyſtko W.K.M. po pewny kres zamierzyła ſtrona, iżbyś W.K.M. nie inaczey ſądził, iedno jako ona każe.

Ja powiem rzecz po proſtu: Waſzę K. M. Pana mądrego uczyć nie potrzeba: iako to osądzić maſz: pokażę, iż gwałtu Kniaź *Dymitr* uczynić nie mógł: pokażę, iż go nie uczynił: pokażę iż ani boiu, ani łupieſtwa na Oſtrogu nie było. Co gdy pokażę ſłowy, odwołam ſię potym na ludzie uczciwe świadki: á naoſtatek na właſne świadectwo Xiężny Jey Mści młodſzey małżonki Kniazia *Dymitra*. Z tego wſzyſtkiego W. K,M. łatwie dóydzieſz prawdy, którą tak barzo ludzie radzi tłumią. Iż Kniaź *Dy-*

mitr gwałtu uczynić nie mógł, tak dowodzę: Gwałt kto uczynić chce Mił: Królu, trzeba iżby silnieyszy był, niż ten komu gwałt stać się ma; abowiem gwałt nic innego nie iest, iedno moc, á zhołdowanie kogo nad iego wolą. Otoż kto zhołdować chce kogo, trzeba iżby silnieyszy dobrze był, niż ten, kto gwałtowi bronić się ma: i dla tego w Statucie opisano mamy, iż ieden, dwa, gwałtu domowi uczynić nie mogą. Raczże to W:K.M. wziąć przzd się: Kniaź *Dymitr* we trzydziestu koni iechał do Xiężny Jey Mści z swemi własnemi sługami, nie z żołnierzmi W.K.M, nie zbroynie, ale tak iako chodzi zawżdy: bez dział, bez hakownic, bez rusznic, bez pieszych: iechał iako gość, iako sąsiad, iako przyiaciel, nie iechał tą myślą, iżby co na Xiężnie Jey Mości wycisnąć chciał, bo musiałby się był na to lepiey, niż tak iako iechał nagotować: ale tak iechał, iżby sobie łaskę u Xiężny Jey Mści iednał, i u tey, którą mu był zdawna Pan Bóg obiecał. Jechał z Kniaziem *Dymitrem* Xiąże Jego Mość *Wasil*, i ten pewnie nie na woynę, bo nad pięćdziesiąt koni więcey, i iednym ko-

niem nie miał: toć wſzyſtko iuż woyſko Kniazia *Dymitra*. Na Oſtrogu za ſię, mimo te ludzie, którzy uſtawicznie na Oſtrogu mieſzkaią: mimo Urzędniki, Dworniki, pieſze, dworu ſamego Xiężny Jey Mści wychodzi liczba nad tyſiąc koni. Tu pytam, podobna-li to rzecz, iżby Kniaź *Dymitr* we trzydzieſtu, á Jego Mość Xiąże *Waſil* w pięciudzieſiąt koni gwałt Oſtrogowi, na którym tak wiele ludzi było, uczynić mogli? Dwa Pany, trzey, woyſku iednemu. Nogaby tam była nie uſzła żadnego z nich, by byli w czym ſobie gwałtownie poczynać mieli. Nie mógł tedy gwałt tam być żaden: A iż nie mógł, przeto Kniaź *Dymitr* gwałtownikiem zwan być nie może. Nie zabił Kniaź *Dymitr* nikogo, nie wziął nic nikomu: żona mu od Kapłana naprzód, á potym i Stryja ieſt oddana: tę on ma, za oney dobrą wolą, i dziękuie za nię Panu Bogu, iako ten; który wie, iż dla męża żona ſtworzona od Pana Boga ieſt, którey iżby Xiężna Jey Mość wydrzeć iemu nie mogła, proſi W.K.M, Pana ſwego. Iżem tedy W.K.M. pokazał iuż dwie rzeczy: iedna iako gwałt być na Oſtrogu nie mógł; á

druga, iż Kniaź *Dymitr* gwałtu nie uczynił; ku pokazaniu trzeciey rzeczy, to ieſt iż mordu, ani łupieſtwa nie było na Oſtrogu, trzeba iżbych W K M. rzecz, iako ſię ſtała, wſzyſtkę powiedział: W. K. M. miłościwym uchem ſłuchać mię będzieſz raczył.

Iż Kniaź *Dymitr* wiadomość tego miał pewną, kto, iako, kiedy, przez które oſoby o Xiężnę Jey Mość młodſzą ſtaranie czynił, i iakie odpowiedzi ztamtąd odnoſzono: czuiąc ſię zacnością domu naymniey podleyſzym nie być, á maiąc to naprzód przed temi. którzy ſię ſtarali, iżby bliſkim ſąſiedztwem imion Xiężny Jey Mości doſiągł, ſtarał ſię, iako naypilniey mógł, tak przez przyiacioły, iako też ſam przez ſię, iżby Xiężna Jey Mość młodſza wiecznym towarzyſzem iemu zoſtała. W czym zaraz tak P. Bóg Kniaziowi *Dymitrowi* poſzczęścić raczył, iż od Xiężny Jey Mości liſtowną á gruntowną obietnicę odnioſł: który ia liſt przed W. K. M. kładę. Gdy potym Xiężna Jey Mść Matka wniwecz onę obietnicę (iako od ludzi wiadomość miał Kniaź *Dymitr*)

obrócić chciała, przyzwoliwſzy i Jego Mości Xięcia *Waſila* do przyzwolenia przywiodłſzy: poiechał Kniaź *Dymitr* nie bez wieści, iako to Pan *Czarnkowſki* wſpomniał, poſpołu z Jego Mścią Xiążęciem *Waſilem* do Oſtroga, dla namow, dla błagania Xiężny Jey Mości ieśliby co przed ſię brała, abo w czym nietrefnym do Jey Mści Kniaź *Dymitr* odnieſion był: á tam iuż aby iſtotnie zapiſami rzecz ta upewniona, utwierdzona, i uiſzczona była; przed któremi gośćmi, abo lepiey rzekę przyiacioły, gdy zwod podnieść, á Zamek zawrzeć chciano, zkąd ſię nie łaſka Xiężny Jey Mści okazował, aby im było nieprzyſzło z hańbą, i z zelżywością odiechać, użyczył im P. Bóg tyle czaſu, iż przed niemi Zamek zawarty być nie mógł: wiechali weń, á wiechali nietylko bez ſtrzelania, bez mordow, ale zgoła bez żadnego zgiełku: prawda, iż Xżna ſtrzelać, i bić kazała, ale ſludzy baczni widząc ludzi trochę, bacząc iż ci nie na bitwę przyiechali, ktemu nie obcy, ale ſwoi, nie byli Xżny Jey Mści w tym poſłuſzni. Co ona cięſzce przyiąwſzy od ſług ſwoich, ieła narzekać, płakać, ręce łamać, Panom łaiać, á ſługi zapamię-

tałemi wiary ſwey nazywać, i nikomu łaſkawie (iako obyczay iey gniewu ieſt) nie odpowiadać.

Kniaź *Dymitr* gdy obaczył taką niechęć Xiężny Jey Mości ku ſobie, chociaż miał obietnicę liſtowną pewną, chociaż rzecz ta iuż ſię była między ludźmi rozgłoſiła: chociaż widział lekkość, i sromotę wielką ſwoię, ſpaść z tey nadziei, ktòrą iuż miał prawie za pewną: chociaż baczył, iż nieprzyiaciel iego miał ſię z czego pocieſzyć. Wſzakże miałliby tey Matki mieć Còrkę, ktòraby życzliwą być nie miała, ani iemu, ani Còrce, á krwi ſwoiey, chciał radniey wſzyſtkiego odbieżeć, niż z niedobrą wolą Xiężny Jey Mości Matki, przyiść do tego małżeńſtwa. Ale Jego Mość Xiąże *Waſil* pomniąc na poczciwe ſłowo ſwoie, bacząc w pochybieniu rzeczy tey, nie iedno ſwoie, ale i domu ſwego Oſtrogſkiego obelżenie: widząc iż od Boga Xiężnie Jey Mości młodſzey, nic lepſzego, nic zdrowſzego, nic pożytecznieyſzego, przyiść nie mogło: rozważaiąc i to sobie, iż chociaż Xiężna Jey Mość Matka zda ſię przeciwną teraz

być temu, przecię gdy uyrzy miłość, i ku sobie, i ku Małżonce Kniazia *Dymitra*, nie zmiękczyć serca swego nie będzie mogła, maiąc, iakom powiedział, Jego Mść Xiąże *Wasil* wszystko to przed oczyma, zastawił się wnet, i nadzieię Kniazia *Dymitra* iuż zemdlałą otrzeźwił: dokładaiąc tego, iż iako ia tobie Kniaziu *Dymitrze* dzierżę słowo, i mocno przy nim stoię, tak też chcę, iżbyś ty mnie twoie zdzierżał. Y zatym Jego Mść Xiążę *Wasil* uczynił rzecz do Xężny Jey Mści Matki, prosząc pokornie, prosząc uniżonemi słowy, iżby nie była przeciwko temu, á wolą swoię poddała (obietnicy swoiey czyniąc dosyć) pod wolą Bożą. Dotknął i tego Jego Mość coś W. K. M listem swym Pańskim, puszczaiąc wszystko na bliskie Xiężny Jey Mości oznaymić raczył, iako nie iesteś przeciwko temu, żeby nie miała być dana Xiężna Jey Mość abo Kniaziowi *Dymitrowi*, abo każdemu temu, ktòryby pokrewnieniem swoim Ostrogskiego Domu nie zelżył. Nie poszły te słowa Mił: Kròlu u Xiężny Jey Mości w posłuch: iako wąż gdy go zaklinaią Boskiemi słowy, w ziemię się

ſkryć chce, tak Xiężna, na tak uczciwe ſłowa, na tak zdrową radę, zatykała ſobie uſzy, á nie tylko nie umnieyszyła gniewu, ale puściwſzy mu obie wodzy, á iad swòy ſzkaradnemi ſłowy wynurzywſzy, omdlała. Jego Mość Xiąże *Waſil* widząc taki upor, doznawſzy niepodobnego iadu, i obaczywſzy w Xiężnie Jey Mości ſtarſzey większą chciwość ku maiętności Còrki ſwey, niż miłość ku iey oſobie: Widząc iż gdyby był z niczym odiechał, żeby też była iuż to wniwecz Xiężna Jey Mść wſzyſtko obròciła, wziął tę radę przed ſię, oddać zaraz Xiężnę Jey Mość Mężowi. aby miaſto mowy, weſele zaraz było, i wnet kazał Kapłana przyzwać. Ktòry gdy za wolą spòlną, za spòlną zgodą, ktòra ſię ze ſłòw Xiężny Jey Mści nieprzymuſzonych znaczyła, ślub dał, oddał dopiero Jego Mość Małżonkowi żonę, Stryi oddał Synowicę, iako Ociec Còrkę poślubionemu towarzyſzowi, i opiekunowi: gwałtu Stryi Synowicy uczynić nie mògł, iakoż nie był tam gwałt żaden, nie było przymuſzanie, nie było targanie: Xiężna tylko ſtarſza łaiała, przeklinała.

A nie dziw, bo komu co z ręki pożytku odchodzi, miło to więc nie bywa: gdyby miało iść podług woli Xiężny Jey Mości ſtarſzey, nigdyby była Xiężna młodſza za mąż nie ſzła: Smaczna to rzecz rządzić, roſkazować, dzierżeć miaſta, wſie, włości. Y toć to boli Xiężnę Jey Mość: nie to, iż uczciwy człowiek, godny ſługa W. K. M. i wſzyſtkiey Rzeczypoſpolitey poiął iey Còrkę. Ale gdy o tę maiętność biedną idzie o ziemię, ktòrey nie wiele nam będzie trzeba, gdy pomrzemy: łatwie ścierpi Jego Mość Kniaź *Dymitr* być bez niey; niechay Xiężna Jey Mść dzierży miaſta, wſie, włości, folwarki, i wſzyſtkie grunty: żonę tylko Kniaziowi *Dymitrowi* urzędnie, podług Boſkiego i przyrodzonego Prawa z nim złączoną, niechay oſtawi. Zył do tych czaſow Kniaź *Dymitr* uczciwie, i doſtawało mu na poſługi Rzeczypoſpolitey z tey małey Oyczyzny, ktòrą mu poczciwie nabywſzy Ociec zoſtawił. Y teraz, i na potym, za pomocą Bożą, doſtanie mu tak wiele, iż będzie mògł uczciwie wychować ſiebie, i Małżonkę ſwoię, dòbr Oſtrogſkich nie używaiąc. Y proſi Xiężny Jey Mości

oto przez mię, aby przeſtania na wſzyſtkim Oſtrogſkim imieniu, na złocie, na srebrze, na perłach, na kleynotach, na pieniądzach i na innym wſzyſtkim ſkarbie, i sprzęcie, á na poczciwość, na gardło, na krew Kniazia *Dymitra*, aby nie była chciwa: pragnęła Xiężna Jey Mść oſtawy Kniazia *Dymitra*, ato go podług woli ſwey oſtawiła; pragnie Oſtrogſkich imion, a to ie ma wolne: nie chce wypuścić z ręki ſkarbow, a to niechay wſzyſtkie przy niey zoſtaną.

Cóż daley chce? czego iey nie doſtaie? czy żywa być nie może, aż Kniazia *Dymitra* uyrzy na marach: Aleby to bez nader wielkiego żalu Córki iey być nie mogło, gdyż ona prawie iako przyſtoi Męża ſwego miłuje. Co na to Xiężna Jey Mość ſtarſza? Niechay, prawi, oboje zginą, bym ſię ia tylko pomściła ſwego. A Miłościwa Xiężno! nie Macierzyńſkie to ſłowa, nie ieſt to ſłychane na świecie okrucieńſtwo. Mali być Xiężna Jey Mość takim nieprzyiacielem krwi ſwey, tedy Kniaź *Dymitr* umrze rad ſam, by jedno małżonka iego zoſtała żywa.

A więc to zhańbił Xiążę *Wasil* Jego Mość Dom swóy, iż dał tak cnotliwemu człowiekowi Synowicę swoję? Kto zacnością ma przed Kniaziem *Dymitrem*? kto urodą? kto sprawą? kto dzielnością? kto w tak młodych, iako on, leciech więcey ręką swą poimał więźniow? kto częściey Tatary gromił? kto tak wielekroć, iako on odbił Poganom plony? niechay powiedzą uczciwi ludzie, żołnierze W.K.M. w Łucku-li on, abo w Bracławiu, iako Pan *Czarnkowski* powiada, ten czas trawił, którego nie z pociechą swą Poganie z Ziem W. K. M. wypadać częstokroć musieli! Stało tam więc nie zakwasiec, ale za cały kwas, gdy nieprzyiacielowi w iego tylko samego prawicy żywot położony został: Ciężka z tym bitwa, który o swym żywocie zwątpił. A jeszczeż Pan *Czarnkowski* powie, iż Kniaź *Dymitr* nie bywał mężny iedno w Karczmie? Y w karczmiesz ono było, gdy *Bulkulaja* Tatarzyna ręką swą za Cyrkasy poimał? A ono na biesiedzie było, gdy dwadzieścia Szlachcicow z żonami i dziećmi, które powiązane iako bydło gnano, w polach głęboko Tatarom od-

bił? powiedzą to ſami przed W. K. M, ſtanąwſzy, iż od Kniazia *Dymitra* żywot darowany maią, á iż nie tuſzyli ſobie nigdy niebożęta miłey oglądać Oyczyzny. Aleć Pan *Czarnkowſki* nie tylko w tych rzeczach Kniazia *Dymitra* (chcąc trefnym być) dotyka, w których ſama prawda przeciwko P. *Czarnkowſkiemu* mówi, ale i w tych rzeczach, które do poczciwego na świecie życia iego należą: w czym nie mogąc okazać nic pewnego, wrzucił nieco podeyrzenia chytrze, iżby ludzie nienawiścią zdięci, ieſzcze gorzey domyślać ſię mogli. Ale i to wątła pomoc Xiężnie, á cięcie na Kniazia *Dymitra* bez krwie, bez ſiności, i bez bolu. Młode lata ſwe Kniaź *Dymitr* na Dworze W.K.M. ſtrawił, nigdy żadne podeyrzenie z ſtrony nieuczciwości nań nie było: Do domu odiechawſzy, wſzyſtek czas ſtrawił na poſługach W.K.M. na pograniczu: w oczach ludzkich mieſzkał, nie w kącie: na jaśnie żył, nie w ciemności, grzechowi ciemnoty potrzeba, którey Kniaź *Dymitr* zawżdy był nieprzyiacielem. Y nie powie tego żaden z tych, z któremi

on służył, iżby go kiedy w czym nieprzystoynym doznał: ieśliby co nieuczciwego było w życiu Kniazia *Dymitra*, nie zataiłoby się to, przyszłoby iście do pewney wiadomości ludzkiey. Ciż sami cni Rycerze, którzy z nim pospołu W.K.M. i Rzeczypospolitey służyli, wykazaliby się wnet z iego porucześtwa: bo á ktoby chciał być pod sprawą człowieka tego, na którego Bóg nie łaskaw? ktoby chciał z tym woiować, na kogo sam Bóg woiuie, á któremu za grzechy kaźń iego iest zgotowana? I na morze woli każdy z pobożnemi ludźmi wsieść w okręt, niż z niepobożnemi dla złych przełożonych, i nędznym dostaje się poddanym: Niesprawiedliwy Hetman, często się to trafia, iż siła sprawiedliwych ludzi pogubi. A tak próżno się mnie w tym szerzyć: na Kniazia *Dymitra* nie wie nikt nic złego, ani wiedzieć może, á czemu? iż on sam zawżdy cnotliwie żył na świecie, i dla iego pobożności, zawżdy mu Pan Bóg w potrzebach za szczęściem W.K.M. dawał odnosić zwycięstwo.

A będąc on sam dobrym, dobrey też

á cnotliwey małżonki ſzukał; nie srebra, nie złota, nie imienia, nie urody pragnął, ale cnoty, i uczciwego wychowania: które obie rzeczy Kniaź *Dymitr* Xiężnie Jey Mości przyznawa, i tym ią ſobie wielce droży. Nie raczże W. K. M. ſłuchać tych ludzi, którzy W. K. M. przeciwko Kniaziowi *Dymitrowi* oſtrzą: ani daway W. K. M. pociechy Matce, z upadku synowſkiego: łatwieć ſię ſzerzyć nad tym,gdy kto kogo o iaki nieprzyſtoyny uczynek obwini. Ten á ten, prawi, zamordował rodzonego ſwego;ſzerzyć to, i pokazać iako to ieſt haniebny uczynek, nie trudna temu,kto umie mówić:ale dowieść,pokazać, iż ſię od tego zabicie tak, á nie inaczey ſtało, ſiła dowodow, ſiła świadectw, wiele iaſnych rzeczy ku pokazaniu tey prawdy potrzeba: trzeba to tak ukazać Sędziemu, iżby ſię (iako mówią) palcem tego dotknął: bo inaczey wſzyſtka takowa powieść,i żałobliwe ſłowa na wiatr póydą. Kniaź *Dymitr* wie,co przyſtoyność ieſt, co wſtyd, czego Bóg i Prawo nas uczy: zwierzchność W. K. M. tak wyznawa, iż Pana Boga proſi o to, abyś nam W. K. M. długo panował.

Jeśliż tedy u W. K. M. uprosić nie mogę, aby czas inny ku sprawie Kniaziowi *Dymitrowi* dan był, tedy to acz nic u W. K. M. niechay uproszę, iżby ta iego niebytność, ku szkodzie iemu być nie mogła. A w czynieniu tey sprawiedliwości, iżby białe, białym zwano, á nieczarne czarnym: gwałt gdzie iest, tam gwałtem niechay ludzie zowią; ale gdzie gwałtu nie masz, á tylko słowy żałobliwemi gwałt kto uczynić chce, á nie ma do tego, ani dowodow, ani świadectwa, ani ludzi, ani rzeczy, którémiby podeprzeć powieści swey mógł: proszę Mił: Królu, żeby takowe słowa, tak rzewliwa mowa u W. K. M. mieysca nie miała. Abowiem gdzieby tak być miało, iżby kto lepiey mówi, kto rzewliwiey płacze, miał iuż ten wygrać: toćby iuż na świecie gorzey być nie mogło, iżby każdy człowiek lepiey się uczył dobrze mówić, niż dobrze czynić; rycerskie rzemiosło, i inne poczciwe zabawy, wnetby zagasły, á mnożyłoby się na to mieysce Prokuratow, piercow, wykrętnikow wiele, tak iż i po Prawie iużby nam nic nie było.

Strona przeciwna Mił: Królu, nazywa to krzywdą W. K. M. co Kniaź *Dymitr* uczynił; każdać krzywda, ieſt W. K.M. krzywda, i każdy ten obraża W. K.M. kto przeciwko Prawu wyſtępuie: ale o to spór idzie, wyſtąpiłli Kniaź *Dymitr* przeciwko Prawu, czy nie wyſtąpił? Wſzyſtkie na świecie różności, z tego źrzódła początek biorą. Moie, prawi: drugi mówi: nie twoie, ale moie. Tak to było: nie tak to było: i dla tego Pan Bóg dał Przełożone, dał zwierzchność, dał Ceſarze, Króle, Xiążęta, Urzędniki, Sędzie, Paſterze ludzkie: dał nam W.K.M. Króla ſprawiedliwego, iżbyś nienawiścią, nie ſzkodą, nie żalem, nie chęcią, nie miłością, nie miłoſierdziem, nie gniewem zdięty, ale ſzczerym rozſądkiem uznawał prawdę. Poczciwość Xiężnie młodſzey wzięta nie ieſt, abowiem mąż żonie, aż w ten czas poczciwość odeymuie, gdy iey od ſiebie precz każe. Kniaź *Dymitr* Mił: Królu, nie tylko od ſiebie oddalić Xiężny niechce, ale owſzem proſi, iżby przy nim zoſtała, gdyż on wedle Bożego i przyrodzonego Prawa związany z nią ieſt, w którym ſię małżeńſtwie on ko-

cha, i tym pewnieyſzy teraz ieſt, niż przedtym był, zbawienia ſwego duſznego. Przeciwko którému małżeńſtwu iż ieſt Xiężna ſtarſza, mniemaiąc iżby iuż nie ſama;ale i z ſynem poſpołu imienie Oſtrogſkie dzierżeć miała, przeto nie imienia tylko, ale krwie,duſzy, poczciwości Kniazia *Dymitra*, pragnie, Widziſz to W. K. M. iako uwiedziona chciwością, i okrucieńſtwem; do oſtatniego zginienia Kniazia *Dymitra* syna ſwego, przywieść Matka chce, á Matka taka, którey ſię ta noc rozumu dzierży, iż iey nikt za człowieka; ta rozchełznana wola, i upor, iż iey nikt za białogłowę: to okrucieńſtwo iż iey nikt za Matkę rozumieć nie może.

Aby tedy nie wzięła roſkoſzy, ze zguby Kniazia *Dymitra* syna swego, proſzę ia o to, W.K.M. Pana ſwego: radniey W.K.M. nabąw Xiężny ſtarſzey tey żałości,iżby Córkę ſwą z Kniaziem *Dymitrem* małżonkiem iey, w zgodzie, á w miłości żyiącą po wſzyſtek czas widziała. Proſzę Nayśn: á Mił: Królu, aby u W.K.M w pamięci były poſługi Kniazia *Dymitra*, które on, maiętności,

krwie, zdrowia nie lituiąc, uczynił, abo na granicy, abo w nieprzyiacielſkiey ziemi. Czego mi Kniaź *Dymitr*, ufaiąc sprawiedliwości swoiey nie poruczył, tego ſię tu czynić ważę, iż za nim proſzę. Ale muſzę to czynić, widząc okrutną Matkę, rzecznika od niey rozumnego; tak iż chociaż mam za sobą sprawiedliwość, przecie ſię obawiam, iżby tak żałobliwa ſkarga, umyſłu tych, co ſłuchają, nie ujęła. W samey tylko dobroci, mądrości, sprawiedliwości, W. K. M. moia ieſt wſzyſtka nadzieia. Nie dopuſzczay W. K. M. iżby ten, komu niedawno ze zwycięſtwa nad Pogany, za ſzczęściem W. K. M. winſzowano, uporem, á złością Xiężny ſtarſzey Matki ſwey, wywrócon, zniſzczon, złupion ze ſławy, i ze zdrowia bydź miał. Siła świadkow ſtanowi Kniaź *Dymitr*, iż tam nie był gwałt żaden, co i sama Xiężna Jey M. młodſza, małżonka iego, żezna, gdy o to nie przy Matce pytana będzie. Proſzę Nayiaś: á Mił: Królu, niechay nie będą ważnieyſze u W.K.M. łzy Xiężny ſtarſzey ku złemu syna iey wylane, ktemu oſtre, á przenikaiące ſłowa Pana *Czarn-*

kowskiego, ku ziednaniu nienawiści Xiążęciu *Dymitrowi* wymyślone, niż zasługi, męstwo, dzielność, szczęście, wiara Xiążęcia *Dymitra*, któremi rzeczami on był, iest, będzie zawżdy pożytecznym sługą W.K.M. i wszystkiey Rzeczypospolitey.

MOWA III.

PIOTRA Boratyńskiego Kasztelana Bełzkiego na Seymie Piotrkowskim do Króla Zygmunta Augusta miana.

Jako mnie, Nayiaśnieyszy á Mił:Królu, z pociechą to nie przychodzi, iż w tey rzeczy, w któreyeś W.K.M. nie iako zasadził umysł swóy mówić mam: tak Bracia moi, nie maią z tego roskoszy, iż za pierwszą prożbą ku W.K.M. nic nieodzierżawszy, powtóre kołatać w też wrota, á W. K. M. przykrzyć się maią. Ale iż onych ciśnie powinność, wiara, cześć ku Panu swemu, wrodzona Narodowi Polskiemu;mnie nieprzystoi uledz,á nie bieżeć na ratunek w tak wielkim niebeśpieczeństwie Koronnym, á zwłaszcza będąc o to od Braci swey napomniony. Będziesz W. K. M.

raczył przyiąć z łaſką, wtórą á uniżoną, chociażby w niey co nielubego było, proźbę naſzę. Zda ſię Nayjaśnieyſzy á Mił: Królu, mało potrzebna z ſtrony tey, iż W. K. M. ſam przez ſię poczuć ſię w powinności ſwey maſz, proźba naſza: ale my onę za nader potrzebną być rozumiemy; ponieważ na tym, iżbyś ią W. K. M. do uſzu ſwych Pańſkich przypuścić raczył, zdrowie Korony tey, uczciwe oſoby W. K. M. dobro nas wſzyſtkich zawiſło.

Urodziłeś ſię W. K. M. w Królewſkim wyſokiey doſtoyności Domu, do którego za pilną ſtrażą Przodkow W. K. M. nic nigdy takiego nie weſzło, czegoby ludzie chwalić nie umieli. Nie tak dalece mocą, doſtatkiem, męſtwem poddanych, iako uczciwością, pobożnością, mądrością, powagą, wſtydem, i innemi cnotami Królewſkiey krwi przyzwoitemi Przodkowie W, K M. ſtraſzliwie groźni okolicznym Narodom byli. Nie pytał ſię on wielki Król, Ociec W. K. M. o bogactwie, nie pytał, iako która ziemia obfita ieſt, i którymby ſpoſobem przyiść ku zhołdowaniu oney: nie py-

tał ſię o pociechach, ani która roſkoſz przed którą przodkuie: ale ſię pytał o tym, coby było poczciwe ze wſzyſtkich ſtron iemu, Koronie tey, i nam wſzyſtkim poddanym iego. Starał ſię, iżby zwyciężył ſam ſiebie, i te namiętności, które wiodąc nas ku złemu, przeciwią ſię woli Bożey, podbił pod poſłuſzeńſtwo rozumu; wiedząc to być rzeczą chwalebnieyſzą w oſobie Królewſkiey, zhołdować ſam ſiebie, niż przez moc opanować wiele Narodow.

Przypatrzże ſię W.K.M. ieśli niemaſz iakiey różności, w poſtępkach między Przodki W.K.M. á Waſzą K. Mścią naſzym miłościwym Panem. Racz W. K. M. ſam na ſię okiem rozumu weyrzeć, ieśli ſtanowi W.K.M. wyſokiemu urodzeniu, Królowi pomazanemu, w którym naſza ieſt oſtatnia á naywiękſza nadzieja, takie ożenienie przyſtoi.

Nie tego czekała Korona, nie ten owoc urość miał, z dobrego przyrodzenia W.K. M. nie ten z do brego wychowania. Abowiem on święty Król *Zygmunt*, będąc po wſzyſtek ſwóy wiek, możnym, godnym, wziętym, i błogo-

ſtawionym Królem: Koronie tey, którą on nad wſzyſtko na świecie miłował, nie podleyſzego niż ſam,bez pochyby, opiekuna zoſtawić chciał. Y dla tego wielkiey cnoty, wielkiey mądrości, wielkiego doświadczenia, i powagi Ochmiſtrze przy Waſzey K. Mści mieć zawżdy chciał, iżby to Państwo tak wiele za cnoty, sprawy, poſtępki, sprawiedliwość, i zwycięſtwa, wieczną pamięcią było iemu obowiązane, iako też za ſpłodzenie, i za ſpoſobienie nam, dobrego, pobożnego, i pożytecznego Króla. Teraz coby rzekł, gdyby uyrzał W. K. M. złączonego z Poddaną ſwoią? Niechcę ia gadać, ale W. K. M. ſam, który lepiey niż kto inny przypatrzycieś ſię raczył, chwalebnym przymiotom onego nad inne Króle Króla, domyślić ſię możeſz, i coby on powiedział, i coby uczynił, miłuiąc tak barzo Koronę tę,i ſtaraiąc ſię u niey o miłość, i wiekuiſtą ſławę. Powiedziałby podobno to, co my mówiemy z żałością wſzyſcy: iż małżeńſtwo takie będąc między nierównemi, to ieſt między Panem á Poddaną, między Pomazańcem Bożym á Wdową,nie poſzło z Boga. A

iście nie z Boga, ani z natchnienia Ducha iego: abowiem ten, który wſzyſtkim roſkazuie, nie ſwóy, ale wſzyſtkich pożytek ma obmyślać. Nie dla upodobania ſwego, iako inni ludzie, ale dla dobrego Rzeczypoſpolitey ożeniać ſię Królowi przyſtoi. Nie iego oczy, nie iego uſzy, ale oczy, i uſzy tych, którzy mu do boku ſą przyſadzeni, obierać iemu żonę maią. A ſą w tey mierze ci, iako opiekunowie, którym on święty Król opiekę oſoby W. K. M. zlecił; bez tych, abo nad wolą tych, cokolwiek W. K. M. uczynił, abo napotym poczznieſz, z Boga to nie będzie; gdyż on Oyca, Matki, á po nich Opiekunow naſzych, Starſzych naſzych ſłuchać rozkazał.

Nadto, nie możeſz W. K. M. Koła Senatorſkiego w obieraniu sobie bez nich żony, obrazić, bez obrazy ſumnienia ſwego: boś to poprzyſiągł, nie czynić nic, nie ſtanowić nic, nie począć nic, bez rady i woli onych. Niechcemy ſzeroko mówić, przecz złe ieſt takie W. K. M. ożenienie. Języki naſze, nie na to od Pana Boga ſą nam dane, iżbyśmy ich ku obelżeniu ludzkiemu używać

mieli; á też do wiadomości naſzey, nic takiego nie przyſzło, zkądby podeyrzenie urość iakie miało: głośno tedy to mówiemy, iż na tę cną Panią, nic nie wiemy, iedno to samo wiemy, to mówiemy, iż ieſt nierówne małżeńſtwo to, iż ieſt bez Rad Koronnych taiemnie uczynione, iż ieſt z nieſławą, iż ieſt ze złym, á Boże, by nie z upadkiem Korony tey.

Przeto W. K. M. za małżeńſtwo mieć go nie maſz, iako my go za małżeńſtwo niemamy. Swiątości Boże, nie na oſobliwości, nie przy bytności dwu, trzech, abo dzieſiąci oſob, ale iawnie, iaśnie, w Kościele, przed oczyma wſzyſtkich ludzi szafowane być maią. By to było z Boga, by to było ze zdrowiem Korony tey, wezwałbyś W. K. M. do tego Rady ſwey zupełnego Koła: iście nie na Pałacu, ale w Kościele przy obliczności wſzyſtkich ludzi, za wolą Bożą, z błogoſławieńſtwem ludzkim ten akt dokonaćby ſię muſiał. Ale iż to nie było z Boga, poczęło ſię bez wiadomości Senatorow, budowało ſię nie na opoce, ale na piaſku, budowało ſię wątle:

znieść to wiatr z gruntu tak słabego musi. Dasz W.K.M. usilnym prozbom poddanych swych,którzy żywoty swe mniey sobie ważą, niż sławę W. K. M. iż W.K.M. rozbaczywszy się, kto W. K M. prosi, komu ku dobremu prosi:oddalisz i odrzucisz od Królewskiego swego łoża,które iako Ołtarz świątobliwe, á pełne dobrey woni być ma, osobę tę, która nam osoby W.K.M. miłować całą á uprzeymą chęcią nie dopuszcza. Niech to wszystek świat wie, ninieyszy, i który napotym będzie, iż *Zygmunt August*, Król Polski, tak umiłował poddane swoie; tak sobie uważył sławę, i zdrowie Korony tey:iż dla niey wszystkie swe roskoszy, wszystkie pociechy, lubości, płacz nakoniec sobie miłey osoby zarzucił. Większe to, Nayiaśnieyszy á Mił: Królu zwycięstwo będzie, niż kiedybyś W.K. Mość wszystkę Moskiewską iTatarską ziemię zwojował; á zwłaszcza iż tego potrzebuie wysoki stan W.K.M.żeby niczym poniżon nie był.

Rozumiemyć to my Mił: Królu, iż ta cna Pani, iest uraczona od Boga wszy-

ſtkiemi cnotami, uczciwością, świątobliwością: Rozumiemy, iż ſię w niey wſzyſtko to nayduje, czego potrzeba w Królewſkiey żonie: lecz iż ona ſtanem W. K. M. równą nie jeſt; iż ſię to bez rady Koronney, bez wiadomości tych, na których należy, ſtało; żoną W. K. M. á Królową Polſką być nie może. Nie chciey W. K. M. odtąd zaczynać Królewſkiey ſwojey władzy, iżbyś nam prawa, swobody naſze, rzeczą tą niſzczył, i nas zhołdował. Zda ſię to komu rzecz mała, i mało należna do wolności naſzey: ale kto w nię pilnie weyrzy, obaczy to, iż wolność Korony Polſkiey, wielkiby tym ſzwank wzięła, gdziebyś W. K. M. uchoway Boże, odmienić niechciał przedwſięwzięcia ſwego: które to przedſięwzięcie ſkaziwſzy nas, i W. K. M. w pociechęby ſię potym obrócić nie mogło. Abowiem jako dobro naſze, z oſoby W. K M. płynie: takteż za ſię Majeſtat Królewſki, bez uczciwości, bez poſłuſzeńſtwa, bez miłości poddanych, ozdobny być nie może. Póty jeſteśmy, my ſzczęśliwi, póty ſławą i poczciwością uraczeni, pó-

ki widziemy ſławę, ſzczęście, i poczciwość naſzego Króla. A z drugiey ſtrony, jeśli my zelżeni zoſtaniem, jeśli ſię uymie co tey wolności, którą my przed innemi Narody przodkujemy: nie mniemay W. K. M. iżbyś nam mógł być tym Królem, którym bywali Przodkowie Twoi. Zawiedzieſz ſam ſiebie Panie: á ten który W. K. M. tey myśli dodaje; iżbyś trwał w ſwoim przedſięwzięciu; iżbyś nas w cierpliwość wprawować począł; iżbyś przewiodł, á nad wolą naſzę, groźnie Królował; zginie, i wieczne przeklęctwo nie tylko od nas, ale i od W. K. M. na ſobie zoſtawi.

Z wielkim to żalem mówię, Nayjaś: Miłoś: Królu, ale mię do takiey mowy ciągnie powinność moja, wiara, i chęć ku W. K. M. od którey odſtąpić dobremu nie przyſtoi. Dobre ſię to widzi W. K. M. zadzierżeć przy ſobie osobę tę, do którey przykłoniceś niejako raczył umyſł i ſerce ſwoje Królewſkie, ale to dobre nie jeſt, bo jedno te rzeczy ſą dobre, które ſą uczciwe, Małżeńſtwo ſamo przez ſię uczciwe jeſt, ale tylko to, które od Pana Boga, á nie od lubości

ciała początek, śrzodek, i dokonanie bierze: bo jeśli inakſze jeſt, jeśli ſię od upodobania zaczęło, na luboſci cielesney funduje, miłością ciała, á nie miłością cnot ſtoi, świątością nie jeſt: á grzechem takim, jakiego Pan Bóg bez srogiey kaźni *Dawidowi* miłośnikowi ſwemu przeyrzeć niechciał. Dobre jeſt Nayjaśnieyſzy á Mił: Królu (iż powtórzę) to, co jeſt uczciwe: kiedy W. K. M. ſobie równą, to jeſt z Królewſkiego domu, małżonkę weźmieſz, kiedy nie upodobaniu ſwemu, ale zdrowiu Korony tey folgować będzieſz, zwyciężywſzy ſam ſiebie, á za to dobre ſię jąwſzy, które nie na pochociach jeſt zasadzone, ale na poczciwości, nie na doczesnym dobrym, ale na dobrym wiecznym: będzieſz W. K. M. bez wątpienia fortunnym Królem, otworzy ſię Koronie ſkarb taki, jakiego nam inne Narody zayrzeć muſzą: póydzie za tym ſława, póydzie beśpieczeńſtwo, pokoy: á nieprzyjacielowi naſzemu upadnie ſerce, i pociecha ta zginie, którą do tych czaſow miał z takowego W. K. M ożenienia: co ſamo napomnieć W. K. M.

muſi, iż to W.K M. dobre nie jeſt, z czego ſię nieprzyjaciel Waszey K. Mości weſeli.

Obaczże tu W.K.M maſz li mieć za przyjacioły te, którzy W. K. M do takiego ożenienia wiodą, ponieważ tego pragną; czego i nieprzyjaciele W.K.M. Iście nie W.K. M. dobrego, nie pożytkow Rzeczypospolitey, ale pożytkow ſwych ci ludzie patrzą. Miłość ta, którą ſię oni Waſzey Krolewſkiey Mości popiſać chcą, miłością prawdziwą zwana być nie może: ale pod farbą miłości, ſzczera obłudność to jeſt, godna ohydy, godna hańby, godna srogiego karania. Abowiem do tego zmierza ta obłudność, iżbyś W.K.M. od poddanych miłowan nie był. Za którą niemiłością, roście nienawiść, niebeśpieczeńſtwo, i ſiła złego. Już takowi poddani, którzy ku Panu nie mają miłości, z muſu á nie z chęci czynią: w niebeśpieczeńſtwach takowy Pan ufać im nie może, i owſzem bać ſię ich muſi wſzyſtkich, jako ſię jego wſzyſcy boją. Nie wyſzło to na dobre żadnemu z onych Tyranow, którzy powiadali, niechay mię, prawi, mają

poddani jako chcą w nienawiści, gdy ſię oni mnie boją, i czynią to, co każę. Doznali tego potym, upadkiem swym wielkim, ſwym do gruntu zniſzczeniem, iż ich władza, ich panowanie, jedno tym ſamym niefortunne było, iż nie mieli miłości. A z drugiey ſtrony, jako to fortunny, á błogosławiony Król, którego miłują poddani: ſłodki ſen ma ten Pan taki, á potrawy mu ſmakują. Nie gryzie go ſumnienie; bojaźni nie zna: wie to, iż Poddani barziey myślą o jego ſławie, o jego uczciwości, o jego pożytkach, o jego pociechach, niż on ſam o ſwoich. Bo á jako nie myślić o dobrym tego Pana, który o dobre poddanych ſwych, á nie o dobre ſwoje ſię ſtara? Jako nie miłować tego Króla, który więcey poddane ſwe, niż ſwoje pożytki, niż ſwoje roſkoſzy miłuje? Jako nie czcić, jako nie ważyć takiego Pana, który odraziwſzy od ſiebie wſzyſtkie pociechy, wſzyſtkie luboſci cielesne, srożſzym jeſt ſam nad ſobą, niżli nad poddanemi?

Toć to jeſt, co uczyniło Alexandra wielkim, á niezwyciężonym Królem:

ſilną odzierżał z tego ſławę, gdy *Daryuſowe* ono wielkie, ſprawne, z mężnych ludzi Perſow zebrane woyſko poraził: Ale z tego daleko więkſza, gdy *Daryuſowey* żony, *Daryuſowey* Córki, widzieć niechciał. W pierwſzym pokazuje ſię sprawa, dzielność, ſerce, i ſzczęście jego: we wtórym pokazuje ſię cnota, wſtrzymałość, wſtyd, uczciwość, pobożność, i inne wielkie, á chwalebne przymioty, za które tey ſławy, którą ma nieśmiertelną, jeſt godzien. Także i Scipio on *Afrikanus*, ſiła uczynił w Afryce, gdy woyſka porażał, miaſt dobywał, ziemie wojował, ludzi hołdował: ale to jeſt nayſławnieyſzy, i godny wiekuiſtey chwały uczynek jego, gdy poślubioną mężowi białogłowę, dziewicą jeſzcze oddał, i ſam zbudował ſiebie, á namiętności cieleſne w młodych leciech ſwych buyne pokrócił: którą to wſtrzymałością tego dowiodł *Scipio*, czegoby był podobno nigdy niedowiodł mocą. Abowiem oni ludzie widząc tak wielką jego cnotę, widząc takie przymioty, jakie jedno ſię w tych ludziach naydują, które w śmiertelnym ciele życia nieśmiertelnych naśladują, podali mu zie-

mię swoję, miasta, porty, i sami naostatek siebie: nayduiąc tak, gdyż ten, prawi, może i umie zwyciężyć sam siebie, godzien tego, iżby nam rozkazował. Powiadaią nam baśni o *Herkulesie*, iż węża smoka-li iakiegoś, co miał głow siła, zabił: niemaszci na świecie takowych smokow; ale smok iest ciało nasze, á głowy smocze są zmysły, chciwości, á pochoci cielesne; z których kto iednę, abo dwie zwycięży z ostatka ich siła się narodzić może: ale trzeba wszystkie zwyciężyć, wszystkie pobić i wygładzić, iżby odrodzić się nie mogły: te *Herkules* zwoiował, tym poucinał głowy, i dla tego między Bogi policzon iest. Wielka to cnota wstrzymałość, á zwycięstwo samego siebie, co Królowi naybarziey przystoi.

Chcieyże tedy W.K.M. nasz M.Pan, zwyciężyć sam siebie: odwróć oczy swe od tego, co zaraża nietylko oczy W.K.M. ale i rozum, i baczenie przyrodzone: niechay nie więcey władaią w osobie W. K. M chciwości cielesne, niż zdrowa rada: prętko to omierznie, co zmysłom lubo. Ale to, w czym

ſię umyſł naſz chciwościami cielesnemi nie zakażony kocha, to ani omierznąć może, ani umrzeć, ale trwa wiecznie. Ktemu więcey na to ludzie patrzać i dłużey to pomnieć zwykli, co przełożeni abo nad zwyczay, abo z osławą Pańſtwa ſwego uczynią; niż na to, co ku ſławie, ku pożytku rozmnożeniu Pańſtwa wykonają: tak, iż cobyśkolwiek W.K.M. uczynił dobrego Koronie napotym, bądź zwycięſtwem nad nieprzyjacioły; bądź rozſzerzeniem Pańſtwa; bądź zebraniem ſkarbow; bądź przyczynieniem wolności; wſzyſtko to ſtraciłoby ſwóy przyrodzony ſmak, á pociechy nam nie przynioſło, gdziebyś W. K. M. miał nad zezwolenie nas wſzyſtkich z tym towarzyſzem (uchoway Panie Boże) zoſtać, á Koronę Polſką takowym małżeńſtwem poniżyć.

A tak prze tego Boga, (*tu klękneli wſzyſcy Poſłowie*) który Koronę Polſką z onych maluczkich początkow uczynił tak wielką, á możną: którey wolności, majętności, Domy naſze, do dziſieyſzey godziny zachował nie zgwałcone: który nie rozumem naſzym, nie

dzielnością, nie ſprawą, ale łaſką, á miłoſierdziem ſwoim, uchował nas tego ognia, którym ſię Francuſka, Węgierſka, Angielſka, i inne ziemie palą, proſiemy cię Panie, zaniechay tego, coś wziął przed ſię: nie nazyway tego małżeńſtwem, co małżeńſtwem nie jeſt: niechay ſię zdobi czym inſzym, ta zacna i cnotliwa Pani, którą W.K: M. chceſz mieć za żonę, niż nieſławą, ohydą, ſzkodą, zelżeniem, i ſkazą nakoniec W. K. M. i wſzyſtkiego Domu *Jagiełłowego*. Poddaniśmy my ſą wierni Twoi, gotowi gardła ſwe za cię położyć: nie proſiemy jedno oto, co jeſt dobre, zdrowe, i pocieſzne W. K. M. nie ſzukamy w tym pożytkow W.K.M. W czym jeśli wyſłuchani będziemy, á prożba pokorna naſza ważną u W.K.M. á nie lekką ſtanie, pewniśmy tego, iż i W.K.M. nami poddanemi ſwemi groźny za pomocą Bożą nieprzyjaciołom ſwoim, á Przyjaciołom potężny będzieſz: i my z W.K. M. pobożnym Królem, ſzczęśliwemi nad inſze narody zoſtaniemy.

MOWA IV.

Odpowiedź na tę Mowę X. Samuela MACIEIOWSKIEGO Biſkupa Krakowſkiego, Kanclerza W. Koronnego dowodząca, że na tym ożenieniu, nie tak należy wiele, gdy Król w inſzych rzeczach będzie doſyć czynił ſwey powinności.

Nie nowina to jeſt pojąć poddaną ſwoję. Wielcy to Monarchowie czynili: Króla Pana zmarłego ożenienie pierwſze, nie w Xiążęcym, nie w Królewſkim domu było, ale w Szlacheckim. Król Francuſki *Franciſzek*, chciał mieć za ſynem ſwoim *Henrykiem* Szlachciankę Florentſką, z którą Królować będzie po Oycu. Nie żona zdobi męża, ale mąż żonę. Do tego jeſzcze, Dom Panow *Radziwiłłow*, Xiążęcy jeſt: za wolą Królewſką, i łaſką Pana zmarłego, Ceſarz Chrześciańſki Maxymilian ſtary, uczynił Pradziada tey Pani Xiążęciem. Ale by też i Xiężną nie była, tedy mając w ſobie te przymioty, które tu Panowie Poſłowie wyliczali, godną dobrze jeſt łoża Królewſkiego, i Korony na głowę włożenia.

Nadto, ani ſię to Królowi godzi łamać przyſięgę żonie, ani nam żebyśmy go do tego wieść, ani wciągać gniew Boży na tę Koronę mieli: gdyż dla przeſtępſtwa Królow, zwykł Pan Bóg poddane znacznie karać. Nie wymówiłby ſię Bogu Pan naſz tym, że mu żona nierówna ſtanem; nie maſz u Pana Boga braku w ludziach, i ſam nie w Pańſkim, ale w ubogim domu chciał ſię urodzić. Na cnotę Pan Bóg patrzy: á od złego człowieka chociaż nayzacnieyſzego, i ofiary niechce, i tego, żeby mu Kościoły budował. Y coż to jeſt, że Króla chcemy mieć gorſzey kondycyi, niżeśmy ſami? Sługąćby to był naſzym Król, nie Panem, by nie miał nic inſzego czynić, jedno to, co my każemy. Co ktemu jeſzcze, między złym á dobrym, cieniuchna barzo jeſt ściana, może ją nazwać ſubtelną barzo linią: Tę linią kto przeſtąpi, tak mu ją przeſtąpić na ſtopę, jako i na milę. Gdzieby tedy Pan naſz krzywoprzyſięzcą być począł, od odrzucenia i wzgardy rzeczy, poſzłoby daley. Wſzak i wſtydu kto nie ſzanuje w maluczkiey rzeczy, barzo mu łatwie przyść w wielkich rze-

czach do sprosney niewſtydliwości. Przeto nie przyſtoi tak barzo brać przed ſię tego ożenienia Króla Pana naſzego: á znać to była obietnica i wola Boża, przeciwko którey rozumy naſze, ſtarania naſze, by ſię naybarziey ſiliły, zoſtaną nazad.

MOWA V.

JANA z Tarnowa Kaſztelana Krakowſkiego na Seymie Lubelſkim Roku 1554. miana.

Boię ſię Mił: Królu, iżby kto nie rozumiał, że ſwą rzecz prowadzę, gdy o poſpolitey mówić będę. Ale W. K.M. świadczę, iżem do tych czasow niewiele prożbami uſzu W.K.M. zabawiał, przeſtaję na tym, co mi dał Pan Bóg przez ręce Przodkow W.K.Mści. Lecz żem jeſt Senatorem W.K. M. nie godzi mi ſię inaczey jedno W.K.M. napomnieć w tych rzeczach, w których ſię co nie z dobrym Rzeczypoſpolitey dzieje. Nie darmo Mił: Królu wſzędy na świecie ſtarożytnych domow ludzie ſą we czci wielkiey, á w tym Mił: Królu, cnocie poczciwość ſię czyni. Y dla

tego wielcy ludzie, á miłośnicy Oyczyzny ſwey, żywota ſobie dla Rzeczypospolitey nic nie ważą, iż to wiedzą, że chociażby oni pomarli, potomſtwu ich i ſława, i cześć, i nadgroda zginąć nie może. Abowiem gdzieby tey nadgrody ludzie pewni nie byli, ſiłaby tym Rzeczypoſpolitey zginęło: niechciałby nikt wdać ſię w niebeśpieczeńſtwo, aleby każdy ſzanował krwie ſwojey, wiedząc, iżby nie dłużey mógł zażyć czci, ſławy, i dobrego mienia, jedno póty, pókiby mu użyczył Pan Bóg żywota. Co widząc oni dawni á mądrzy Przodkowie naſi, tych ſobie ludzi zawżdy więcey ważyli, którzy dawniey Rzeczypoſpolitey ſą zaſłużeni. Także i Przodkowie W.K.M. na doſtojeńſtwa, na urzędy, na mieyſca wyſokie ludzi ſtarożytne ſadzali, á nigdy to nie było, iżby nowe ludzie nad ſtarożytne przekładać mieli.

Teraz tak-li ſię dzieje Miłoś: Królu, racz to W. K. M. ſam oſądzić, á lepiey było pierwey, niżeś W. K. M. to uczynił. Temi dwiema rzeczami Mił: Królu Rzeczplta ſtoi nadgrodą za poczciwe

ſprawy, á za złe karaniem. Niechay nie będzie ciężko ludziom nowym czekać, aż ſię w domach ich cnota wkorzeni. Miło to będzie potomkom ich, gdy ich do doſtojeńſtw nowi ludzie uprzedzać nie będą. Co ſię tedy ſtało Miłoś: Królu, już ſię odſtać nie może. Lecz na przyſzłe czaſy W.K.M. racz być oſtróżnieyſzym, á naśladuy W.K.M. w tym przodkow ſwoich. Siła ludzi W.K.M. pocieſzyſz, gdy godnym, zacnym, ſtarożytnym ludziom, wyſokie doſtojeńſtwa, urzędy, Staroſtwa celnieyſze dawać będzieſz, á wiele ludzi W.K.M. obraziſz, gdy nowe nad ſtarożytne przełożyſz. Więc jako ſię my ſtaramy o łaſkę W. K. M. tak W. K. M. dbać o to maſz, iżby W. K. M. poddani miłowali. Jakoż z łaſki miłego Boga maſz W. K. M. miłość u poddanych ſwoich, á iżbyś ją W. K. M. mógł mieć wiecznie, Pana Boga o to proſzę, á drogi do tego proſtſzey i krótſzey nie wiem, jedno tę, żebyś W. K. M. domy ſtarożytne wielce ważył ſobie. To też moje napomnienie, ſtarego, á wiernego Senatora W. K. M proſzę, iżby wdzięcznie od W.K.M. przyjęte było.

MOWA VI.

Czyli Odpowiedź na tę mowę, JANA Ocieſkiego Kanclerza Wielkiego Kor:

Słyſzałem tu Mił: Królu mowę ku W. K. M. i napomnienie, żebyś W. K. M. doſtojeńſtw, urzędow, Staroſtw celnieyſzych nie dawał, jedno ſtarożytnych domow ludziom. Trzeba podobno było ochrzcić, które to ſą ſtarożytne domy. Ja tak rozumiem Mił: Królu, iż ktokolwiek w ławicy Senatorſkiey przy boku W.K.M. ſiedzi, każdy jeſt ſtarożytnego domu Szlachcic, á jeśli kto niedawno zaſiadł w Radę, nie już tym ma być zwany nowym: Gdy ſię obeyrzym na czaſy przeſzłe, jako dawno świat jeſt, znać tych ſtarożytnych ludzi przodek mógł być paſterzem, abo czym podleyſzym; á tych za ſię nowych ludzi przodek, mógł iść z Królewſkiego domu. Dla cnoty, dla godności, pomazańcy Boży do Rady swey ludzi biorą, á ktokolwiek ſię w Polſzcze urodził Szlachcicem, każdy ten ſtarożytnym Szlachcicem jeſt, równym każdemu Grafowi, á tym jeſzcze coś naprzód ma, że nie jeſt powinien

tym tam Panom, którzy Grafstwa daią, ale jednemu Królowi Polskiemu Panu swemu, chowa całą wiarę.

Znam się ja do tego Mił: Królu, iż Dziad móy, i Oyciec, w Radzie Królow Polskich nie siedzieli, ale jako obfite źrzódło nie jest przeto mnieyszey chwały, iż samo od siebie płynie, á wody zniskąd w się nie bierze: jako słońce nie jest przez to podleysze, iż samo od siebie jasność daje, á jasności w siebie nie bierze znikąd, tak Senatorski móy tytuł nie jest przez to niższy, iż się odemnie poczyna: gdyż starożytne Szlachectwo moje, cnota moja, wiara moja, i przodkow moich jest cała: i w niczym nigdy nienaruszona, ani podeyrzana. A co Jego Mość wspomina, iż ci godnieysi są poszanowania, którzy się dawniey Rzeczypospolitey zasłużyli, zgadzam się w tym z Jego Mścią, ale, azaż się tak Rzeczypospolitey nie mógł zasłużyć ten, kto nie siedząc w Radzie, siła krwie swey dla Rzeczypospolitey rozlał, jako ów, który do Rady iść nie zamieszkał? Więc się i w tym z Jego Mością zgadzam, iż Rzeczpospolita

każda, ſtoi *præmio & pœna*, ale żeby dla cnoty, dla dzielności, nie miano dawać doſtojeńſtwa, i urzędow aż ſię ſtarożytni odprawią, toćby dopiero ludziom do poſług Rzeczypospolitey chęć zginęła, niechciało by ſię nikomu mężnym być, gdyby aż dzieſiąty potomek jego miał za krwawe poſługi nadgrodę odnoſić: już cnota i dzielność nietylkoby ſię nie rozkorzeniła,aleby zgineła wſzyſtka, á nikomuby ſię dobrym być niechciało. Po wſzyſtkim świecie Miłoś: Królu to jeſt, iż cnotę á godność, wielcy Królowie, wielcy Monarchowie, ważą wielce ſobie, i zwykli ją nadgradzać przed temi, którzy nie ſwemi ale cudzemi piory ſię zdobią.

M O W A VII.

JANA Przerębſkiego Proboſzcza na ów czas i Adminiſtratora Biſkupſtwa Krakowſkiego przy oddawaniu Pieczęci po śmierci X. Samuela Maciejowſkiego Biſkupa Krakowſk: Kanclerza W. Koronnego do tegoż Króla miana.

Pewniśmy tego Mił: Królu, iż W. K.

Mość nie z pociechą tego używaſz, iż Pan Bóg Wſzechmogący zbawił W.K. M. dobrego ſługi, i godnego Senatora. Doznałeś W.K. M. cnoty, wiary, i dobrych obyczajow jego: doznałeś mądrości, doznałeś biegłości w rzeczach wielkich. A jako wiele należy wielkim Królom na mądrych Senatorach, doświadczyli tego przodkowie W. K. M. ale i W. K. M. ſam doświadczaſz barziey, i doświadczać będzieſz: oboje był odzierżał, Mił: Królu, Xiądz *Maciejowſki*, iż mądrością dobrze był uſadził obyczaje, i obyczajami mądrość ozdobił. Urząd zaſię, Mił: Królu, ten Pieczętarſki, jeśli potrzebuje godnego, mądrego, i biegłego człowieka, tedy daleko więcey nie chciwego. Nie wſpominam Mił: Królu, jakie ſzkody Koronie urość mogą ze chciwego Pieczętarza: lecz to powiadam, iż taki Pieczętarz ſługą dobrym W.K.M. i Rzeczypoſpolitey być nie może. Co bacząc Xiądz *Maciejowſki*, chciwy bogactw nigdy nie był, chciwym był ſławy W.K.M. ſławy tey Korony, na co hoynie wydawał. A będąc od W. K. M. uraczony wyſokim i bogatym Biſkupſtwem, rozumiał ſię być

ſzafarzem á nie Panem tego: á co inſi Biſkupi kupują: imiona przyjaciołom za dochody Kościelne, to ten Biſkup częścią na poſługi Rzeczypoſpolitey, częścią na wſpomaganie ubogich, dochody te wydawał, á zagona jednego przyjaciołom nie kupił.

Gdzie teraz ci, Mił: Królu, którzy mu zayrzeli łaſki W. K. M. izaż jey on zle używał? zaś komu nią zaſzkodził? zaż on kiedy o kim zle mówił? á zgoła kto kiedy od niego uſzczypliwe ſłyſzał ſłowo? nieprzyjacioły (choć nieprzyjaźni nie był godzien) miłował ſwoje: á te nieprzyjaźni roſły mu ztąd, Mił: Królu, iż cnotliwie W. K. M. i Rzeczypoſpolitey ſłużył, na żadną rzecz ſię nie oglądając, á ſłużył pilnie. Nie bawiły go na ſtronie Folwarki, ani ſtacye: ale uſtawicznie on przy boku był W. K. M. z wielkim koſztem ſwoim: á Dwor chowając taki, którymby każdemu niebeśpieczeńſtwu Koronnemu ſnadź większym doſtatkiem, niżby na jego cześć Senatorſką przyſzło, zabiegać mógł.

Daſz W. K. M. świadectwo, jako

święty Pan, o tym; że moja w tey mierze mowa z prawdą ſię zgadza. Gdyby był folgował wczaſowi ſwemu, á nie poſługom W. K.M. i Rzeczypoſpolitey żyłby był jeſzcze lat wiele: lecz prace, troſki, kłopoty, te go, na on świat poſłały. Jednak on przecię nie tęſknił ſobie, z żadną tą pracą, którą ku dobremu Rzeczypospolitey być rozumiał. Milſza mu była zawſze Rzeczpoſpolita, dobre W.K.M. niżli jego właſny żywot. Y tym ſercem dokonał tego nędznego żywota, w którym ſię nie kochał nigdy dla ſiebie, owſzem ſię zawżdy umierać uczył: lecz tegoby był życzył ſobie, iżby był mógł dłużey ſłużyć, i z nami wſzyſtkiemi pospołu, W.K.M.Panu naſzemu, któremu teraz my podług oſtatniey woli niebośzczykowey, tę Pieczęć która jemu była od Oyca W. K. M. á potym i od W.K.M. ſamego zwierzona (którą on tak przyſtoynie ſzaſował, iż na onym oſtatnim ſądzie ſtanie czyſtym, á jasnym przed Panem Bogiem) W.K.M. Panu naſzemu Miłościwemu oddajemy: proſząc pokornie przy tym, w którey łasce chowałeś W. K.M. Pana zmarłego naſzego, iżbyś nas

W.K.M. ośierociałe po tak cnotliwym Panie ſługi, chować raczył.

M O W A VIII.

MIKOŁAIA Dzierzgowſkiego Arcy-Biſkupa Gnieżnieńſkiego do tegoż Króla.

Do tych czaſow, Mił: Królu, gdy ſię co działo w Państwie W. K.M. inaczey niżli było potrzeba, gdyś W.K.M. rozdawał Urzędy podleyſze tym ludziom, którzy nie zdali ſię ich być godni: milczałem, nie przeciwiłem ſię, żeby ſię nie zdało, że ja więcey niżli kto inſzy rządzić chcę, á zatym ſłowa moje mogłyby były w ohydę przyiść, częſtym sprzeciwieniem ſię woli W. K. M. iż gdyby potrzeba kiedy potym była Rzeczypospolitey w ciężkości jey, rady, i pomocy Senatorſkiey, nie mógłbym na on czas wesprzeć jey ramionami memi. Teraz już do tego przyszło, M. Królu, że ſię ozwać muſzę, bo nie w małych rzeczach zanioſło ſię na złe Rzeczypospolitey.

Chceſz ſnadź W. K. M. zwyczaiow dawnych Przodkow ſwych, którzy tę

Rzeczpoſpolitą w rządzie, i w miłości chowali, odſtąpić: chceſz Wasza Królewſka Mość Sekretarza, á Kanonika proſtego, nad celnieyſze przełożyć Biſkupy: chceſz W. K. M rzecz tę uczynić, która targa związek miłości między poddanemi W. K. M. na czym wſzyſtko W. K. M. należy. Obacz W. K. M. jeśliby to dobrze było, jednemu ſię zachować, á obrazić niezliczoną liczbę ludzi. Abowiem nie jedno Wasza K. Mość obraziſz te Biſkupy, które Xiądz *Podłodowſki* poſiędzie, ale i przyjacioły ich, i radę wſzyſtkę Koronną, którzy nie zaraz na tak wyſokie wſtąpili mieyſca. Przodkowie W. K. Mości wſzyſcy, á świeżo Ociec W: K. M. gdy kogo miał wziąć do ławice ſwojey, niziuchne naprzód dawał mu mieysce, iżby długo w Radzie ſiedząc, ſłuchał, á przyzwalał: wiedząc to, iż mądrość za doświadczeniem, á zlaty przychodzi. Spokoyne do tych czaſow, Mił: Królu, miałeś Państwo ſwoje: tą rzeczą samą uczyniſz je W. K. M. nieſpokoyne. Bo jeśli na co ludzie oſtrym okiem patrzą, tedy na to, jako W. K. M. urzędy, doſtojeńſtwy ſzafujeſz.

Wielce obrażają się tym ludzie, gdy na wysokie mieysca nie ci wstępują, którzy ich są godni, ale ci, których goła W. K. M. łaska wynosi. Jam nie jest żadnym nieprzyjacielem X. *Podlodowskiemu*: co czynię, nie czynię ku skazie X. *Podlodowskiego*, ale iżbyś W. K. M. skazy jakiey w Rzeczypospolitey nie uczuł. Nie naprawują się Państwa, Królestwa, Monarchie niezgodą; ale niszczeją nią, i giną. A nikomu W. K. M. nie uczynisz gorzey, jako sobie. Łatwiey teraz, Mił: Królu zabiegać temu, żeby na W. K. M. poddani przyczyny nie mieli, niżli je potym obrażone głaskać, i dogadzać w rzeczach nie barzo słusznych onych woli. Co bywa zawżdy ze złym Państwa tego, którym Król włada. Proszę tedy W.K.M. uniżenie, á jako Senator napominam, iżbyś W.K.M. tak wielkiego Biskupstwa X. *Podlodowskiemu* nie dawał. Możesz W.K.M. kontentować podleyszym Biskupstwem, á Poddanym swym nie otwierać drogi ku nie chęci, i uskarżaniu, iż się co nad dawny obyczay dziać poczyna. Naostatek, ja ztąd odjachaćbym musiał, żebym się nie zdał pozwalać W.

K. M. na to, co widzę ſzkodliwe być Rzeczypospolitey naſzey.

MOWA IX.

JANA Przerębſkiego Podkanclerzego Koronnego do Króla Zygmunta Auguſta, przed odjazdem Królowy BONY z Polſki do Włoch.

Iż z małey á zaniedbaney iſkierki Miłościwy Królu, bywa wielki ogień, przeto żadney rzeczy, która ſię wznowi w Rzeczypoſpolitey, lekce ſobie ważyć niepotrzeba, by też była i naymnieyſza: á jeśli małych rzeczy ważyć sobie lekce niemamy, cożż wielkich? Rzecz to niejeſt mała Miłościwy Królu. Królowa Jey Mość Matka W. K M. Pani Koronowana, ze wſzyſtkim zbiorem ſwym, mając summy wielkie, jako na Mazowſzu, tak i na inſzych Staroſtwach i Dzierżawach, odjechać z tey Korony od W K. M. syna ſwego, od Królewien Jch Mościow Córek ſwoich, á Sioſtr W. K. M. chce; á odiechać tak chce, iżby przecie intrata wſzyſtka ze Staroſtw i Dzierżaw zoſtała Jey K M. cała. A to jeśli jeſt z uczciwym i pożyteczną

tecznym tey Korony, pilnie ſię przypatrzyć trzeba.

Mnie ſię nie zda, żeby z uczciwym Koronnym być to miało. Abowiem komu ſię to podobna rzecz będzie zdała, żeby Królowa tak wielkiego Króleſtwa, mając tu takie doſtatki, jako więkſze być nie mogą, Króla Koronowanego syna, Córki dorosłe Królewny, do których miłością macierzyńſką przyrodzoną jeſt przywiązana, miała z ſwey dobrey woli to wſzyſtko opuściwſzy, iść pod zwierzchność inſzego Pana, będąc tu Panią, á nie mając nikogo nad ſobą? Gdziekolwiek Jey K.M. przyiedzie, wſzędy tam obwiniona będzie ta Korona, iż Narod naſz Polſki, mając takie dobrodzieyſtwa od Królow Polſkich, mając świeżo od świętey pamięci Oyca W.K.M Króla *Zygmunta;* małżonki świętey jego, Królowy Koronowaney, która nam W.K. M. porodziła, ſzanowacieśmy tak nie umieli, żeby znami w tey Koronie wytrwać mogła. Owa nie jeſt to rzecz podobna, żeby ztąd wielkiey i ſzkaradney oſławy Korona niewzięła. Szerzyć ſię z tym niechcę

długo, gdyż każdy i nayproſtſzy człowiek baczyć to może. Zaczym nie dbać nam o dobrą ſławę u poſtronnych Narodow, byłoby to przeciwko dobrym obyczajom Przodkow naſzych, ktorzy u jednego ſtołu z temi ſiadać niechcieli, ktorzy kiedy pokazali ſię niedbałemi o dobrą ſławę ſwoję. Od ktorych Przodkow naſzych żebyśmy ſię my odrodzić mieli, nie day tego Panie Boże.

Idę do tego, iż z pożytkiem Rzeczypospolitey naſzey ten odjazd Krolowy Jey Mości być nie mogł. Na te dobra, ktore Krolowa Jey Mość dzierży w summach wielkich, na Jey K.M. nie lada przywileje, ktoremi summami wolno Jey K.M. ſzafować podług woli ſwojey. Tych Przywilejow bez wątpienia Jey K. M. nie zoſtawi. Ktoż tego Jey K.M. zabroni, żeby abo Ceſarzowi Jego Mości, abo Krolowi *Ferdynandowi*, abo synom jego, abo Xiążęciu ktoremu Włoſkiemu, tych sum nie zapiſała, oddaliwſzy je od krwi świętey ſwojey? Tu mi kto zadać może, niechayżeby Jey K. M. te Przywileje tu zoſtawiła: A co wiedzieć, niema-li Jey K.M. dwo-

ich Przywilejow? Ale by też i zostawiła, to za nie wielka Koronie byłaby szkoda, gdyby Jey K. M. zbiór swóy wszystek, kleynoty, złoto, srebro, które się u Królowy Jey Mości z wielu domow, tak Litewskich, jako i Polskich, á domow przednich, zostało, ztąd wywiezła? Wiemy jako bogaty dom był *Zabrzezińskiego*, wiemy jako bogaty był *Gasztoltow*, Biskupa *Radziwiła*, za się Biskupa drugiego *Olszańskiego* Xiążęcia, który Wolpę Królowy Jey M. darował. Nuż co tak wiele z tych dzierżaw w Litwie, co tak wiele z Mazowieckich, z Ruskich, za lat kilkadziesiąt zebrała? Mym zdaniem, są przy Jey K. M. skarby nieoszacowane, których skarbow żeby Jey K. M. we zdrowiu dobrym używała, życzę tego wiernie Jey K. M. á dzierżę tak, że i W. M. wszyscy życzycie; ale żeby to Korona za odjazdem Jey K.M. stracić miala, nie day tego Panie Boże. Mógłby nas każdy narod, gdziebyśmy to z Korony wypuścili, mieć za nader głupie i sprośne ludzie. Mamy w Kronikach, iż *Ryxa* kiedyś Królowa z Polski wyjechała, iż Przodkowie nasi złych jey obyczajow, i py-

chy ścierpieć nie mogli, ale wżdy ſkarbow z ſobą żadnych niewywiozła, á przecię i w ten czas Przodkowie naſi oſławy o to nie byli próżni.

Teraz gdzieby Królowa Jey M. wyiechać ze ſkarbami miała, podjęłaby Korona i oſławę wielką, i nieoſzacowaną ſzkodę. Ba Miłościwy Królu, nie rodzić ſię u nas złoto, nigdy go tak wiele nie było, jako teraz: przed laty trudniey było o grzywnę, niż teraz o ſto złotych. Y mamyż my za ſię dla Królowy Jey Mości do takiego ubóſtwa przyiść jako przedtym było? Właśnie tak ſtałoby ſię nam, jako gdyby nam kto radził do żołędzi ſię wrócić, á chleb porzucić, i pracą o nim. Nie godzi ſię Miłościwy Królu gardzić dary Bożemi. Tego, co teraz Koronie dał Pan Bóg, ſzanować nam przyſtoi. Królowa Jey Mość tu w tey Koronie ſkarbow tych doſtała, tu ſię zoſtać mają. Ci, którzy Jey K. Mści abo maiętności ſwe zapisowali, abo ſkarby ſwe dawali, by to byli rozumieli, żeby Królowa Jey M. miała tę wolą wynieść to z Korony, abo z Xięſtwa Litewſkiego kiedy, nigdyby byli tak

hoynemi przeciwko Jey K.M. być niechcieli. Ale przez miłego Boga cóż to wżdy teraz za potrzeba tak gwałtowna Królowy Jey Mości urosła, co za chciwość tak gorąca, mieszkawszy tak wiele lat z nami, teraz Włoskie kraje chcieć nawiedzić? Nic droższego i milszego Matce nie jest, jako własne dziatki. A te przyrodzoną miłość kto zarzuca, czyni bez wątpienia coś przeciwko przyrodzeniu: podobnośmy my tak zli, iż dla złości naszey, dziatek swych Jey K: M. chce odbieżeć.

Ruguymy się nakoniec, co kto Królowy Jey M. winien, obraził słowem, abo postawą, abo wzrokiem, kto nie uczcił, jako przystoi, Pomazańce Bożey, niechay pokutuje za to, niechay prosi, niechay przyimie karanie, jakie J. K. M. naznaczy, á z tey Korony Królowa Jey M. nie odjeżdża: dosyć i tak Korona Polska ma na się rzeczy przeciwnych, nieprzyjacioł ze wszystkich stron dosyć, najazdy ustawiczne na kraje Podolskie, i Ruskie, niechay do tego nieprzystępuje i osława, i nieoszacowana szkoda, gdzieby Jey K. M. odjechać miała. Prosić Jey

K.M. trzeba nam wſzyſtkim poſpołu z W.K.M. Panem naſzym Miłościwym, żeby Jey K.M. nie raczyła odjeżdżać od W.K.M. syna ſwego, od Królewien Jch Mość Córek ſwych, Panien świątobliwych, z tey ziemi, w którey Jey K. M. wiele dobrego zażyła, i gdzie Jey K. M. Pan Bóg przez tak długi czas w dobrym zdrowiu zachować raczył. Proſić, żeby Jey K. Mość nie czyniła tego gwałtu przyrodzeniu ſwemu, żeby dobrowolnie umierać miała, boć to za śmierć ſtoi, gdy Jey K.M. zajechawſzy tak daleko, na dziateczki ſwe patrzyć nie będzie mogła; od troſki, od ſmutku, by nic inſzego nie przyſtąpiło, bez wątpienia o śmierć przyidzie. Ukazować to Jey K. M. iż ten, kto na ten odjazd Jey K.M. radzi, nie życzy Jey K.M. nic dobrego. A naoſtatek jeśliby Jey K. M. uproſić ſię nie dała, moje zdanie jeſt Mił: Królu, Jey K.M. z Korony nie wypuſzczać. Co gdy W. K. M. uczyniſz, gwałtu żadnego Matce ſwojey, ale jey W.K.M. zachowaſz żywot, właśnie jako owemu, który gdy ſię chciał zabić, puinał mu z ręki wydarto.

MOWA X.

JĘDRZEIA Zebrzydowſkiego Biſkupa Krakowſkiego do Królowy BONY przed odjazdem jey do Włoch, miana.

Mam za to Mił: Królowa, iżeś W.K. M. doznała w wielu rzeczach wiary mojey przeciwko ſobie, i na radzie mey nigdyś ſię nie omyliła. Ja ſobie rozumu wielkiego nie przywłaſzczam, lecz widzę przecię rzeczy jako z wierzchu, tak i wewnątrz, i do czego ſię mają, zdaleka zwykłem upatrować. Ktemu Miłoś: Królowa, miewa też człowiek do człowieka ſzczęście, iż chociaż nie z wielkiego rozumu radzi, przecię ona rada wychodzi na dobre, jako wielekroć nie do końca doſkonały Doktor, ale ſzczęśliwy, ſiła ulecza ludzi, do czego nie przychodzi ów Doktor, który jeſt w nauce doſkonały. Dobrodzieyſtwa tedy W. K. M. á wiara moja ciśnie mię do tego, żebym W.K.M. zdanie ſwe powiedział, z ſtrony tey drogi W.K.M. do Włoch, do któreyeś W. K. M. myśl i wolą obróciła ſwoję

Wiem, że mi to kto zadać może, że

do Rady nie ma nikt przyſtępować, aż go wezwą; lecz ja wolę, że to poprzedzenie poganią ludzie we mnie, niż mię kto ma nazwać niewdzięcznym dobrodzieyſtwa W. K. M. á byłbym pewnie niewdzięcznym, i wierze mey nie byłbym praw, gdybym zamilczał, á nie przeſtrzegł W. K. M. w rzeczach tych, które ſię nie do dobrego chylą końca. Każdy człowiek, który co zamyśla, i uczynić chce, ma pewny koniec przed ſobą, do którego zmierza. Bez wątpienia i W. K. M. do pewnego końca rzeczy ſwe wiedzieſz, lecz tego poſtrzedz trzeba, żebyś W. K. M. doſzedłſzy tego, czego pragnieſz, nie zgubiła zatym czego daleko lepſzego, niż to tam jeſt, do czego ſię wola W.K.M. ciągnie. Abowiem aza tego mało jeſt, czego człowiek pragnie ku ſwemu złemu; nie wſpominając chorych, którym ſię zawżdy tego chce, co im szkodzi, ale i ludziom trafia ſię to, że tego pragną, co i im ku złemu wychodzi, i potym ſami na ſię narzekają, iż miaſto dobrey rzeczy złą obrali. Bliziuchno dobrego złe posadzone jeſt, tak iż trzębaby wieſzczkiem być, ktoby zbłądzić nie chciał: Dajeſz

to W. K. M. znać, iż dla lekarſtwa, dla cieplic, do Włoch jechać chceſz: Jeſteś W K. M. tak wielką Panią, tak możną Królową, iż i Doktorowie, gdy W K. M: zechceſz, tu przyjadą, i cieplice, gdy roſkażeſz, tu ſię naydą. Więc gdziebyś W.K.M. dla cieplic tylko brać ſię na tę drogę miała, á cóżby W. K. M. potym, brać z ſobą zbior ſwóy wſzyſtek? Abowiem, uchoway Boże, śmierci na W.K. M. w drodze, abo we Włoſzech: i chwaliłażbyś W.K.M. to ſobie, gdyby W.K. M. złoto, ſrebro, kleynoty, i zbior wſzyſtek, tak jako jeſt koſztowny, doſtał ſię w cudze ręce, á odſzedł od Króla Jego M. syna W.K. M. i Królewien Jch Mść Córek W.K.M? Rozważ to W. K. M. sobie, jakiegobyś W. K. M. płaczu nabawiła Królewien Jch M. gdyby zaraz i Matki poſtradały, i wſzyſtkiego tego, co Matka miała.

Wierzęć ja, iż Pan Bóg W. K.M, zachowa długo w żywocie: lecz to ſię mówi, co ſię ſtać może, bo żaden z nas nie wie kresu żywota ſwego; á mądry człowiek nie ma tak mówić, nie tuſzyłem,

niespodziewałem ſię, nie padło to na myśl moję. Jeśli też W. K. M. dla tego jechać umyśliłaś, żebyś W.K. M. oglądała, to mieyſce, na którymeś ſię urodziła, tedy nie widzi mi ſię, żeby to było dobrze, dla tak maluczkiey rzeczy, tak wiele dobrego, co tu jeſt, opuścić. Nie mniemay W. K. M. żeby Włoſka ziemia miała ſię teraz W. K. M. tak podobać, jako ſię w on czas podobała, gdyś jeſzcze W. K. M. Panienką była. Podobanie ono, z lat młodych roſło, i teraz nie ziemiać to Włoſka W. K. M. smakuje, gdy o niey myśliſz, ale smakują one lata młodziuczkie: jako wſzyscy ludzie barziey łubią wiosnę, niż zimę. Zaraz tam na mieyſce przyjechawſzy (jeślibyś Wasza K. M. odradzić ſobie tey drogi nie dała) weſtchnęłabyś W.K.M. po dziatkach ſwoich, á ono zarazby omierzło, dla czegoś ſię W.K.M. tak barzo kwapiła. Dopierobyś W. K. M. w ten czas obaczyła, jako to było dobre, coś opuściła; jako pospolicie tak ſię dzieje, że ludzie nie czują pociechy z tego dobrego, którego używają, aż gdy je ſtracą, toż chwalą, toż cukrują sobie. Owa to nie darmo powiedzieli

mądrzy ludzie, iż za chciwościami iść nie trzeba: bo te kresu nie mają, i dla tego zmyślili onę baśń o *Tantalusie*, który ustawicznie pragnąc; zawżdy mu się woda umyka.

Rozumiem, iż W. K. M. na moje życzliwe słowa, to mi powiedzieć będziesz raczyła, że W. K. M. wrócić się masz wolą, i zawżdy to w mocy W. K. M. będzie, do Polski się wrócić: chciałbym, żebyś W. K. M. pilniey to rozważyła sobie, i obeyrzała się na wszystkie strony, á nayprzód na tego Pana, pod którego zwierzchność W. K. Mość wnidziesz, zdzierżyli po wszystkie czasy W. K. M. słowo: potym na to, jeśli ten Pan będzie żyw póty, póki W. K. M. trzeba. Zaś na to obeyrzeć się trzeba, nie przyidą-li iakie odmiany w Królestwie Neapolitańskim, pod czas bycia tam W. K. M. Jeszcze i na to, nie przydzie-li do woyny z Turkiem. Nuż a to co, iż Wasza Królewska Mość nikogo tam wiernego około siebie mieć nie będziesz? Jeszcze do tego może Pan Bóg na W. K. M. chorobę dopuścić, jakoż tu będzie jechać?

Może i Pan zwierzchny, pod którego wnidzieſz W.K. M. nie puścić W.K.M. żeby ſię w jego Pańſtwie te ſkarby zoſtały. Tyſiąc rzeczy jeſt Miłoś: Królowa, które W. K. M we Włoſzech zatrzymać mogą, á W. K. M. ſchnąć będzieſz, nie widząc dziatek ſwoich. Wierz mnie W. K. M. iż ten W. K. M. przyjacielem nie jeſt, kto na tę drogę W. K. M. radzi. Mnieć nic nie zginie Mił: Królowa, odjazdem W.K.M. jeſtem wiernym ſługą, i widzę ten odjazd W. K. M. być ze złym W.K.M. przeto odradzam, ile mogę. Ba Miłościwa Królowa, każdy człowiek w ſwych rzeczach nie widzący napoły jeſt: zawżdy cudze rzeczy widziemy, niżli ſwoje, á to przeto, iż ſię ſami miłujemy. Y dla tego zowiemy tego człowieka mądrym, kto ſię nie ſpuſzcza na ſwóy rozum, ale ſię radzi ludzi. Y W K.M. mądrze uczyniſz, gdy nie na ſwey, ale na tych, którzy W. K. M. dobrze á wiernie radzą, przeſtanieſz radzie.

Ale i droga ſama Miłoś: Królowa, ſiła fraſunkow, ſiła kłopotow zadać W. K.M. może. Będzieſz W.K.M. niżli do

Baru Xięſtwa ſwego dojedzieſz, pod ſiłą Panow. Być to nie może, żeby między wielkością ſług, nie byli i dobrzy, i źli: nie wſzędy W.K.M. ſług ſwoich sama sądzić będzieſz mogła, jeſt tam na ſiła mieyſcach *juſtitia publica;* gdy ſię dwa ſłudzy W. K. M. zwadzą, poranią, abo jeden drugiego zabije, kto inſzy, nie W.K.M. sprawiedliwość ze ſług W. K.M. czynić będzie. A jeśli więc obcemu ſługa W K.M. uczyni krzywdę, o tym ani myślić, żeby kto inſzy niżli on Urząd, pod który W. K. M. przyjedzieſz, ſądzić to miał. Kto do cudzego domu wnidzie, gospodarſkiey woli dogadzać muſi; W.K.M. do cudzego Państwa wiedzieſz jako do domu cudzego: przeto dogadzać W.K.M. nie ſobie, ale onemu muſiſz. Otoż z jaką to boleścią W.K.M. przyidzie, rozważ to W.K.M. sobie Xięſtwa, Króleſtwa tamte, przez które W.K.M. pojedzieſz mają rozmaite Urzędniki, jedni ſtrzegą tego, żeby ono Państwo w czym ſzkody nie miało, drudzy ſtrzegą, żeby nikt krzywdy nie miał; ſą ci którzy porządku pilnują; są ci, którzy obyczajow. W. K. M. przyjedzieſz tam z ludźmi swywolnemi, ja-

koż to być może, żeby oni zachowali w życiu, i w obyczajach miarę? Wielekroć mimo frasunek, który W. K. M. ztąd urośnie, za sługi swe W.K.M. wstydzić się musisz.

Nie wiesz W. K. M. co to jest Królową być, Panią wolną, którey nikt roskazać nie może, á ona wszystkim roskazuje, aż dopiero w ten czas dowiedziałabyś się W. K. M gdybyś pod cudzy Regiment przyszła: czego ja W. K. M. Pani swey, nigdy nie życzę. Przełożyłem W.K.M. że się obawiać trzeba, iżbyś W.K.M. doszedłszy tego, czego pragniesz, czego daleko lepszego nie straciła. Przełożyłem, iż temu nie każdy wierzyć będzie, żebyś W.K.M. dla poratowania zdrowia swego, do Włoch się kwapiła. Ukazałem to W. K. M. iż gdzieby Pan w tey drodze wziął W. K. M. do chwały swojey, niebyłaby W. K. M. Królowi Jego M. i Królewnom Jch M. prawa. Ukazałem i to W.K. M. że nie Włoska ziemia W. K. M. smakuje, ale one lata, którycheś W. K. M. z Włoch wyjechała. Dołożyłem i tego, iż gdy W. K. M. nazad do Polski przy-

jechać będzieſz chciała, nie tak łatwie do tego W. K. M. przyiść będzieſz mogła, á może i to być, że W. K. M. nie puſzczą. Przypomniałem W.K.M. i to, iż ludzie w ſwych rzeczach nie dobrze doyrzą: przeto rady ludzkiey ſłuchać trzeba. Ukazałem naoſtatek W. K. M. iż droga ta z ludźmi ſwywolnemi, da W. K. M. doſyć fraſunku, á zwłaſzcza gdy do tego przyidzie, że kto inſzy nie W.K.M. sprawiedliwość czynić będzie.

A tak więcey nie maiąc, proźbą zamykam rzecz tę ſwoię, i jako naypokorniey mogę, proſzę, żebyś W. K.M. myśl tę odmieniła, á z nami tu ſługami, i poddanemi ſwemi zoſtała. Nie tęſkniy W.K.M. ſobie z potomſtwem tym, które Pan Bóg dać W.K.M. raczył. Kupiłaby to Królowa Hiſzpańſka drogo, żeby takie dziatki mieć, i na nieuſtawicznie patrzyć mogła, á W. K. M. od nich umyśliłaś odwrócić twarz ſwoię, i ſiebie zbawić chceſz wielkich na świecie pociech. Ten odjazd W. K. M. za śmierć Królewnom Jch M. ſtanie, á jeſzcze to cięższy niż śmierć onym będzie, że wiedząc W.K. M. być żywą, na twarz W.

K M. patrzyć nie będą mogły. Słupem kamiennym *Niobe* ſtaneła, iż jey był *Apollo* dziatki pobił, á W. K. M. przyczyną chceſz być śmierci tych, któreś porodziła? Któż jako żyw ſłyſzał o takiey niemiłości macierzyńſkiey ku dziatkom ſwoim? Zmiłuy ſię W. K, M. nad krwią ſwoją, á nie zabijay ich W. K.M. tym odjazdem swoim. Jeśli czego W. K. M. do uſpokojenia myśli nie doſtaje, maſz W. K. M. Syna Króla, radę Koronną życzliwą ſobie: ſą ci, którycheś W K.M. dobrodzieyſtwy ſwemi obowiązała. Wſzyſcy ci, uczynią to wſzyſtko, co W. K. M. każeſz, á nie chciey W. K. M. odjazdem ſwoim zasmęcać tey Korony. Ja teraz z osoby ſwey W.K.M.proſzę, jako ſługa, i wierna Rada, á potym ze wſzyſtkiemi, á nayprzód z Jego K.M. Panem naſzym, do nog W.K.M, przypadniemy.

M O W A XI.

Tegoż do teyże Królowey powtórnie uczyniona.

Przedtym Mił: Królowa, mowa moja ku W.K.M. była jako od ſługi wier-

nego, i życzliwego W. K. M. teraz już nie ſam od ſiebie, ale od Jego K. M. i od wſzyſtkiey Rady Koronney, pospołu z Jch M. Kollegami memi, W. K. M. Poſelſtwo donoſzę: Poſelſtwo takie, które nikomu milſze być nie ma, jako W. K. M. gdybyś W. K. M. dobre ſwe znać chciała. Po rozbieraniu rozumnym przedſięwzięcia W. K. M. gdzie na obie ſtronie każda rzecz jeſt uważna, gdzie ſię nie przepomniała ani powinność synowſka przeciwko Matce, ani powinność poddanych przeciwko Panom ſwoim; tak nayduje Jego K. M. ze wſzyſtką Radą Koronną, iż odjazd W. K. M. byłby z wielką nieſławą Jego K. M, ze złą ſławą Korony tey i ſzkodą, á z jasnym upadkiem W. K. M. á przeto nie może tego Król Jego M. widząc zgodne zdanie Senatorow ſwoich, na ſobie przewieść, iżby W. K. M. odjechania pozwolić miał. Odjazd oney dawney z Niemiec Królowy *Ryxy*, wiele złego Koronie przynioſł, niemało lat Korona bez Króla w nędzy, w utrapieniu, i uciſku wielkim była: á co wiedzieć, nie byłaliby w więkſzym utrapieniu tych czasow, gdyby ſię wyjazd ztąd W. K. M. pozwolić miał?

Raczże tedy W.K,M. do zdania Króla Jego M. i wſzyſtkiey Rzeczypospolitey przychylić wolą ſwoję, widząc,iż to inaczey być nie może: á w czym ſię W,K.M. nie doſyć dzieje, abo od Króla Jego Mśći, abo od oſoby jakiey, abo też od nas Senatorow, racz to W.K.M. przez nas Jego K.M. oznaymić, tedy ſię uprzątnie wſzyſtko, kto co wykroczył, karan będzie, tak iż W.K. M. we wſzyſtkim zoſtanieſz, da Pan Bóg, kontenta, i Królową Polſką po dawnemu w Koronie, i Pańſtwach ſwoich, żyć do woli Bożey będzieſz.

MOWA XII.

STANISŁAWA Kleczkowſkiego Hetmana Woyſka Liſowſkiego, którą wita Ceſarza Ferdynanda Wtórego ſłużbę wojenną u niego przyimując z Woyſkiem ſwoim.

Cobyśmy zacz byli, Niezwyciężony Ceſarzu, á teraz już Panie naſz, nie potrzeba tego ſzerokimi ſłowy wywodzić, gdyż każdy weyrzawſzy wyczyta łacno na twarzach naſzych, żeśmy ludzie rycerſcy. Wprawdzieć na zbroy-

nego nieprzyjaciela nie dosyć opatrzeni, zwłaszcza w żelaza, którego na Woynie w naywiększym niepokoju, dla ustawicznego używania nie mamy tylko u koni pod nogami, u siebie przy boku, ale częściey w ręku, jednak to nam ani z płochości, bośmy ostrachani, ani z chluby też, bośmy sławy nie głodni, pogotowiu nie z lenistwa, bośmy nie doma w próżnowaniu zrośli, tylko z samego zwyczaju á wzgardy śmierci pochodzi, którey na sławę robiąc szukaliśmy w tak wielu Prowincyach, o których nie każdemu się czytać dostało. Bo począwszy od samego celu pułnocnych krajow, kędy dzielnice swoje zimny Moskwicin z starożytnym i sławnym Persem być ukazuje, i tysiącem mil Państwo swoje pomierzone być upornie, i nie od rzeczy twierdzi, gdzieśmy wszystko, z bitnym Hetmanem Lisowskim, walecznemu każdemu przed tym wiekiem i potym (że skromnie rzekę) równym, nie jeden kray zbieżeli nogami, i tak dalekie zapuszczali zagony, że i sama pograniczna Wielkiemu Państwu Litewskiemu, Moskwa, tamte kliny i uroczyszcza granic swoich jakoby kędyś

precż, i właśnie na drugim świecie położone być rozumie. Y nie od podobieństwa: już byli Polacy na 80. mil Niemieckich wſzędy zwycięzcy po Moſkiewſkim Państwie zbrodzili; á do Siebioru, jeſzcze była ſławа nie doſięgła, i przezwiſko narodu tego, tam było nie wiadome. Chociaż Moſkwy przeciwko nam, po dwa i po trzykroć ſto tyſięcy ſtawało do boju, których pracaby była witać, á cóż gromić. Myśmy potym ochotnika puściwſzy, ſzczęściu ſię poruczyli.

Siebior, kędy sobol nizac dla lubych mieyſc buyno ſię rodzący, Wiſłę dzieli białe jezioro, od niedźwiedzi mnóſtwa, teyże farby tak rzeczone, oczymaśmy pominęli, doſyć było na ſamych przykrościach, które w uſtawiczney drodze, i pielgrzymującym ciężkie, á cóż głod, niedoſtatek, niedospanie i nad to tyſiąc niewczaſow inſzych. Co dzień to z nowym nieprzyjacielem, nie o złoty piasek, który na brzegach Tagusowych naydują, ani o wytworne perły nad ſzczęśliwym morzem, ale o trawę, o wodę, krew z ſiebie toczyliśmy, uple-

niając Oyczyźnie nieprzyjacioł,á uwalniając snadne osiedzenie pomocnych Państw Jmieniowi Polskiemu. Mało mówię, więcey się czyniło, i śmiele mogły się tam słupy miedziane trybem któregoś też Monarchy wojennego kłaść: Nie więcey i daley. Pośliśmy i daley, á zostawiwszy obok Ordy Tatarskie Kazań i Astrachan, (nie trzeba się nam bowiem nie zarobitą farbować sławą,bo oprócz tych Ord,setney częściey ręku naszych roboty,nie wyliczę) pośliśmy mówię ziemią, którą podobno końska nie deptała noga, mając za Kałauza słońce, rachując sobie, że tam musi być coś, komu to niebieskie oko świeci, gdyż przyrodzenie albo Bóg, powiadają: że nic darmo nie czynią. Tam dopiero kraje nowe, różne narody, i w czuwaniu nam niezwyczayne, i do zmówienia się niepodobne znalaższy, szablą tylko się hasło dawało, żeśmy nie ich pobratymowie. Nie chibiły nas lodowatego morza niewczasy, które próżnujący w ciepłey izbie z trudnością na Mapie znaydują. Kilka dni tedy zmarzłym brzegiem idąc do lądu, skały obłoczyste nie pozwalały nam dalszego

brzegu dotknąć, lubo ochota pałała. Naoſtatek w daleką drogę zawziąwſzy ſię nadciągnęliśmy, kędy dla pochopu i pędu wpadających rzek lod ſię drozgotać poczynał, i z bałwanami mieſzać, jakoby góry z górami ſię potykały: który grzmot i zgrzyt lodow kruſzących ſię ſłyſzeliśmy zdaleka na kilka mil. Odtąd nam mieſzać ſię przyſzło, co żaden drugiego wyſłuchać od huku niemógł. Tak nie wiele ſię dziwując według zwyczaju, (bo nazad tożeśmy widzieli) daliśmy ſię w moc lodom fali, á naſtępujące ſztuki pierſiami ſwemi przebierali. A to Pan Bóg w przypadku miłościwy, nas na rospacz dawno odważonych ſiła, aż na drugi brzeg nie bez podziwienia nas ſamych wynioſł. Y tak znowu jako zwierz leśny ruſzony, na koło ſieci do ſwojey ſię knieje bierze.

Ku Stolicy Moſkiewſkiey nakierowaliśmy ſię; dziwow wielkich napatrzyliśmy ſię między temi ludźmi w jedney Prowincyi, przyrodzeniem jaſkólczym obumarłych na zimę, widzieliśmy gromady, sople lodowe od noſa każdego z

nich aż do nog mające! Ktoby wyliczył niespodziane utarczki, á mogły się przystoyną woyną nazwać, gdy trzydzieści i czterdzieści tysięcy woyska drugie przenosiły, á nasz Pułk piąci tysięcy niedochodził. Niebespieczeństwa od zwierzow różnych srogich, niewczasy zimnego nad miarę Nieba, przeprawy mieysc chropowatych, lgnących, przebycia rzek niemałych trudne. Nie jednego to dnia mowa, na co się pilnie dziesięć lat robiło. A tym barziey rzecz dziwna, że szachownicy podobne z różnych narodow mieliśmy Woysko zebrane, w którym nie dziw, że były natury ochotne do zwady. Często też tymi, którzy się wczora poddawali, przekonanych, chociaż dawnych, w zdradzie świeżey konać i znosić przyszło, przybyszami przecię w zawziętey nieustając pracy. Jakoż było się tam jeszcze nad czym zabawić: Ale czy jaki człowiek zawisny zguby, albo Pan Bóg naprawy czekający łaskawy był, zagubić ich jeszcze niechciał, á J. K. M. P. N. Miłościwego pokoju proszącym, i przymierza żebrzącym, w ten czas, kiedy już było złe plemię kończyć potrze-

ba, i jaſzczurcy wykorzeniwać narod pozwolił, i z dobrotliwey natury Pańſkiey wytchnienia uzjajanym użyczył, á oni też porzucili oręża i woynę wczas. Bo nie tylko ſię Smoleńſka zaprzeli i onych białych murow, nie ręką ludzką robionych, ale jako drugich Trojańſkich Neptunową; ale i Siewierzſzczyzny ſiła odbieżeć muſieli.

Zeſzły tedy niezwyciężone Woyſka Polſkie z ich granic, nie kazano i inſzym pokoiu uſtawionego łamać. Także szable ſzczerbate, z gorącey krwie nie dokońca wychędożonych Chrześcian otarſzy, przyſzło nam do pochew schować, i przetarte, i zemſzone powieſzać temblaki; i nie przywykły pokojem umyſł w ſamym ſchodzeniu, przemyślał o gościach na grzbiet ſwóy. Byłać ochota do boju, i z tym narodem, w dobrze nachyloney wierze zwarſzy ſię dziedzicznemu nieprzyjacielowi imienia naſzego Turczynowi w oczy zakoliwſzy zaſtąpić; ale Kaſpiyſkiego morza głębokie nurty, i niedościgłe okiem brzegi nadzieję przebycia odjęły. Przeto wzdychające duſze od tamtych

złotych krajow odwiodſzy, inſząśmy drogę przedſięwzięli.

Odtąd nie robiliśmy już nic z czegobyś Niezwyciężony Ceſarzu pociechy i pożytku nie miał. Sześć Królow liczemy, którzy panowaniu Rzymſkiemu uwłaczać uſiłują, na co ſię już zgodnie oſunęli. Angielſki, Szwedzki, Szkotſki, Duńſki, Czeſki, á szóſty jakoby Król, (bo ſię i ſam tak piſze) Węgierſki. Myśmy naprzód ze Szwedzkim zadarli, oto ſię go tylko wychodząc z Siewierzſzczyzny pomusnąć zdarzyło. Nayrzeliśmy i do Flandryi z niepożytkiem w ludziach i Miaſteczkach jego. A iż okazya otworzyła ſię na Betlemgabora, który był nieprzyjacielem prawie na oko tych Państw, że Braci ſwey mało co wytchnąwſzy na Węgierſką umyślnie naſtąpili ziemię. Nie pobłogosławił Pan Bóg Wiarołomcom Choć o naſzym przeſtrzeżeni wtargnieniu, w ozdobne i liczne zamógłſzy ſię poſiłki, w uzbrojonym beſtwiąc ſię zaſzli na drogę orſzaku, barziey na wiązanie nas rospaſani niż na bitwę za-

oſtrzeni, jednak za ſzczęściem twym Ceſarzu Panie, wsparci, w ſwojey krwi juſzyli ſię, i tył ſromotnie podawſzy, z hańbą z placu uchodząc zwycięſtwa nas, albo raczey majeſtatu nabawili. Liczba potykających przeniosła piętnaście tyſięcy. Po naſzych weyrzawſzy okrągłych ſzeręgach, porachować łacno, że jednemu czynić przychodziło z wielą.

Tęſkniło już do tąd ſerce naſze, i poznać tego pragnęło, którego Pan Bóg pobłogoſławił trudem naſzym. Pytaliśmy ſię też, i dochodziły nas podſłuchy, o dzielnych Hetmanach Woyſka twego. Ale iż na przepych, ten nowo obrany, albo raczey obraniem ſię zgodnym ſzczycący w niezgodzie Graff z Renu, przy granicy Polſkiey Sląſki Brant poſiłkow ſwoich zasadził, którzy liczbą i hardymi pogróżkami drogę nam do Woyſk tych P. N. pokazali, nie godziło ſię nam już dłużey targować, abyśmy omijaniem tey tak potężney ſtraży (którą oni w Polſzcze groźni być chcieli) w bojaźni, od któreyeśmy myślami i ſercem dalecy obronieni nieby-

li: á wziąwszy otuchę od Altana.dostojeństwa panowania, twego wiernego sługi,o Pańskim baczeniu, i miłości,którą mieć raczysz na ludzie Rycerskie,co pierwey jeszcze od Pana Hetmana jego Węgrzyna, rzadkiey (co nowina) Cnoty i Wiary, i przetoż go dla dobroci niezmyśloney, Obywatele tameczni sobie zmierzić mieli; widząc do tego że tam w tych krajach, siła się znowu podobnego otwiera, czemu powołanie nasze rado;posławszy Ślężakow, i ich gościem sławę weścia naszego, z wielką ok i uszu, w dzień Niedzielny Oczyszczenia Nayświętszey Panny chwalebney, (co sobie za wróżkę bierzem) iż ten mamy przeplenić i przeczyszczać kąkol; okazaliśmy się im w szczerym polu, na górze pod miastem, górami Tarnowskiemi nazwanym, wyzywając ich tam, na taniec Rycerski; bo Mięsopustow wyżywali, do gonionego, w południe prawie, aby nie mieli wymówki, o wieże i parkany ich ocieraliśmy się; aliści oni nam, dwiema kulami, drotami śpiętymi, jako świeże języki wyznawały, odpowiadali. Pozwolili

nam cichego przejazdu, właśnie jakobyśmy Klasztory jakie bezbronnych Mnichow, i Szpitale niedołężnych starcow omijali. Chociaż my omijając często kroć twierdze ich, gdzie u nich widziadła ukazowali wysokim choć nie szerokim dymem ślak swóy, aby nas snadniey skupieni dóyść mogli; Jakoż już w pòl drogi ku Dunajowi postępując, zastąpił nam piechoty przebrany Pułk niemały,o którym wziąwszy wiadomość, zdało się chełpliwemu ich, á niechytremu nacieraniu, wojennym zabieżeć kunsztem. Chłopow tedy ich niemało, których się siła dla potoczney usługi zaymowało, przysposobiwszy, ich na konieśmy powsadzali, każdemu z nich,po kilka dawszy do prowadzenia koni, na których Maszkary nakształt chłopow nastrzępione siedziały. Ci żeby byli w posłuszeństwie w następowaniu ochotnieysi, na postrach wszystkim patrzącym, na gardleśmy ich krwią smarowali jako ogarczęta,czym się nieukowie wprawili w sforę. Tak postępując tedy, czołośmy i filar z motłochu uczynili, którzy jako skoro przyśli na widok tamtym ludziom Elektorowym,

zaraz ku nim z okrzykiem, i z hukiem bieżeli Lutrowie, i tak do swoich gburow gęstą strzelbę wypuścili; á komunik z boku przypadłszy, który oni za ostatek być rozumieli, łatwie ich zniosł, i śmiertelnymi posieczone razami wiecznie uspokoił.

Z tego mało co wytchnąwszy niewczasu, albo raczey igrzyskiem go nazowię, mieliśmy na się Mocarzow z świeżey potrzeby Grafem N. jako oni rozumieli wygraney nadętych, których też chcąc bez szkody swey uplenić, (bo dostało się języka iż na Oboz nasz uderzyć uchwalili, w którym nad zwyczay daliśmy naniecić ognie, aby całego Pułku tego, i rozgoszczenia nasze ukazywali) sami po stronach zapadaliśmy, á Ciurom być pogotowiu, i odstrzeliwać się kazano, i posiłkami podsycono. Tak się stało, że nastąpili na Oboz: oto przecię acz nie bez szkody swych, i już byli go poczęli otrzymywać, á w tym z tyłu po cichu: za nimi się nastąpiło. Bośmy na to patrzali, kiedy jako wpadli. Tamże dopiero się ręczną bronią, jako nasz tryb niesie, i ja-

ko ſię godzi, znieśliśmy ich, i więźniow Panu naſzemu, pierwſzy snop bitew naſzych oddawamy przed oczyma twymi do trzech ſet, którzy niechay będą wymiarem przyſzłych pogromow ſwoich.

Co więcey dziękujęmyć, że nam Pańſkim ſwym okiem łaſkę ſwoję obiecujeſz, przyimujeſz wdzięcznie Proſim cię też przy tym, abyś nam próżnować nie dopuścił, gdyżeśmy tu, nie na leżą, którą nam ukazują, ale na bitwę przyjachali, i ſami ſię bić muſielibyśmy, gdyby nam obcego nie ſtawało. O żołdzie ſwym teraz i na potym wzmianki czynić niechcemy. Nie potrzebny wieniec ſkupnemu towarowi; Odważna cnota wymierzy zapłatę. Na zyſk też, nic nie łakomiśmy pewnie, przetoż zdobyczy na nas nie znać. Z tak wielu zwycięſtw korzyść ſwoję każdy na pierſiach nieſie. Wydawają nas i bywałości naſze, karby i cioſy; za które jednak nas bynaymniey nie wſtyd. Bośmy tego na uczciwych nabywali mieyſcach, gotowiśmy dla Wiary Katolickiey i dla doſtojeńſtwa twego, tych

znowu karbow i ciosow, na ciałach swoich nadstawić zawsze.

MOWA XIII.

BOLESŁAWA II. Krola Polskiego śmiałym rzeczonego, do Rycerstwa Polskiego na koło zgromadzonego, zachęcająca go do Woyny przeciwko Rusi.

Wiadomo Wam dobrze Polacy, jako brat Cioteczny Nasz Jzakaw, z Xięstwa Oyczystego niesprawiedliwie wyrzucony, przy Nas się i nie teraz już błąka. W czym jest zdanie Wasze, aby przez Mię do Oyczyzny mógł być koniecznie przywrócony. A słuszna zaprawde: Wyciąga na Nas ten dług krew powinowactwa, wyciąga i ludzkość wrodzona. Owszem tak to opatrzyła natura, że szczęścia utrapione Xiążąt, Monarchom chociasz postronnym, na politowanie podała: Aleć ten owoc sobie My szczepiemy, Mężowie. Wiecie, jako szerokiey Korony, i jako wielkiey sławy odumarli nam Przodkowie nasi: Ja pominąwszy inszych, Bolesława pradziada przytoczę: który to

tak śliczne Króleſtwo naſze, Nieprem, Elbą, i Salą, rzekami, górami Sarmackiemi, i morzem Oceańſkim, okryślił: á ſławę zaś Jmienia Polſkiego, okręgu oſtatecznego ziemie zagraniczył kopcami.

Teraz jako z wielką sromotą, i Króleſtwo uſzczerbione, i ſława zaciemniona jeſt, któż nie widzi? Zaprawde ledwie ſię od płaczu hamuję, wſpomniawſzy, iż ta sromota, do Oyca i Dziada mego ściąga ſię. Aczci Oyca, krzywdy Waſze, i nadwątlona barzo potęga pod Interregnum, wymawia. Lecz dziadowi, wyjąwſzy, żebym ſam teyże był gnusności, mieć za dobre nie mogę. Tę tedy sromotę z Narodu naſzego znieść, Ziemię Ruſką Króleſtwu przywrócić, i temiż ſłupami Bolesława pradziada (którego jako Imie wyrażam, tak i sprawami radbym doſtąpił) Koronę Naſzę zagraniczyć, umyſł mię móy zaciąga; Wam, żeby miało co ſmakować inſzego, Mężowie, nie tuſzę: wyjąwſzy, żebyście ſię wyrodzić mieli od cnoty znamienitey Rodzicow waſzych: którzy narod ten Ruſki, chociaż przedtym

ſobie nieznajomy,á wżdy podbili,ſplondrowali i z hołdowali. A my nad niepoſłuſznym, i barziey w nadzieję naſzych domowych rozruchów, niż w nadzieję potęgi ſwojey zbuntowanym,zaż ſię nie zemściemy? zaż krnąbrne narody do powinności nieprzyciągniemy? Podobno Was mężowie,gruntow tamecznych nie pojęta żyżność,Obywatelow niezmierne doſtatki,á z obfitości wſzech rzeczy, zbytki i pieſzczoty wſzczęte,od zaczęcia takiey woyny uſtraſzą? Nam te wſzyſtkie rzeczy, Nam na pomoc, á onym na nie małą urosły przeſzkodę: Nas tenże ſam doſtatek, ſmaczną czyniąc otuchę do hoynych korzyści powabia.

M O W A XIV.

Albo raczey Odpowiedź BOLESŁAWA Kędzierzawego Poſłom Konrada III. Ceſarza domagającym ſię przywrócenia Władyſława II. do Xięſtwa i Oyczyzny Polſkiey przez woynę jemu odebranego.

Naymnieyſzey krzywdy odemnie, ani od braci drugich nie ponoſił Władyſław: ale on ſamże upokorzo-

nych prożb naſzych nie litując niezbożną woynę na przeciw Nam podnoſił: sam Nas z oſiadłości i Pańſtw właſnych, które Nam Ociec i Rzeczpospolita wſzyſtka zgodnie przysądzili, wyłupił: Więc gdy żadnym wynalazkiem ſłuſznym pokoju użyczyć niechciał, gardł własnych bronić nam przyſzło: zaczym onego, jako Boſkich i ludzkich praw gwałtownika i krzywołomcę, bracią niewinną i we wſzem powolną wyrzucającego, i nieznośnie Narodowi wolnemu panującego, nie tak ſiły naſze, jako ſkaranie Boſkie iſtotnie poraziło: á uieżdżaiącego jednoſtayne zezwolenie wciornaſtkiey Polſki wiecznym potępiło wygnaniem. Przyjąć takowego, i tak sprawiedliwie od wſzytkich ſtanow wyrzuconego, ani nam rzecz beśpieczna, ani Polakom potrzebna, okrutnika.

Przetoż niech Ceſarz tego ani prożbami na Nas domagać, ani orężem wymagać, nie pokuſza ſię, czego krom niebeśpieczeńſtwa i wielkiego Rzeczypoſpolitey zniſzczenia, uczynić niemożemy. Powinien wprawdzie Ceſarz, ale tylko niewinnie utrapionych ratować.

Ciemięźnik zaś do krzywdy czynienia nie ma być żaden od niego wzmagany: owſzem za niewinnością przeciw niecnocie, za powinnością przeciw bezprawiu, za ſkromnością przeciw śmiałości, za ſprawiedliwością przeciw niesprawiedliwości: naoſtatek za pobożnością przeciw niezbożności zdeymować ſię powinien Ceſarz. Jeſt Władyſław powinny, á my też pokrewni Ceſarzowi: od którego pomocy á nie woyny oczekiwamy, na którą ani zadziaływamy, ani zadziaływać myślimy: Dotrzymujemy onemu tey uczciwości, którą jako powinnemu i wielkowładnemu Monarſze dotrzymawać przyſłuſzna, i w sprawach inſzych powagi jego ſłuchać nie odmawiamy, to tylko jedno wyimując: Gdyż chętliwiey z każdym i nayqłównieyſzym nieprzyjacielem, aniżeli z nim bratem takowym, do łaſki przyiść możemy: i wſzyſtko radniey cierpieć, aniżeli ſwoimże, jako mówią, bydlęciem kata na ſię przywozić, i Rzeczpoſpolitą, która pod wiarę naſzę podpadła, na jatki wykładać wolemy.

MOWA XV.

WŁADYSŁAWA Łokietka do Rycerstwa Polskiego, pobudzająca do dania bitwy Krzyżakom.

Nie tayno to wam Meżowie, z jakim zaście nieprzyjacielem mamy: z chlebojedźcami zgoła, i opiekalnikami, od Przodkow naszych tu w te kraje wezwanemi, i szczodrobliwie dla tego osadzonemi, aby ich byli przeciw po granicznym poganom ratunkiem zawżdy uznawać mogli. Teraz oni bezbożni niewdzięcznicy, za obfite dobrodzieystwa, z mieczem woyny braterskiey na nas się rozwodzą. Pomorską ziemię raczey nam urwali, á niżeli wyrwali, także mało nie wszystkie Kujawy, acz na wszystkie czuwają, á wszakże i to im jeszcze nie dosyć. Widzicie wszystkę niemal Polskę okrutnie popustoszoną, widzicie grunty zniszczone, wsi popalone, Miasteczka wywrócone, rolniki wasze sromotnie pozabijane, Rodzice, żony, i potomstwa miłe wasze, abo pobite, abo w brzydką i zelżywą niewolą od obecności waszey poodrywane. Których płaczliwe wzdychania i głosy

przerazliwe, zaprawde ſłyſzeć możecie: nie opodal abowiem ſą, á wydani wiarę i cnotę was ſamych winują, proſiliby ratunku, jeno że ſnadź o przyściu waſzym nie wiedzą.

Cóż rzekę o zmazaniu i wyłupieniu Klaſztorow, i Kościołow dobrotliwego Boga? Od Ołtarzow świętych na zelżenie wſzeteczne oddarte Zakonniczki: krwią ludzi niewinnych, i Kapłanow, zdrowie waſze, i Króleſtwa tego ſzczęśliwe powodzenie, we Mſzy ofiarujących, ſkropione chwalebne Chryſtusa Boga świątości. Więc wy to cierpicie Mężowie? tak zakamiali jeſteście, że was, żon, ſioſtr, i córek dla naſytku cielesney żądliwości od Niemca zachowanych, litość ſłuſzna nie zeymie? tak zatwardziali, że ſię mizernym ſzczęściem małych dziateczek i braciey waſzey nie poruſzycie? których Niemieccy Knechtowie, karczmarzom, rzeźnikom, kucharzom, i wſzetecznym zwodnikom, na wieczną a brzydką wyſługę, podadzą. A wſzakże świątości tak sprośnie i zelżywie podeptanych, nie cierpieć powinniście: o których krzyw-

dy rzeźwiey zawżdy i prędzey przodkowie wasi, niż kiedy o dzieci, i żony, nie tylko o majętność swoję, uymując się, walczyli. Cóż tedy? podobno mniemacie, że złośliwy nieprzyjaciel już naszym kłopotem nasycony, okrucieństwa, i chciwey żądze swey powściągnie? Nie powściągnie zaiste, aż was pierwey abo z własney Oyczyzny koniecznie wypchnie, abo krew waszę do szczętu wyssie, á imie wykorzeni

Podobno wy nie wiecie o srogości narodu tego, który krwią ludzi pobitych Bogi swoje za dawna błagał. Aczci i ja sam nie wątpię nic o cnocie waszey, chociaż was tak usilnie przeciw srogiemu nieprzyjacielowi pobudzam: wiedząc, że do tego czasu samżem was spuścić z nim niechciał. Jakoż przyznawam się, że aż dotąd jam zawściągał was, gwałtem się bitwy namagających, i abo nieprzyjacielską, abo też, jeśliżeby tak szczęście przyniosło, swoją własną krwią, oyczyzny gorającey pożogę zalać pragnących. A wszakże na czas lepszy i beśpiecznieyszy chowałem was Rycerstwo: upatrując prawdziwą być przypowieść tę:

Nie zawżdy Mars oſtróżny bitwę w oczy
daje:
Fortelnych ſztuk zażywa, gdzie ſiły nie ſtaje.

Do czego wiele pomagać: zwykła czaſu i mieysca ſpoſobność. Tak częſtokroć gęſte nieprzyjacioł woyſko od niewiela naſzych porażone być każdy obaczy, kto sobie dawne dzieje przypomnieć zechce. Nam tedy teraz tak ſię porecznie wſzyſtkie rzeczy ſtosują, że sprawiedliwością Bożą, która pewnie śprawiedliwſzey ſtrony pokrzepi, á waſzą cnotą upewniony spodziewać ſię beśpiecznie będę, mieć w ręku ſwoich zwycięſtwo: nie wątpiąc, że natychmiaſt wiarołomca, ten niezbożny nieprzyjaciel, godnie przypłaci nam niecnoty i rospuſtney śmiałości ſwojey.

Naprzód abowiem wiem pewnie, że tylko liczbą przechodzą nas, á nie ſiłami: aczci już ani liczbą zaprawdę. Gdyż niedawno wſzyſtkę prawie ſtal woyſka ſwego, dla zhołdowania oſtatkow ziemie Kujawſkiey, precz odeſłali: niezoſtawiwſzy przy ſobie jeno wybierki hałaſtry nikczemne, więźniami, tłumokami, i zdobyczą inſzą obetkane, i obcią-

żone. Ktemu że bitwą z nami nieporównają. Oni abowiem za pieniądze ziednani, i na cudzą woynę zaciągnieni, i wielu ſwoich niecnot złośliwych wiadomi będąc, mniey ochoty, mniey i ſerca, do bitwy mieć mogą. Wy za ſię o rzeczy te, które człowiek każdy naymilſzemi ſobie być sądzi, ktemu o krzywdę oyczyzny ſamey, ſłuſzną i pobożną woynę wiedziecie. Więc też do tego, dawno oni ubeśpieczeni wſzyſtek żołnierſki porządek opuściwſzy, á rospuſtny żywot zawziąwſzy, rzeczą nową i nieſpodziewaną, trwożą ſię. Słyſzycie abowiem ten wrzaſk różny, i nie zgodliwy, przeſtrachu ich wizerunk. Widzicie uwijanie ſię, i lękliwość zgraje pod chorągwie ſię ciſnącey, à raczey gdzie uciekać upatrującey.

Na oſtatek takeśmy obſtalowali, że gdy ſię oni do bitwy zawezmą, (jeśliż jeſzcze pierwſzy waſz ſtos wytrzymać będą mogli) zaraz drugi i nieſpodziewany nieprzyjaciel, z tyłu na nich uderzy. Wincenty ten jeſt, niegdy Wojewoda Poznańſki, na którego oni radzie już dawno polegają. Ten abowiem ſłu-

ſznie zajątrzone ſerca waſze gardły nieprzyjacielſkiemi ubłagać, á nową przyſługą pierwſzą poczciwości ſwey plamę zetrzeć, umyślił. Mężnie tedy poſtępuycie Rycerſtwo, rzeźwo, i ochotnie boy krwawy zaweźmiecie: á tak wiele tyſięcy poimanych braciey, dzieci, żon, i też rolnikow waſzych mścicie ſię: pobitych zawetuycie, kurzące ſię jeſzcze wſi, i miaſteczka waſze, krwią nienawisną zaleycie, á władze i wolności waſzey bronić ſiłuycie: co oboje pewnie niebeśpieczeńſtwa nie uydzie, jeślibyście snadź (co racz oddalić Boże) ſzwankować jako mieli. A nadewſzyſtko Boga ſamego pobożnych ludzi pomocnika, á niecnot zaś, świętokradzcow, i Kościoła á wiary ſwojey gwałtownikow oſtrego mściciela, na ratunek wzywaycie.

MOWA XVI.

ZBIGNIEWA Oleśnickiego Biſkupa Krakowſkiego, czyli odpowiedź Poſłom Xiążęcia Witolda, domagającym ſię aby mu w doſtąpieniu doſtoyności Królewſkiey w Litwie nie był przeciwnym, tudzież na pogróżki Jego, przez tychże Poſłow oświadczone, dana.

Godnymci wprawdzie mnie ſię Witold widzi być Korony Króleſtwa, godzien i naypoważnieyſzych inſzych wſzyſtkich honorow: jednakże krom naruſzenia przymierza, i krom przyſięgi świątobliwie uczynioney dopiąć tego żadną miarą nie może. A przetoż radziłbym mu ja, niechayby łaknąć tak chciwie, tego poprzeſtał, co onemu niedoſtoyność żadną, jako on ſam rozumie, ale zmazę, ale ohydę, i wieczną nieſławę za czaſem przynieść: á na Litwę zaś i Polſkę, nieuchronny upadek, tym pośpieſzniey wewlec ma. Niechay ſię on w tym nie myli, aby mu to kwoli honorowi jego, Ceſarz i Krzyżacy przybożkowani, i wieczni, nie więcey Polscy

jako i Litewſcy nieprzyjaciele radzili: ale aby tylko dwa ziednoczone Narody, które w zgodzie społeczney trwaiąc, ciężkiemi na nich były, rozerwane i między ſobą zwaśnione zewnętrznemi woynami ukołatać, powątlić, á zatym wniwecz wygładzić mogli: jakoż Ceſarz jawnie to już i chełpliwie rozgłaſza, jakoby kość między dwa psy wrzucić miał, około którey by na przemiany jedząc ſię o wzajemną zgubę przyiść mogli.

Dobrzeby tedy Witoldowi poniechać tak ſzkodliwey, i nieuważney chciwości. Nieprzyſtoi to zaprawdę wiekowi i rozſądkowi jego, że przytrupiałym już ſtarcem będąc, nad to komuby Króleſtwo oſtawić, potomka żadnego nie mając, tak dalece chciwie i niesprawiedliwie doſtąpienia Korony łaknie. Mnie za ſię ani prożbami umiękczyć, ani datkami zniewolić, ani też przegróżkami uſtraſzyć, niech tak nie myśli, jakobym ſię ja w tey mierze łakomſtwu jego przeciwić nie miał. Więkſzey u mnie wagi jeſt wiara, więkſzey

cnota, i miłość ſpólney oyczyzny, á niż kiedy życzliwość, á niż kiedy łaſka, i niż wſzyſtkie ſkarby Witoldowe. Dziwno mi zatym niepomału, że on Piotra Wiſza, i onemu odjęte Biſkupſtwo przywodzi mi na pamięć, czego krom wielkiey zmazy ſwojey i Królewſkiey, nigdy wſpomnieć nie może. Wſzakże ja tego nic ſię nie boję. Inſze już teraz ſą, nie tak zawichrzone i mniey pogorſzone czaſy, á niż na ten czas były, ślepą chciwością wielu oſob o Papieſtwo ſię sprzeczających ſtrwożone, á też gotowem ja zawſze, nie tylko na powadze doſtojeńſtwa mego, ale też i na zdrowiu, i na gardle własnym ſzkodować, kwoli jednoſtayney oyczyznie; która ſię z tą tak gruntowną ſprawą na wiarę moję spuściła, i da Bóg, w duſności ſwey nigdy ſię nie zawiedzie.

MOWA XVII.

Tegoż do Króla WŁADYSŁAWA gniew nieſłuſzny przeciwko ſobie oświadczającego w Wiślicy miana.

Chęć raczey i wdzięczność wſzelaką po tobie Królu Miłościwy á nie u-

razę żadną obiecowałem życzliwości mojey: á tym beśpieczniey, że sam i zdrowia, i też poważenia twego, które tobie z nieprzyjacioł twoich naybarziey Krzyżacy, jeśli kędy, tedy też i na Synodzie Bazyliyſkim, uwłóczyć ſiłowali, zupełną i ſtateczną wiarą przeſtrzegałem, wſzelakim zabiegając spoſobem, aby ciebie Króla za sprzyjaznego obrońcę Heretykow przeklętych dowodnie nie odnieſiono. Ale jakożkolwiek, atoli ſię ja oświadczam, że kiedy to, co wiarę zachodzić pocznie, tedy mnię już w ten czas ani Królewſkie, ani niczyje zgoła inſze przegróżki i zamarſzczki niechętne, nigdy tak uſtraſzyć nie mogą, jakobym ja, co rozumiem dobrego i przyſtoynego: czynić ſtatecznie nie miał. Więc ani zwierzchowna powaga Arcybiſkupia i Biſkupow inſzych naymniey mię w tey mierze nie poruſza, zwłaſzcza mającego po sobie zgodliwe zdania Boſkich i ludzkich praw uznawce. Piotra za ſię Wiſza uciſku, poniechay lepiey Królu wſpominać, który uciſk nie tak ukrzywdzonemu Biſkupowi, jako tobie krzywdzącemu Królowi hańbę sromotną przynoſi.

Aczci mię i tą uftrafzyć nie pomyślay: gotowego zwłafzcza o wiarę nie tylko wfzelakie zelżywości i wzgardy odnofić, ale też mizerne wygnanie, á naoftatek śmierć rozmaitą ochotnie podjąć.

MOWA XVIII.

Tegoż na Seymie Korczyńſkim w Senacie do tegoż Króla, przed wyjazdem w Poſelſtwie na Synod Bazyliyſki.

Nic fię ja niewzbraniam, kwoli uczciwemu i doftoyności oyczyzny spólney á zaraz i Królewfkiey, ciężar Pofelftwa też i na mię założony według fiły ponofić: jednakże przemoc tego nie mogę, abym cię Króla Pana mego, według urzędu powinności mojey w przymiotach niektórych, pierwey niż odjadę, napomnieć niemiał. Obawiam fię abowiem, abym cię z Synodu przywrócony, mógł żywego oglądać, ile tak dawno letniego, i już w fiłach wypłonialego. Do tego wiedzieć nie mogę, jakim cię wżdy fposobem w wielu naganionych przymiotach, przez udanie Cefarfkie i też Krzyżackie fławę twoję zachodzących, omówić i oczy-

ścić będę miał. Abowiem nie tylko ja sam, ale też i inſi mało nie wſzyſcy w tym kole Senatu ſiedzący, upatrują w tobie niejakie wady znaczney nagany godne.

Jeſt-ci zaprawdę w tobie wiele cnot przewybornie Monarchy zdobiących, á twoje obyczaje oświecających. ale są też i przyſady: którymi ſię wſzyſtka cnot onych jasność zaćmiwa: á mianowicie te, że abo z roſkazania, abo więc z dopuſzczenia twego, przez jawną krzywdę, á zgoła naywyżſzym jakimſi prawem, i nazbyt wytwornym, oſtrym, i wykrętnym praw Koronnych tłumaczeniem, wielu dóbr własnych odsądzywają: że ukrzywdzeni od potężnieyſzych ciemiężnikow mściwey sprawiedliwości mieć nie mogą: że sprawy ludzi utrapionych ani sądzone, ani przeſłuchiwane nie bywają, gdy ſam czasy przyroſłey nocy póżnymi wieczerzami, roſkoſzując przewłoczyſz, á potym zaś wielką część dnia gnuśnym spaniem marnotrawnie uraniaſz. Więc i drogi przejażdżek twoich ciężkie Duchownym, nie lżeyſze Szlacheckim,

przykre Mieyſkim, i Wieyſkim ſtanom bywają: co ztąd idzie, że zadwornego orſzaku twego od wydzierſtwa dóbr, od gwałcenia białey płci, i od inſzych znacznych krzywd ſurowie niepowściągaſz: á podwody, i ſtacye nad prawo i nad ſłuſzność ſame oſtrſze, á zgoła dzieckowną bydląt chłopſkich grabieżą, wyciągać nie zabraniaſz. Do tego wolność pieniędzy kowania, też i białymgłowom nadajeſz: z których mynice, błahoważna i fałſzywa moneta z wielką Rzeczypospolitey utratą, wychodzić zwykła. Zabobonow zaſię niektórych zdawnego jeſzcze czartowſkiego zwyczaju wtobie uſadzonych, i też mnie ſamemu nietaynych przed wſtydem zamilczeć muſzę. Jużemci ja w prawdzie o wſzyſtkim tym, z tobą ſię ſamym jednym na ſam przód umawiał: potym kilku inſzych do rozmow takich przyzwałem: ale iżem naymnieyſzey poprawy aż do tego czaſu w tobie zbudować nie mógł, przyſzło mi już do tego, że w zgromadzeniu ſpołecznym poczesnych Senatorow muſiałem to przytoczyć: aby, ponieważ cię bojaźń Boża w powinności Chrześciańſkiey

zatrzymać krnąbrnego nie może, przynaymniey wſtyd ludzi zacnych od narowow zawściągnął. Co jeślić i to nie pomoże, pewnie przykrzeyſzego już lekarſtwa na uleczenie twoje, nieodwłócznie zażyję.

Zeſzłoćby ſię mnie wprawdzie, zarówno z inſzemi przyſad twoich zamilczywaniem i smacznołudnym pochlebſtwem, łaſki twey Pańſkiey zabiegać: ale pamiętam na powołanie urzędu mego: zaczym mię ani poſtrachy groźne, ani dobrodzieyſtwa zniewalające z czułego ſtanowiſka nie spędzą, na którym mię Bóg i zwierzchność twoja Senatorem, Biſkupem, á raczey ſtrażnikiem spraw świętych wyſadziwſzy, przeſtrzegać obeyścia kazały. Więcey ja ſobie ſzacuję zdrowie oyczyzny miłey, á niżeli wſzyſtkie ludziom ſmakujące korzyści: á za wielkie twoje Królu przeciwko mnie dobrodzieyſtwa, pamiętnieyſze u mnie i więkſzey ceny jeſt zdrowie i zbawienie twoje, á niżeli obecna i przynętnym pochlebſtwem utargowana łaſka, która jednak trwałey, pewney, i gruntowney nie zwykła mieć uſtawy.

MOWA XIX.

JANA Rytwiańskiego Starosty Sandomirskiego i Posła z tegoż Województwa na Seym Piotrkowski do Króla KAZIMIERZA III. miana.

Niezmierny żal w sercach naszych ponosimy, Królu przezacny, iż nas niewinnych tobie naypowolnieyszych za nieprzyjacioły poczytając, orężnego żołnierza przeciwko nam sporządziłeś. Zaden z między nas á zgoła z między wciornastkiey Szlachty Koronney nie znayduje się ten, któregoby ty nienawidzieć, abo więc przestrzegać się miał: wszyscy my tobie serdeczney uprzeymości i posłuszeństwa wszelkiego dochowujemy, i zawsze dochowaliśmy: Przetoż ciężka i gwałtowna potrzeba, á wieszająca się nad Rzecząpospolitą zaguba gwałtem nas przycisnęła, żeśmy ten Seym na tobie wyprosili, nie abyśmy cokolwiek przeciwko tobie zamyślać mieli, ale raczey abyśmy byli zdrowiu i szczęściu naszemu, dzieci naszych, i długotrwałey potomności, á zaraz przytym dostojeństwa utrapio-

ney Rzeczypofpolitey nafzey zdrową radą wżdy kiedykolwiek zabiegli. A jeśli pytafz, co zacz, i zkądby kłopoty jakie przychodziły? Y zkądże inąd rozumiefz? jeno zkądeśmy fię naymniey niespodziewali, i zkądby naymiey nieprzyftało.

Od ciebie zgoła i od twoich urzędow, których wfzelka wina do ciebie famego ściąga fię Twoi Staroftowie nierzkąc sprawiedliwości sądowey nie czynią, wdowom, i fierotom utyfkującym, ale też przez nieznośną krzywdę, i przez gwałt potęgi przeważney, nas i bracią nafzę ciemiężą: z dóbr własnych, zarzuciwfzy lada przyczynkę, zdzierają: więzieniem, biciem, zranieniem, i wfzelaką potwarzą, zelżywie trapią: Co nie dawnych czafow, á zgoła już po obwołaniu tego Seymu, Zygmuntowi Latyczyńfkiemu, i Wierzbięcie Siemnickiemu, od Jana Kuropatwy Staroſty Chełmfkiego niewinnie doftało fię. Jednak iż to fą rzeczy fzczegulne, i do fzczegulney osoby ściągające fię, przetoż za lżeyfzą to krzywdę bierzemy: Ale to nayciężfze i nayżałośnieyfze bezpra-

wie, którym nad nami Litwa za przezorem, á raczey za pobłażaniem i dopuſzczaniem ciebie ſamego wydziwia. To jeſt, że Łucko, i wſzyſtkę onę żyżną krainę Ruſką nam nieſłuſznie ujęła: wſi niektóre od Powiatu Parcowſkiego oderwała: Podolſkie Zamki niektóre ubiegła, á jeſzcze i na pozoſtałe oſtatki tegoż Podola dybie: Xiążętom nad to Mazowieckim ztowarzyſzonym obcownikom naſzym, á hołdownym opiekalnikom twoim, dwa Powiaty, Węgrow i Goniąz wydarła. Czego wſzyſtkiego ty jey przyczyną jeſteś: gdyż ona aboby tego nieczyniła, abo więc niekrom karania czyniła, gdyby był nam Bóg Króla inſzego zrządził. Ty jey lekkomyślność i nieuważną śmiałość, pobłażaniem ſwym tuczyſz, i tak dalece rozbeſtwiłeś ją, że nie tylko już z nami potęgi ſpólney przeciwko Krzyżakom według powinnych uſtaw niejednoczy, nietylko nam znakomitey łaſki za odwetowaną ſobie Zmudź, wdzięcznością niezadziaływa, ale też już i na twoję władzą upornie i hardzie bije.

A wżdy to wſzyſtko ciebie naymniey nic nie hamuje, żebyś wżdy kiedy majętnością i doſtatkami Królestwa tego tak niewdzięczną Litwę ozdabiać, i zamnażać poprzeſtał. Co jeśli zarobki uprzeyme Oboyga Narodu na wagę nie uchybnego baczenia puściſz, rzetelnie to obaczyſz, że wſzyſtkie te twoje dobroczynne zadziaływania, niesprawiedliwie, nieprzyſtoynie, á nadaremnie obracaſz. Abowiem Litwa ani tobie, ani Oycu twemu, nigdy wiary niedotrzymała: á gdy władzę zwierzchności Majeſtatu waſzego zażyć nad nią pokuſzaliście, nie raz ona przeciwko wam obudwom ſzkodliwe rady wynaydowała, nie raz zdradzieckim orężem, i trunkiem jadowitey trucizny w zdrowiu was obudwu podeyść uſiłowała. A my za ſię Polacy ónego wprawdzie nieznacznego, nieznajomego, i na błahym ſpłachciu ściſło panującego, do małżeńſtwa zacnego, i do kwitnącego Króleſtwa z chęci własney przyzwali, á przyzwanego na wſzyſtek okrąg ziemſki przezacnym Monarchą rozſławiliśmy: My Zmudź i wielką część Litwy przez Krzyżaki oderwaną naſzym orężem,

naſzą dzielnością, i krwią własną naſzą, odwetowali: Brata twego Władyſława nierzkąc na Polſkie, ale też na Węgierſkie Królestwo, życzliwością, kosztem, i majętnościami naſzymi wywyżſzyliśmy.

Tobie zaſię samemu jakobyśmy ſię przyſłużyli, ſam jesteś świadkiem dostatecznym. Ja pominąwſzy przyſługi inſze, Pruſką tylko woynę przytoczę, którą przez tak wiele lat i aż do tego czaſu, i orężem, i dostatkami, i zdrowiem naſzym i inſzey braciey naſzey, ochotnie za ciebie podeymowaliśmy. Więc te wſzystkie zarobki, tak-li to nam odpłacaſz? taką li to chęcią odwdzięczaſz, że Litwę, nas obnażając, odziewaſz? nas ubożąc, panoſzyſz? i nas oſzpecając, ozdabiaſz? Aleć ani to nielżeyſzą ſzkodę Rzeczypospolitey przynoſi, że i ſam niedoważną mynicę kujeſz, i zfałſzowaną z ustronia do Korony przypuſzczaſz: á zbóycom, kradzieżnikom, i domow cnotliwych najezdnikom, nad nami i nad ludźmi naſzymi wydziwiać dopuſzczaſz. Które to zbrodnie snadniebyś ty ſam, jakożeś

powinien, nas w Pokoju nieporuſzając, zawściągnął, byś był dóbr i dochodow Królewſkich nikczemnie nieroſtrwonił. Nad to ſtacyami nieznośnie uciążliwymi nas i poddane naſze niewymównie wyżdżymaſz: ukrzywdzonych od potężnieyſzych nierzkąc niebroniſz, i utrapienia ich niemściſz ſię, ale też ſkargi ſkwirczących ani przeſłuchiwaſz. Te tedy i też inſze przykre uciążliwości, nieſłuſznie Królu dobrotliwy ponoſi od ciebie bracia naſza, którą ty ſobie zawſze poſłuſzną, zawſze chętliwą, i zawſze uprzeymą doznacieś raczył.

W czym abyś ſię wżdy już poprawiwſzy, nieodwłócznie odmienił, przez nas cię jako naypilniey proſi. Odwdzięcz tę łaſkę dobrze zaſłużonym: przywróć nam majętności, które Litwa za twym pobłażaniem odjęła: lekkoważney monety kować poprzeſtań: zawoźną fałſzywą z ziemie wywołay: ſtacye niepomierne prawem ocyrkluy: obciążliwą ſurowość, i wywartą chciwość Staroſtw twoich zawściągniy, á czułość w nich zaniedbaną wzbudź, aby oni drogi pospolite, i wſzyſtko Króleſtwo

według powinności fwojey, z kradzieży i z rozbojow czyścili. Pożytki nad to i ozdobę Korony Polfkiey, nie w podleyfzey cenie od Litewfkich pokładay. Co jeśli otrzymamy, wfzelkie nam trudy prace, i wfzelakie nakłady, dla pożytkow twoich, na famo pomyślenie twoje podjąć nieprzykro będzie: á nawet krwie własney i gardł nafzych przy tobie nie zborgujemy. Ale jeśli zaś odmiot w prożbach nafzych uznamy, tedy też już namniey uczynności nie zoftanie, czegobyś po nas nad powinność fpodziewać fię miał. Y tak o tym rozumiey, że krom żołdu pewnego i fłufzney zapłaty, ani fami kwoli tobie na woynę Prufką nie pojedziemy, ani poboru niepoftąpiemy, á zgoła ani go poftępować nie dopuścimy.

MOWA XX.

WŁADYSŁAWA Jagiełła przed ftoczeniem Woyny z Krzyżakami.

Nie tylko uczynkow, spraw, i mowy, ale też ferdecznych fkrytości wnętrznego pomyślenia mego niepojęty wiadomco Boże nieogarniony. Ty,

mówię, świadkiem istotnym jesteś, żeć ja poniewolnie w szranki boju teraznieyszego, i jakimkolwiek atoli przedsię z Chrześciany wystąpić muszę: gęstymi już i nieznośnymi krzywdami Krzyżakow niewdzięcznych wyzwany, i też powinnością urzędu mego przywiedziony, abym Narod ten mnie z łaski twey święntey pod wierną opiekę zwierzony, z rąk drapieżnych i krwie niewinney chciwych, á z niewysławionego okrucieństwa niewdzięcznikom tym wyrwał. Ty wiesz przedwieczny Wieszczku, żemci ja od pokoju nigdy nie stronił, i owszem chociaż z ciężkim ukrzywdzeniem moim, jednak radbym się go był dokupił, byle wżdy kiedy byli ci nabożniczkowie niezbożney hardości, i nie sytego łakomstwa swego, aby naymniey poprzestać chcieli.

Ale gdy nic u nich moja powolność, nic układność, nic ani tak wielka cierpliwość, jaką nierzkąc mnie Monarsze od ciebie przełożonemu, ale też szczegulney osobie jakiey wytrzymać zaledwieby przystało, nic, mówię, począć

nie mogła, dopiero ja dufnością twojey świętey sprawiedliwości zmocniony, pobożną woynę podnofzę, za przyczyną miecz rozwodzę, i w imię błogosławieństwa twego tę teraz chorągiew rozftaczam. Ty, profzę, ftronie sprawiedliwfzey racz fzczęścić, á za roftoczoną krew niewinnych Chrześcian, których przedtym lub to Krzyżacy Pogańfką żarliwością pobili, lub teraznieyfza woyna potraci, ten, kto dał do woyny przyczynę, tenci niech odpowiada.

MOWA XXI.

Tegoż, czyli odpowiedź gońcom Krzyżackim, do nieodwłócznego z toczenia z fobą bitwy wzywającym, i miecze dwa gołe pofoką ludzką fkrwawione jeden w ręce temuż Królowi, drugi Witoldowi Xiążęciu Litewfkiemu, aby ich przeciwko Krzyżakom zażył, od Miftrza fwego oddawającym

Aczci ja, doftatek mam w woyfku moim oręża, atoli w imię Boga mego i tę ja broń na wzgardę i urąganie mnie od nieprzyjaciela pofłaną, chętny przyimuję: á przyimuję nie ina-

czey, jeno jako pewną wroſzkę zwycięſtwa, które mnie mieczow tych dobrowolne poſłanie snadź ſzczęśliwie przewieſzcza. Nigdymci ja zaprawdę nie wzbraniał ſię pokoju, ale że ſobie barziey Krzyżacy woynę smakują, á niewinney krwie Chrześciańſkiey tak uprzeymą chciwością pragną, mam ja zupełną dufność, że ſam Bóg za niewinnością moją á ſtroną sprawiedliwſzą wojować będzie, i onże ſam wziąć znaczną pomſtę z okrucieńſtwa Krzyżakow hardych doſtateczney mi pomocy doda. Abowiem ja wſzyſtek teraźnieyſzy poſtępek, i też obierania ſobie do boju równiny polney, onego mądrości przedwieczney i niepojętey sprawiedliwości w świętą opiekę polecił.

MOWA XXII.

WŁADYSŁAWA III. Króla Polſkiego w Budzyniu do Węgrow miana.

Inakſzy ja, Mężowie Więgierſcy, daleko inakſzy, á niżeli widzę, ſtan Króleſtwa tego zaſtać spodziewałem ſię. Wierzyłem abowiem, że jednoſtaynie

zgodliwym zdaniem i uprzeymą wolą wſzyſtek społecznie Obywatel ziemi waſzey na Króleſtwo zaciągał, abym był wam powolnym ſobie panował, á wojującego Turczyna od ziemie Węgierſkiey odegnał. Przetoż odłogiem puściwſzy trudności Litewſkie, które obecności mojey teraz naybarziey potrzebowały, pragnieniu waſzemu, á uſilnym prożbom Poſłow wąſzych dogodzić chciałem, i tymem rychley obecnie ſtawić ſię wam pośpieſzał.

Lecz widzę mnie obecnemu inakſzy teraz ſpraw wizerunek przed oczy wyſtępuje. Nie jedna panuje wola we wſzyſtkich: różne ſą chęci: ma z między was nie trochę ani tajemnie życzliwych sobie syn Woyciecha po śmierci urodzony, którego już i koronowano. Zkąd czego kto inſzego krom woyny zewnętrzney między wami w lada dzień oczekiwać ma? Tey ja powodem ani przyczyną być wam niechcę Węgrowie. Obſicie oyczyſtym Króleſtwem kontentuję ſię. Zaczym wy żadney odemnie przeſzkody nie obawiając ſię, jakimkolwiek obyczajem poży-

tkom waſzym, pokojowi, i zdrowiu poſpolitemu pilnie á pilnie zabiegaycie: á na mię już względu naymnieyſzego nie mieycie.

M O W A XXIII.

TĘCZYNSKIEGO Kaſztelana Woynickiego na Seymie w Sieradzu pod czas bezkrólewia po śmierci Króla Ludwika naſtąpionego, złożonym, względem wybrania naſtępcy na Króleſtwo, miana.

Niedaję ja wprawdzie Panowie żadney nagany, tak społecznemu zezwoleniu jako i rozſądkom was wſzyſtkich, ani też i od Ziemowita ſerca nie oddaliłem: jednakże wy upatruycie, aby zmazą nieſławy jakiey zacne Polakow imie teraz nadpluſkane, potym nieblakowało. Ja, chociażby to nam doſkonale ta sprawa ſłużyła, i wolne wſzyſtkich zdania o nie ſię już oparły, przed ſię jednak dłużſzym czaſem i uwagą, rozmyślać ſię na tak walną sprawę radziłbym: ponieważ

Wſzelka rzecz ſkwapliwa znacznie ludziom ſzkodzi,
A za radą porywczą w też tropy żal chodzi.

Teraz za się gdyśmy wiarę naszę dziewce Króla zmarłego Ludwika przysięgą obowiązali, uważaycieśz, proszę, jako naypilniey, jeśliż uchybiwszy oney, słuszność mieć jaką do obrania sobie Pana inszego możemy. Zaprawdę ja nigdy do złamania przysięgi nie będę wam powodem. Y jest-li tu kto w tak zagęszczonym orszaku, któryby ten zakon przysięgi, nayświątobliwszy węzeł społeczności człowieczey, lekce poważał, mnie, proszę, z takim bezwiernikiem wolno niech będzie nieprzestawać. Nie tak ja abowiem jestem zaprawiony, abym abo ludzie na mey wierze i cnocie polegające oszukiwać, abo więc Boga tajemnych myśli dozorce, któregom do przysięgi samochcąc i wiedząc za pomocnika i świadka wezwał, krzywoprzysięstwem zdradzać miał. Których zamysłow, abo raczey szaleństwa, aby też i was Panowie, i wszystkiego narodu naszego, Bóg zawsze uchować raczył, uprzeymie proszę.

Cóż tedy czynić będzie? rzecze kto: Więc to już w Króla ogołoceni,

wzajemnemi morderſtwy i zewnętrznym roſtyrkiem zaginąć mamy? Bóg niech taką oddali od nas plagę. Ale cóż wżdy począć? Więc powiem, jako rozumiem. Zwlec jeſzcze te namowy ſtrony Elekcyi Pana nowego radziłbym. Ale ſą tu jeſzcze i dotąd Poſłowie Królowy ſtarey, którzy jakieby nam roſkazanie abo raczey prożby przynieśli, wſzak wiecie? Tym tedy tak odpowiedzieć mniemałbym. Ze wy, coście raz Królowi Ludwikowi poprzyſięgli, gwałcić tego niechcecie: owſzem będąc wyjętemi z przyſięgi Zygmuntowi Margrabi uczynioney, chętnie naymłodſzey córce Ludwikowey Jadwidze wiary ſwey dotrzymać zechcecie. A iż Korona Polſka tak dawno po Królu owdowiała, w gwałtownym niebeśpieczeńſtwie snuje ſię, tedy potrzeba wam nieprzeſtawając uſilnie proſić ſtarey Królowy, aby do was córkę ſwoję Jadwigę, zaraz á zaraz przyſłała: którąby obrządek znamienitey Koronacyi otrzymała, męża nie tylko sobie, ale też i nam upodobanego, pojęła, i z nim weſpół Króleſtwo ſprawowała. Wczym jeśliże ona nabliſko przy-

ſzłe Swiątki żądaniu i prożbie naſzey niezgodzi, tedy w przód oświadczeni, że z naſzey przyczyny poprzyſiężone Ludwikowi uſtawy łamać ſię muſzą, dopiero lub to Ziemowita, lub też kogo inſzego, za Króla ſobie weźmiemy. Abowiem na zdanie Królowy dotąd ſię ociągaiącey że nie rzekę, z nas przeſzydzającey, nieſłuſzna będzię tak długo czekać, póki aż z gruntu wſzyſcy niezaginiemy.

MOWA XXIV.

HENRYKA Pławeniuſza Krzyżaka do Króla WŁADYSŁAWA po otrzymanym znakomitym Jego nad Krzyżakami zwycięſtwie miana.

Porażeni od ciebie Królu Wielki okrutnym bojem, i prawie nawniwecz wybici, nie mamy zgoła nic przyczyny, ſkądbyśmy kiedy abo miecz twóy waleczny i zwyciężny obwinić, abo więc na fortunę utyſkować mogli: przy nas zaprawdę ſamych, i teraźnieyſzego pogromu wſzyſtkich kłopotow, hurmem ſię teraz na głowę naſzę nawalających, wſzyſtka przyczyna zoſtaje.

Myśmy niesprawiedliwie twego własnego pragnęli, á majętności swowolnym mieczem burzyli: my głupi ułożystą skromność i cierpliwość twoję nie zważyliśmy: my naostatek sami tobą, chociaż okrutnie przez nas obrażonym, á wżdy zręczne barzo i snadne do pokoju kondycye podającym hardzie i upornie pogardziliśmy. Przetoż też sprawiedliwą Boga wiecznego pomstą, od ciebie i od niezwalczonego woyska twego potrwożeni i powątleni jesteśmy.

Aleć już dosyć nietaynie rospusty naszey tobie, i mścicielowi Bogu, przypłaciliśmy: gdyż nie tylko zastępy nasze do szczętu małego wybite, ale też Xiążęta, Hetmany, i wszystkie hersztу występkow takich na głowę zrażone, trupem napował złożono. Poznawszy już tedy błąd, poznawszy i zbrodnie swoje, błahe mizernych Krzyżakow ostczątki, pod zwykłą dobrotliwość twoję cisną się: prosząc, abyś do ostatka nas nie zgładzał. Jednaż to cnota jest, Królu waleczny, ulitować się skwirczących, co i wojować upornych. Znali-

śmy cię być Pana Chrześciańſkiego, znaliśmy zawſze do miłoſierdzia barziey i wrodzoney dobroci, niż kiedy do chwały męſtwa pochopnieyſzego. Aczci co za chwałę męſtwa na tym placu odnieſieſz, jeśli pokładających i pod nogi twoje podrzucających ſię uſilnie potłoczyć zechceſz? Ani Lew ani Niedźwiedź ſnadź takiey ſrogości nie jeſt. Co tobie Królu wielki za pożytek, co za uciechę przynieść może nas nieborakow zniſzczenie? Wiele, zeznawam, tobie, niemniey Litwie twojey, á jeſzcze więcey Polakom zawiniliśmy: jednakże im więcey jeſt przeſtępnych zarobkow naſzych, tym będzie pozornieyſza dobrotliwość twoja.

A wſzakże ani my ciebie wſzyſtkich ze zwycięſtwa pożytków pozbawić chcemy, ani ſię my nie dyſkreci całowitości naſzey nie domagamy: i owſzem Pomorſkie, Chełmińſkie, i Michałowſkie majętności, nad to jeśliby jeſzcze cokolwiek woyną Polakom wydartego, abo jakim inſzym ſpoſobem nabytego i przywłaſzczonego, między nami znaydowało ſię, wſzyſtkiego ty tego racz ſzczęśliwie zażywać. Pruſką

tylką ziemię, którą niekiedy Przodkowie naſi, gdy Mazowſza i Polſki taką zapłatą powabieni, bronią, sprawiedliwą woyną i krwią ſwoją u Pogaństwa doſtali, przy nas abyś zachował, przez śmierć zbawienną Chryſtusa Boga, i przez Jmię Przenayświętſzey Maryi Matki, pod którego my Jmienia chorągwiami żołd naſz wiedziemy, uprzeymie upokorzeni proſiemy. Większyć ztąd, tobie, większy Polakom i Litwie twojey, pożytek potym uroście, gdy ty nas na oſtatecznym oney ziemie odłogu zupełnie zdrowych zachowaſz; niż kiedybyś z tey własney oſady naſzey ſzkodliwie wypchnął i wykorzenił.

MOWA XXV.

KAZIMIERZA I. do Rycerſtwa Polſkiego pobudzająca go do boju z Ruſią

Tenże to Polacy, przeciwko nam burzy ſię nieprzyjaciel, któregoście wy sami, jako przedtym częſtokroć, tak i niedawnych czaſow pod *Poznaniem* z bracią moją, ludne jego woyſka, w małym poczcie gromili i porazili, to pochutnywanie jego nierozſądną pło-

chość, á świegotliwe naygrawanie ſerca nie męſkie wyraża. Ale wy, którzy mężami zawſze walecznymi á nie brzydkiemi niewieściuchami zwykliście bywać, ręką á orężem oſtrym języki wſzeteczne pokarzcie. Ukażcie, że sromotnych potwarzy nie zwykliście przełykać: ukażcie, że nie wyrodkami ſtarſzych waſzych, ziemie Ruſkiey ukrocicielow jeſteście: á krwie Oycow, i inſzych powinnych waſzych, którzy na tymże właśnie placu nie męſtwem, nie dzielnością, ani cnotą ich, ale zdradą i fortelem zrażeni padli, krwią zdradzieckich nieprzyjacioł wetuycie.

M O W A XXVI.

LESZKA Białego, czyli odpowiedź Poſtom Ziazdu Krakowſkiego, Xięſtwo mu Polſkie pod tym warunkiem, aby Gaworka Wojewodę Sandomirſkiego wprzód od ſiebie oddalił, ofiarującym.

Wprawdzie Xięſtwa przyjąć, iż dwojakim prawem na mię przychodzi, gdyż i synem Kazimierzowym,

i już dawno za zgodliwym zdaniem ftanow Koronnych obrany jeftem, nigdybym fię nie odmawiał: ale niezbożne głofy, iż prawo i wolności dla panowania gwałcić każą, odrażają mię: ponieważ ja flufznością á sprawiedliwością samą władzą moję kierować, od Oyca i Przodkow moich przejąłem. Infzego tedy takiemi prawy Pana, niech fobie Krakowianie fzukają, gdyż ja wolę raczey na famey dzierżawie Oyczyzny mojey przeftawać, á niż przez złość jaką Monarchii doftąpić.

MOWA XXVII.

LESZKA Czarnego do Rycerftwa Polfkiego, pobudzająca do boju z Litwą, Województwo Sandomirfkie puftofzącą.

Teraz każdy z was w boju mężnie poczynać przemagaycie Polacy: żon, dzieci naymilfzych, krewnych, powinnych, flug, i poddanych wafzych, których w niewolą brzydką na ten czas Poganie odwodzą, ratuycie. Pobitych ftarcow, i niemowlątek małych, gruntow popuftofzonych, Wfi, Folwarkow,

Miaſt i Miaſteczek, spalonych, Kościołow wyłupionych, i świątości zgwałconych, dzielnie, proſzę, mściycie ſię; á znacznego ſwego i ſpołeczney Oyczyzny obelżenia,też odważywſzy,i zdrowie, wetuycie. Piękna, wdzięczna, i poczciwa rzecz jeſt, o Oyczyznę, o świątnicę, i o własnę mieſzkania bitwę wiodąc, obumrzeć. Dobrey ſławy, á niżeli zdrowia, dzielny á mężny walecznik, barziey ſzukać, pragnąć, i ochraniać ma: która ſława ile prawdziwa, zacna, i zupełna, nieprzychodzi żadnemu, jedno wielkim niebeśpieczeńſtwem nabyta.

Co ja nie dla tego mówię, abym o męſtwie i rzeźwości waſzey wątpić, abo wielkie jakie niebeśpieczeńſtwa w tey woynie przyſzłey z pogany upatrować miał. Abowiem jeđenże to Narod złośliwy, który wyroku pierwſzego, w jegoż własnych granicach, prawie do ſzczętu poraziliście, jednego z ſwoich nieuroniwſzy, i który kradzieżą tylko, rozbóyſtwem, á pokątnemi najazdami sąſiedzkie kraje ſzkodzić zwykł: cnoty, męſtwa, i dzieła Rycer-

ſkiego naymniey w ſobie nie mając. Ochotni tedy idźcie, duſzom pobitego Narodu ſwego, ich krwią niecnotliwą ſtypy oblewaycie, á więźnie pozabijane, was na pomoc wzdychaniem, płaczem, i rzewliwym głoſem wzywające, z niewoli okrutnikom wyrwiycie.

MOWA XXVIII.

JANA KAROLA Chodkiewicza Hetmana Woyſk Koronnych i Litewſkich przeciw Osmanowi Sułtanowi miana do Rycerſtwa w Obózie pod Chocimem.

Mieysce to, waleczni mężowie, na którym gotowe do bitwy oba woyſka widzicie, czynić nam barziey, niżeli mówić każe. Nie zrządziło mię przyrodzenie do gadaniny, ani wiek w kurzu wojennym zpędzony do Krasomóſtwa. Nie maſz też czaſu perorować, gdy bić ſię trzeba. Dziękuję naprzód Bogu wſzechmocnemu, że mię z uſtawicznych wojennych przypadkow i niebeśpieczeńſtw wyrwawſzy, dotąd jeſzcze zachował; abym to krótkie życie, i ſtargane niemocami, jak ſami widzicie, zdrowie, albo daley pędził na

usługach Króla i Rzeczypospolitey, albo one położył na ich ofiarę, á ciałem moim zaległ te mogiły, które tylu Chrześcian i braci naſzych pobitych kości zakrywają. Powtóre oświadczam ſię, że całą nadzieję dobrego powodzenia pokładam w sprawiedliwości sprawy, á w waſzym, zacni Rycerze, męſtwie. Walczemy za wiarę przeciwko poganom, Krzyża świętego nieprzyjaciołom i bluźniercom: walczemy za Króla, za narod cały, za pomordowanie tylu spółziomkow naſzych, za znieważone i zniſzczone pogańſką sprosnością i okrucieńſtwem domy naſze: walczym dla ocalenia napotym życia i majątkow, tak nas tu przytomnych, jak pozoſtałych Obywatelow, którzy na nas nadzieje ſwoje położyli. Wſpomniycie ſobie, jak ſtraſzne woyny, i z jak potężnemi narodami Przodkowie waſi wiedli, i na jakich mieyſcach zwycięzkie znaki zatykali. Jeſteście płod Marſowy i krew nieodrodna tych walecznych Sarmatow, którzy od Dniepra do Elby rozſzerzywſzy granice, bili na tych Rzekach żelazne ſłupy, wiekuiſte znamiona ſławy ſwojey. Naśladowali ich naddzia-

dowie i Oycowie waſi: wielu z was ſamych, z mnieyſzą nierównie ſiłą, gromiliście potężne nieprzyjacioł zaſtępy: owſzem na tym tu prawie ſamym mieyſcu, pod ſławney pamięci wodzem Zołkiewſkim, przebiłaby ſię mężnie przez liczne Turki i Tatary drobna naſzych garſtka, gdyby jey niezgoda nie rozerwała. Oddalmy od imienia Polſkiego oſtateczną hańbę. Woła do was o zemſtę krew braci pobitych, jeſzcze nie dobrze wſiękłą w tę ziemię, po którey depcecie. Wołają ratunku żony, dziatki i ſłużebnicy waſi, abyście ich pierſiami waſzemi od miecza i powrozow pogańſkich zaſłonili. Nie trwożcie ſię na widok tych to niezliczonych Namiotow, dla okázania dumy tyrana, á popłochu waſzego ſzeroko rozbitych. Wiele z nich próżnych, i na ułudę tylko oczu poſtawionych. Niechay ſię biſurmaniec nie chełpi ſwojemi ſłoniami i wielbłądami. Nie przyſzedł on tu bić ſię do laſu z bydlęty, ale z ludźmi, á z ludźmi, co ſię go nie boją, i próżną okazałością gardząc, ſkarby jego wcześnie na łup ſobie wytykają.

Mało co waży ta ogromna niewieściuchow Rzeſza, jak na bluźnierſkie ſwoje święta miękko i bogato ſtroyna. Ogłuchną jey uſzy na odgłos trąb i kotłow naſzych: ſtępieje wzrok na połyſk szablic Polſkich. Opadną na pierwſzy zapęd mężnych bojownikow, á opaſłemi brzuchy ſwojemi piaſek tłóczyć będą. Ey waleczni Polacy, mężna Litwo, bitna Ruſi, dzielni Pruſacy, nieuſtraſzeni Jnflańtczykowie! O wy wſzyſtkie Narody, prawami, wolnością, językiem, pokrewieńſtwem, wiarą, pod ſkrzydłami jednego orła złączone: pokażcie w ſkutku cnotę pierwiaſtkową! Nadane haſło, pod przywodem Krzyża świętego, wpadaycie ſerdecznie na te bezeczniki, zmiataycie ich obrzmiałe zawojami głowy zręcznym szabel pokoſem, kolcie, ſtrzelaycie, zrzucaycie, tratuycie. Nie maſz tu mieyſca do tchorzoſtwa i ucieczki. Wſpaniałe dusze! plac wam ſławy Bóg, sprawiedliwość i męſtwo przed wami uściela: w obozie, w namiotach ſamego Osmana, tam waſz ſpoczynek i wytchnienie. Nikczemne i płonne, (czego zawaruy Boże) umyſły! hartuycie ſię rozpaczą, nie ozie-

raycie się nazad. Oto Dniestr wtyle nie przebyty, oto rozlane wszędy Turkow i Tatarow orszaki. Upadła wszelka nadzieja do uchodu. Tu bić się i zwyciężyć, albo ginąć sama potrzeba każe. Miła Oyczyzno, któraś mię, wiekiem, niemocami i pracą już do grobu schylonego wybrała za wodza tym dostoynym synom i obrońcom twoim, zasilay wszystkich miłością swoją. Nie boję się śmierci za ciebie, którym nigdy życia dla ciebie łożyć nie żałował. Swięci Korony Polskiey i Wielkiego Xięstwa Litewskiego Patronowie, ratuycie nas w tak ciężkiey godzinie. Matko Przeczysta, Królowa Nieba i ziemi wśpieray nas Modlitwami swojemi u Syna. Ty nadewszystko o wieczna sprawiedliwości, i mocy, przez którą Królowie panują, á Wojownicy zwycięstwa odnoszą, powstań z Majestatu swojego Boże zastępow, bierz miecz i puklerz twóy nieprzełamany,pokrusz łuki i szable nieprzyjacioł imienia Chrześciańskiego: uzbroy mocą ramienia twego słabość naszę: zatrzymay wylew zemsty twojey nad grzechami naszemi, á

wypuść go raczey na pogańſtwo, aby poznało żeś ty Bóg naſz i obrońca, żeś ty opieka i wſparcie naſze jedyne.

M O W A XXIX.

Czyli rzecz JANA Kochanowſkiego przy Pogrzebie.

Siła sobie ludzie mądrzy dawnego wieku, moi łaſkawi Panowie, głowy utroſkali: chcąc to światu wywieść, że przygody, nieſzczęście, i ſmętki wſzelakie mogą człowiekowi nie być ciężkie, ani ſilne: ale temu wſzyſtkiemu rozum dobrze zdołać, i wytrzymać może. Y mieli po ſobie wywody wielkie, i ważne, jako ſię onym zdało: ale, jako sama rzecz okazuje, nie barzo potężne. Bo nie tylko tego w ludzi wmówić nie mogli, ale i między ſamemi, rzadki, któryby to był na ſobie przełomił, żeby był w tey mierze według nauki ſwey ſię zachował. Tak podobno wſzyſtko łatwiey ſłowy wyrzec, niżli rzeczą ſamą wypełnić. Y niemaſz ſię zaprawdę czemu dziwować, że mądre, i ſzerokie wywody ſmętku, i żałości ludzkiey pohamować niemogą: bo trudno jeſt z przyrodzeniem walczyć: á ſerce człowiecze

nie jeſt kamienne, ani żelazne: jakiego żadna troſka, i żaden żal nie ruſzy: ale z teyże krwie, co ſam człowiek, i tegoż ciała ſtworzone: które jako radość, i pociechę ſwoję czuje, tak z nieſzczęścia, i z przygody fraſować ſię muſi. Doświadczamy tego na ſobie: day Boże, aby nie tak częſto; ale, zaiſte doświadczamy. A my więc teraz za tym niefortunnym teraźnieyſzym przypadkiem naſzym czujemy, co to jeſt żałość. Abowiem ſtraciliśmy w domu ſwoim takiego, jakiego drugiego (prawda ſię znać muſi) nie mamy. A ſtraciliśmy nie tak brata, jako właśniey Oyca. Bo po zeyściu Rodzicow naſzych, mając on nie tylko laty, ale i rozumem przed inſzą bracią, wſzyſtkie trudności naſze ſpólne, które więc po zmarłym Oycu na dzieci poſpolicie przypadają, wziął był na ſwoję pieczą: i tak ſię z nimi ſprawował, żeśmy za pilnością jego żadnego uſzczerbku w ſprawiedliwości ſwey nie wzięli. A za cośmy mu i dziś wielce powinni, nie tylko nam chudobę naſzę wcale zachował, ale i przyjaźń sąſiedzką: bośmy do tey doby, z czego Panu Bogu bądź chwała, ani przyſięgi

żadney, ani zayścia żadnego znikim nie mieli. Co wſzyſtko Bogu naprzód, á potym jego obmyślawaniu, i przeſtrodze przypiſać muſimy. A nie tylkoć w młodſzych leciech, i w niebytności drugich nam był radzien, i pomocen: ale przez wſzyſtek wiek ſwóy, jako brat prawdziwy, trudności naſzych wſzelakich przeſtrzegał, i bronił. A ta więc jego godność, którą go był Bóg opatrzyć raczył, nie była tak okrzeſzona abo wązka, żeby ſię tylko w domu jego ſamym zawierać miała: ale ſiła obcych ludzi, ſiła wdow i ſierot ubogich rady jego używało: którey on ni funtem iście, że tak mam rzec, ani łokciem przedawał, ale i darmo, i hoynie wſzyſtkim potrzebnym użyczał, i tak wiernie, że na Radzie jego żaden ſię nigdy nie omylił. Słuſznie tedy przez śmierć jego dziś na ſobie ten ubior noſimy, i na ſercu żal wielki mamy, z którego-śmy i obronę doma, i między ludźmi dobrą ſławę mieli. Ale nam podobno teraz więcey trzeba na taką rzecz ſię zdobywać, którąby żałość naſzę rychley leczyć, jeśliby to można rzecz była, niżli jątrzyć, i ſzerzyć mogła. Jakoż

niepomału się ztąd cieszemy, że przy tey ostatniey posłudze brata naszego, W.M. tak wiele, i tak zacnych osob widziemy. Bo nie lada to znak jest łask W. M. przeciwko niemu. Kiedybyście W. M. żywemu tę uczciwość czynili, mogłoby się jakokolwiek zdać, że to w nadzieję przypodobania jakiego, abo więc i oddania czynicie: Ale czyniąc to umarłemu kwoli, który tego oddać już nie może, żadney wątpliwości w tym nie mamy, że to W. M. z uprzeymey, i prawey chęci przeciwko niemu czynicie: dając to nie tylko nam braciey, i powinowatym jego znać, ale wszystkim ludziom w obec, że uczciwe zachowanie brata naszego nie umarło z nim pospołu, ale żywie w sercach W. M. cnotliwych ludzi. A toć jest on owoc wiary, cnoty, i godności jego: z którego my powinowaci cieszyć się niepomału mamy, á Potomstwo jego i przykład brać może, aby Oycowskim strychem się sprawując, do tegoż zachowania, i do teyże dobrey sławy przyiść kiedy mogli. Za tak wielką tedy łaskę, którą W. M. temu zmarłemu ciału okazać raczyli, W.M. Panom swym wielce dzię-

kujemy: prosząc Pana Boga, aby on sam za nas, którzy tego tak dalece odsłużyć nie możem, W. M. to hoynie płacić, i nagradzać raczył. Tego zaprawdę i sobie, i tym ubogim sierotom, także i tey uczciwey á strosknaey małżonce jego życzemy, i prosiemy, aby oni tey łaski W. M. którey Ociec ich po W. M. nie tylko za żywota, ale i po śmierci doznawał, mogli być też uczestniki. A oni za powodem nas też starszych starać się pospołu z nami będą, jakobyśmy łaskę W. M. sobie zasługowali: Panie Boże day tylko, aby w potrzebach pociesznieyszych, niżli ta jest.



MOWY
z RÓŻNYCH STAROZYTNYCH HISTORYKOW ZEBRANE.

MOWY z KURCYUSZA

MOWA I.
Postow Daryusza do Alexandra.

Daryusz u ciebie pokoiu to już trzeci raz prosi: nie żaden gwałt przyciska go do tego, ale go twoja sprawiedliwość i wstrzemięźliwość namówiła. Matka jego, żona, dzieci, jeśli w poymaniu są: nie wie, chyba że nie przy nim mieszkaią; czystości tych, które jeszcze żywe, by własny Ociec strzeżesz, Królewnami zowiesz, poważności i wielmożności dawnego stanu dopuszczasz.

Osobę twoję taką baczę, jaką miał Daryusz, gdy nas do ciebie posyłał, ale

on żony, ty nieprzyjaciela płaczeſz; i iużbyś lud twóy ſzykował, byś ſię pogrzebem nie zabawiał, z którey miary co za dziw, jeśli od tak przyjaźnego a życzliwego animuſzu pokoju żąda. Owo, co po ſzabli tym, między którymi gniew uprzątniony? on przed tym dawał ci Państwo po rzekę Halis, co Lidyą graniczy, a teraz cokolwiek jedno ieſt między Heleſpontem a rzeką Eufrates, toć za poſag z córką dawa.

Synaczka Ocha, którego maſz, jako zaſtawę pokoju i całey wiary zatrzymay, Matkę i dwie Pannie odday, za to troje, abyś trzydzieści tyſięcy talentow złota wziął, proſi, (uczyni to millionow we złocie ośmnaście.) Bym nie widział jako umiarkowany animuſz w tobie, nie przydawałbym, że teraz czas jeſt, którego, nie tylkobyś miał pokoy dać, ale ſam go ieſzcze ubiegać. Patrz coś za ſobą zoſtawił, uważ iako wiele jeſzcze pragnieſz.

Niebeśpieczne ieſt wielkie Państwo, á trudno utrzymać, czego nie możeſz obiąć. Widziſz iako okręty wzbyt wielkie nie dadzą ſię rządzić? niewiem

ieśli dla tego Daryuſz wiele utracił, iż bogactw zbytnich wiele też może u-być i zginąć. Łatwiey podczas zwy-ciężyć niż obronić, jako, powiadam to Herkuleſem świadcząc, ręce nasze snadniey wydzieraią, niżeli utrzymu-ją. Sama śmierć Królowey może cię upomnieć, że iuż mniey twemu takie-mu miłoſierdziu będzie ſię godziło na potym, niżeli kiedy do tego czaſu.

MOWA II.

Czyli odpowiedź Alexandra dana Po-ſłom Daryuſza.

Powiedźcie Daryuſzowi, że nieprzy-jacielowi dziękować, ſą to rzeczy niepotrzebne, á ja w czymemkolwiek łaſkę ſwą i ſzczodrobliwość pokazał, tom nie względem jego przyjaźni, ale kwoli naturze ſwey udziałał, nie prze-ciwko upadkom, ale przeciwko mocy nieprzyjaciela ſwego czynię.

Woyny z więźniami i białymigło-wami nigdy nie wiodę, ma być wezbroi, kto moim nieprzyjacielem. By wżdy Pan waſz ſzczerze pokoju proſił, po-dobnobym ſię namyślał, ieśli pozwolić;

ale gdy dopiero Rycerſtwo moie liſtownie do zdrady namawia, dopiero u przyjacioł moich zginienia mego złotem ſzuka: trzeba mi go ſamego ſzukać do upadku, i głowy mi jego, nie jako iakiego nieprzyiaciela, ale by morderza z kubkiem trucizny, potrzeba.

Kondycye pokoju, któreście przynieśli, jeśli przyimę, zwyciężcą go ukażą. Oto mi hoynie daruje ziemie, które ſą po Eufrates rzekę. Ale kędyż zemną mówicie? Podobnoście zapomnieli, bomci już za Eufrateſem. Otoż granice wſzyſtkie poſagu, które mi obiecuje, przeſzedł już móy oboz. Ztąd mię wypądźcie pierwey, abym wiedział, że to waſze, czego mi uſtępujecie. Tąż też ſzczodrobliwością ofiaruje mi córkę za żonę, która wiem, że za jakiego ſługę jego póydzie, i ſiła mię uczci, gdy mię (nad Mazeia) zięciem zwać będzie.

Idźcież tedy, á powiedźcie Królowi waſzemu, i co utracił, i co ma jeſzcze, to wſzyſtko upominkiem ieſt woyny, to wſzyſtko daruje woyna, która i mego i jego króleſtwa granice w rękach

maiąc, to każdemu da z nas, co jutrzeyfzego dnia fortuna rofkaże: jam też do Azyey nie od kogo brać, ale innym dawać przyjachał.

By mi nie równym, ale po mnie wtórym być chciał, małobym tego, czego żąda, nie udziałał, ale ani dwoje fłońce jednym światem rządzić może: ani dwóch Panow naywiękfze Króleftwo, całości nie utracaiąc, mieć może. Dla czego dziś poddańftwo, abo jutro woynę niechay gotuje, à infzey fortuny iedno jakiey doznał, nie czeka, ani fobie obiecuje.

MOWA III.

Alexandra do Rycerftwa fwego.

Przejechawfzy tak wiele ziem w nadzieję zwycięftwa, o któreście fię bić, mieli, ato tylko to jedno macie, i zoftaie wam niebeśpieczeńftwo. (Tu im Granik rzekę, Cylicyifkie góry, Syryą i Egipt od nich wzięty niewypowiedziane do fławy pobudki przypominał, á jako Perfowie po pogromie od Daryufza ftrofowani, przeto fię będą bić, iż uciec nie mogą, trzy dni już

bojaźnią zwątleni pod ciężką armatą w tymże mieyscu stoją. Desperacyi, mówi, ich żadnego pewnieyszego i większego znaku niemasz nad ten, iż Wsi á Miasta swe popalili, dawaiąc tym samym wiadomość, że czego spalić nie mogli, to być nasze miało.

Nazwisk zasię próżnych nie znajomych Narodow, a co się lękać macie, nic to do bitwy, ani do niebespieczeństwa nie należy, których oni Tatarami, których Kaduzyani zowią: ci dla tego samego są nikczemni, że nieznajomi, nigdy lud waleczny tayny nie jest; ale ci nikczemniki, których z jam wywabiwszy, uszykowano, nic więcey, okrom swych nazwisk, nie mają.

A Macedonowie tego sercem swym doszli, i sprawili sobie, że świat kąta żadnego nie ma, gdzie by takich mężow nie znano. Patrzcie na to nikczemne ich stado: ano ieden nie ma nic okrom włocznie, drugi tylko procą kamyk obraca, nie wiele jako trzeba uzbroionych, zaczym tam więcey będzie ludzi darmo stało, u nas więcey się ich będzie potykało; i nie żądam tego u

was, abyście się mężnie do boju rzucili, jeśli wam sam przykładu dobrego serca nie dam, i owszem obiecuję, że sam przed pierwszymi Chorągwiami póydę, i bić się będę, ile się ran trafi, tyle ciała ozdob moich, wiecie, żeć tylko sam do łupu nie przynależę, wszystkich zwycięstw korzyść i upominki na ozdoby wasze obracam.

A to mężom walecznym mówię. Bo jeśliby którzy tacy między wami nie byli, tedybym tak do nich mówił: Jużeśmy tu przyszli, skąd uciec nie możemy, tak wiele ziem przeszedłszy, tak wiele rzek, i gór za sobą zostawiwszy, drogę sobie do Oyczyzny i do Bogow oyczystych mieczem tylko trzeba uczynić.

MOWA IV.

Daryusza do Rycerstwa swego.

Ziem wszystkich, które z jedney strony Ocean zalewa, z drugiey Helespont zamyka, wy niedawno panowie, już teraz nie o sławę, ale o zdrowie i co nad to przekładacie, o wolność, bić się będziecie. Ten dzień Pań-

ſtwo, nad które wiek żaden większego i zacnieyszego nigdy nie miał, abo na nogach zatrzyma; abo powali.

Biliśmy się nad Granikiem z tym nieprzyjacielem, ale małą cząſtką woyſka naszego, przegraliśmy w Cylicyey, ieszcze nam była zoſtała Syrya, wielkie też króleſtwa mego mury Tygr i Eufrat rzeki, ale teraz nam już tu przyszło: zkąd po pogromie, nie mamy się kędy schronić. Bo tak długą woyną, wszyſtko zginęło i zniszczało, nie w Miaſtach lud, nie po Wsiach rolniki widzieć, żony zaś i dziatki za nami idą, gotowa Macedonom korzyść, jeśli dla naymilszego potomſtwa zdrowia swego żałować będziemy.

Com ia był powinien, oto woyſko, którego niezmierne to pole ogarnąć ledwie może, zgromadziłem, konie, zbroie i ryſztunki rozdałem, żywność tak wielkiemu ludowi opatrzyłem, mieysce, gdzieby się woyſko dobrze sprawiło, obrałem, oſtatek wasz ieſt, i do was przynależy, śmieycie tylko zwyciężyć, á ſławę, zbyt ſłabą na męże armatę, wzgardźcie.

Uporu do tego czaſu, á nie męſtwa baliście ſię, który pierwſze natarcie ſwe odprawiwſzy, by nieiaki zwierz po utraceniu żądła, mdleie i gnuśnieje. Te dopiero ſzerokie pola, odkryły ich małość, którą Cyliciyſkie góry zaſłaniały.

A widzicież rzędy rzadkie, rościągnione rogi, śrzednie pułki błahe i nie gęſte, bo oni, co ich wtyle poſtawił, już uciekają, na Herkuleſa powiadam, końmi ich podepcemy, bym też innego nic okrom wozow koſſowych nie wypuścił na nie, á ſtanie nam zá całe zwycięſtwo, jeśli jeden raz wygramy: boć i oni kędy uciec nie mają: z tey ſtrony Eufrat, z tamtey broni Tygr, co przed tym jako mur i obronę przed ſobą mieli, to im teraz jeſt na upadek i porażkę: lud naſz ochotny jeſt, łacny, ich woyſko od łupu ciężkie.

Otoż łupami naſzymi uwikłane pobijemy, co nam i zwycięſtwo przynieſie; i ſzkody dawne nagrodzi. Bo jeśli kogo z was Macedońſka ſława trwoży; ten niechay myśli, że tam narodu tego jeſt armata, ale nie ludzie, jużeśmy do-

tąd bijąc się często, z obojey strony krwie nie ladajako wypłonili, á zawsze w male i trosze, bywa szkoda cięższą i znacznieysza.

Co się tknie Alexandra, gnuśnym á bojaźliwym niechay się jakim chce zda, przecię on jedno zwierzę jest, i jeśli mi w czym wierzycie, uporne i głupie, do tego czasu, dlá naszey bojaźni, nie dlá męstwa swego szczęśliwe. Długo zaś trwać nie może, co się rozumem nie spráwuje, bo chociaż się fortuna przychyla, jednak na koniec zuchwałości nie pomaga.

Nadto, krótkie i odmienne są rzeczy ludzkie, á fortuna, nigdy szczerze łaski i życzności nie pokazuie. Podobno tak Bogowie sporządzili, że tym Perskim państwem, które dłużey niż przez dwieście trzydzieści lat, ustawicznym szczęściem prowadząc, ná górze sławy nader wysokiey, posadzili, chcą raczey zatrząsnąć, niżeli go powalić, i nas przy tym o ludzkiey słabości á mdłości napomnieć, ná którą nikt w szczęściu patrzać áni pamiętać nie chce.

Nie dawnośmy ſami ieſzcze woynę podnioſzſzy, z Grekami walczyli,á teraz nam już do domu przynieſioną odganiamy. Rozmaicie z nami poſtępuje fortuna, podobno że Pańſtwa, którego oni pragną,i my ſobie życzymy.Narod jeden trzymać nie może. Ale by też dobrze nadziejé nie ſtawało, potrzeba jednak miałaby każdego pobudzić.

Jużeśmy naoſtatek przyſzli. Matkę moję, Córki dwie, Ocha nadzieję tego Pańſtwa,nuż Senatory one,ono potomſtwo rodu Królewſkiego Hetmany waſze, by niewolniki jakie, nieprzyjaciel ma w więzieniu, á jeśli ſerca nie weźmiecie, co wam przyſtoi, i ſam po wielkiey części więźniem jeſtem.

Wyrwicie z okow wnętrzności moje, wróćcie mi dzieci moje, za które i ſam umrzeć gotow jeſtem. Myślcie ſobie, żeć teraz matka moja i dzieci, bom żonę w tym tam więzieniu utracił,ręce do was podnoſzą,oyczyſtych Bogów wzywają, ratunku waſzego, lutości, wiary żądają, ábyście ich z niewoli, z okow,z

ſtrawy wyżebraney wybawili, proſzą.

Podobno wierzycie że im radzi ſłużą, którymby i panować niechcieli? widzę że już nieprzyjaciel naſtępuje z ludem, á ja im bliżey jeſtem niebeśpieczeńſtwa, tym mniey na tych rzeczach, które ſię mówiły, przeſtawam.

Proſzę was przez Bogi Oyczyſte, przez ogień wieczny, który przed ołtarzami nioſą, przez jaſność ſłońca wſchodzącego w granicach Pańſtwa mego, przez nieśmiertelną pamięć Króla Cyruſa, który Medy i Lydy zwojowawſzy, Panowanie im odjąwſzy, tu do Perſyey Stolicę przenioſł naypierwſzy, wyſwobodźcie od oſtatniey żelżywości ſławę i narod Perſki.

Idźcie ochotnie, á nadzieji pełni, abyście tę ſławę czaſom potomnym zoſtawili, którąście od Przodków ſwych wzięli. Teraz w prawicach waſzych wolności, majętność, nadzieję czaſow dalſzych, nieſiecie. Kto śmiercią gardzi, uſtrzeże ſię jey, á za bojaźliwym sama ſię goni.

O to i ſam nie tylko zwyczajem domowym, ale wyſoko na wozie, aby mię każdy widział jadę, áni ſię zbraniam tego abyście mię nie naśladowali, czy męſtwa, czyli gnuſności przykładem wam będę.

MOWA V.

Daryuſza zachęcająca do boju.

By mię była fortuna z nikczemnymi ludźmi, i z takimi co jakiekolwiek życie, nad uczciwą śmierć wolą ſpoliła, milczałbym był raczey teraz, niż próżne ſłowa mówił. Ale iżem waſzego męſtwa i wiary pewnieyſzemi świadectwy nad życzność ſwą doſzedł, tedy mi też oto ſię ſtarać barziey przyſtoi, abym takich przyjacioł był godzien, niż jeśliście ſię odmienili wątpić.

Wyście z tak wiele tyſięcy, które pod chorągwią moją ſtały, dwakroć zwyciężonego, dwakroć uciekającego nie odſtąpili. Wiara i ſtateczność waſza, że ſię jeſzcze mam zá Króla, ſprawuje. Zdraycy i zbiegowie w miaſtach moich królują, nie aby z tey zacności godni

byli, ále żeby te ich dobra i ſzczęście wam powabem było. Woleliście wy jednak zá mną niżeli zá zwyciężcą iść; przednie godni tego, aby, jeśli ja nie będę mógł, tę życzność Bogowie zá mię oddali, i ná Herkuleſa przyſięgam, że wam oddadzą.

Nie będzie żadnego ták głuchego wieku, żadney ták niewdzięczney ſławy, abyście nie mieli wieczney pamięci otrzymać i zalety. A tak, bym też dobrze myślił przed nieprzyjacielem uciekać, nad co nie mam nic przykrzeyſzego, takie ſerce i cnotę w was bacząc, dam mu bitwę.

Bo á długoż wżdy będę w Króleſtwie mym wygnańcem? długoż granicami Pańſtwa mego przed Królem obcym i cudzoziemcem będę uciekał, gdy mogę abo ſzablą, com utrácił, odjąć, abo więc uczciwą śmiercią zginąć? chyba żeby to była lepſza, czekać rozkazania zwyciężcy, i przykładem Mazeja i Mitrena, wyproſić ſobie u niego Króleſtwa iednego narodu, kędy on już będzie raczey ſławie ſwey niż gniewu dogadzał.

Niechay tego ná mię Bogowie nie dopuſzczają, áby mi tę ozdobę głowy mey kto ábo wziąć, abo darować miał, pókim żyw, ja Pańſtwa tego nie utracę, tenże jego, który i mego zdrowia, koniec będzie. Jeśli ten jeſt w was animuſz, jeśliście to ſobie zá prawo niejakie uczynili, będąc wſzyſcy ludzie wolni; żaden z was Macedona przykrego, żaden jego twarzy hardey nie będzie cierpiał. Każdemu prawica, abo tak wiele nieſzczęścia już przerwanego pomſtę, abo więc koniec udziała.

Zaprawdę, jako nieuſtawiczna jeſt fortuna: jam przykładem znacznym; dlá czego też ſłuſznie jey naſtąpienia ſkromnieyſzego czekam, acz jeśli Bogowie ſprawiedliwey i pobożney woyny nie radzi widzą, czemu Rycerſkim ludziom uczciwie umrzeć nieſłuſzna? á tak przez ſławę przodków mych Królów, którzy wſzyſtkiego wſchodu Pańſtwa z nieśmiertelną pamięcią ſprawowali, przez ono rycerſtwo, któremu niekiedy Macedonia żółd płaciła, przez tak wielkie woyſka morzem ztąd ná Grecyą poſłane, przez tak wiele znakow wyſtawio-

nych od Królów Perſkich po zwycięſtwach proſzę was, krwie waſzey ſzlacheckiey, i narodu waſzego ſerce godne weźcie, tąż ſtatecznością ná przyſzłe trudności, którąście odprawili przeſzłe, idźcie, cokolwiek ſzczęście będzie chciało poczynać. Mnieć ábo wielkie zwycięſtwo, ábo znaczna bitwa, nieśmiertelnym uczyni.

MOWA VI.

Czyli odpowiedź niewiernego zdraycy Nabarzana.

Królu, wiem, że zdanie moje z pierwſzego weyrzenia uſzom twoim nie będzie wdzięczne. Aleć i Doktorowie choroby głownieyſze, przykrzeyſzymi lekarſtwy gubią, i żeglarz kiedy ſię rozbicia lęka, dla całości, wſzyſtko co ma z okrętu wymiata.

Ja przecię nie radzę, abyś ſzkodę jaką działał: ale abyś i ſiebie i państwo radą dobrą zachował. Bogi rozgniewane mając, wojujemy z Grekami, fortuna upornie Perſy goni. Znowu jako począć, á nowych ſię ſpoſobow ująć trzeba. Szczęście i Króleſtwo inſzemu zlec

ná czas, którego dotąd będą zwać Królem, áż nieprzyjaciel z Azyey wyjedzie: zwyciężcać go potym odda, co w krótkim czaſie rozum obiecuje.

Baktryańſkie Państwo jeſzcze jeſt całe: Indya i Sagowie ciebie Królem zowią, ták wiele narodow, ták wiele woyſk, ták wiele tyſięcy konnego i pieſzego ludu ná odnowienie woyny i ſił doſyć znaydzie, większa jeſzcze zoſtawa, niżeli ſię odprawiła woyna. Czemu ná zginienie kſztałtem źwierza bez rozumu i potrzeby bieżymy? Rycerſkich ludzi jeſt, barziey gardzić śmiercią, niżeli nienawidzieć zdrowia.

Częſtokroć gnuśni nad pracą ſię ſteſkniwſzy, do wzgardy ſiebie przychodzą, lecz cnota rzeczy każdey doświadcza, á śmierć wſzyſtko pieczętuje, do którey nie leniwo iść doſyć każdemu. Jeśli tedy do Baktr, jako do naybeśpieczniejſzego mieyſca uſtąpić chcemy. Podkrólego tego tam Państwa Beſſa, Królem dla czaſu takowego uczyńmy, który wſzyſtko uſpokoiwſzy, tobie prawdziwemu Królowi, odda wiernie Państwo.

MOWA VII.

Alexandra do Rycerstwa wśrzód woyny do pokoju i domu teskniącego.

Nie dziw temu, Rycerze moi, że ná tak wielkie rzeczy, któreśmy dotąd sprawili, patrząc, i pokoju się wam już chce, i sławy więcey niechce! Bo że nie wspomnię Illirikow, Trybalow, Beocyey, Tracyey, Sparty, Acheow, Peloponezow, com abo sam wzioł, abo Hetmani moi pobrali.

Oto woynę ku Helespontowi ruszywszy, z rąk i niewoli narodu grubego Jony, i Eolidską ziemię wydarliśmy; Karyą, Lidyą, Kapadocią, Frygią, Paflagonią, Pamfilią, Pisidy, Cylicyą, Syrią, Fenicyą, Ormiany, Persyą, Medy, Partyenę trzymamy.

Więcey jam Państwa podbił, niż drudzy miast dobyli, á niewiem jeślim ich teraz wyliczając którego dla takiey wielkości nieprzepomniał. Bym tedy pewien był utrzymania tych Państw, któreśmy w tak krótkim czasie pobrali, jabym zaiste do domu mego, do matki,

do ſioſtr, i do innych przyjaciol, byście dobrze niechcieli, bieżał; żebym tam raczey nabytey z wami ſławy zażył, gdzie nas przednie upominki zwycięſtwa naſzego czekają, żon, dzieci, rodziców radość, pokoy, korzyści męſtwem doſtatney beśpieczne trzymanie i używanie.

Ale, Rycerze moi, w tym nowym, i jeśli prawdę znać chcemy, by w uproſzonym panowaniu gdy jeſzcze narody do ſłuchania i do poſłuſzeńſtwa są bardzo trudne, potrzeba czaſu; aby tak do ſkromności przy ſnadnych obyczajach przywykając, dziczyzny odſtąpili.

I zboża czaſu, ażby dożrzały, potrzebują, i rzeczy niektóre choć zmyſłu żadnego nie mają, zwyczajem właſnym do niejakiego uſkromienia i doſkonałości przychodzą. A cóż rozumiecie o tak wielu narodow, aby ſię domowemu roſkazowaniu i nazwiſkowi przyzwyczaiwſzy z nami ſię áni ofiarami i nabożeńſtwem, áni obyczaymi, áni mową zgadzając, bitwą jedną zwalczone, tąż mogły być uſkromione i utrzymane: Szabla ich waſza dzier-

ży i ſprawuje, nie obyczaje właſne, ci którzy ſię was obecnych boją, nieobecnym nieprzyjacielmi będą.

Z źwierzem dzikim rzecz mamy, który ułowiony w ſkrzynię wſadzony, iż natura nie może, czas uſkramia. Więc á to ja teraz z wami mówię, jakobyśmy już wſzyſtko co Daryuſz trzymał wzięli, ano Nabarzan Hirkanią oſiadł, á Bes zdrayca i morderz Pana ſwego, nie tylko Baktry ma, ale nam jeſzcze grozi, do tego Sogdyani, Dachy, Maſagetowie, Sagowie, Indowie, ſwobodnie i wolno ſobie mieſzkają, jeśli naſz ku domowi zwrót obaczą, zá nami wſzyſcy śpieſzno póydą.

Abowiem ci jednego ſą rodu, my cudzoziemcy i obcy, łacniey każdy Panu krwie ſwey będzie poddanym, by też dobrze był taki, którego ſię lękają. Otoż abo czegośmy doſtali, utraćmy, ábo więc czego jeſzcze nie mamy doſtańmy. Jako Doktor w chorym ciele niczego niezaniedbywa, i niezoſtawuje, coby ſzkodzić mogło, ták i my, cokolwiek do panowania przeſzkadza, odetniymy. Częſtokroć iſkierka lekce zważona, okrutny wzniecila ogień.

Nic ſię w nieprzyjacielu bespiecznie wzgardzić nie może, którym pogardzıſz, tego twym niedbalſtwem uſiliſz i zmocniſz. I Daryuſz ci nie dziedzicznym prawem Króleſtwa doſtał,ale do majeſtatu Cyruſowego dobrodzieyſtwem Bagoi rzezańca jeſzcze jednego przyſzedł, zaczym nie wierzcie aby Bes pracą wielką Pańſtwa tego miał doſtąpić.

Kędy my, nie ladajakośmy zbłądzili, jeśliśmy dlá tego Daryuſza zwyciężyli, abyśmy jego ſludze Króleſtwo podali, który ſię oſtatnie zapamiętałey i niecney rzeczy ważył, gdy Królá Pana ſwego i obcego ratunku nawet potrzebującego, wierę, któremubyśmy byli my zwycięzcy przepuścili, by więźnia jakiego w pętach miał, i naoſtatek aby nie był od nas wcale zachowan, zabił.

Tego wy ná Pańſtwie ścierpicie, którego ja ná krzyżu rychło widzieć pragnę, aby Królom i narodom wſzyſtkim wiarę zgwałconą dobrze zápłacił. Bo jeśli wkrótce wieści przyidą, że miaſto Greckie, abo Heleſpont plondruje, jaki żal mieć będziecie, widząc,

ano Bes, korzyść i upominki waſzego zwycięſtwa bierze. i poſiada? Ná ten czas do odbierania majętności ſwych pośpieſzycie ſię, ná ten czas ſię do armaty rzucicie.

A jako to daleko lepiey, póki trwogi pełen, i ledwie przy ſobie, zdziałać i dokończyć? Tylko nam zoſtaje drogi na dni cztery, którzyśmy ták wiele śniegu podeptali, tak wiele rzek przebyli, ták wiele gór wzbyt wyſokich przebiegli, już nie morze wylewając, drogę będzie hamowało, nie Cylicyiſkie ciaſności, i trudności nas zatrzymają, rowniny wielkie i otworzone mamy, ná ſamym progu zwycięſtwa ſtoimy, trocha tylko zbiegów i Pana ſwego morderc jeſt jeſzcze.

Niepoſpolita to waſza będzie, świadczę ſię Herkuleſem, poſługa, w upominku ją nieśmiertelney ſławy czaſom potomnym zoſtawicie: gdy o was mówić będą: żeście ſię Daryuſza nieprzyjaciela po okrutney śmierci, gniew przeciwko niemu odmieniwſzy, nád mordercami zemścili, żaden bezbożny ſzable waſzey nie uſzedł. To gdy ſprawicie, i

ſami Perſowie do wiernieyſzego poddańſtwa ſkłonnieyſi będą, kiedy uyrzą: że pobożne woyny ręce waſze odprawują, nie Pańſtwu ich, ale niecnocie Beſſowey nieprzyjacielmi jeſteście.

MOWA VIII.

Alexandra do Rycerſtwa z okazyi ſpiſku na ſwe życie uczynionego.

Rycerſtwo moje, trochy ludzi niecne zamyſły, mało mię wam nie wydarły, opatrznością i miłoſierdziem Bogów nieśmiertelnych żyję, czci godna obecność waſza, żem ſię barziey ná te zapamiętałe morderce rozgniewał, przymuſiła. Abowiem zá jeden to móy duch, rzeknę raczey, zá jeden to pożytek życia mojego mam, tak wiele Rycerſkim ludziom, którzyście mi ſię przednie dobrze zaſłużyli, moc jeſzcze kiedy dobroczynnością wſzelką oddać i nagrodzić. (*Tu wzdychanie żołnierſtwa przerwało mu rzecz, i płakali wſzyſcy.*)

Kędy on: á jakoż was, mówi, barziey rozrzewnię, gdy takich zamyſłów herſzty ukażę, których jeſzcze lękam ſię

mianować, i jakoby ich przy całości zoſtawując, á to imion nie wſpominam. Ale trzeba dawney miłości wnętrzney zapomnieć, i bezbożnych ludzi Konjuracyą odkryć. Bo jako ták wielkiey niecnoty mam zamilczeć? ano Parmenio w takim ſwoim wieku, tak wielą moich, tak wielą Oyca mego dobrodzieyſtw obowiązany, domowi naſzemu przyjaciel naydawnieyſzy, do tak zapamiętałey roboty herſztem ſię być obiecał. Sługa jego Filota, Lewkołaja, Dimitra i tego Dymna, którego ciało widzicie, i inſze takowego ſzaleństwa pomocniki ná zdrowie moje naprawił.

Cóż tedy rozumiecie, jaki był tego animuſz, który dowiedziawſzy ſię zdrady, ukrył ją, która że koniecznie namówiona była, śmierć Dymnowa pokazuje. Zaiſte choćby był co niepewnego powiedział, mąk ſię mógł nie bać. Cebalin bynaymniey mieſzkać niechciał, ſumnienie ſwe co rychley warował, tak, aż gdziem ſię mył, do łaźnie wpadł, ſam Filota niczego ſię nie lękał, niczemu nie wierzył.

O jako to człek wielkiego animuſzu? i tenżeby twarzy nie odmienił, ſłyſząc o niebeśpieczeńſtwie Pana ſwego? nie ſłuchałby z pilnością tak wielkiey relacyi? ále milczenie to, wiedziało co ſię miało dziać, i chciwa nadzieja panowania, uporną myśl ná oſtatni hak i niecnotę wpędziła. Ociec jego Medyą rządzi: ſam między wielą Hetmanów moich, ze mnie uroſłſzy i ſiły wziąwſzy, nadzieję tę położył, i to więcey ſięga niż może. Ta oſierociałość moja, iż ja potomſtwa nie mam, jeſt w pogardzeniu: ále błądzi Filota, gdyż pókiście wy zdrowi, ja ſierotą być nie mogę.

(*Potym liſt Parmenionów, do synow Nikanora i Filoty piſany i przejęty, wſzyſtkim w głos czytał: który wierę nie miał nic tak wielkiego w ſobie. Ta była jego ſumma,*) Pierwey o ſobie, potym i o waſzych pieczą mieycie, bo ták, cośmy poſtanowili, ſprawimy.

Y przydał Król: że ták jeſt piſany, iż chociażby do rąk synowſkich przyſzedł, mogliby go zrozumieć przed tym o wſzyſtkim wiedząc, by go też i prze-

jęto, tedyby nikt niczego ſię złego domyślić ſłuſznie nie mógł. Ale kto rzeknie, oto Dymn kiedy inſze mianował Konjuraty, Filoty nie wſpomniał? lecz to nie niewinnośćFilocinę ále potencyą jego ukazuje, gdyż ſię go ták boją ci, którzy go mogą wydać, że chociaż ſię sami przyznawają, jego tają.

Aleć Filotę żywot przeſzły wydawa. On Amincie bratu memu ciotecznemu, gdy mi jeſzcze w Macedoniey ſtał na zdrowie, pomagał wſzyſtkiego. On Attalowi, nád któregom ja nigdy głównieyſzego nieprzyjaciela nie miał, ſioſtrę ſwoję zá żonę dał. On kiedym mu, jáko to ták wnętrznemu przyjacielowi przez piſanie oznaymił, czym mię Jowiſz Amońſki nazwał, śmiał ták odpiſać.

Jać tobie winſzuję, iżeś między Bogi policzon, i wzięt, ále mi żal tych, co pod tobą Panem żyć będą takowym, któryś z kondycyi ludzkiey wyſzedł. Te ſą Rycerze moi, animuſzu dawno ode mnie odwróconego, i nieżyczliwości á zazdrości ſławy, znaki i świadectwa, którem w ſobie jáko mógł długo

trzymał i tłumił. Abowiem zdało mi ſię, jakobym część wnętrzności z ſiebie wydarł, gdybym ſobie ták lekce ważył tych, którymem já w dziw wiele dobrego udziałał.

Lecz już nie trzeba ſłow karać, uporny język w miecze ſię odmienił. Te, jeśli mi jedno wierzycie, Filota ná mię naoſtrzył; którego ták wolno wypuściwſzy, gdzie ſię ſam Rycerze moi podzieję? komu ſię głowy ſwey powierzę? nád konnym ludem, nád to lepſzą mówię częścią woyſka, nád pierwſzymi wielce szlachetney młodzi, jednego jego przełożyłem, zdrowie, nadzieję, zwycięſtwo moje, wierze jego i obronie poleciłém, Oyca jego do teyże doſtoyności, którąście mi wy dali, przypuściłem, Medyą, nád którą Pańſtwo żadne bogatſze nie jeſt, ták wiele sąſiad domowych, ták wiele tyſięcy towarzyſzow, jemu podałem i zleciłem, zkądem chciał obrony, i ratunku, niebeśpieczeńſtwo przyſzło.

O jakożbym ja był ſzczęśliwſzy, bym był w potrzebie zginął, raczey

nieprzyjacielowi korzyść, niżeli ſwojemu ofiara; á teraz wybrnąwſzy z niebeśpieczeńſtw, którychem ſię tylko lękał, ná tom przyſzedł, czegom ſię nigdy bać nie miał. Zwykliście mię częſto Rycerze moi proſić, ábym zdrowiu ſwemu folgował, to mi ſami dać możecie, co ábym czynił, radzicie. Do waſzych rąk, do waſzey szable uciekam, nád wołą waſzę żyć niechcę, acz, byście chcieli, nie mogę, jeśli mię nie obronicie.

MOWA IX.

Filoty oczyſzczającego ſię z winy ſpiſku, którą nań wkładano.

Słowa niewinnemu znaleść łacno, ále nędznikowi hamować mowę, trudno; dlá czego ták między cnym ſumnieniem, á niezbędną fortuną zdybany, jakobym i ſobie ſam i czaſowi temu nieſzczęſnemu dogodzić miał, nie baczę. Nie maſz widzę przednie dobrego kauzy mojey sędziego, który dlá czego mię ſam też ſłuchać niechciał, ná Herkuleſa powiadam nie rozumiem, gdyż uznawſzy ſprawę, jednako mu

wolno i potępić mię, i oſwobodzić, á póki nie uzna, wolny być uczyniony od nieprzytomnego żadnym ſpoſobem nie mogę, który od obcego jeſtem zdany.

Lecz aczkolwiek człeka związanego rzecz obronna nie tylko jeſt daremna ale i nie miła, bo jakoby nie ukazuje Sędziemu ſprawy trudności, ále go ſtrofuje; wſzakoż jakimkolwiek ſpoſobem godzi mi ſię mówić, nie odbieżę ſię ſam, ani ſię tego dopuſzczę, ábym ſię komu zdał właſnym moim dekretem zdany.

Ja zaprawdę o com jeſt obwiniony nie rozumiem. Nikt mię zgoła między Konjuratami nie mianował, áni położył, Nikomach o mnie nic nie powiedział, á Cebalin, więcey nád to, co ſłyſzał, wiedzieć nie mógł. Ale Król wierzy, iżem ja herſzt i głowa tey konjuracyey? kiedyby ták było, Dymn ſwego herſzta, nie mógłby był zamilczeć, i opuścić, zwłaſzcza gdy go pytano, mógł mię choć fałſzywie mianować, áby był tym rychley Nikomacha do wſzyſtkiego przywiodł.

Bo powiedziawſzy i odkrywſzy ſwóy zamyſł, mego imienia tailby był, żeby je ták ſię zdał przepuścić towarzyſzowi, á Nikomach, o którym on wierzył że go ſamego miał zamilczeć, powiedziawſzy drugich, mnieby też nie powiedział? proſzę towarzyſze moi, by był Cebalin do mnie nie przyſzedł, nic mi o Konjuratach nie powiedział, jeślibym ſię já był dziś tu ſprawował, gdy ná mię nikt nie ſkarżył?

By też dobrze Dymn jeſzcze żył, by i chciał mi przepuścić, á drudzy co żyją dotąd jáko o ſobie wyjawiwſzy, mnieby ochronili? złośliwy i ſzkodliwy nędznik ſwoje cierpiąc nieſzczęście cudzym ſię koi i cieſzy. I tákże wiele winnych ná mękach, prawdy zatają? aleć temu co ma umrzeć, nikt nie przepuſzcza: áni też on komu, jáko já rozumiem.

Teraz do ſamey rzeczy, to jeſt do żadnego przedſięwzięcia złego, i do jednego tego, wrócić mi ſię trzeba Czemuś Filota rzecz do ciebie odnieſioną zataił, czemu ták śmiele i bez ſtrwożenia gdyć powiadano ſłuchał? cokolwiek

w tym ieſt: Alexander, kędyś jedno teraz, odpuściłeś mi,gdym ſię przyznał rękęm twoję zaſtawę animuſzu przeproſzonego obłapił, ná bankieciem potym u ciebie był. Jeśliś mi uwierzył, tedym wolny uczyniony, jeśliś przepuścił, wypuſzczony, ſtoy choć przy twym dekrecie.

A tey nocy oſtatniey, jákom od ſtołu twego odſzedł, com udziałał? jaki uczynek móy nowy o ciebie odnieſiony animuſz twóy odmienił? ſpałem w nocy, gdy mię niemyślącego áni dbającego o nieſzczęście, nieprzyjaciele wiążąc obudzili. A jakożby to ták niecny morderz i zdrayca ták barzo mógł ſpać? ludzie zapamiętali kiedy dlá niepokoju od ſumnienia ſpać nie mogą, rozruchy ich wnętrzne dręczą, nietylko po zamyślonym ále i po zrobionym łotroſtwie, mnie moja naprzód niewinność, á potym i twoja prawica beśpiecznym od tego wſzyſtkiego była uczyniła: i nie lękałem ſię, áby u ciebie cudze więcey okrucieńſtwo, niżeli włafna twoja łaſkawość mogła.

Alećniechay nie będzie tego żal iżeś mi uwierzył, bo mi była rzecz odnieſiona od chłopca, który áni świadka, áni zakładu żadnego prawdziwey ſwey powieści mógł dać, i któryby był, wſzyſtkich potrwożył, kiedyby go byli ſłuchali. Atom nieſzczęſny człowiek ták wierzył, iżem miłośnika i nierządnika poſwarków ſłuchał, miałem jego wiarę nádto podeyrzaną, iż nie ſam, ále przez brata znać o tym dawał, bałem ſię, by ſię nie zaprzał, że to kiedy Cebalinowi zlecał, á jabym ſię był nie zdał wielu przyjacioł Królewſkich ná niebeśpieczeńſtwo przywodzić. I ták nikomu niezaſzkodziwſzy, znalazłem przecię kto mi życzy raczey zginąć, niżeli ſię przy całości zoſtać.

A co mniemacie jakiebym já był ſobie nieprzyjaźni zjednał, kiedybym był ludzie niewinne ruſzył? ále ſię Dymn zabił? zażem já też, iż ták udziałać miał, mógł prorokować? bynaymniey. Wſparł tey powieści, ále mnie naymniey Cebalin przedtym nie poruſzył. Bym já był w tey Konjuracyi, tedybym był dwa dni w tym ták nie leżał, Cebalinby ſię

był barzo łacno ſprzątnął, i po wynurzoney zdradzie niewiem czegobym był miał daley czekać. Na pokoy królewſki, szablę u boku mając chodziłem ſam, dlá czegożem przedſięwzięcie odkładał? ábom nieśmiał bez Dymna? toć tedy on był herſztem Konjuracyi, i pod jego zaſłoną byłem, który Państwa Macedońſkiego ſobie życzę.

Więc, á kogożem já z was przenaymował któremu ſię Hetmanowi ábo Rotmiſtrzowi barziey zaſługował? zarzucają mi, że ſię oyczyſtą mową brzydzę, że obyczaje Macedońſkie nie podobają ſię mi, i lżę je: ále to ták prawda, jáko, że Państwa pragnę, którym i gardzę. Już dawno mowa naſza domowa zá uſtawicznym obcowaniem z narodami różnymi ná poły zgineła, ták zwyciężcom jáko zwyciężonym trzeba ſię inſzey uczyć.

Zaprawdę, nie barziey mi te rzeczy ſzkodzą, niż że Perdyki syn Aminta chciał zabić Króla, á já miałem z nim towarzyſtwo i przyjaźń, i jeſzcze nie ganię tego ſobie, jeśliże jedno nie była ſłuſzna, ábyśmy byli brata Królewſkie-

go miłowali. Bo jeśli ná onym ftopniu człeka ftojącego czcić nie było potrzeba, já żem tego nie zgadł, dlá tegom winien? czyli niewinny przyjacielem będąc winnemu, mátež z nim ginąć? jeśli to ſłuſzna, czemuż ták długo żyję, jeśli nieſłuſzna, dlá czego áż teraz mam umrzeć? álem w liście do Królá piſał, tych mi żal,co pod takim będą Panem, który że jeſt synem Jowiſzowym, wierzy.

Ale ty wierna á cała przyjaźń, i ty rady ſzczerey niebeśpieczna wolność, wyście mię oſzukały,wyście mię ábym to, com rozumiał nie zamilczał, przymuſiły. Znam ſię do tego, żem to piſał Królowi, ále nie o Królu. Abowiem nie naganiałem mu żadney zazdrości, álem ſię o niego w tey mierze bał. Zdał mi ſię godnieyſzy Alexander, áby był ták milcząc przyznawał ſię do Jowiſza, nie chełpliwie ſam o ſobie głoſił.

Lecz iż powieść Boſka prawdziwa jeſt, niechay Bóg moim będzie świadkiem, wy pośliecie do Amona, o tajemney go złości mey pytaycie,mnie dotąd w więzieniu trzymaycie, jáć nie wątpię, że ten który Królá naſzego

wziął zá syna, żadnemu się zdraycy rodu swego utaić nie dopuści, co jeśli też nád opowiedzenie i wyjawienie Boskie pewnieysze męki być rozumiecie, oto abyście prawdy doszli, i tego się nie zbraniam.

Zwyklić w prawdzie obwinieni, i o gardło oskarżeni, przed wami stać z rodzicami, álem ja nie dawno dwu braci utracił, á Oyca áni ukazać, áni o ratunek prosić, mogę, gdyż i onego także Konjuratem udziałano. Mało ma ná tym nieszczęściu, że nie dawno Ociec tyle synów utracił, już tylko ná jednego patrząc i tego ma ostradać, jeśli go jeszcze i samego nie pogrzebią. A ták móy naymilszy Oycze, i dlá mnie i ze mną umrzesz. Já tobie zdrowię odeymuję, já starość twoję tracę. Bo á nacożeś mię nieszczęsnego urodził, gdy Bogowie nie łaskawi? czyli ná to, ábyś te pożytki wziął ze mnie, które cię samego czekają i potkają? niewiem jeśli młodość moja, czyli twoja starość nędznieysza.

Já w młodym wieku ginę, ciebie kat zamorduje, którego śmierć już czekała,

by była fortuna nieco chciała wytrwać. Wzmianka Oyca mego przypomniała mi, jákom já nie bez trwogi, i nic nie mieszkając odnieść miał, co mi powiedział Cebalin. Bo Parmenio, skoro był posłyszał, że Filip Doktor, gotował truciznę Królowi, zarazem do niego list pisał, od lekarstwa go chcąc odstraszyć, które mu Doktor miał dać. A wierzonoż Oycu memu?byłże w jakim uszanowaniu i poważeniu list jego? já też ilekrociem słyszane rzeczy takowe donosił, zawszem z naśmiewiskiem był ták lekkomyślney wiary odpędzony. Owo i gdy donosimy, nieprzyjaźni, i gdy milczemy, podeyrzeni jesteśmy, cóż mamy daley działać?

MOWA X.

Amynty oczyszczającego się także z winy spisku przeciw Królowi.

Królu, jakikolwiek nasz będzie koniec, wyznawamy, że szczęśliwy tobie winni będziemy, nieszczęśliwy fortunie przypiszemy.

Nie dzieje się nam gwałt żaden przy

ſprawie, áto wolne ciało i ducha mamy, ubior też, jáko zá tobą zwykliśmy chodzić, wróciłeś, ſprawy ſię nie lękać możemy, fortun muſimy. Coś przełożył w końcu, proſzę dopuść niechay ná to pierwey odpowiem. Królu, my ſię w w tym nie czujemy, ábyśmy kiedy przeciwko majeſtatowi twemu mówić mieli, rzekłbym, żeś ty dawno zazdrość umorzył, by to nie było ztąd podeyrzenie, jakobym łagodną á pochlebną mową, inſze głowne rzeczy zarzucone chciał tłumić.

Ale jeśliś którego żołnierza twego, bądź w drodze nadpieſzałego i zmordowanego, bądź w potrzebie i niebeśpieczeńſtwie będącego, bądź w namiecie chorego i rany leczącego jakie ſłowa niecierpliwie ſłyſzał, tedyśmy zá posługami naſzymi rycerſkimi tego godni, ábyś to raczey ná czas niepomyślny, niżeli ná wolą naſzę i ná nas ſamych zwalił.

Kiedy ſię nam nie wiedzie, wſzyſcy nam winni, nawet ciało ſwe, które nam przecię jeſt miłe, tłuczemy, i dzieci w te czaſy ná oczy rodzicom przyſzedł-

ſzy: niewdzięczne bywają, áni miłości znają, jáko przeciwnym obyczajem, gdy nas podarkami czczą,gdy pod upominkami ciężko do goſpod idziemy,kto nie rad? kto onego weſela utrzymać może?

Ludzi rycerſkich áni gniew, áni radość kreſu nie zna. Wſzyſcy zá affektami idziemy, ganimy, chwalimy, lutujemy ſię,gniewamy ſię.Jáko obecna ſkłonność każe, dopiero chcemy do Indyey i Oceanu, dopiero zaś żony i dzieci ná pamięć nam przychodzą, które przecię myśli, które ſpólne rozmowy, znak trąbą dany kończy, każdy do ſwych ſzeregow i rzędow bieży, á cokolwiek ſię w namiecie gniewu urodziło, ten ná głowie nieprzyjacielowi uſiada, daliby to byli Bogowie, żeby był tylko ſłowy Filota wykroczył.

Wracam ſię tedy do tego w czym nas obwiniono. Ześmy przyjaźń z Filotą wiedli, nie przę, i owſzem wyznawam, żeśmy ſię o nię ſtarali, i wielkieśmy z niey pożytki odnieśli. Czyli ſię dziwujeſz, żeśmy Parmeniona,któregoś ty wtórego po ſobie liczył, syna tobie

niemal nád wſzyſtkie inne przyjacioły miłego, czcili i ważyli? tyś zaprawdę ſam Królu, jeśli prawdy chceſz ſłuchać, nam do tego niebeśpieczeńſtwa dał przyczynę.

Bo á któż inny to ſprawił, że ſię do Filoty ubiegali, którzy ſobie łaſki twojey życzyli? od niego tobie zaleceni, do tego ſtopnia przyjaźni z tobą atośmy przyſzli, ten on był u ciebie, któregośmy u ſiebie życzyć łaſki, bać niełaſki mieli. Izaliśmy nie wſzyſcy, gdyś ſam pierwey mówił, á my zá tobą, przyſięgli tobie, że też nieprzyjaciele, też i przyjaciele mieć będziemy które i ty? tą przyſięgą pobożności obowiązani, mielibyśmy być niepzyjacielmi temu, któregoś ſam nád inne ſzanował?

Jeśli to zdrada, trocha będzie u ciebie niewinnych,i owſzem powiadam ná Herkuleſa, nikt, gdyż ſię o przyjaźń Filoty ſtarali wſzyſcy, i wſzyſcy mu przyjacielmi być chcieli, acz nie tyle tego doſzli, jáko pragnęli, ták jeśli z konjuratami poſpołu przyjacioły liczyſz, áni przyjacioł od Koniuratów odłączyſz, którzy tákże o to uſiłowali.

Cóż tedy zá znak Konjuracyi ná nas powiadają? jáko mniemam, żeśmy dniem przedtym towarzyſko i oſobno króm wſzyſtkich poſpołu rozmawiali. Tu já nie mògłbym ſię wymówić, i nieumiałbym był teraz ná to nic odpowiedzieć, kiedybym był dniem przedtym z Filotą nieco przyjaźni odmienił, á teraz, gdym ták z nim tego dnia podeyrzanego żył, jáko zawſze przedtym, zwyczay wymowkę czyni.

Alem koni Antyfanowi nie wydał, á działo ſię to z nim dniem przed wyjawioną Filoty Konjuracyą? lecz ten, jeśli nas z tey miary podeyrzane czyni, żeśmy tego dnia nie wydali, ſam ſię tákim udziała, który ich pragnął, gdyż ná obie ſtronie idzie ſprawa tego co żąda, á nowego co zatrzymywa, okrom, że wżdy lepſza, który ma i niewydawa, niżeli co ſię upomina u kogo.

Alem já Królu tákić dawam rachunek w tey mierze. Miałem koni dzieſięć, z których Antyfan już był rozdał ośm między te, co ſwe utracili byli, tylkom dwu dlá ſiebie zadżierżał, gdy mi je chciał odjąć ten człek wzbyt hardy,

zaiſte nader nieſprawiedliwy, muſiałem nie dawać, chyba żebym był miał pierwſzo ſłużyć: nie przę ſię tego, żem człek ſwobodny i szlachcic mówił z nikczemnikiem wolniey, który ták wiele ſłużbie ſwey rycerſkiey przypiſował, żeby mu wolno było między żołnierſtwo cudze rozdawać konie. Do tego mi nieſzczęścia przyſzło że ſłowa me Alexandrowi i Antyſanowi poſpołu omawiać muſzę.

Ale Matka twoja Olimpiada o nas jáko o nieprzyjacielach twoich do ciebie piſała? Boże day to, by oſtróżniey i baczniey frefowała ſię o syna, á nie lada co zatrudnionemu kłopotámi animuſzowi ukazowała. Bo á czemu nie przypiſała ſwey o tobie bojaźni przyczyny? naoſtatek áni ſłowa, áni poſtępku naſzego żadnego nie oznaymiła, który ją do piſania ták lekkiego liſtku przywiodł.

O jáko nędzna moja kondycya, któremu podobno niebeśpieczniey milczeć, ániżeli mówić. Ale niechay do czego chce wſzyſtko przyidzie: ja wolę, żeć obrona moja raczey, niżeli ſa-

ma sprawa będzie ſię zdała nikczemna i zła, ty wybaczyſz z tego co powiem. Bo pomniſz dobrze, kiedyś mię do Mácedoniey po żołnierza wyprawował, jákoś mówił, że ná dworze Matki twey ſiła ſię niepoſpolitey młodzi ukrywało.

Zaczym roſkazałeś mi; ábym ni o kogo niedbał jedno o cię, i ni ná kogo, okrom ciebie jednego, względu nie miał; á którzyby ſłużyć niechcieli, żebym koniecznie do ciebie przywiodł, Com zaprawdę udziałał, i wolniejem, á niżeli z mym pożytkiem było, roſkazaniu twemu doſyć uczynił. Przyjachali ze mną ztamtąd Gorgiaſz, Hekateuſz, i Gorgat, którzyć teraz niepoſpolicie ſłużą.

Cóż teraz nieſprawiedliwiey nád to, ábym miał teraz zginąć, iżem cię poſłuchał, którybym był ſłuſznie zginął, bym był zaniedbał? ábowiem Matka twoja, przyczyny żadney, dlá którey nas ma podeyrzane, nie ukazuje, jedno że nád białogłowſką łaſkę woleliśmy twóy pożytek. Sześć tyſięcy piechoty z Macedoniey, ſześćſet konnych wywiodłem, á połowica ich zoſtałaby była do-

ma, bym się był ták miękko i nikczemnie chciał stawić; zaczym, iż ona z tey miary obrażona jest przeciwko nam, ty ją ubłagay, któryś nas właśnie ná gniew jey posłał.

MOWA XI.

Alexandra maiącego przedsięwziąć wyprawę przeciw Scytom.

Pidło ná mię niebeśpieczeństwo, nie wedle czasu mego, ále nieprzyjacielskiego. Jednak potrzeba łamie radę, ná woynie zwłaszcza, kędy rzadko kto może czasem brakować. Odpadli Baktryani, ná których szyjach stoimy, á jeszcze oto cudzą szablą, jakie serce mamy, chcą doświadczyć. Bez wątpienia, jeśli teraz zaniechamy Tatar, którzy się sami ná nas porwali, pogardzeni do zdraycow naszych wrócimy się. Jeśli Tanais ábo Don przeydziemy, á pogromem się Tatar, i krwią ich wszędy niezwyciężonemi się pokażemy, kto będzie wątpił, że Europę, otworzoną zwycięzcy mamy? Myli się każdy, co sławie naszey ten kres kładzie, który

przeyść mamy. Jedna tylko rzeka nam zbywa, jeśli ją przebędziemy, w Europie naſze chorągwie, i oboz ſtanie. A jako ſobie wielce każdy ma ſzacować, że gdy w Azyey walczymy i doſtawamy jey, jakoby ná nowym jakim świecie zwycięſtwa naſzego znaki ſtawiamy, i co natura ták dalekim przeciągiem rozdzieliła, znagła jednym zwycięſtwem oſiadamy; lecz zaiſte jeśli nieco uſtąpim Tatarom, ná grzbiecie naſzym uſiędą. Azali ſami jeſteśmy, co rzeki przebyć możemy? nie raz nam jeſzcze przyidzie tego doznać, czymeśmy dotąd zwyciężali: fortuna wojenna: i pogromionym fortele ukazuje. Nie dawnośmy ná beczkach rzekę przebyli, czego choćby Tatarzy nieumieli, Baktryani ich nauczą. Już dopiero pierwſze woyſko tego narodu przyciągnęło, drugich czekają; ták woynę, uſtępując jey, wzruſzać będziemy, á którąbyśmy mieli podnieść, odganiać będziem muſieli. Przedſięwzięcie moje dosyć jawne jeſt, tylko wątpię, żeby mi Macedonowie mieli dopuścić wedle niego iść: gdyż tę ranę odnioſſzy, anim ná koniu dotąd ſiedział, anim pie-

chotą chodził. Atoli zdrów i mogę, przyjaciele, jeśli jedno zá mną chcecie, dosyć mam się do wytrzymania wszystkiego: á jeżeli też już kres ostatni wieku mego przychodzi, ná jakiey zabawie lepiey umrę?

MOWA XII.

Scytów Posła do Alexandra.

Królu Alexandrze, być byli Bogowie ták wielką postać i urodę ciała, jako chciwość animuszu dali, świat by cię był nie objął; jednąbyś ręką wschodu, drugą zachodu dosiągał; á tego dokazawszy, chciałbyś był wiedzieć, kędy się tak wielkiego Boga jasność chowa. A i takci, tyle pragniesz, ile objąć nie możesz. Z Europy idziesz do Azyey, z Azyey przechodzisz do Europy: potym kiedy narod ludzki zwojujesz, z lasy, z śniegami, z rzekami, i dzikim á srogim źwierzem będziesz walczył. Co? ábo niewiesz, że wielkie drzewa długo rostą, á w jedney je godzinie wyrębują? głupi to, który ná ich owoc patrza, á jako wysoko wisi, nie myśli. I ty waruy, gdy ná wierzch chcesz

wleść, ábyś z gałęziami, któreś ujął, ná doł nie upadł. I Lwa nie raz małe ptaszęta skubały, i żelazo rdza psuje. Nie masz nic ták mocnego, coby niebespieczeństwa napiętego nie miało, i od słabego. A my co mamy z tobą? nigdyśmy i ziemie twojey nie tknęli. Ktoś jest, zkądbyś przyjachał, czy podobna o tym w głębokich lasach mieszkającym niewiedzieć? My áni służyć możemy, áni też panować i rozkazować nikomu zgoła nie pragniemy. Dary nam dane (abyś narod Tatarski znał) para wołow, pług, strzała, czasza: tego i z przyjaciołmi, i przeciwko nieprzyjaciołom używamy. Wołmi zboża nabytego przyjacielowi udzielamy, czaszą pospołu z nim, Bogom wino zlewając, ofiarujemy; zdaleka nieprzyjaciela strzałą, z bliska włócznią bijemy. Takeśmy naprzód Króla Tatarskiego, potym Perskiego, i Medskiego zbili, i drogęśmy sobie aż do Egyptu otworzyli, Ty zasię co się tym chlubisz, że jedziesz, abyś łotry pokarał, sam jesteś wszystkich narodów, u którycheś już był, zbóyca i łotr. Wziąłeś Lidyą, osiadłeś Syryą, Perską ziemię trzymasz,

Baktryańſkie Pańſtwo w rękach twoich, ná Indyś uderzył: jużeś też do bydła naſzego ręce twe łakome, i nieſtateczne wyciągnął. Coć po bogactwach, które cię łaknąć przymuſzają? naypierwſzyś ty dobrze ſię najadłſzy, łaknąć począł, abyś, im więcey maſz, zbytniey pragnął, czego nie maſz. Nie baczyſz jako ſię długo około Baktr bawiſz? A gdy ich doſtawaſz, Sogdyani przeciwko cię powſtali. Woynę zwycięſtwo rodzi. Bo choćbyś też i więkſzy, i mocnieyſzy nád wſzyſtkie był, przecię nikt obcego Pana cierpieć nie chce. Przebądź jedno Tanais, abo Don rzekę, obaczyſz pol dzikich ſzerokość, á przecię nigdy Tatar nie dogoniſz. Ubóſtwo naſze będzie prędſze, niż woyſko twoje, które tak wiela narodow łupy wiezie. A gdy o nas, żeśmy daleko, będzieſz wierzył, w obozie ſwym nas uyrzyſz. Jedną my prędkością i goniemy, i uciekamy. Słyſzę iż ſię Grekowie, przypowieścią z puſtyń Tatarſkich śmieją, aleć my puſte mieyſca bez ludzi raczey, niżeli miaſta, i wſi bogate wolimy. A tak fortunę twoję w rękach ściſnąwſzy trzymay. Sliſka

jeſt, poniewoli utrzymać ſię nie da. Jak zdrowa ta rada, przyſzłyć lepiey niż teraźnieyſzy czas pokaże. Okiełznay tę twoję ſzczęśliwość, à łacniey oną będzieſz kierował. Tak powiadają naſzy Tatarowie, że fortuna nie ma nog, ale tylko ręce á ſkrzydła: kiedy ręce podawa, przecie nie dopuści, zaraz i za ſkrzydła ująć. Naoſtatek, jeśliś Bóg, tedy ludziom maſz dobrodzieyſtwo czynić,á nie co mają,wydzierać:jeśliżeś człowiek, ná to, czymeś jeſt, zawſze pamiętay. Głupiego jeſt,ná inne rzeczy pomnieć,á ná ſiebie zapominać. Ná których nie uderzyſz, z tych przyjaciele mieć możeſz, gdyż między ſobie równymi przyjaźń bywa przednie trwała,á zdadzą ſię ſobie równi, którzy jeſzcze ſił ſwoich nie doznawali. Kogo zwojujeſz, nie wierz abyć przyjacielem takowy być miał: między Panem á ſługą nie maſz, przyjaźni i w pokoju, acz wojenne prawo zoſtawa wcale. Nie wierz aby Tatarowie przyſięgając, miłość i przyjaźń ſtanowili, całą ſię wiarą z każdym ſię obchodzić, to u nich przyſięga. Greków ta jeſt oſtróżność, przy opiſach Bogi wzywać: my przy-

śięgę i bogoboyność w śamey wierności pokładamy, Którzy śię ludzi nie wśtydzą, Bogi zdradzają. Nic tobie po takim przyjacielu,o któregobyś życzliwości wątpił. Ale z nas maśz Azyey i Europy śtroże: z Baktry, by nie Don, graniczymy,zá Donem aż do Tracyey, która śię z Macedonią złączyła, jako powiadają, idziemy. Zaczym myśl, i uważ kiedyśmy obojemu Pańśtwu twemu przylegli,co z nas,czy przyjaciele, czy nieprzyjaciele chceśz mieć. (*To mówił Tatarzyn.*)

MOWA XIII.

Hermolauśa broniąca niewinności Kaliśtena, á gromiąca Alexandra okrucieńśtwo.

Ponieważ, jakobyś niewiedział, co nas do tego było zamyślu przywiodło, pytaśz, tedyć odpowiadam: iżeś niejako nad wolnymi począł panować, ale by niewolnikom rozkazujeśz. (*Porwał śię tu pierwśzy między wśzyśtkiemi Ociec jego Sopol, wołając, że to właśnego Oyca jeśt morderz, i gębę mu ręką zatykał, mówiąc: że przez złość á niecnoty śzaleją-*

cego, daley ſłuchać niegodna. Lecz Król oycu odſtąpić, á Hermołajowi, czego ſię od Miſtrza swego Kaliſtena nauczył, mówić kazał.) *I mòwił:* użyję dobrodzieyſtwa twego, á czego nas nieſzczęście naſze nauczyło, będę mówił. Jak wiele Macedonow w życiu od twego okrucieńſtwa pozoſtało, wielu ich żyje, ile z tych co ſię nie podło urodzili? Attal, Filota, Parmenio, Linceſt Alexander i Klit, gdy im z nieprzyjacielem ſprawa, żyją, w potrzebie ſtoją, ciebie tarczami ſwemi zaſłaniają, dla ſławy twey, dla zdrowia twojego rany odnoſzą: którymeś ty niepoſpolicie nagrodził.

Jeden krwią ſwoją, twóy ſtoł ſpluſkał, drugi nie jedną śmiercią po wielu mękach zginął. Hetmanów twych ná mękach Perſowie ſię, od nich zbici, napatrzali, Parmenio bez wſzego prawnego poſtępku zamordowany: któregoś posługą Attala ſprzątnął. Tak wzajem rąk nędzników ná śmierci używaſz, á którymeś inſze trochę przedtym pobić kazał, tychże ſamych nieco wytrwawſzy, mordować drugim rozkazujeſz.

(Wſzyſcy jęli przeciwko niemu ſzemrać. Ociec ſam dobył ſzablę, i bez wątpienia by go był tudzież zabił, by był Król niezabronił: gdyż Hermołajowi do mówienia plac dał, i owſzem aby przyczyniającego ſłuſzności ſwey śmierci cierpliwie ſłuchali, proſił. Skoro ucichli Hermołay poſtępuje daley.) Jako ty łaſkawie i chętliwie ſzeroko mówić dopuſzczaſz, wieku młodego, i w Kraſomóſtwie niebiegłym ludziom, á głos Kaliſtenów zamkniony w więzieniu, bo ten jeſt, który ſam mówić może. Czemuż go nie przywiodą, ponieważ i tych, co ſię do wſzyſtkiego przyznali, ſłuchają? bez wątpienia, iż wolnego głoſu człeka niewinnego boiſz ſię ſłuchać, i owſzem ani twarzy jego znieść możeſz. Nic w tey ſprawie naſzey nie winien, głośno opowiadam: áto tu przed tobą ſtoją, którzy ze mną tak piękną poſługę odprawować myślili: żaden z nich, aby Kaliſten do tego ſię przymieſzać kiedy miał, nie powie; acz go już dawno przednie ſprawiedliwy i cierpliwy Król ná śmierć pewną naznaczył.

I też to Macedonowie mają upominki, których krew jako niepotrzebną á

plugawą ſobie ważyſz! Oto zá tobą trzydzieści tyſięcy mułow nieſie złoto i ſkarby, któreś z łupow zebrał; ale żołnierz do domu nic okrom ran niepotrzebnych nie odnoſi. Co wſzyſtko znoſić mogliśmy, nimeś nas grubym narodom poddał, i niezwyczaynym ſpoſobem zwyciężców w jarzmo ich wprawił. Podobając ſię ſzaty i obyczaje Perſkie: Oyczyſtych nienawidziſz. Więc cię jako Króla Perſkiego, á nie Macedońſkiego zabić chcieliśmy; i jako ná zbiega wojennym prawem naſtępujemy.

Tyś chciał aby Macedonowie przed tobą klękali, i jako Boga cię chwalili: ty ſię Filipem Oycem brzydziſz, i owſzem, by jeſzcze Bóg który był nad Jowiſzem, i ſamegobyś ſię Jowiſza zaprzał, i nim ſię hydził. Dziwujeſz ſię podobno, że ludzie ſwobodni i wolni pychy twey znieść nie możemy? czego ſię z ciebie ſpodziewać możem, którzy abo niewinnie umrzeć, abo w niewoli, co nad śmierć okrutnieyſza, żyć muſimy? Jeśli ſię ty polepſzyć możeſz, ſiłaś mi powinien, boś ſię dopiero ode

mnie dowiedział, czego ludzie swobodni znieść nie mogą. Nakoniec rodzicom naszym przepuść, á nieobciążay, ani trap mękami osierociałey starości; nas rozkaż wieść, abyśmy to z śmierci naszey odnieśli, czegośmy z twey chcieli.

MOWA XIV.

Czyli odpowiedź Alexandra Hermolauszowi.

Jako to wszystko fałsz jest, co ten dopiero od Kalistena Mistrza swego wziąwszy, powiedział, moja cierpliwość pokaże. Abowiem chociaż się przyznał do niecney śmiałości swey, przeciem ja to wymógł, żebyście i wy, nie tylko ja, słuchali; wiedząc to pewnie, iż za dopuszczeniem placu, tąż zajadłością miał mówić, która go do zamordowania mnie, acz jako Oyca miał czcić, przymuszała. Kiedy sobie nie dawno w łowiech nieprzystoynie poczynał, wedle zwyczaju oyczystego, od dawnych jeszcze Macedońskich Królów uchwalonego, kazałem skarać. To i potrzebna, i jako opiekunom sieroty, mę-

żom, żony, tak też ſługom pacholęta w tych leciech bić dozwalamy. A to jeſt moje przeciwko niemu okrucieńſtwo, którego ſię on bezbożną mordą chciał pomścić. Wſzak jakom jeſt cichy ku tym, co który zdaniu i woli mojey naprzeciw nie idą, ſami wiecie; i przypominać zgoła nie potrzeba.

Ze ſię mu karanie i zgubienie zdrayc, które ſam zaſłużył, nie podoba, temu ſię nie dziwuję: bo gdy Parmeniona i Filotę chwali, ſprawy ſwey broni. A Linceſtę Alexandra, który mi dwakroć na zdrowie ſidła ſtawiał, ode dwu sędziow ſamem wybawił: gdy go potym znowu w tymże przekonano, atom ſię przecię nie ſkwapiał: dwie leciem go trzymał, i odkładał, á żeście ſię ſami w to wdali, aby wżdy kiedy niecnotę ſłuſznym karaniem zapłacił. O Attalu dobrze pomnicie, żeć jeſzcze gdym nie był Królem, na zdradzie czując, o zdrowiu mym przemyślał. Klit boday mię był nie przymuſzał do gniewu; upornemu językowi jego, którym mnie i was lżył, dłużyjem cierpiał, niżeliby był on mógł ſłuchać, kiedybym ja mu był tak

mówił. Królów i Hetmanów łaſkawość nie tylko z natury ich, ale i z poddanych obyczayności pochodzi. Posłuſzeńſtwo błaga zwierzchność: á gdy ſię nie czcimy, ale ſtan naywyżſzy nayniżſzemu równamy i z nim mieſzamy, tam gwałtu trzeba, abyśmy gwałtowi odpor dali.

Ale czemu ſię dziwuję że mi ten okrucieńſtwo zarzucił, kiedy i łakomſtwo na oczy śmiał wyrzucać? Niechcę każdemu z was przypominać, bym ſzczodrobliwości ſwey nie ohydził, ieślibym tak uczciwości waſzey był ciężki. Póyźrzycie na wſzyſtko woyſko, które trochę przedtym okrom zbroje á ryſztunku nie miało nic, teraz na ſrebrnych łożkach lega, ſtoły pełne złota ma, ſtada niewolnikow za ſobą prowadzi, łupow z nieprzyjaciela dźwigać nie może. Ale Perſy, któreśmy zwyciężyli, mam w wielkim uſzanowaniu! to ſkromności mey pewny znak, że ani zwyciężonym hardzie panuję.

Przyjechałem ja do Azyey, nie abym z gruntu narody wybił, ani abym

połowicę ziem, i Państw w pustynie obrócił, ale aby i zwyciężeni, że są ode mnie zwyciężeni nigdy nie żałowali, A tak pospołu są z wami w obozie na chlebie Rycerskim, za Państwo wasze, krew swą przelewają, którzyby byli za hardym rozkazowaniem rebelizowali. Nie długo trwa dzierżawa, którą miecz dawa: przyjaźń z dobrodzieystw wieczna. Jeśli Azyą mieć, nie przeyść tylko chcemy, trzeba im łaski naszey zażyć; wiara ich, trwałe i wieczne panowanie sprawi. Acz zaprawdę więcey mamy niż pożądamy: to łakomstwo nienasycone, jeszcze chcieć napełnić, choć już wierzch daleko wychodzi. Lecz do ich obyczajow i Macedony ciągnę! bo też w rozmaitych narodach baczę, że siła jest, czego naśladować, niesłuszna abyśmy się mieli wstydać: i żadnym sposobem tak wielkiego państwa nikt rządzić dobrze nie może, jedno niektóre im obyczaje własne dawszy, á niektóre też od nich wziąwszy.

Ono niemal śmiechu godna była, gdy Hermołay chciał, abym się brzydził Jowiszem, który mię przyznał za syna.

A jeſzczeż i to w rękach moich będzie, co mają Bogowie mówić? przyznał mię za Syna: które przyjąć imie ſamym tym naſzym rzeczom, które ſprawujemy, prawie przyſtoi. Boże day by Indowie mię za Boga mieli i wierzyli: gdyż woyny ſławą ſtoją, i częſto fałſz, który zá pewność wierzono, uſzedł zá ſzczerą prawdę. Abo rozumiecie, żem to gwoli zbytkowi czynił, gdym armatę waſzę i ryſztunek złotem i ſrebrem przyozdobił? Indianom, którzy złoto w podłym mają ſzacunku, chciałem to pokazać, iż Macedonowie, jako nikomu w innych rzeczach, tak i w złocie nie uſtępują. Tym ſpoſobem oczy tych, którzy wſzyſtkie rzeczy naſze zá podłe i nikczemne mają, oſzukam, i pokażę im; żeśmy tu nie dla złota i ſrebra, ale dla podbicia świata całego tu przybyli. Którąś ty ſławę niecny zdrayco nam chciał wydrzeć, á Macedony Króla im odjąwſzy, już zwyciężonym wydać.

Cóż mię, napominaſz teraz, abym waſzym rodzicom przepuścił! nie trze-

ba by było wam o tym wiedzieć,jakom w tey mierze poſtanowił, abyście z większą żałością i boleścią zginęli,jeśli co ná rodzice dbacie i pamiętacie: wſzakżem już dawno zwyczay ten zniosł, gubić niewinne rodzice i powinne z winnemi i niecnemi zdraycami: przyrzekam że w teyże u mnie i wſzędy uczciwości i doſtojeńſtwie napotym zoſtaną, w którym dotąd byli. Dla czego ty życzyſz aby twego Kaliſtena, u któregoś jednego mąż, żeś taki zdrayca, tu ſtawiono, wiem dobrze, to jeſt, aby przed tymi zelżywość, z którąś ſię dopiero ná mię targnął, dopieroś też jey ſłuchał, językiem on ſwoim powtórzył. Poſpołubym był pewnie z tobą, godnego Miſtrza takowego ucznia wprowadzić kazał,gdyby był Macedończyk; lecz iż jeſt Olińczyk, tedy inſze nań prawo.

MOWA XV.

Alexandra do Zołnierzy zachęcająca onych do dalſzey woyny.

Nie jeſt mi tayno Rycerze moi, jako wiele tych dni Indowie umyślnie

napowiadali, co was ſtrwożyć może. Ale wſzakoście tych nikczemnych kłamcow już świadomi: takci też Perſowie ſtraſzne trudności wnoſili o ciaſnościach Cylicyiſkich, o polach Mezopotamſkich, o Tygru i Eufrateſie rzekach, á my tamtęśmy przebrnęli, tę moſt udziaławſzy przeſzli. Nigdy wieść jako trzeba całey prawdy nie ma, co on powiada, jeſt więcey, i rzecz większa, niż prawda; i naſza ſława, która jeſt gruntowna, ma przecię więcey powieści między ludźmi, niż jeſt ſama w ſobie. Nie dawno też ſłonie które ſię by wieże zdały, Hydaſpę rzekę, i rzeczy inſze w mowie nie wprawdzie zbytnie wielkie kto mógł i do myśli przypuścić? zaiſte, jużbyśmy byli dawno z Azyey uciekli, kiedyby nas były mogły bayki zwojować. A wierzycież wy o ſłoniach co powiadano, że ſtada ich ſą większe niżeli domowego bydła? źwierz ten jeſt rzadki, w łowie trudny, do ugłaſkania daleko trudnieyſzy.

Ta też płonność piechotę i konne wam liczyła i wſpominała. Bo co ſię

dotycze rzeki, ta im ieſt ſzerſza, tym ſpokoyniey płynie, gdyż ciaſnymi brzegami zjęta, byſtro, á w przeſtronnych leniwo, bieży. Do tego ná brzegu wſzyſtko niebeśpieczeńſtwo ſiedzi, kędy cię ná ſtatku płynącego nieprzyjaciel czeka, zaczym to idzie, że jakokolwiek głowna rzeka ieſt, jednakoż będzie niebeśpieczno, gdy przyſtąpiſz do brzegu. Ale niech to będzie prawda, co oni powiadali, pytam, wielkość ſłoniow, czyli tak ogromne woyſka was ſtraſzą? o ſłoniach świeży mamy przykład, jako ſię okrutniey ná ſwojeż, niżeli ná nas, ſrożyły, gdyśmy tak wielkie ciała ſiekierami rąbali, i kopidami kłoli. Kędy ná tym nic, lub tyle ich tam, ile Porus miał, lub trzy tyſiące, ponieważ jednego abo drugiego obraziwſzy, uciekają wſzyſtkie jakośmy widzieli. Potym choć ich mało i trochę będzie, nierządzą jakoby potrzeba było Indowie, á gdy tak wiele ſtanie, ſame ſię podepcą, gdy ani ſtać, ani uciekać zbytne one ciała będą mogły. Jam te beſtye i ratunek z nich lekce ſobie ważył, á chociażem je miał, przeciem nigdy w ſzyku nie ſtawił, pewnie wiedząc, jako więcey

cey ſwoim, niżeli nieprzyjacielowi wadzą i ſzkodzą.

Ale was podobno wielkie woyſko pieſze i konne trwoży, boście ſię nie zwykli, jedno z małym bić, á teraz wam przydzie z nikczemną bez ſzyku wielkością ſprawa? aleć przeciwko ludowi głównemu niezwyciężony Macedończyk, może Granik rzekę świadka ſtawić, także Cylicyą krwią Perſką niemal zatopioną, i Arbellę, którey wielkie pola, zaſłaliśmy kościami zbitego woyſka. Nierychłoście półki nieprzyjacielſkie liczyć poczęli, kiedyście po zwycięſtwach z Azyey puſtynią uczynili: w te czaſy było o tey garści nas mówić, gdyśmy po Heleſponcie morzu jechali, teraz idą zá nami Tatarzy, Baktryańſkie pomocy mamy, Dahowie i Sogdyanowie w woyſzcze naſzym ſtoją, acz ja ludowi temu nie wierzę, ná ręce waſze patrzam, cnotę waſzę, tego co jeſzcze ſprawować chcę, rękoymią mam.

Póki z wami w potrzebie ſtać będę: ani ná ſię, ani ná nieprzyjacielſkie woyſko będę pamiętał; wy ſię mi tylko ochotnymi i duſałymi ſtawcie. Nie ná

progu naſzych prac, ale już w końcu ſtoimy, przyſzliśmy do wſchodu ſłońca, i do Oceanu morza, jeśli nie przeſzkodzi gnuśność, już ſię ztąd kraje świata zwojowawſzy, do domu zwyciężcy nawrócimy. Nie utracaycie zboża doſtałego, jako nikczemni á leniwi podczas oracze działają. Większe przed nami upominki, niż niebeśpieczeńſtwa. Bogate to tam kraje, á lud nie rycerſki.

Dla czego was nie tak ná ſławę, jako ná łupy prowadzę: godniście tego, abyście te bogactwa, które morze ná brzeg wymiata, do domu zanieśli, godni, abyście niczego dla bojaźni, i niedoświadczywſzy zgoła nie opuſzczali. A to was ja, przez was że ſamych, i przez ſławę waſzę, którąście nad ludzi wygórowali i przez me przeciwko wam, i waſze przeciwko mnie zaſługi, o które ſię między ſobą roſpieramy, pilnie proſzę, do granic ludzkiego narodu idącego, mnie wychowańca i towarzyſza, zamilczę Króla waſzego nieodbiegaycie. Wſzyſtkie inne rzeczy rozkazowałem wam, zá tę być wam chcę powinien. A jeſzcze was proſzę ten, któ-

rym nigdy nie rozkazał, żebym był ſam nie miał do wſzyſtkich niebeśpieczeńſtw być pierwſzy, którym tarczą moją woyſko częſto zaſłonił, nie ściſkaycie dłoni rąk moich, którymi Herkuleſowi i Liberowi Oycu zrównam: daycie to prożbom moim, á tak uporne milczenie wżdy kiedy przerwicie.

Kędy jeſt ono zawołanie ochoty waſzey znak i świadek? kędy jeſt ona Macedonów moich twarz? Nie znam was Rycerze moi, i jakoby mię też ſamego nie znacie, do uſzu głuchych, dawno już kołacę, odwrócone animuſze i powątlone wzbudzić uſiłuję. (*Lecz gdy przecię na ziemię głowy ſchyliwſzy ſtali i milczeli, znowu począł:*

Niewiem, com przeciwko wam tak nieoſtróżnie udziałał, że ani patrzać ná mię niechcecie: zdam ſię być ná puſzczy, nikt mi nie odpowiada, nikt nie odmawia przynaymniey. Do kogoż mówię? czegoż żądam? waſzey ſławy i wielmożności ſzukam. Kędy ſą oni, ná którychem mię dawno ſpór patrzał, ktoby raczey Króla rannego donieść miał? opuſzczony, porzucony, nieprzy-

jacielowi wydany jeſtem, ale chociaż tak i ſam póydę, wydaycie mię beſtyom, rzekom, i narodom onym, których ſię i nazwiſk wzdrygacie, znaydę, którzy zá opuſzczonym od was póydą. Tatary i Baktryany mam ze mną, nie dawno nieprzyjacioł, teraz żołnierzów naſzych. Lepiey umrzeć, niż wproſiwſzy ſię hetmanić i rozkazować, idźcie do domu ſzczęśliwi, idźcie Króla porzuciwſzy z radością, ja tu abo zwątpione od was zwycięſtwo abo więc uczciwą śmierć znaydę.

MOWA XVI.

Czyli Odpowiedź Cenuſa Hetmana dana imieniem woyſka Alexandrowi.

Nie dopuſzczaycie Bogowie takich myśli ná nas, i zaprawdę nie dopuſzczą. Taż jeſt w nas chęć i ſerce, które zawſze było przed tym, każeſz iść bić ſię, ná niebeśpieczeńſtwa naſtąpić, krwią naſzą ſławę twoję czaſom potomnym opiſzemy i zaleciemy. Dla tego, jeśli przedſięwzięcia twego nie odſtępujeſz, nago, bez broje, beze krwie, jakokolwiek zechceſz, póydziem wprzód, abo zá

tobą. Wſzakoż przecię jeśli nie zmyślonego, ale oſtatnim gwałtem i potrzebą wyciśnionego głoſu, Rycerſtwa twojego chceſz ſłuchać, proſzę day łaſkawego ucha, tym, co zá Hetmańſtwem i fortuną twoją przednie ſtale dotąd ſzli, i gdzie zechceſz póydą.

Królu wielkością dziejów i ſpraw, nie tylkoś oto nieprzyjaciela, ale i lud twóy zwyciężył. Cokolwiek ręka śmiertelna objąć mogła, wſzyſtkośmy to wzięli. Morza i ziemie wſzyſtkie przeſzedłſzy, lepieyjeśmy tu już niżeli ſami obywatele świadomi. Stanęliśmy niemal náſamym kraju świata, ná inſzyć jakiś iść chceſz, i ſzukaſz Indyey, o którey i ſami Indowie niewiedzą. Pragnieſz, abyś między beſtyami i ſmokami ludzie mieſzkające z ſwych kucz i legowiſk wyciągał, á tak zwycięſtwo otrzymawſzy, więcey niżeli ſłońce ſamo widzi, oglądał. Godne zamyſły animuſzu twego, ale im nie równają naſze. Abowiem męſtwo twoje zawſze będzie roſło, naſze już jeſt ná ſchyłku.

Póyźrzy ná ciała naſze beze krwie, tak wielą ran pokłóte, tak wielą blizn

nagniłe. Szable naſze już ſtępiały, już i oręża nie doſtaje. Perſkie ſzaty ná nas, gdy domowych nam doſtarczyć nie można, jużeśmy do cudzoziemſkiego ochędoſtwa poſzli. Wieleż nas jeſt, co pancerz mamy? kto ma konia? każ ſię dowiadować zá wielą niewolnicy idą, komu co dotąd łupu zoſtało. Wſzyſtkośmy zwojowali, wſzyſtkiego nam nie doſtaje, nie ná zbytek abo doſtatki, ale ná woynę ſtękamy, wojenneśmy potrzeby już zepſowali, á ty to tak oſobliwe woyſko, nagie beſtyom wyſtawiſz? bo chociaż o ich liczbie wielkiey Indowie umyślnie powiadają, wſzakoż, i z tego ich kłamſtwa dochodzę, że ich jeſt doſyć.

Co jeśli jeſzcze koniecznie głębiey w Indyą myśliſz, ná południe jeſt kray świata nie tak rozwlokły i daleki abo nieźmierny, który podbiwſzy, do onego morza nadeydziemy, które natura ludziom kres poſtawiła. Czemu kołem ſzukaſz ſławy którać przed rękami leży? i tuć jeſt Ocean, chyba żebyś błądzić po świecie chciał, póydziem kędy twoja fortuna prowadzi. Tem rzeczy

przed ſobą twą, niżeli okrom ciebie z nimi wolał mówić, nie abym ſobie u tego woyſka łaſkę zjednał, ale żebyś ty głoſu ich raczey, niż wzdychania ſzemrzałych ſłuchał.

MOWA XVII.

Kratera do Alexandra imieniem całego Rycerſtwa, aby po odnieſionym poſtrzale, z którego do pierwſzych ſił jeſzcze nie przyſzedł, folgował ſobie w trudach wojennych.

Królu, wierzyſz podobno, żebyśmy fraſunek mieli więkſzy, gdyby nam teraz ná nieprzyjaciela do ſzańcow iść przyſzło, niżeli patrząc, jako zdrowie ſwe lekce ſobie ważyſz? niechay ſię ná nas niewiem jakie męſtwo narodów wſzyſtkich gotuje, niechay świat wſzyſtek orężem i ludem napełni, morza okrętami, by moſtem położy, niezwyczayny i niewidany źwierz przeciwko nam w ſzyku ſtanie, ty nas zwyciężyć nie daſz, ty nas zwyciężce udziałaſz. Ale który Bóg to zdrowie, to ſłońce Państwa Macedońſkiego długowieczne obiecować może, gdy ſię ná tak jawne

i jaſne drzeſz niebeśpieczeńſtwa, zapomniawſzy jako ſiłu twych niemal śmierci w ręce podawaſz? bo któżby ſobie życzył, abo mógł cię przeżyć? zaſzliśmy Hetmańſtwem i fortuną twoją tam, zkąd ſię do domu, chyba zá twym odprowadzeniem, żaden z nas wrócić niemoże. Byś ſię jeſzcze z Daryuſzem o Króleſtwo Perſkie bił, aczbyśmy tego nie życzyli, jednak tak okrutnie wielkiey śmiałości twey nie dziwowalibyśmy ſię, gdyż kędy niebeśpieczeńſtwo i zapłata równają ſobie, i w ſzczęściu pożytek znacznieyſzy, i w nieſzczęściu pociecha więkſza bywa, ale głową twoją, mieścinę nikczemną kupować i płacić, kto nie rzekę oto z twojego Rycerſtwa, ale i naygrubſzego narodu, by jedno zacności twey był świadom, znieść może? lękamy ſię prawie, wſpomniawſzy tylko ná to cośmy nie dawno widzieli. Boję ſię wymówić, jakoby były ręce wzbyt nikczemnego człowieka, łup z ciała niezwyciężonego zdarły, by ſię była fortuna lutościwie ku nam obróciwſzy, nie zachowała cię. Wſzyſcyśmy zdraycy,

wſzyſcyśmy cię opuścili, którzyśmy zá tobą iść nie mogli, chociaż wſzyſtko żołnierſtwo tym obelżyſz tytułem, żaden ſię nie zbroni ponoſić winy, którey ſię żadnym ſpoſobem uſtrzedz nie mógł. Proſiemy, jednak, inakſzym ſpoſobem niechay u ciebie podli będziemy. Dokądkolwiek tylko rozkażeſz, póydziemy, woyny i bitwy podleyſze, aby naſze były życzymy ſobie, ty ſię ná takie choway, które wielkości twey równają. Prędko zaiſte ſławа z marnego á ladajakiego nieprzyjaciela nabyta gaśnie i ginie, á nie maſz nic nieprzyſtoynieyſzego, jako gdy tam upadnie, kędy powſtać i ukazać ſię nie może.

MOWA XVIII.

Czyli odpowiedź Alexandra na poprzedzającą mowę.

Naywiernieyſzy i naymilſzy Ziemkowie i przyjaciele moi, wielce wam dziękuję nie tylko dla tego, że dnia dziſieyſzego, moje nad ſwe właſne zdrowie przekładacie, ale też że jeſzcze od zaczętych walk moich, za-

dnegoście oznaczenia i świadectwa chęci waſzey przeciwko mnie nie opuścili, tak, że muſzę przyznać, iż nigdy mi jako teraz zdrowie nie było miłe, bym tylko z wami długo być i żyć mógł. Lecz inſzą myśl mają ci, co za mnie gotowi umrzeć, á inſzą ja, który jako mniemam tę uprzeymość waſzę cnotą mą zaſłużyłem ſobie u was. Abowiem wy pociechy ze mnie ſobie długiey, á podobno i wieczney życzycie: ja zaś, nie laty, abo czaſem ale ſławą ſiebie mierzam. Mogłem kontentując ſię Macedońſkim Królеſtwem, w Macedoniey przy próżnowaniu podłey i bez wſzelkiey ſławy gnuśney ſtarości czekać, aczkolwiek i leniwi ſobie nie zakładają kreſow;gdy część,żywot długowieczny zá ſzczęście jedyne poczytają, śmierć ich zachodzi, lecz iż nie lata ale zwycięſtwa liczę, jeżeli życzliwości fortuny dobrze zażyję, długom żył. Począwſzy od Macedoniey, Grecyey wſzyſtkiey rozkazuję. Traki z Illiryki podbiłem, Trybalom i Medom panuję, Azya, kędy pod nię idzie Heleſpont, kędy leje i Czerwone morze, moja jeſt, i jużem niedaleko

kraja świata, zá który zaſzedłſzy, inſzey natury, i świata inſzego umyśliłem ſobie ſzukać. Przeſzedłem do Europy z Azyey zá jednę godzinę, w dziewiąci lat od początku panowania mego, te dwie części świata zhołdowałem, cóż mniemacie po dwudzieſtym i oſmym wieku mego roku, jeśli nabywaniu ſławy, którejem ſię całkiem oddał, mogę dać pokoy? nie uczynię tego, kędykolwiek będę wojował, zawſze, iżem w oczy światu wſzyſtkiemu wyſtawiony, będę wierzył, mieyſca podłe, uczynię zacne i wſławię, otworzę narodom wſzyſtkim ziemie, które natura daleko odłożyła, przy takich zabawach i robotach, jeśliże przyidzie umrzeć, piękna. Takem ſię urodził, że zacnego, nie długiego życia, ſłuſznie ſobie mam życzyć. Proſzę uważcie to ſobie, żeśmy tu w te kraje zajechali, kędy dlá wielkiego męſtwa białogłowa jedna ſławę ma wzbyt wielką. Jako główne miaſto Semiramis założyła, jakie narody zhołdowała, jako wielkie rzeczy zdziałała? Jeſzcześmy niewiaſty ſławą nie doſzli ani zrównali, á już ſobie z nieśmiertelnością teſknie-

my. Niech Bogowie pomogą, więcey jeſzcze zoſtaje, wſzakoż to wſzyſtko, czego dotąd nie mamy, będzie naſze, jeśli ſobie niczego lekce nie poważemy: zkąd ſlawa wielka urość może. Tylko wy mnie od domowych ſideł i zdrad ſtrzeżcie, wojennych niebeśpieczeńſtw by naymniey ſię nie lękam. Ano Filip w potrzebie beśpieczny, uſzedł częſto rąk nieprzyjacielſkich, ſwoich domowych nie uſzedł. Królów do tego inſzych końce życia jeśli przed ſię weźmiecie, więcey ich od ſwychże niżeli od obcych pobitych znaydziecie. Lecz i teraz jeſt okazya, abym to powiedział, com dawno myślił, wſzyſtkich moich zamyſłów i prac, ten będę miał naywiękſzy pożytek, jeśli Olimpia matka moja gdy zemrze, zá Boginią będzie od wſzyſtkich miana. Jeśli ją przeżyję, ſam to ſprawię, jeśli też nie, ale pierwiey mię śmierć zaydzie, pamiętaycie, żem to wam zlecił.

MOWA XIX.

Alexandra ſtrofująca i gromiąca woyſko zabieraiące ſię do buntu.

Cóż wżdy tak nagłe utracenie ſerca, co tak niewſtydliwa ta ſwawola waſza znaczy? boję ſię wymówić, zaiſteście jawnie wzgardzili źwierzchnością; imie tylko Królewſkie noſzę, któremuście ani mówić do ſiebie, ani ſię poznać i napomnieć, abo na ſię patrzać nie dopuścili. Zaprawdem ja tak poſtanowił, część waſzę do domu odeſłać, drugą z ſobą w krótkim czaſie wziąć, á przecię jednako i ci i owi wołają. Co to jeſt proſzę? dla próżnych przyczyn jednoſtayne wſzyſtkich wołanie, á barzobym rad wiedział, jeśli ſię, co do domu jadą, czyli co przy mnie zoſtawają, na mię ſkarżą.

(*Wierzyłbyś był, że jednymi tylko uſty wſzyſcy wołają;tak zgodnie krzyknęli:* wſzyſcy ſię ſkarżą. *Lecz Alexander ná to odpowiedział:*) świadczę Herkuleſem, że ſię w tym nie mogę przełomić, abym

wierzył, żeby tę przyczynę ſkargi i narzekania, co ukazujecie, mieli wſzyſcy;gdyż woyſka część większa zaſłonić ſię nią żadnym ſpoſobem nie może, bo więcey ich do domu z woli mey jedzie, niżeli przy mnie zoſtaje. Muſi być coś dalſzego i głównieyſzego, co ode mnie wſzyſtkich odwróciło. Bo któż to ſłychał,aby kiedy woyſko miało Króla porzucić i odbieżeć? ani niewolnicy ſtadem od Panow ſwych uciekają, bywa też w nich wſtyd niejaki zgoła opuścić Pana od wſzyſtkich porzuconego. Ale co ja zapomniawſzy deſperacyey tey ſzaloney, lekarſtw na nie ſzukam i ratunki jey dawam, ganię wſzyſtkę nadzieję, którąm kiedy o was miał, napotym z wami nie jako z żołnierzmi (już abowiem nie jeſteście) ale jako z wzbyt niewdzięcznymi ludźmi poſtąpię: Prze zbytnie ſzczęście, poczeliście ſzaleć, zapomniawſzy ſtanu tego i kondycyey, któreyjeście dobrodzieyſtwem moim byli: godni zaiſte, abyście ſię byli w niey poſtarzeli, gdyż łacniey w nędzy i nieſzczęściu, niżeli w ſzczęściu możecie ſię rządzić, trudniey wam łaſkawą, niżeli zagniewaną

fortunę znieść. Nie dawnoście Illirykom i Persom trybut dawali, á teraz, z Azyą i z tak wielu narodów łupami tęsknicie: nie dawno za panowania Filipa na poły nadzy, dziś purpurowymi szatami gardzicie, ná złoto i srebro oczy i patrzać nie chcą, drzewianych statków i naczynia pragną, puklerzow kracianych i szabel zardzawiałych sobie życzą. Tak ozdobne was przyjąłem z długami do tego piącset talentów, gdy sprzęt Królewski cały nad sześćdziesiąt nie ważył; ja wam jednak (precz zazdrość) daleko większą część świata zwojował, i osieść dał. A takżeście się z Azyą, która was wielkością i zacnością dziejów Bogom zrównała koniecznie stęsknili? Króla porzuciwszy kwapicie się do Europy, gdy większa was połowica nie miałaby była ná strawę, kiedybym ja był teraz długow zá was nie popłacił z łupow Azyatyckich: i nie wstydacie się łupy wszystkie niosąc w brzuchu, chcieć się do żon i dzieci wrócić, którym trocha was znaki i upominki zwycięstwa ukazać może. Bo niektórzy wzbyt się spodziewając, i

broń pozaſtawowali. Nie poſpolitego Rycerſtwa zbędę, nierządnikow pewnych, którym tylko to zbywa z tak wielkich bogactw, ná co ſię nakłady czynią. A tak niechay granic tym, co odemnie uciekają, nie zamykają, idźcie ztąd co rychley, ja was z tyłu, mając Perſy przy ſobie bronić będę. Nikogo nie trzymam, zbawcie oczu mych patrzania ná was nader niewdzięczni obywatele. Weſoło was rodzicy i potomſtwo waſze, bez Króla przyimie, wynidą przeciwko wam zdraycom i zbiegom, á ja tu z tego waſzego uciekania tryumf uczynię, i gdziekolwiek ſię obrócę, wſzędy ſię będę mścił tych, z którymi mię zoſtawujecie, zdobiąc, i nád was wywyżſzając. A teraz dowiecie ſię, i co woyſko bez Króla może, i co ná mnie jednym zależy. (*W tym zgrzytając zębami z Majeſtatu ſkoczył; i wpadłſzy między lud on ſwóy zbroyny, tych, którzy nazbyt przedtym mówili, po jednemu brał, á gdy nieśmieli ſię odeymować, trzynaſtu harcerzom ſwoim do więzienia oddał.*

MOWA XX.

Germanika ſtrofuiąca woyſko za rozruchy i ſpiſki wſzczęte w obozie, w którym ſię naydowała Zona i Synaczek jego.

Nierozumieycie, ażebym ja żonę i syna mojego więcey, niżeli Oyca i Rzeczpoſpolitą kochał; lecz ociec w ſamym majeſtatu zaſzczycie, á Państwo Rzymſkie w innych woyſkach obronę znaydą, Małżonkę i potomſtwo, których życie chętniebym dlá ſławy waſzey poświęcił, oddalam od ſzalonych: abyście, cóżkolwiek tu ſzkaradnego zawzięty knuje umyſł, ná rozlaniu krwi mojey przeſtali, á morderſtwo wnuka Auguſta i świekry Tyberyuſza winnieyſzemi was nie uczyniło. Ná jakież ſię bowiem w tych dniach zuchwalſtwo waſze nieodważyło bezprawia? jakim imieniem mam nazwać tę drużynę, czy żołnierzami? którzyście Ceſarſkiego syna ſzańcem i bronią opaſali: czy obywatelami? u których

tak wzgardzona Senatu powaga: którzyście prawa narodów, prawa poselſkie, od ſamych nawet nieprzyjacioł w poſzanowaniu miane, zdeptali? Juliuſz Cezar zbuntowane woyſko jednym ſłowem uſkromił, nazywając Kwirytami tych, co ſię z powinności wyzuć chcieli. Auguſt wzrokiem i twarzą przeraził Akcyiſkie pułki. Ja ſam, krwi ich potomek, lubo im jeſzcze nierówny, gdybym od Hiſzpańſkich lub Syryiſkich zołnierzów takową odnioſł obelgę, zá rzeczbym to dziwną i niegodną oſądził. Cóż mam mówić o was, z których jedni od Tyberyuſza ſpiſani, drudzy tylu potyczek towarzyſze, tylekroć od niego udarowani, ták piękną Wodzowi waſzemu okazujecie wdzięczność? takąż ja oycu, ze wſzyſtkich innych Prowincyi weſołe wieści odbierającemu czynioſę nowinę? że ſam tylko od niego zaciężny, ſam zaſłużony żołnierz, ani ſię jeſzcze odprawą, ani pieniędźmi nie naſycił: że ſię tu tylko mordują Setnicy, wyrzucają Trybuni, w oblężeniu trzymają poſłowie: że ja ſam między zawziętemi wyproſzony żywot wiodę?

Czemuście to żelazo, którem w ſercu chciał utopić, z rąk mi wydarli? O niebaczni przyjaciele! więkſzą mi ten miłość oświadczał, który miecz podawał: poległbym, nie będąc przynaymniey tylu zbrodni woyſka mojego świadkiem: obralibyście wodza, któryby niezemſzczonego Germanika zoſtawił, ale Wara i trzech z nim pułków klęſki nie darował. Odwróćcie od nas tę zniewagę nieba, aby ſię Belgowie ofiarujący pomoc, ztąd nie chlubili, że ich potęgą Rzym wſparty, Niemieckie narody pogromił. Twoja Auguście w nieśmiertelnym już kole pomieſzczona duſza, twóy, ukochany oycze Druzie, obraz, twója u tych niegdyś wſpółżołnierzów, już oto żalem i chęcią ſławy przeniknionych pamięć, niechay zetrze tę hańbę, á ich gniewy ná zgubę nieprzyjacielſką obróci. Wy zaś, z których już twarzy czytam umyſłów odmianę, jeśli Tyberyuſzowi winne poſłuſzeńſtwo okazać, jeśli Senatowi poſłów, jeśli mi żonę i syna wrócić chcecie, uſtąpcie od zarazy, wyłączcie buntowników: będzie to ſtałym dowodem poprawy, á pewnym zakładem przyſzłey wierności waſzey.

MOWA XXI.

Hortala proſząca w niedoſtatku o wſparcie dla ſwych dziatek.

Prześwietny Senacie, tym dziatkom, których oto liczbę i wiek niedoroſły maſz przed oczyma, nie z woli mojey życie dałem, lecz że ſię tak Auguſtowi podobało: Przodkowie też moi zaſłużyli ná to, aby ich krew nie uſtała. Ile do mnie, któremu ani o doſtatki, ani o kredytu ludu, ani o wrodzony domowi mojemu z wymowy zaſzczyt rozliczne czaſu przygody ſtarać ſię nie dozwoliły; przeſtawałem ná tym, ażebym lubo przy ſzczupłym majątku uczciwe bez cudzey krzywdy życie prowadził, Pojąłem żonę, bo tego żądała źwierzchność: ſtoją przed wami tylu Konſulów tylu Dyktatorów Potomkowie: nie rozwodzę tego umyſłem obwinienia was o nieczułość, lecz żebym politowanie nad niemi zjednał. Zaſłużą ſobie w przyſzły czas ná łaſkawe twoje, Ceſarzu, w ſzafunku honorów względy, teraz tylko Prawnuków Hortenſyuſza, á wychowanków Auguſta z nędzy racz podźwignąć.

MOWA XXII.

Czyli Odpowiedź Tiberiuſza.

Jeżeli wſzyſcy nędzarze, ile ich jeſt, mają tu z żebraniną dla dzieci ſwoich przychodzić, i sami ſię nigdy nie naſycą, i Rzeczpoſpolitą zubożą. Nie dla tego ſtarożytnym zwyczajem pozwolono wykroczyć niekiedy zá podaną materyą, i coby dobra publicznego tykało przymówić ſię, ażeby ſię prywatne pomnażały majątki, á Senat z Xiążęty ſwojemi, bądź ná proſzących żądze przyſtanie, bądź odmówi, ná równą podawał ſię nienawiść. Nie prożby to ſą, Hortalu, ale niewczesna natrętność twoja, przerywać zaczęte dla główniey-ſzych potrzeb obrady, powſtawać z mieyſca, liczbą i drobnym potomſtwa wiekiem zniewalać Senat, mnie ſamemu gwałt podobny czynić, i do ſkarbu niejako mocą ſię wdzierać, który jeśli niebaczna wycieńczy rozrzutność, zbrodnia zaſtępować muſi. Dał tobie Auguſt pieniądze, lecz z dobrey woli, i bez dalſzego obowiązku: inaczey ztępiałby przemyſł, natężyłaby ſię gnu-

ſność, o gdyby każdy ná obcą tylko dłoń patrząc, o ſiebie niedbały, drugim uciążliwy próżniak, bez pracy i fraſunku cudze nabytki trawił.

MOWA XXIII.

Germanika do Przyjaciół przed śmiercią, którą ſobie, przez truciznę, zadaną być mniemał.

Gdybym przyrodzoną śmiercią ze świata ſchodził, miałbym poniekąd żal ſprawiedliwy ná ſamych bogów, że mię w kwiecie młodości, z łona oyczyzny, rodziców i dziatek moich ukwapliwym wydzierają zgonem. Teraz gdy zbrodnia Pizona i Plancyny przed czaſem życie mi bierze, oſtateczne uprzeymym ſercom waſzym nioſę prożby; donieście oycu i bratu, jakiemi fraſunkami ſtrapiony, jakiemi uwikłany zdrady nędzny ten żywot niegodną śmiercią kończyć muſzę. Kogokolwiek nadzieje moje, lub związki pokrewne ze mną złączyły, owſzem ſama żyjącemu niechętna zazdrość użali ſię bez pochyby doli mojey, że po tylu przygodach wojennych pełen zawſze zdrowia

i ſławy z niewieściey ginę ręki. Wzywaycie Senatu, wzywaycie praw ná mą zemſtę. Nie jeſt to naygłównieyſzy przyjaźni dowod gnuśne łzy nad umarłym ronić, lecz ná wolą jego pamiętać, i zlecenia wykonywać. Zapłaczą nád Germanikiem i obcy ludzie: wam krzywdy jego zemścić ſię należy, jeśliście mu dotąd, nie fortunie jego ſprzyjali, Stawcie przed ludem Rzymſkim wnuczkę Auguſta, á moję razem małżonkę: wyliczaycie ſześcioro ſierot, znaydziecie politowanie u sądu: á zwalająca ná dane ſobie rozkazy zbrodnia albo wiary nie znaydzie, albo nie uydzie kaźni.

MOWA XXIV.

Sewera Cecyny radząca, ażeby Urzędnicy wyznaczeni do Prowincyi, Żon z ſobą nieprowadzili.

Nie darmo uſtanowiła ſtarożytność, aby ſię kobiety do obcych, lub ſprzymierzonych krajow zá mężami nie wlokły: chodzi zawſze zá tą zgrają trwoga ná woynie, á w pokoju zbytek. Dla nich Rzymſkie pułki do barbarzyńſkich podobnieyſze taborow.

Nie tylko mało z nich pomocy w trudach, lecz gdybyś im tylko kęs cuglów popuścił, zaraz dziczeją, kłócą i przewodzić pragną. Nie nowina im lustrować woyska, mieć pogotowiu Setników: nie dawno przed jedną czynione były jezdne i piesze popisy. Wspomniycie sobie, że we wszystkich prawie o zdzierstwa urzędowe skargach, naywięcey żonom zarzucano. Do nich się garnie naywiększy w Prowincyach niecnota: one się w każdą sprawę wedrzeć i wichrzyć muszą: trzeba im oprócz mężów nadskakiwać: one sprawiedliwość intrygami tłumiąc, sądy ná dwoje dzielą: nie znają miary, gdy sobie co która w głowie uprzędzie, Powściągnione niegdyś uchwalonemi od Oppiusza i od innych prawami, znowu potargawszy więzy, nie tylko w domach własnych, ale już w polu i w sądach przewodzą.

MOWA XXV.

Czyli odpowiedź Cecynie Waleryusza Messalina.

Wiele ukowanych od ostrey starożytności surowych ustaw łago-

dnieyſze oſłodziły wieki, kiedy miaſto od woien ieſt beśpieczne, i żadne go, jak przedtym, nieprzyjazne nieotaczają narody. Jeśli ſię więcey trochę kobietom dało ſwobody, nie ciemięży ona małżonków, z któremi wreſzcie ſpólnie żyją, dalekoż bardziey obcych. Prawda, że ná woynach jak naymniey zawad mieć należy, lecz gdy ſię z pola zeydzie, gdzież milſza i uczciwſza, jeśli nie ná ukochanym łonie ochłoda? Nie przeczę temu, iż wiele z nich pycha z łakomſtwem uwiodła: ale czyliż między ſamemi urzędnikami mało jeſt równym podległych namiętnościom? á przecię im w rządy prowincye podajemy. Bywa i to, że wielu z nich do złego żeńſki pobudza przykład: lecz nie wſzyſcy poczciwi którzy i żon nie mają, Potrzeba dała pochop do przyjęcia praw Oppiuſza: zwolniono ich potym ściſłość, gdy inne okoliczności zaſzły. Próżno właſną gnuſność w obce ſtrojemy nazwiſka: żeńſkie przeſtępſtwa mężów ſą winą: wſzakże nieſłuſzna rzecz jeſt dlá kilku niebacznie powolnych kobietom mężów, wſzyſtkim odbierać naywiernieyſze w obojey fortu-

nie towarzystwo. Niebeśpieczna przytym zostawiać płeć niedołężną swoim chuciom á cudzey ponęcie: pod czuynym małżonka okiem często poprzysiężona wiara szwank odnosi; á cóżby się stało, gdyby długa nakształt rozwodu nieobecność w zupełne ją podała zapomnienie? Tak zabiegaymy zbrodniom w dalszych krainach, żebyśmy im do miasta wstępu nie dawali.

MOWA XXVI.

Czyli obrona Kremucyusza z zawiści obwinionego.

Nieprzyjaciele moi, Prześwietny Senacie, nie mogąc mię z postępków oczernić, same słowa do winy naciągaią: atoli z nich żadna nie pada zniewaga ani ná Cezara, ani matkę jego, których prawo Majestatu od wszelkiey zasłania urazy. Za złe mi mają, żem Bruta z Kassyuszem pochwalił; lubo żaden z tylu Pisarzów wyliczając ich dzieła, bez chwały nie wspomniał. Tytus Liwiusz, wymowy i rzetelności ów niepospolity przykład, tak wysoko Pompeja wyniosł, że go August *Pom-*

pejańſkim nazwał, á przecię ztąd przyjaźni ku niemu nie umnieyſzył. Tenże Scypiona, Afraniego, ba nawet Kaſſyuſza i Bruta zawſze zacnemi mężami, á nigdy *łotrami i oycoboycami*, jakie ſię im teraz nazwiſka wkładają, nie zowie. Oba w piſmach Azyniego Polliona pięknie ſłyną. Meſsala Korwin *hetmanem ſwoim* Kaſsyuſza chlubnie nazywał: atoli i Pollion i Korwin doſtatkami i honorami kwitnęli. Juliuſz Cezar z Cyceronem, który Katona pod niebo wynoſił, piſmami ſię tylko wzajemnemi, jakby przed sądem, ſpotykali. Liſty Antoniego, Bruta mowy, pełne ſą oſtrych potwarzy ná Auguſta. W wierſzach Bibakula i Katulla nieźmierna moc zelżywych uſzczypek ná Cezarów: z tym wſzyſtkim i Auguſt i Juliuſz, znoſząc cierpliwie urągowiſka, w niepamięć je puſzczali, czy dlá wrodzoney łaſkawości, czyli że tak roſtropność kazała: bo wzgarda wiąże gęby oſzczercom, dotkliwość ſumnienie wydaje.

Nie wſpominam Greków, którym nie tylko wolność, lecz i ſwawola na-

wet w piſaniu bez kary uchodziła; á jeśli ſię kto uraził, słowami za słowa wetował. Tym ſwobodniey zaś piſać mogli o tych, których śmierć ze świata zebrawſzy, wſzelki do wdzięczności lub nienawiści odjęła pochop. Alboż to ja burzliwemi mowami gmin do wnętrznych zapalam rozruchów, aby ſię pod Kaſsyuſza i Bruta sztandary na Filipſkie ściągał bojowiſko? alboż przed ſześciodzieſiąt lat ześli wodzowie owi, żyjąc w obrazach, których zwycięzka nawet nie zburzyła ręka, tak już ginąć mają, aby ich pamięci żadne naſtępnym wiekom pioro nie podało? Sprawiedliwa potomność każdemu należyty przyznawa zaſzczyt: ani zeydzie ná tych, którzy, jeśli niewinnego złość potłumi, równie mię z Kaſsyuſzem i Brutem wſpominać będą.

MOWA XXVII.

Tiberiuſza z okazyi oświadczonych mu pochlebnych honorow.

Nie tayno mi jeſt, Prześwietny Senacie, jak wielu mi przyganiało, żem ná to pozwolił miaſtom Azyi, co

teraz Hiſzpani otrzymać pragną. Przeto mam wolą i z przeſzłego milczenia przed wami ſię ſprawić, i co myślę w tey mierze uczynić napotym, przełożyć. Pierwſzym mi do tego powodem był Auguſt, który i ſobie i miaſtu Rzymſkiemu zbudować Kościoł w Pergamie pozwolił. Ja wſzyſtkie ſprawy i ſłowa oycowſkie mając zá prawidło, poſzedłem tym chętniey zá pochwalonym jego przykładem, że z uſzanowaniem moim cześć razem waſza była złączona. Lecz jako raz przyjąć ofiarowany honor, rzecz jeſt godna wymówki; tak dopuſzczać, ażeby wſzyſtkie prowincye czyniły dla ludzi cześć bogom należytą, byłoby nagannym hardości znakiem; á wyrządzone Auguſtowi honory, dla powſzechnego bez braku pochlebſtwa, ſtraciłyby cenę przyzwoitą.

Znam to do ſiebie, Prześwietny Senacie, żem człowiek śmiertelny, i z ludzkich nie wyłączony ſłabości. Swiadczę ſię przed wami i przed całą potomnością, że doſyć mam ná tym doſtojeńſtwie ná którym ſtoję: doſyć też nabędę ſławy, jeśli mię od Przod-

ków nieodrodnym, ná dobro waſze o-patrznym, w przeciwnościach ſtatecznym, żadną urazą, gdzie idzie o całość Rzeczypoſpolitey, nieſtrwożonym naſtępne oſądzą wieki. Te ſą wſpaniałe kościoły, te miſterne poſągi, które w ſercach waſzych poſtawione widzieć pragnę. Bo które pochlebna ręka z kamienia ryje, jeśli je oſtra potomność nienawiścią zaćmi, równą grobom wzgardę odnioſą. Proſzę więc naprzód bogów, aby mi do zgonu życia ſpokoyney, á do pojęcia praw tak ſwoich, jako ludzkich zdolney myśli użyczyli: was zaś i ſprzymierzeńców naſzych, abyście imieniowi i ſprawom moim, kiedyżkolwiek biegu życia tego domierzę, miłym wſpomnieniem umierać nie dawali.

MOWA XXVIII.

Terencyuſza obwinionego o przyjaźń z Sejanem.

Tak trzymam, Prześwietny Senacie, że w ninieyſzym ſtanie moim, byłoby mi pożyteczniey zaprzeć ſię wyſtępku, niżeli ſię do niego przyznawać;

jakikolwiek atoli los mię ſpotka, wyznawam jawnie, żem był Sejana przyjacielem, żem przyjaźni jego ſzukał, i z pozyſkaney cieſzył ſię. Widziałem, jako mu z oycem oddane w rządy Pretorſkie roty; widziałem, gdy razem i woyſkiem i miaſtem władał; gdy powinowatych i krewnych jego honorami zdobiono: ktokolwiek ſię tylko Sejanowi podobał, pewny był łaſki i kredytu Ceſarſkiego: á kogo on nie lubił, ten muſiał uſtawiczney nienawiści i pogardzie ſtać ná celu. Nie wymieniam tu nikogo, lecz z właſnego życia niebeśpieczeńſtwem bronić będę wſzyſtkich, którzy ſię do oſtatnich jego zamyſłów bynaymniey nie przyłożyli. Nie na urodzonego w Wulſynium Sejana, ale ná cząſtkę krwi Klaudyuſzów i Julich, z któremi ſię złączył, lecz ná twojego Ceſarzu zięcia, twojego na urzędzie Konſulowſkim kolegę, twojego w rządzeniu pańſtwa towarzyſza wzgląd mieliśmy. Nie naſza rzecz, ſądzić i dociekać, kogo, i dla jakich przyczyn nad innych wywyżſzaſz. Tobie ſamemu Bóg powierzył w ręce naywyżſzą wła-

dzą; nam tylko zaſzczyt poſłuſzeńſtwa zoſtawił. Patrzaliśmy zaiſte ná to, co wſzyſtkim w oczy wpadało, komuś nayhoyniey honory i bogactwa ſzafował: zkąd naywiękſzą pomoc, lub ſzwanki odnieść możemy; i w oſobie Sejana tośmy wſzyſtko upatrzyli. Wyśledzać ſkryte rządzących zamyſły, ſzperać w zachowanych jednemu tajemnicach, rozum i prawo broni, owſzem i dociec ich niepodobna. Nie patrz, Prześwietny Senacie, ná to, jak Sejan zakończył, lecz jakim był przez lat ſześnaście: ſchylaliśmy czoła Satryuſzowi i Pomponiemu, á zabrana znajomość z wyzwoleńcami i odźwiernemi jego, zá oſobliwſzy honor była poczytana. Lecz ażeby kto nie rzekł, że mowa moja źmierza do wſzyſtkich bez braku przyjaciół Sejana; uczynić tu należy ſprawiedliwy podział: niechay odnoſzą zaſłużoną karę, którzy ſię z nim ná zgubę Rzeczypoſpolitey ná życie pańſkie ſpiknęli; ale ci, którzy, równie z tobą Ceſarzu, przyjaźń mu oświadczali, wolni być powinni.

MOWA XXIX.

Klaudiuſza dowodząca, iż z podbitych narodów należy przypuſzczać godnych i zaſłużonych do uczeſtnictwa urzędów.

Przodkowie moi, (z których naydawnieyſzy Klauzus, rodem Sabińczyk, obywatelſtwem i zaſzczytem Patrycyuſzów razem ozdobiony) ſą mi powodem, ażebym ich radą Rzeczpoſpolitą ſprawował, zaſzczepiając w niey cokolwiek w ſtarożytności mogło być naylepſzego. Wiem o tym, że Julowie z Alby Korunkanie z Kameryum, Porcyuſzowie z Tuſkulum, á iż dawnieyſze pominę czaſy, inni z Etruryi, Lukanii i ze wſzyſtkiey ziemi Włoſkiey do Senatu wezwani. Gdy ſię potym Rzeczpoſpolita ku Alpom pomknęła, nie tylko ſzczegulne oſoby, lecz całe kraje i narody z naſzym ſię ſpoiły imieniem. Ná ów czas trwały panował w domu pokoy, á przeciwko pogranicznym potężne mieliśmy ſiły, gdy zapadanie do równości praw przyjęci, gdy pod pozorem rozłożonych po zie-

mnym okręgu pułków, przydawſzy im lud w Prowincyach naybitnieyſzy, zwątlonemu Páńſtwu należyty dano zaſiłek. Któż ſię tego wſtydzi, iż Balbowie z Hiſzpanii, iż inni równie zacni mężowie z Gallii Narbońſkiey do nas prześli? Kwitnie ich dotąd plemie, á miłością ku tey oyczyznie nikomu z nas kroku nie cofnie. Cóż dało pochop do zguby, waleczney zkąd inąd Sparcie i Atenom, jeśli nie wzgarda i odrzut zwyciężonych od praw ſpołeczeńſtwa narodów? Mędrſzy w tey mierze ſadzca tey ſtolicy Romulus, który nieprzyjacioły ſwoje jednego dnia obywatelami zrobić potrafił. Przychodniowie u nas panowali: wyzwoleńczym synom poruczać magiſtraty, nie nowy to, omylnym zdaniem, wynalazek, lecz ſtarożytny zwyczay. Aleśmy z Senonami wojowali: alboż Wolſkowie z Ekwami nigdy przeciwko naſzym nieprzyjaźnych nie ſtawili szeregów? Byliśmy w niewoli u Gallów, lecz i Tuſkom daliśmy zakładników, i zelżywe Samnitów ſochy ſchylone karki naſze pamiętają. Atoli jeśli wſzyſtkie ná pamięć woyny przywiedziem, żadna ſię prę-

dzey, jako z Gallami, nie ſkończyła: odtąd ſtały i wierny naſtąpił pokoy. Niechay raczey zpojeni z nami ściſłym praw, obyczajów i krewności węzłem, złoto i doſtatki ſwoje tu przenoſzą, niżeli odſtrychnieni u ſiebie je mają. Wſzyſtko, Prześwietny Senacie, co ſię dziś ſtarym nazywa, było nowym. Mieliśmy ná urzędach po szlachcie ſtan gminny, po gminnym Latynów, po Latynach, wſzyſtkich innych Włoſkich powiatów mieſzkańce. Toż ſamo, o co gra teraz, z czaſem zeſtarzeje: á co przykładami ſtarożytności popieramy; będzie przykładem dlá potomnych.

MOWA XXX.

Kaſſiuſza broniąca dawnego zwyczaju karania ſtug wſzyſtkich, gdy Pana ich od jednego nieſzczęście potkało.

Często mi ſię zdarzyło, Prześwietny Senacie, zaſiadać w tym kole, kiedy przeciwko uſtanowieniom i prawom dawnym, o nowe wyroki prożby zachodziły: pozwalałem ná nie, nie żebym wątpił, iż we wſzyſtkich ſprawach baczniey radziła ſtarożytność, i że od-

miana zawſze rzeczy pogorſza: lecz żebym ze zbytniego do dawnych zwyczajów przywiązania, chluby próżney ſzukać nie zdawał ſię. Nie zdało mi ſię przytym, tey odrobiny powagi Senatu częſtym nadwerężać ſporem, aby w całości ſwey zoſtając, mogła ſię kiedy, w główney oyczyzny potrzebie zupełna przydać. Widziemy jey teraz oczewiſtą potrzebę, ſłyſząc o zgonie Konſularnego męża, w domu właſnym niewolniczey ofiarę zdrady, którey żaden nie zabiegł, żaden nie wyjawił, lubo jeſzcze nie ſtracił ſwey mocy dekret, ná ukaranie wſzyſtkiey czeladzi w podobnym razie ferowany. Patrzaycie ná to przez ſpary. Lecz kogo odtąd doſtoyność właſna od zguby umknie, jeśli Prefektowi miaſta ſwoja nie pomogła? Kogo liczba ſłużalców ubeśpieczy, kiedy czteryſta ich Pedaniego nie uratowało? Komu domownicy ratunek dadzą, którym ſama bojaźń wierności ku panom nie wraża? Pewnie, jako ſię fałſz zmyślać nie wſtydzi, zá krzywdy ſwe ſzukał zemſty morderca? jakby mu albo oycowſkie zbiory, albo dziedzicznego zabrano niewolnika? A daymy to, iż pana ſprawiedliwie zabił.

Chcemyż w tym ſzperać przyczyn, co mędrſi uradzili? Lecz gdybyśmy ſami dziś ſtanowić mieli: kto temu da wiarę, aby ſługa, odważywſzy ſię Pana zabić, przed nikim ſię z zuchwałym ſłowem, lub z pogrózką nie wydał? że nikt o jego zamyſłach niewiedział? nikt żeláza nie poſtrzegł? Pewnie przez warty niewidomy przeſzedł, pokoy otworzył, światło przynioſł, mord wykonał, bez wiedzy wſzyſtkich? Ma ſwe zbrodnia poprzednicze znaki. Jeśli je ſłudzy wydają, możemy sami jedni żyć między wielą, beśpieczni między ſumiennemi; á przynaymniey, jeśli ginąć trzeba, nie bez zemſty z rąk niegodziwych umierać. Nie ufali Przodkowie naſi niewolniczym duchom, choćby ſię z niemi w jednym kraju, i pod jednym urodziwſzy dachem, od pieluch pańſkiey doznawali miłości. Cóż dopiero, kiedy ſię po domach naſzych niezliczona przewija, różnych narodów i obrządków, różney albo żadney wiary czeladna gawiedź? niepodobna tey chałaſtry inaczey, tylko grozą powściągnąć. Lecz niewinni poginą. Toć i po woyſkach, kiedy ſię gnuśne żołnierſtwo ki-

jem dziesiątkuje, często i mężnego kij losem dołata. Zakrawa zawsze coś z nieprawości każdy surowy przykład, który jednak za szczególną krzywdę, powszechnym nadgradza pożytkiem.

MOWA XXXI.

Seneki do Nerona przeciw swoim potwarcom.

Czternasty rok temu bieży, Cezar, jakom do usług twych przydany; ósmy jak panujesz. W przeciągu lat tych takeś mię honorami i dostatkami zbogacił, iż nic do zupełności szczęścia mego nie zostaje, prócz rozumnego użytku. Przywiodę tu znakomite przykłady; i twoję raczey, niżeli moję fortunę. Pradziad twóy August pozwolił Agryppie schronić się do Mityleny. Mecenasowi w samym mieście żyć w odludności dopuścił: z których pierwszy wojen towarzysz, drugi w Rzymie rozlicznemi stargany trudami, oba wielkie wprawdzie, lecz wysokim zasługom równe nadgrody odnieśli. Ile do mnie; jedynym szczodrobliwości twey powodem był tajemny móy, iż

tak rzekę, z naukami kącik, któremu atoli blask niepospolity i nayszlachetnieyszą zapłatę, powierzony staraniu memu wiek twóy młodociany przyniosł. Ozdobiłeś mię, Panie, tylą łaskami, wylałeś tyle skarbów; że częstokroć s.nemu mi z sobą rozważać przychodzi. Jaż to, w głębokiey kędyś prowincyi urodzony, w poczcie nayceInieyszych jaśnieję rodaków? także to nowość moja między nayszlachetnieyszemi, á starożytnych zaszczytów pełnemi domami zakwitła? gdzież się zsdział ów ná drobnym przestający umysł? teraz tak kosztowne zakłada ogrody; tak chlubne po przedmieyskich wioskach waży kroki; z tak obszernych włości zebrane dochody ná lichwy daje. Jedna mi tylko została obrona, żem dobroczynności twojey ulegać musiał.

Aleśmy już oba dopełnili miary: ty dając, ile pan przyjacielowi dać może; ja biorąc, ile przyjaciel od pana wziąć potrafi. Reszta mi niechętnych pomnaża: co lubo, jako wszystkie inne śmiertelne rzeczy, niżey jest wielkości twojey, jednak mię ciężarem obarcza. Uwolń

mię od łaſk dalſzych. Jako żołnierz bojem, pielgrzym wędrowką uznojony o folgę proſi; tak w tey życia podróży, zdarty już wiekiem, á naylichſzym nawet pracom nierówny ſtarzec, nie mogąc własnym podołać doſtatkom, ratunku pragnę. Odday je pod ſprawę ſwym Prokuratorom, przyimując między własne. Nie podam ſiebie w ubóſtwo; lecz oddaliwſzy blaſk fortuny, urokliwym zazdrości podległy oczom, ile mi od wieyſkich zabaw czaſu zeydzie, naukom poświęcę. Maſz, Panie, zdolne ſiły, i Tron tyloletnim ukrzepiony panowaniem: nam ſtarym przyjaciołom czas o ſpoczynku myślić. Pomnoży i to nie lada twą ſławę, żeś tych wyſoko dźwignął, którzyby i w mierności żyć umieli

MOWA XXXII.

Czyli odpowiedź Nerona Senece.

Ze przygotowaney mowie twojey wſkok zabiegam, tobiem to winien; któryś mię nie tylko przeyrzane, lecz nagłe nawet intereſſa ſprawnie odbywać wyuczył. Pradziad móy pozwolił Agryppie z Meceną ſpoczynku po tru-

dach, lecz w takim będąc wieku, którego powagą wſzyſtko mógł utrzymać: obu jednak z danych od ſiebie łaſk nie wyzuł. Woyną á życia odwagą ná nię zaſłużyli: w tych albowiem Auguſt młodſze przepędził lata. Wſzakże i mnie, gdybym woynę toczył, wiem iżby ná twojey ſzabli i ramieniu nie zeſzło. W innych zroſłemu okolicznościach, rady, nauki i przeſtrogi nauczycielſkie były potrzebnieyſze. Pamięć twych zaſług, równy z życiem moim weźmie chyba koniec. Wſi, dochody, wſpaniałe gmachy, które maſz odemnie, przypadkom ſą podległe: á lubo ſię zdają przechodzić miarę, więcey ich nierównie mieli, mniey od ciebie zaſłużeni. Wſtyd mi wyliczać bogatſzych wyzwoleńców: zkąd niejaka ná mnie ſpływa nieſława, że pierwſzy w ſercu moim, jeſzcześ ich majątkiem nie wyścignął.

Maſz jeſzce wiek i ſiły zdolne do utrzymania i użycia nabytków twoich: pierwiaſtki to panowania mego i łaſk świadczonych: chyba ſiebie niżey Witella potrzykroć Konſula, á mnie Klau-

dyufza kładniefz: albo mniemafz, że ile Woluzego ręka długą zebrała oszczędnością, tyle ma hoyność tobie uczynić nie zdoła? Rządziłeś ślifkim młodości mey, jeśli w czym wykraczała, wiekiem; teraz nabytą naukami twemi zdolność, coraz bardziey radą ukrzepiay. Nie będziefz z tąd ani mędrfzym, jeśli pieniądze oddafz; ani fpokoyniey-fzym, jeśli mię porzucifz: lecz mię tym niesławy z łakomftwa i okrucieństwa nabawifz. A choćby cię, niewiem jako, świat z pomiarkowania wynofił, niewielka, mym zdaniem, mądrości chluba, z cudzey obelgi zalety fzukać.

MOWA XXXIII.

Peta Trazea w którey otwiera fwe zdanie o władzy Urzędnikow.

Z doświadczenia to mamy, Prześwietny Senacie, iż uczciwe obyczaje i dobre uftawy, ze złych fpraw rodzić fię zwykły. Tak łakomftwo Patronów prawu Cyncyufza, ambicya Kandydatów uftawie Augufta, zdzierftwo Urzędników poftanowieniom Kalpurniego dały pochop: albowiem wina

poprzedza ukaranie, á poprawa zá grzechem idzie. Zkąd i nam przedsięwziąć należy godną wiary i ſtatku Rzymſkiego radę, przeciwko nieſłychaney owey przemożców prowincyalnych dumie, abyśmy nie ubliżając bespieczeńſtwu towarzyſzów, oddalili od nich to mniemanie, iż o nas kto inny, nie my ſami ſądzić powinniśmy.

Bywało to przed laty, że ná zwiedzenie prowincyi, nie ſamych tylko Konſulów i Pretorów, lecz i prywatnych ludzi poſyłano, ażeby donieśli, co w ſzczegulności o każdym rozumieli. Lękały ſię narody każdego Rzymianina. Teraz ſię kłaniamy i pochlebujemy obcym: á lada ná czyje z nich ſkinienie, jako dziękczynienia, tak częściey jeſzcze żałoba ſię uchwala. Niech ſię zoſtanie przy nich, owſzem i potwierdzi, takowa mocy nád zwierzchnością chełpliwość; lecz kłamliwe á wymuſzone pochwały, równie jako złość i okrucieńſtwo zawściągnąć należy. Częſto ſię ſrożey wykracza przez względy, niżeli przez urazę: owſzem niektóre cnoty nienawiść nioſą, zacięta ſuro-

wość,nieprzełamany żadnym faworem umyſł. Zkąd pierwiaſtki magiſtratur naſzych lepiey ſłynęły; koniec ſaluje; kiedy ſię ná wzór Kandydatów ubiegamy o głoſy: co gdyby ſię znioſło,ſprawiedliwſzy by zaiſte, i dzielnieyſzy w prowincyach rząd naſtąpił. Bo jako bojaźnią uſtanowionych ná zdzierców kaźni łakomſtwo ukrocone, ták zakazem dziękczynieniów ambicya ſię uſkromi.

MOWA XXXIV.

Kapitona Koſsuciana oſkarżająca Trazeę.

Jako niegdyś o Ceſarze Dyktatorze, z Katonem, tak teraz o tobie Neronie z Trazeą chciwe roſterków gada miaſto. Ma ſwoich naśladowców, albo raczey żbirów, którzy nie śmiejąc jeſzcze zdaniami uporu wytrącać, zá poſtawą jego i czołem idą,dzicy i poſępni, jakby ci rozpuſtę wyrzucali. On sam mało dba o twe życie; lekce waży twe nauki; ſzydzi z pomyślności;á kto wie, jeśli ſię ze ſmutków i bolu nie cieſzy? Tego to umyſłu ſkutek, że Poppei zá boginią nie zna;na dzieje Auguſta i Ju-

liuſza przyſięgać nie chce. Zanic u niego religia, zá nic prawa. Ciekawiey czytają ſię po prowincyach Dyaryuſze mieyſkie, jedynie dlá tego, aby ſię dowiedzieć, czego Trazea nie uczynił. Albo go więc naśladować, jeśli chwalebniey czyni, albo burzliwym duchom herſzta i głowę odebrać. Ta to sekta Tuberonów i Fawoniuſzów nienawiſne ſtarożytney nawet Rzeczypoſpolitey imiona urodziła, Wynoſzą wolność, aby panowanie zgubili: jeśli je zgubią, ná ſamę wolność targną ſię. Darmoś Kaſsyuſza oddalił, jeśli przy ſiłach i potędze naśladowce Brutów zoſtawiaſz. W reſzcie nic ſam nie ſtanow o Trazei: zoſtaw nam i Senatowi rozſądek.

MOWA XXXV.

Galby Ceſarza, przymując Piſona za Syna przyſpoſobionego.

Gdybym cię, jako ludziom prywatnym zwyczayna, w obecności Arcy-kapłanów, według przepiſu praw brał zá syna, był by to i dlá mnie zaſzczyt łączyć ſię z potomkiem wielkie-

go Pompeja i Marka Krassa, i dla ciebie sława widzieć krwi twojey zacność nowemi Sulpicych i Lutacych ozdobami pomnożoną. Teraz, gdy mię jednomyślna bogów i ludzi zgoda ná państwo wezwała, powodem mi są zacne przymioty twoje i miłość oyczyzny, abym ci woyną nabyte Berło, o które Przodkowie nasi mieczem się dobijali, w pokoju ofiarował. Uczynił tak niegdyś August, kiedy naprzód Marcella siestrzeńca swego, potym zięcia Agryppę, daley wnuków, nakoniec Tyberyusza pasierba u boku swego posadził. Lecz August w domu własnym następcy szukał; ja w Rzeczypospolitey: nie że powinowatych i woyny towarzyszow nie mam: lecz że i sam ambicyą panowania nie wziąłem, i rozsądku mego dowodem mieć pragnę, że o własney krwi zapomniawszy, w twojey nawet wyboru szukam. Masz brata, równego w szlachetności, starszego w leciech, godnego tey fortuny, gdybyś nadeń zdolnieyszym nie był. Dotykasz wieku, który młodzieńczey buyności zapędy ztępił: luboś tak żył, że patrząc pozad nie masz w czym wymówek szukać.

Sameś tylko dotąd niechętney doli przygody znosił. Pomyślne losy ostrzeyszym bodźcem kosztują umysłow: bo nędza hartuje serca, szczęście je psuje. Nie wątpię o tym, że statecznie wiary, wolności, przyjaźni, owych to nayszacownieyszych ludzkiego przyrodzenia upominkow dochować zechcesz; lecz je nikczemność obca nadwerężyć może. Wkradnie się pochlebstwo, nayszkodliwsza czystych chęci zaraza, dla własnych połowu zyskow. Oto my teraz z sobą jak naypoufaley mówim; drudzy podobno chętniey z naszym szczęściem, niżeli z nami obcują. Trudno zaiste nader zdrowe mocarzom podawać rady: pochlebiać każdy beśpiecznie może.

Gdyby się ten nieźmierny państwa ogrom sam przez się mógł dzierżeć i dźwigać bez rządzcy, godzien byłem, by się ode mnie Rzeczpospolita poczynała. Lecz od dawnych lat do tey potrzeby przyszły rzeczy, że ani ma starość lepszym oyczyznę obdarzyć zdo-

ła upominkiem nád zdolnego następcę; áni młodość twoja nád dobre oney sprawowanie. Pod Tyberyuszem, Kaligulą i Klaudyuszem, byliśmy dziedzictwem jednego niejako domu: będzie to zamiast wolności, że nas obierać poczęto. A po wygasłey Juliuszow z Klaudyuszami familii, ná lepszego zawsze przysposobienie trafi. Albowiem rodzić się i pochodzić z Xiążąt trafunek to szczery, i nad krew więcey zalety nie ma: przysposobieniem zupełny rozsądek włada, á w obraniu głos publiczny wskazuje. Niech stanie przed oczy Nero długim Cesarzów szeregiem nadęty, którego áni Windex z bezorężną prowincyą, ani ja z jednym pułkiem, lecz własne okrucieństwo i niewstydy z osiodłanego oyczyzny strąciły karku: pierwszy to przykład skazanego ná śmierć od swoich Pana. Nas lubo szabla z wybraniem wyniosła, nie ochroni jednak od zazdrości sława. Wszakże nie trwoż się ztąd, że w tym powszechnym świata zaburzeniu, dwa pułki jeszcze nie ucichły. Anim ja trafił ná spokoyne rzeczy; tuszę atoli sobie, że usłyszawszy lud o twym przysposobie-

niu, przeſtanie mię nazywać ſtarcem, co mi dotąd jedynie zarzuca, Zbrodniowie będą zawſze Nerona żałować: my ſię ſtaraymy, aby go i poczciwi nie żałowali. Dłuższego napomnienia czas dawać niepozwala; wſzyſtko ſię rozumnie ſpełniło, jeślim cię dobrze obrał. Nayzbawiennieyſzym i naykrótſzym rozeznania dobrych od złych chęci prawidłem, jeſt uważać ná to, cobyś ſam rad widział w panującym, á czegobyś niechciał. Nie tym ſię albowiem trybem Rzym rządzi jak inne pańſtwa, gdzie jedni koniecznie ſłużą, drudzy panują: lecz będzieſz władał takim narodem, który ani zbytniey ſwobody, ani całey niewoli znieść nie umie.

MOWA XXXVI.

Piſona przeciw Othonowi na Tron kaſzącemu ſię i powſtającemu na Galbe do woyſka.

Szóſty dzień temu, towarzyſze, jako nie znając przyſzłości, i jeśli imienia tego pragnąć, czyli ſię go lękać należało, Cezarem jeſtem nazwany. Loſy moje i Rzeczypoſpolitey ſą w rękach

wafzych. Nie dbam o fiebie, którym i dawniey fmutne przygody znofić umiał, i ftanąwfzy ná ftopniu obecnego fzczęścia, znam dobrze, jak jeft nie ufny. Oyca, Senatu, i całego państwa żałuję doli, jeśli nam dzifia albo ginąć trzeba, albo, co równie fzlachetnym fercom bolefno, drugich gubić. Mieliśmy ofłodę blifko przefzłego rozruchu, że fię bez krwi rozlania w mieście i krom niezgody Berło przeniofło. Zdawała fię roftropność ubeśpieczyć przyfpofobieniem, aby i po Galbie woyna mieyfca nie miała.

Nie fzukam tu chluby, ani z rodowitości, ani z obyczajow: nie trzeba cnot rozpowiadać w porównaniu z Othonem, Wyftępki, z których fię jedynie chełpi, zgubiły oyczyznę w ten czas nawet, kiedy był przyjacielem Cefarfkim. Pewnie on poftacią, chodem i niewieścim ubiorem pańftwo zafłużył? Mylą fię, których rofpufta, wolnością pofzyta zmyfłami mami. Umie trwonić, nie trafi dawać. Niewftydy, debofze, niewieście cechy, myśl mu teraz zafiadły: te nadgrodą być mniema Cefar-

ſkiego doſtojeńſtwa, których użytek i roſkoſz przy nim, hańba przy wſzyſtkich. Zaden albowiem nabytey zbrodnią władzy poczciwie nie użył. Zgoda powſzechna rodu ludzkiego Galbę, mnie Galba zá waſzym zezwoleniem wyniosł. Jeśli Rzeczpoſpolita, Senat i lud Rzymſki płonne ſą imiona; waſza rzecz, towarzyſze, zgorſzeniu zabieżeć, aby wam złoczyńcy Imperatora nie dawali. Od innych pułkow podnieſione przeciwko wodzom ſwym rokoſze ſłyſzane nie raz: waſza wierność i ſława ſkazy dotąd nie zna: sam Nero was opuścił, nie wy Neroną. Godziważ to, aby mniey trzydzieſtu zbiegow i zmiennikow, którym wybierać ſobie Setnikow i Trybunow żaden by nie dał, Imperatora naznaczali? Chwalicie ten przykład? i dopuſzczając w ſpołek wyſtępku wkraczacie? Zarazi to zuchwalſtwo prowincye: my ſkutkow zbrodni, wy nieſzczęściow wojennych doznacie. Nie większą ſię ſummą rozboy pana, niż ocalenie jego przy niewinności opłaca: równy was upominek od nas zá wiarę, jak od innych zá ſzkaradę czeka.

MOWA XXXVII.

Othona zachęcająca Zołnierzy, aby ſię ſtrony jego nieodſtępnie trzymali.

Powiedzieć nie mogę, towarzyſze, w jakim tu ſtanie do was przychodzę. Trudno ſię nazywać prywatnym, będąc od was Ceſarzem wykrzykniony; trudno Ceſarzem, kiedy kto inny panuje. Samo waſze imie niepewne, poki ſię wątpliwość nie znieſie, jeśli Imperatora w obozie, czyli nieprzyjaciela macie. Słyſzycie głoſy o zemſtę ná mnie, o zgubę waſzę wołające? rzecz jeſt jawna, że albo ginąć, albo ocaleć razem muſiemy. Jak łaſkawie Galba z nami ſię obeydzie, jużto podobno ukazał, kiedy bez żadney namowy tyle tyſięcy niewinnych żołnierzow pomordował. Drętwieje ſerce, ilekroć ná pamięć przydzie wjazd ów jego okrutny, i to jedyne Galby zwycięſtwo, kiedy w oczach miaſta, których wziął ná ſłowo, poddających ſię dzieſiątkować kazał. Z tak piękną wrożką do miaſta wjachawſzy, jakimże chwalebnym czynem pierwiaſtki panowania wſławił, jeśli nie zabiciem Obultrona Sabina z Kornellim Marcellem w Hiſz-

panii, Beta Chilona w Gallii, Fonteja Kapitona w Niemczech, Klaudyuſza Makra w Afryce, Cyngoniuſza w podróży, Turpiliana w mieście, Nimfidyuſza w obozie? Któraż prowincya, który oboz krwią haniebnie nie ſpulſkany, albo, jak on udaje, w kluby porządku nie wzięty? Co inni zbrodnią, to on poprawą zowie; kiedy fałſzywemi imionami, okrucieńſtwo ryzą, łakomſtwo oſzczędnością, męczarnie i obelgi waſze karnością barwi. Siedm dopiero mieſięcy, jak Nerona nie maſz, á już więcey naſzarpał Icel, niżeli Polikleci, Watynowie, Heliuſzowie i Halotowie wydarli. Nie takby śmiało i łakomie drapał Winiuſz, gdyby ſam panował: teraz i ciśnie nas, jako własne ſłużalſtwo, i łży jak obce. Jeden dom jego wyſtarczyć może upominkom, których nigdy nie widać ſkutku, á pełno zawſze wymówek.

Więc ażeby wſzelką w przyſzłych nawet czaſach nadzieję odjął, ruſzył z wygnania takiego naſtępcę, w którym okrucieńſtwa i łakomſtwa ſwego żywy upatrzył wizerunek. Widzieliście, to-

warzyſze, jako ſame nieba, zaſępiwſzy ſię niezwykłą burzą nie miłemu przyſpoſobieniu źle wrożyły. Tego jeſt zdania Senat i lud Rzymſki. Ná waſze męſtwo zapatrują ſię wſzyſcy, u których wſzelki cnota i uczciwość znayduje zaſzczyt, bez których i naylepſza ſprawa ſłabieć muſi. Nie narażam was ná bitwy i ſtoſy niebeśpieczne: moc całego woyſka przy nas. Jedna tylko przy Galbie rota, trzyma go bardziey w oblężeniu, niżeli broni. Ta gdy ná was ſpóyrzy, gdy haſło moje uſłyſzy, oto ſię tylko ubijać będzie, kto mi z niey więkſzą życzliwość okaże. Nie ma mieyſca zwłoka w tym przedſięwzięciu, które w tenczas tylko dank odbierać może, kiedy ſię ziści.

MOWA XXXVIII.

Othona do Senatu z okazyi buntu wznieconego, który acz nie był przeciw niemu, nagania go jednak.

Przyſzedł ten do was, towarzyſze, nie żebym ſerca waſze do miłości moiey zagrzewał, albo waleczne umyſły do rycerſkiey prowadził cnoty; bo

to oboje ná wyſokim w was widzę ſtopniu: ale raczey z prożbą, abyście i przychylności tey ku mnie, i męſtwu waſzemu miarę dać chcieli. Początkiem świeżego rozruchu, nie gniew, niechciwość jakowaś, które tylu woyſkom do niezgod były powodem, owſzem ani wſtręty lub bojaźń niebeśpieczeńſtwa, lecz zbytnia miłość waſza, żwawiey niżeli roſtropniey oświadczona. Albowiem częſto i z uczciwych przyczyn, jeśli rozſądek odbieży, złe ſkutki idą. Ruſzamy ná woynę: alboż to wſzyſtkich poſłow jawnie ſłuchać, wſzyſtkie rady w obecności wſzyſtkich odprawiać, ſtan rzeczy, i pośpiech w okolicznościach dozwala? Wiele wiedzieć, wiele niewiedzieć żołnierzom należy. Tak ſię ma wodzow powaga, ták woyſkowa karność, że ſię wiele ſamym tylko Setnikom i Trybunom powierzać może. Jeśli ſię godzi każdemu o dane rozkazy badać, co po źwierzchności, gdzie poſłuſzeńſtwa nie maſz? Godziważ to, rzucać ſię do broni w noc głuchą? zá powodem kilku opiłych niecnotow (bo nie trzymam, aby w tym hałaſie wſzyſcy poſzaleli) Setnikow i

Trybuna krwią ręce posoczyć? do Imperatora namiotu gwałtem się wdzierać?

Zgoda, żeście to dlá mnie uczynili: lecz w rozbiegu, ciemnotach, á powszechnym rzeczy zamieszaniu, zdarzyć się okoliczność przeciwko mnie samemu mogła. Gdyby Witelliuszowi i jego pacholstwu dano obierać, pewnieby nam innych życzyli umysłow? pewnieby kłótni i niezgod nie żądali, aby żołnierz Setnika, Setnik Trybuna nie słuchał, aby zmieszana z piechotą jazda ná wzajemną nie leciała zgubę? Posłuszeństwem, towarzysze, raczey niżeli Hetmańskiey woli roztrząsaniem, woyskowa się karność dźwiga. Ten mi naywaleczniey szy w potrzebie żołnierz, co przednią nayskromnieyszy. Serce á szabla, wasze to dzieło: do mnie rada i męstwa waszego kierowanie należy: nie wielu zgrzeszyło, dway karę odniosą. Reszta niech wytrze z pamięci noc owę nayplugawszą: á zelżywych przeciwko Senatowi głosow niech żadne odtąd woysko nie słyszy. Głowę świata, zaszczyt i ozdobę wszystkich prowincyi, kaźniami znieważać, sami ci, których

Witelliusz naysrożey ná nas burzy, Niemcy, nie śmieją. Wy młodź prawdziwie Rzymska, wy Włoscy wychowańcy, możecież pragnąć krwi i rozboju tego stanu, którego blaskiem i chwałą, podłość nikczemną Witellianow przerażamy. Opanował Witteliusz niektóre narody, zebrał drużynę do woyska nieco podobną: przy nas Senat. Ztąd idzie, że z nami Rzeczpospolita, z nim zdraycy jey stanęli. Pewnie to naypięknieysze miasto, z domów tylko i dachów, á stosów kamieni stoi? nieme te á nietchnące gmachy, jak zepsuć, tak naprawić równie można: wieczność państwa, pokoy narodow, moje i wasze zdrowie całością się Senatu dźwiga. Ten stan przeważny, od oyca i sadzcy miasta tego szczęśliwie postanowiony, od pierwszych Królów aż do nas nieprzerwanie trwający, zostawmy potomkom, jakośmy go od przodków wzięli. Albowiem jako się z was Senatorowie, ták z Senatorów Xiążęta rodzą.

MOWA XXXIX.

Othona oświadczająca woyſku, że nie chce przez rozlew krwi Obywatelów ná Tronie ſię utrzymywać.

Ten umyſł, to męſtwo waſze, żołnierze, narażać ná dalſze przygody, byłoby zbyteczną nader życie moje odważać ceną. Im więcey okazujecie nadziei, gdybym żyć pragnął, tym pięknieyſza umrzeć mi będzie. Dobrześmy ſię wzajem z fortuną poznali: nie liczcie czaſow: trudniey jeſt zachować miarę w ſzczęściu, które nam rychło ma z rąk ulecieć. Domowy rozruch od Witeliuſza wziął początek: on był powodem, żeśmy ſię o Berło wzięli do broni: ja będę przykładem, żeśmy jey raz tylko dobyli. Niech ztąd potomność Othona ſądzi. Niech ſię Witeliuſz cieſzy z brata, z małżonki, z potomſtwa: ja áni zemſty, áni z niey pociechy żądam. Inni przede mną dłużey trzymali państwo; żaden go mężniey nie zaſtawił. Mamli zezwolić ná to, áby tyle wyborney młodzi Rzymſkiey, tyle woyſk wybornych ginąc, znowu Rzeczpoſpolitą o-

ſierociało? Poniosę do grobu życzliwość waſzę, jakbyście zá mię polegli: lecz bądźcie żywi: áni ſzukaymy zwłók dalſzych, ja w ocaleniu waſzym, wy w poſtanowieniu moim. Rozwodzić ſię długo o śmierci, znak to gnuſności: niech będzie naygłównieyſzym dowodem, jak mi umrzeć miło, że ſię ná nikogo nie żalę. Bo ten ſię tylko ná bogi i ludzie ſkarży, kto życia pragnie.

MOWA XL.

Muciana zagrzewająca Weſpazyana do ſtrącenia z Tronu Witelliuſza.

Każdy, ktokolwiek ná wielkich ſię zamyſłow puſzcza zawody, oſzacować powinien, czy przedſięwzięciu jego, Rzeczypoſpolitey pożytek, jemu ſławę przynieſie; lub jeśli łacne w dokazaniu, albo przynaymniey nie trudne nader będzie. Znać przytym należy i radzącego, jeśli jako porady, tak niebeśpieczeńſtwa chce być uczeńnikiem; á jeśli fortuna zamyſłom poſłuży, dla kogo jey pragnie. Ja wzywam cię do Berła, Weſpazyanie, upatrując w nim tak dobro oyczyzny, jak twoję właſną o-

zdobę. Po bogach, w ręku twoich ta doſtoyność złożona. Nie bóy ſię cienia nawet pochlebſtwa: że Witelliuſza mieyſce zaſtąpiſz, bliżey to zniewagi, niżeli ſławy chodzi. Nie przeciwko wielkiego Auguſta przezornym myślom, ani oſtróżney Tyberyuſza ſtarości, owſzem ani przeciwko Kaja, ani Klaudyuſza i Nerona ugruntowanemu długim panowaniem domowi powſtajemy: uſtąpiłeś nawet ſzlachet. ści Galby. Martwieć daley, á Rzeczpoſpolitą w oſtatnim zelżeniu i zgubie zoſtawować, byłoby to oſtatnią gnuſnością i letargiem, choćbyś nawet w niewoli twojey, ile zniewagi, tyle beśpieczeńſtwa znaydował, Przeſzły już, i dobrze zabiegły czaſy owe, kiedyś mógł lepſzego loſu dla oyczyzny żądać: trzeba jey ſzczęścia w twym właſnym panowaniu ſzukać. Czyliż poſzedł w niepamięć zamordowany Karbulo, zacnieyſzego wprawdzie, niżeli my, urodzenia? lecz i Nero ſzlachetnością rodu Witelliuſza przeſzedł. Doſyć jeſt ſzlachetnym, kogo ſię boją. Ze woyſko może ſobie utworzyć Imperatora, dowodem jeſt Witelliuſz, bez żadnych woyſkowych ſto-

pniow, bez żadney w żołnierze sławy, samą Galby nienawiścią wyniesiony; á sam tak bezecny, że Othona, nie dzielnością hetmańską, nie woyska potęgą, lecz porywczością własney rozpaczy zwyciężonego, wielkim już bohatyrem i żądanym uczynił. Teraz rozprasza pułki, odziera z oręża roty, rzuca codziennie nowe rozruchów nasiona; á cokolwiek jeszcze męstwa, i wojennych zostało duchow, zá przykładem swoim, piatyką i debosżami tłumi. Masz w Syryi, Egipcie i Judzkiey ziemi nietkniętych dziewięć pułkow, lud bojem wyćwiczony, i obcych wojen zwycięzcę: masz floty, kwiat ludzi posiłkowych, wiernych Królów, á nadewszystko własne doświadczenie.

Sobie nic nie przypiszę, tylko, żebyś mię po Walensie i Cecynie w rzędzie nie kładł. Nie gardź Mucyanem, prac towarzyszem, w którym spolnika tronu nie doznasz: godzieneś być przedemną, tak jako ja przed Witelliuszem. Nosisz imie tryumfalnym ozdobne honorem: masz dwu synów, z których

jeden zdolny przywodzić woyſkiem, á od pierwſzych lat wojennych zaſług, u ſamych nawet pułkow Niemieckich ſławny. Byłaby rzecz niegodna, nieuſtąpić temu panowania, którego syna chętniebym ſobie przyſpoſobił, gdybym ſam panował. Wreſzcie nie będzie między nami równego w pomyślnych i przeciwnych loſach podziału. Jeśli zwyciężym, przeſtanę ná tey, którą mię obdarzyſz, doſtoyności. Niebeśpieczeńſtwa i pracowite przewagi równie z ſobą podzielemy: owſzem, ponieważ to lepiey, zoſtań ſam przy tych pułkach, á mnie ná trafy niepewne i wojenne przygody puſzczay. Więkſza teraz karność u zwyciężonych, niżeli u zwyciężców: tamtych gniew, nienawiść, chciwość zemſty do cnoty oſtrzy, tych duma i gnuſność umyſły tępi. Otworzy ukryte, á niezagojone ſtrony zwycięzkiey rany sama woyna. Nie mnieyſzą mię wſpiera nadzieją, twoja czuyność, mądrość i oſzczędność, niżeli gnuſność, nieznajomość i okrucieńſtwo Witelliuſza. Słowem, lepſza naſza w woynie, niżeli w pokoju: bo kto ſię namyśla w ratunku kraju, zle mu życzy.

MOWA XLI.

Kurcyuſza Montana przeciw okrucieńſtwu popełnionemu z poduſzczenia Reguluſa, oraz przeciw jego Obrońcy Meſsalowi.

Zaſtąpił mu żwawym głoſem Kurcyuſz Montan, i do tego ſię zaciekł, że po zamordowaniu Galby, przekupienie zbóycy na Pizona, i kąſanie uciętey głowy jego, Regulowi zadawał. Nie przymuſzał cię do tego, mówił, Nero, aniś tym okrucieńſtwem życie i godność twoję okupił. Łacno znoſić tych obronę, którzy dla ocalenia ſwojey, cudzą głowę ná ſztych narazić woleli. Ciebie beśpiecznym zoſtawił wygnany ociec, i podzielone ná dłużnikow dobra, oraz niezdolny wiek do urzędów: nie miał Nero czego ſię od ciebie lękać lub ſpodziewać: rozłakniony ná krew, z rozdartą ná zyſki chęcią, nieznajomy jeſzcze, á żadnym wymowy darem niewyprawny umyſł, ſzlachetnym napoiłeś rozbojem: kiedyś z pogrzebu oyczyzny,

porwawſzy Konſulowſkie łupy,krociami pieniędzy naładowany, kapłańſkim urzędem świetny, niewinne dzieci, poważnych ſtarców, przezacne matrony, jednym zatłumił obaliſkiem: kiedyś leniſtwo Nerona gromił,że zagubą ſzczególnych domow,ſiebie i Delatorów trudził, mogąc jednym głoſem cały wygładzić senat. Zachoway Prześwietny Stanie,człowieka tak obrotney głowy, aby ſię z niego każdy wiek uczył: á jako przodkowie naſi Marcella i Kryſpa, tak naſtępcy Regula, zá przykład wſkazowali. Znaydzie niecnota, choć w nieſzczęściu, swych naśladowców, á cóż kiedyby kwitnąć i w cenie być miała? Jeśli nie śmiemy obrazić Kweſtora, pewnie ná Pretorſkim i Konſulowſkim ſiedzącemu krześle; śmiele w oczy zayrzemy? Mniemacie, że Nero był oſtatni tyran? tak to rozumieli, którzy Tyberyuſza i Kaligulę przeżyli:gdy z tym wſzyſtkim po nich,brzydſzy i okrutnieyſzy naſtąpił.Nie lękamy ſię Weſpazyana: ufamy wiekowi jego i pomiarkowaniu. Lecz dłużey trwają przykłady,niżeli obyczaje.Zgnuśnieliśmy,prześwietna rado;niejeſteśmy tym

Senatem, który po zgubie Nerona, Delatorów, i ich narzędzia, obyczajem ſtarożytnym karać żądał. Naylepſzy jeſt, po złym panu, dzień pierwſzy.

MOWA XLII.

Mowa Tenchterów Poſta po wycięciu woyſka Rzymſkiego do Kolończyków.

Dzięki czyniemy ſpólnym bogom, á mianowicie naywiękſzemu z nich Marſowi, zá powrót waſz do powſzechności i imienia Niemców; á wam winſzujęmy, że kiedyż tedyż wolni między wolnemi będziecie. Do tego czaſu rzeki i ziemię, owſzem niejako ſamo niebo zamknęli Rzymianie, aby rozmowom i zjazdom naſzym przeſzkadzali: á co obelży wſza dla mężów do broni zrodzonych, abyśmy bezorężni i prawie nadzy, pod ſtrażą i okupem ſchodzili ſię. Wſzakże, ażeby przyjaźń i związek wzajemny między nami trwał ná wieki, proſiemy was, abyście mury tey oſady, znamie niewoli, obalili. Same dzikie zwierzęta w zamknieniu zapominają ná cnotę. Wytraćcie wſzyſtkich Rzymianow, w kra-

ju waſzym mieſzkających, Nie łatwo ſię wolność z panami ſkojarzy. Obróćcie dobra pobitych ná ſkarb publiczny, aby żaden nie zataił, á ſprawy ſwojey odłączyć nie mógł. Niechay ſię godzi i nam z wami oba brzegi poſiadać. obyczajem przodków. Jako dzień i światło wſzyſtkim ludziom, tak wſzyſtkie ziemie mężnym ludziom natura otworzyła. Bierzcie ſię do oyczyſtych zwyczajów i kroju: odrzućcie roſkoſzy, któremi Rzymianie dzielniey poddanych, niż bronią wojują. Zoſtawſzy narodem czyſtym, poczciwym i ſwobodnym, albo w równości z drugiemi, albo innym panować będziecie.

MOWA XLIII.

Czyli odpowiedź Kolończyków.

Skoro ſię nam pierwſza odzyſkania wolności podała ſpoſobność, chwyciliśmy ſię oney ſkwapliwiey bardziey, niżeli oſtróżniey, abyśmy ſię z wami, i z drugiemi Niemcy, krewnemi naſzemi złączyli. Mury miaſta, kiedy ſię do nas zewſząd woyſka Rzymſkie ściągają, beſpieczniey jeſt zmocnić, niżeli je pſo-

wać. Jeśli się jacy przychodnie ze Włoch lub z prowincyi w ziemi naszey znaydowali, tych albo woyna wytraciła, albo do swoich dziedzin uśli. Dawnieysi, obrawszy sobie u nas siedlisko, á małżeństwami się spokrewniwszy, i spłodziwszy potomstwo, spólną z nami oyczyznę mają. Nie mamy was zá tak niesprawiedliwych, abyście rodzicow, braci i plemie nasze gubić ręką naszą chcieli. Podatki i ciężary celne znosiemy: niech będą przechody wolne, lecz za dnia i bez broni, póki świeże i nowe prawa długoletność w zwyczay nie obróci. Cywila z Weledą sędziami mieć będziem, u których umowa stanie.

MOWA XLIV.

Ceriala Hetmana do dwóch Pułków Trewirów i Lingonów, którzy się ná stronę nieprzyjacioł przerzucili.

Nigdym się ja wprawdzie krasomówstwem nie bawił, samym tylko orężem męstwo ludu Rzymskiego oświadczając. Lecz ponieważ u was wymowa wiele waży, á tak dobre jako złe sprawy, nie tak się własnym przyro-

dzeniem, jako zdaniami buntowników cenią, postanowiłem krótko tu wam przełożyć, co po zakończoney woynie będzie wam słyszeć pożyteczniey, niżeli mówić. Do ziemi waszey i drugich Gallow weśli Cesarze i Wodzowie Rzymscy, nie dla chciwości jakiey, ale przyzwani od przodków waszych, których domowe waśni do ostatniey przywodziły zguby; á sprowadzeni ná ratunek Niemcy, równie ná towarzyszow, jako ná nieprzyjacioł jarzmo włożyli. Wieleśmy z Cymbrami i Teutony potyczek zwiedli, wiele prac woyska nasze podjęły, jakim szczęścia losem Niemieckie odprawiliśmy woyny, rzecz to wszystkim wiadoma. Nie dla ochrony Włochów osiedliśmy Ren, lecz żeby drugi jaki Aryowist Gallii nie opanował. Pewnie mniemacie, ze wam Cywilis, Batawowie i Zareńskie narody uprzeymiey życzą, niżeli ich przodkowie oycom i dziadom waszym? Taż sama zawsze zostanie przyczyna Niemcom wpadania do Gallii, swawola, chciwość łupu i odmiany siedlisk; aby porzuciwszy swe bagna i pustynie, nayżyźnieyszą krainę, i was samych zhoł-

dowali. Wolnością was i innemi pozorami łudzą: żaden na świecie panowania sobie, á drugim niewoli nie żądał, któryby tych nazwisk ná ułudę nie użył.

I królestwa i woyny były zawsze w Galliach, pókiście w moc naszą nie przyśli. Potylekroć rozdrażnieni, to tylko prawem zwycięstwa włożyliśmy ná was, zkądby się pokoy utrzymał. Bo ani spokoyność narodowa bez oręża, ani oręż bez płacy, ani płaca bez podatkow być nie może. Inne rzeczy spólne z nami macie: często przy was nad pułkami naszemi władza: przy was tych i drugich prowincyi rząd zostawiony. Nie masz między nami działu i okresu. Taż sama ná was, lubo w odległości, pod dobremi pany, co i ná nas spływa szczęśliwość. Okrutna zwierzchność bliższych sięga: á jako niepłodność ziemi, srogie ulewy i inne natury dopusty, ták zbytek i łakomstwo panujących znoście. Póki świata, póty i występków. Lecz złe nigdy wieczystym nie jest, i często się dobrym przeplata; chyba podobno pod panowaniem Tutora i Klassyka, łagodnieyszego spodziewacie

ſię rządu, albo drobnieyſzą, niżeli teraz, daniną utrzymacie woyſko, ná danie Niemcom i Brytanom odporu. Wygnawſzy albowiem (czego ſtrzeż boże) Rzymianów, pewnie ſię do broni wſzyſtkie nie wzruſzą narody? Ośmiudzieſiąt lat ſzczęśliwością i rządem, ta budowa tak mocno w jedno ſię ſpoiła, która ſię rozſypać, bez zaguby ſamych rozwalców, nie może. Lecz naywiękſze niebeśpieczeńſtwo was ſamych czeka, u których złoto i doſtatki, naycelnieyſza wojen przyczyna. Przeto wam radzę, abyście pokoy i miaſto, które równym prawem zwyciężcy i zwyciężeni w ręku mamy, czcili i kochali. Pomnicie ná przygody obojey fortuny, á powolność raczey beśpieczną, niżeli upor ze zgubą obieraycie.

MOWA XLV.

Kalgaka Wodza Brytanów zagrzewająca ſwoich do dania mężnego odporu Rzymianom.

Jlekroć przychodzą mi ná pamięć przyczyny woyny i ſtan naſz obecny, czuję wielką nadzieję, że dzień

dziſieyſzy, i to zgodne umyſłów zjednoczenie,przynieſie początek wolności całey Brytannii. Bo i żadnego tu nie maſz niewolnika, i nie mając więcey ani lądu do ucieczki, ani beśpieczeńſtwa ná morzu, pełnym nieprzyjacielſkich okrętów, w teyże broni, którą mężny dlá chwały bierze, gnuśnik ratunku ſzukać muſi. Dalſze narody,różnym ſzczęściem z Rzymiananami walcząc, naywiękſzą ufność w nas pokładały:iż my będąc nayzacnieyſi w całey Brytannii, á przeto w nayglębſzym jey przybytku oſadzeni, i dalecy od brzegów niewolniczych, oczuśmy nawet obcego panowania zarazą nie ſkazili. Dotąd nas wprawdzie, ná oſtatnich świata i wolności granicach ſamo uſtronie i ſława, która nieznane rzeczy powiękſza, od ſzwanku zaſłaniała. Lecz oto już kres Brytannii otworem ſtoi. Nie maſz daley innego narodu, prócz ſkał i morza,á ſrożſzych nad oboje Rzymian, od których dumy próżno ſię ſkromnością i poſłuſzeńſtwem uchylić. Rozboycy świata, nie widząc zyſku ná zniſzczonym lądzie, ſzperają po morzach, drapieżni w bo-

gactwach nieprzyjaciela, hardzi w ubóstwie. Nie nasycił ich wshod i zachod. Jedni to ludzie, co z równą chęcią dostatków i chudoby pragną. Mordy, rozboje i zdzierstwa, udatnym panowania imieniem barwią: á gdy pustynie zrobią, pokojem zowią.

Potomstwo i pokrewni nasi, te to naymilsze przyrodzenia dary, idą przez zaciągi żołnierskie w obcą służbę. Małżonki i siostry, jeśli wszetecznych gwałtow uydą, pod pozorem przyjaźni i gościnności uczciwość tracą. Wyssano nas podatkami z grosza: ogłodzono zabieraniem zboża: á ręcznemi około grobel i gościńcow pracami, w pośrzód obelg i biczów, ciała pomorzono. Zrodzone do służby niewolnictwo raz się zaprzedawszy, z rąk potym pańskich żyje: Brytannia jarzmo sobie codzień kupuje, i codzień je pasie. A jako w służebney zgrai, z tego co naypóźniey przyszedł, sama czeladź szydzi; tak w tym starożytnym świata niewolstwie, cóż nas nowakow i naynikczemnieyszych poddańców czeka, jeśli nie zguba? Wszak tu ani rol, ani kruszcow, ani

mieyſc zdolnych do portow nie maſz, gdzieby nas zażyto. Nie miła panującym dzielność i męſtwo podbitkow; á sama odległość i tayniki krajowe im beśpiecznieyſze, tym podeyrzańſze. Już więc złożywſzy nadzieję przebaczenia, podnieście kiedyż tedyż umyſły, ktorzy zdrowie właſne, lub chwałę narodu kochacie. Jeśli Trynobanci, zá powodem jedney niewiaſty, ſpalić oſadę, obozu dobyć, i gdyby ſzczęście w gnuſność nie wprawiło, ſłużebnice jarzmo zrzucić z ſiebie mogli: my cali jeſzcze i nie pogromieni, my nie o powrot ſtraconey swobody, lecz o utrzymanie oney broń biorący, nie pokażemyż ná pierwſzym ſpotkaniu, jakich sobie meżow Kaledonia zachowała?

Pewnie mniemacie, że Rzymianie tak są ná woynie mężni, jak w pokoju roſpuſtni? Naſzemi ſię oni roſterkami i niezgodą wſławili: z naſzych błędów woyſko ich korzyſta: które z różnych przeciwnych sobie narodow zlane, jak pomyślny los dźwiga, tak przeciwny rozpraſza. Nie wierzcie i temu, aby Gallow, Germanow, owſzem, (groza

i wſpomnieć) wielu Brytannow, dla cudzey dumy krew lejących, ſtateczną być mogła wierność ku tym, których dawniey nieprzyjaźń noſzą, niżeli poddańſtwo. Słabe to więzy dla ſerca, przymus i trwoga: zá ich porwaniem, wnet znienawidzi, kto bać ſię przeſtał. Wſzyſtkie do zwycięſtwa pobudki są po naſzey ſtronie. Nie zagrzewają Rzymianow żeńſkie upominania: nie mają rodzicow, by im ucieczkę ná oczy wyrzucali: wielu z nich oyczyzny nie ma, albo inną. Same nieba poddały nam wcześnie tę garść obłąkanych tułaczow, á w obegnaniu i cieśni, ná morze laſy i niebo nieznajome trwożliwie poglądających. Niech was nie lęka ten próżny pozor, á blaſk złota i srebra, co ani rani, ani od ſzwanku zaſłania. Znaydziecie w samym nieprzyjacielſkim szyku ſwoich wojownikow. Uznają Brytanowie ſprawę waſzę zá sprawę właſną: wſpomną Gallowie ná dawną ſwobodę, odbiegną ich Germani, jak świeżo Uzypetowie odbiegli. Czegoż ſię tu daley obawiać? czy wyprożnionych z żołnierza zamkow, czy natkanych niedołęgami oſad, czy miaſt, wie-

czną między uciążliwym jarzmem, á wierzgającym poddańſtwem niezgodą ſłabych i chwiejących ſię? Przy was Hetman i woyſko: tam daniny, kruſzce i inne ſłużalſtwa ciężary, i pod któremi wam abo ná wieki jęczeć, albo ſię zá nie zemścić od tego dnia zawiſło. Przeto idąc do bitwy, ná Przodkow waſzych i ná potomność pomnicie.

MOWA XLVI.

Agrykoli Wodza Rzymſkiego zagrzewająca ſwoich do mężnego boju z Brytanami.

Oſmy rok temu, towarzyſze, jakoście ſławą i ſzczęściem Rzymſkiego państwa, á wiernością i męſtwem własnym Brytannów zwyciężyli. W tylu wojennych wyprawach, w tylu odprawionych potyczkach, czy było potrzeba męſtwa ná nieprzyjaciela, czy cierpliwey pracy ná przełom ſamego prawie przyrodzenia, nie żal mi było z wami, ani wam ze mną oręż noſić. Już teraz przeſzedłſzy, ja moich poprzedników, wy dawnych woyſk granice, trzymamy oſtatki Brytannii, nie ſławą

tylko i odgłoſem, ale obozem i bronią ſpólną. Znaleziona jeſt Brytannia i podbita. Kiedy was w podróżach przykre gór, topieliſk i rzek przeprawy trapiły, ſłyſzałem nie raz waleczne rycerſtwa głoſy: kiedyż ſię da widzieć nieprzyjaciel, kiedy ná placu ſtanie? Oto już wypłoſzony wychodzi z kryjowek ſwoich: ſtanęły u kreſu żądze i cnota: ſtoi wſzyſtko otworem dlá zwyciężców: zwyciężonym nie maſz ſię więcey czego ſpodziewać. Też ſame odprawione podróże, przebyte laſy, przebrnione morza, jak chlubne ná pozor i pomyślne, tak dlá uciekających oſtatnim będą nieſzczęściem. Nie mamy zaiſte ani tey znajomości kraju, ani tey do życia ſpoſobności; co nieprzyjaciel: ręce tylko i broń, á w nich wſzyſtko. Ile do mnie; jużem ja dawno przekonany, że ani wodzowi, ani żołnierzom beśpieczno tył podawać. Obieram ſobie tym chętniey śmierć uczciwą, nad ſromotne życie, że tu równie o zdrowie jak o honor idzie. A jeśli zginąć trzeba, nie będzie bez chwały tam polec, gdzie świat i przyrodzenie kres ſobie założyło.

Gdyby to nowy narod,lub nieznajoma jaka była potęga;ſtawiłbym wam zá przykład inne woyſka: tu ſpytaycie ſię dzieł i oczu własnych? Tenci to sam nieprzyjaciel, któregoście w przeszłym lecie, gdy w nocy ná jeden pułk napadał, samym okrzykiem zwyciężyli. Ci to ſą ze wſzyſtkich Brytannow naypierzchliwſi, á przeto dotąd żywi. A jako każdy źwierz mężny rzuca ſię naprzeciw; mdłe zaś i pierzchliwe ſtada ſamym ſię po laſach i oſtępach łowców, pokrzykiem płoſzą;tak naywaleczniey-ſi z Brytannow już dawno polegli, á gnuśni ſię tylko i bojaźliwi pozoſtali. Których kiedyście nakoniec znalezli; nie ſtanęli oni wam w kroku z odwagi; lecz że daley uciekać nie mogą: á ſtrachem zmartwiawſzy,czekają tylko,byście z nich piękne i ſławne zwycięſtwo odnieśli. Uczyńcie tedy koniec woynie: Uwieńczcie wielkim dniem prace i trudy puływieczne. Pokażcie Rzeczypoſpolitey, że ſię jey rycerſtwu nigdy przypiſać nie mogła, ani zwłoka woyny, ani przyczyny buntow.

MOWA XLVII.

Katyliny zachęcająca spòł-rokoszanów, aby przedsięwzięte dzieło mężnie rozpoczynali, i z jarzma nieznośnego nà wolność, kiedy się im pogoda nadarza, wybijali.

Bym męstwa waszego i statku, przezacne Rycerstwo, nie był doświadczył, nigdyby się nam zamysły nasze tak dobrze nie powiodły, i cała nadzieja swobody, którą prawie w ręku mamy, próżnaby i daremna była: anibym też ja przez słabe i niestateczne głowy, o rzeczy się niepewne i zawodne miasto pewnych kusił. Ale, że w rozmaitych i znacznych przygodach mężnemi was zawsze i wiernemi być poznałem, przeto odważyłem się to znamienite i prześliczne dzieło rozpocząć: tudzież, iżem wyrozumiał, że toż wam, co i mnie dobrym lub złym być się widzi: á jednoż chcieć i niechcieć, to mi to prawdziwa i stała przyjaźń. Lecz, com miał ná myśli, tom wam osobno dawniey już powiedział. A teraz codzień bardziey rozrzewnionym się być czuję, gdy u-

ważam, jaki będzie ſtan życia naſzego, jeśli ſię z tego jarzma ná wolność nie wybijemy. Gdy bowiem Rzeczpoſpolita pod moc i władzą niewielu Mocarzów popadła, zawſze u nich Królowie i nayprzednieyſi Panowie hołdownikami byli, gmin i narody pobory płaciły, inni wſzyſcy mężni, zacni, szlachetni i nieſzlachetni w jednym pomiecie byliśmy, bez żadnego względu i powagi; á co naygorſza, u tych niewolnikami, którymbyśmy, gdyby Rzeczpoſpolita przy ſwey władzy zoſtawała; gromem i poſtrachem byli. A tak wſzelka okazałość potęga, doſtoyność przy nich, abo tam, gdzie oni chcą;nam we wſzyſtkim wſtręt, biedę, wzgardę i niedoſtatek zoſtawili. Ey pókiż to, cne Rycerſtwo, ponoſić będziemy!á zá nie lepiey mężnie umrzeć, niżli życie nędzne i tak zelżywe, będąc pyſze innych igrzyſkiem i pomiotłem, haniebnie utracić? Ale, przebóg! w ręku mamy zwycięſtwo: u nas wſzyſtko potemu: wiek w samym kwieciu, serce nieuſtraſzone, u nich opak: z laty i bogactwy wſzyſtko poſtarzało. Jeno począć po-

trzeba, á reſztę rzecz ſama dokona. Ktoż bowiem z ludzi mający cokolwiek odwagi i serca, cierpieć i dopuſzczać może, aby ſię oni tak ſpanoſzali i bogacili, iżby zbytkując, ná samym morzu wſpaniałe gmachy ſtawić, á wyſokie góry znaſzać i równać mieli; á nam ná domowych nawet potrzebach ſchodziło? aby oni po kila domow ſprzęgali i rozwodzili, á my kącika nawet własnego nie mieli? A i tak nawet, gdy koſztowne obrazy, poſągi i miſterne naczynia kupują, gdy nowe budynki rozrzucają, á drugie zaſię wyſtawują, pieniądze tam i ówdzie marnie rozpraſzają; przecie wſzyſtkiemi, gwoli i uciesze ſwey, nakładami, bogactw swych przebrać i przetrawić nie mogą. A nam zewſząd ciaſno: w domu goſpodarzem niedoſtatek, i zá domem długi czekają; bieda ciśnie, á czegoś jeſzcze gorſzego ſpodziewać ſię każe. I cóż, nam, proſzę, jeſzcze pozoſtaje, prócz nędzney duſzy? Przecz ſię tedy nie ocuciemy? Oto, ona, ona to, do którey tak częſto wzdychaliście wolność: ktemu doſtatek, zaſzczyt, chwała przed oczema ſtoją. Fortuna te wſzyſtkie zyſki zwy-

ciężcom w nadgrodę położyła. Rzecz sama, czas, niebespieczeństwo, ubóstwo, korzyść bogata, dzielniey, niżli mowa moja, niech was zapala. Abo mię zá Hetmana, abo zá spół-żołnierza użyicie: nie zeydzie mi ani ná męstwie Wodza, ani ná waleczności żołnierza. Toż samo, jako mniemam; Hetmanem będąc z wami uczynię: chyba, że się ná mym zdaniu mylę, á wy raczey onym służyć, niżli rozkazować, gotowi jesteście.

MOWA XLVIII.

Posłów Manliusza do Marcyusza Rega doprászająca się wolności.

Bogiem się i ludźmi świadczym, niezwyciężony wojowniku; żeśmy się ani przeciw Oyczyźnie, ani ná uszkodzenie czyjeżkolwiek bądź, do broni porwali, lecz abyśmy od ciężkiego pokrzywdzenia samych siebie poratowali; którzy dość będąc uciśnieni, i ze wszystkiego ogołoceni łupiestwem i okrucieństwem lichwiarzów, jeszcze krom tego, niektórzy z Oyczyzny; á wszyscy z sławy i dóbr wyzuci jesteśmy. Nie wolno nam było, dawnym torem

Przodków, prawem czynić, ani, utraciwszy dziedzictwo, przy zdrowiu się ostać. Takie to okrucieństwo lichwiarzów i Pretora: częstokroć Przodkowie nasi, ulitowawszy się nad ludem Rzymskim, wyrokami swemi w niedostatku go i ubóstwie ratowali: i niedawno zá pamięci naszey, dlá wielkości długów, zá zgodą i przyzwoleniem wszystkich Oyczyźnie swey życzliwych, postanowiono, aby one miasto srebrney, miedzianą monetą wypłacano. Bywało nie raz i to, że się samo pospólstwo, abo chcąc przewodzić i rządzić, abo nie mogąc znieść dumy i hardości Urzędników, do broni rzuciło, i od Senatu odstrzygnęło. Lecz my, ani się rządów, ani bogactw dopraszamy, które między ludzie gęste woyny i spory sieją, ale wolności, którey żaden uczciwy inaczey nie traci, chyba wespół z życiem. Ciebie więc, wielki Hetmanie i Prześwietny Senacie, upraszamy; podaycie rękę utrapionym ziemkom waszym; prawo ku ochronie naszey, które nam jedyna złość Pretora wydarła, przywróćcie; abyście snadź do tego nas nie przywiedli, iżbyśmy przymuszeni byli

ſzukać ſpoſobów, któremibyśmy mſcząc ſię do oſtatniego krwi naſzey poginęli.

MOWA XLIX.

Cezara, radząca, iżby towarzyſze ſpiſku Katyliny poimani, i do więzienia dani, ná gardle nie byli karani.

Wſzyſtkim ludziom, Senatorowie; którzy o rzeczach zawiłych naradzają ſię, wſzelką nienawiść, przyjaźń, gniew i politowanie z serca uprzątnąć potrzeba. Boć tam trudno prawdy dociec, gdzie one ná zawadzie ſtoją. Ani doświadczono, aby kto kiedy zarazem i swey namiętności i powſzechnemu dobru gwoli uczynił. Jeśli od tey zawady rozum oczyściſz, przydatny jeſt, jeśli go namiętność jaka okiełzna, już ona rey wodzi, á rozum ni ná co ſię nie przyda. Ani tu obſzerne otwiera mi ſię pole, abym wam, Senatorowie; ná pamięć przywiódł, którzy też Królowie i narody gniewem i niewczeſną lutością unieſieni, nie mądrze radzili; ale wolę raczey o tym mówić, w czym Przodkowie naſi, przeciwko przyrodzo-

ney ſkłonności, dobrze i rządnie sobie poſtąpili. Podczas woyny Macedońſkiey, którąśmy z Królem Perſkim zwiedli, Rhodyiczyków Rzeczpoſpolita, można i wſpaniała, z naſzychże doſtatków uroſłſzy, niewierną ſię nam i przeciwną ukazała. A gdy po dokonaney woynie o Rhodyiczykach ſię naradzano, Przodkowie naſi, zabiegając temu, aby kto nie sądził, iż raczey z chciwości bogactw, niżli z pokrzywdzenia jakiego woyna ta powſtała, wſzyſtkiego im zabaczyli. Toż podczas wojen Punickich, gdy częſtokroć Karthagineńczycy i w pokoju, i po zawartym przymierzu wiele nam złego zbroili, oni przecie, zá podaną porą, nigdy im wet zá wet nie oddali: bardziey dbając o to, coby ná ich oſobę przyſtało, niżli, coby ſię przeciwko im ſporządzić mogło. Tak ſię i nam tu ſprawić należy, Senatorowie, abyście ſnadź więcey ſobie nie ważyli Lentula i kompanów jego zbrodnią, niżli właſną swą cześć i doſtoyność. Jeśli bowiem kaźń jaka może ſproſtać ich zbrodni, przyſtaję ná tę radę niepoſpolitą, jeśli zaś ich niezbożność i samo pojęcie ich przecho-

dzi, toć nie trzeba sobie próżno i głowy ſuſzyć, ale tey zda mi ſię surowości nad niemi użyć, którą prawa wyznaczyły. Wielu, ktòrzy przedemną wyrok swóy dali, dość ſkładnemi i wybornemi ſłowy nad upadkiem Rzeczypoſpolitey litowali ſię, i długim szeręgiem, jaka jeſt ſurowość boju, jakie drugdy nędze i uciſki zwyciężeni ponoſić muſzą, wyliczyli: jako gwałt cierpią dziewice i chłopięta, jako dzieci od łona rodzicielſkiego oderwani bywają: iż matrony to cierpieć muſzą, co ſię jednym zwycięzcom ſpodoba: iż świątnice i domy ná łup idą; powſtają zaboje i pożary; nakoniec orężem, mogiłami, poſoką i łzami wſzyſtko zaprzątniono zoſtaje. Ale, prze Boga żywego! ná co ta mowa galiła? czy, aby was przeciw tey rokoſzy oboſtrzyła? właśnie, jakoby też to, którego rzecz sama tak okropna nie wzruſzyła, tegoby mowa zapalić miała? Nie tak ſię rzecz ma: żadnemu człowiekowi nigdy własna krzywda zá małą ſię nie widzi, á rzadki, któryby ją barziey nad ſłuſzność nie powiękſzał. Ale nie wſzyſtko wſzyſtkim zarówno uchodzi, Senatorowie; Ci, co niſko oſadzeni,

gdzieś tam w zacizku żyją, jeśli co gniewem wykroczą; do niewiela to uszu dóydzie: zawsze bowiem sława z fortuną obok chodzi: którzy zaś przy wysokiey władzy ná widoku wiek swóy przepędzają, tych czyny wszystkim w oczach stoją. A tak przy naywiększey władzy i szczęściu, naymniey ma człowiek swobody. Ani mu przyjaźni, ani nienawiści, á tym bardziey gniewowi ulegać przystoi. Gdyż co w kim gniewem niektórzy mianują, to w Urzędniku butą i okrucieństwem zowią. Ja sam wprawdzie, Senatorowie; tego jestem zdania, iż wszystkie morderstwa mnieysze są, niżli ich zbrodnie, zasłużyły; ale ludzie pospolicie ná ostatnie się bardziey oglądają: i gdy z sobą mówią o niezbożnych ludziach, tedy pominąwszy ich przewinienia, ná karę, jeśli jest przysurowsza, utyskują. Wiem o tym dobrze, iż co jedno mówił Sylanus mąż odważny i Rycerski, to wszystko z miłości dobra pospolitego mówił. Nic on w tak znamienitey sprawie ani pochlebnie, ani nienawistnie nie począł. Dobrzem poznał męża tego obyczaje i skromność. Ani też wyrok jego zda mi się być o-

krutny: Cóż bowiem okrutnego ná takich ludzi może ſię przemyślić? ale Rzeczypoſpolitey naſzey nie jeſt przyzwoity. Zaiſte ani poſtrach ciebie Syllanie, ani krzywda ku temu wiedzie; iżby potrzeba nowo obranemu Konſulowi, nowy rodzay kary obmyślać: O bojaźni próżno i mówić, ponieważ zá pieczołowitością Konſula przezacnego męża, wſzyſtko zbroynym żołnierzem opatrzono. O kaźni wprawdzie może ſię to namienić, co w rzeczy jeſt: iż w płaczu i nędzy śmierć raczey wytchnieniem i ſpoczynkiem jeſt po trudach, niż katownią: ona wſzyſtkie nieſzczęścia wiecznie umarza, nie zoſtawując więcey mieyſca ani troſkom, ani radości. Ale dla Boga żywego, czemużeś do wyroku i tego nie przydał, aby wprzód rozgami byli uſieczeni! czy że prawo od Porcyuſza uſtanowione tego broni? Aliści inne też prawa szlachcicowi o zbrodnią przekonanemu nie życie brać, ale z ziemi go wywołać każą. Czy, że cięże y jeſt być ćwiczonym, niż zabitym? i cóż proſzę; nad zamiar oſtrego i ciężkiego ná tak bezecnych, prawem przekonanych zbrodniów być

może? Czy że lżey? á jako to z sobą ſtoi: w mnieyſzey rzeczy obawiać ſię prawo przeſtąpić, kiedyś je w więkſzey nierównie zgwałcił. Ale kto, proſzę; temu przygani, co przeciwko zbóycom Rzeczypoſpolitey wypadnie? przygani przyſzły czas, dzień i fortuna, która gwoli swey i upodobaniu Państwy władnie. Ich ci to wprawdzie ſłuſznie potka, cokolwiek ſię im przydarzy, lecz wy Senatorowie; ná to baczność mieycie, co zarazem przeciwko innym uſtanowicie. Wſzyſtkie złe przykłady z dobrych ſię wylęgły. Bo kiedy władza nieświadomym abo mniey cnotliwym doſtaje ſię, nowy ów przykład karania godnych kaźni winowayców, przenoſi ſię do niewinnych i oney niepodległych. Tak Lacedemończycy zwojowawſzy Atheńczyków, trzydzieſtu mężów wybrali, którzyby ich Rzecząpoſpolitą rządzili. Ci ná początku każdego zbrodnia i towarzyſtwu ludzkiemu nienawiſtnego bez pozwu i rozprawy sądowey zabijać kazali. Z czego ſię lud nieźmiernie radował, i zá rzecz to sprawiedliwą głoſił. Potym, gdy swoboda wezbrała, i powoli wzroſła; równie

dobrych i złych wędle spodobania swego zabijać, innych poſtrachem gromić poczęli. A tak Rzeczpoſpolita niewolniczym jarzmem uciśniona, głupią swą radość ciężko przypłaciła. Zá naſzey też pamięci górę otrzymawſzy nad przeciwniki swemi Sulla, kiedy Damaſippa i innych tegoż karbu, którzy z nieſzczęściem Rzeczypoſpolitey w potęgę ſię wbili; pozabijać kazał; byłże kto, któryby ten jego poſtępek nie wyſławiał? Wſzyſcy zgodnemi głoſy mówili, iż bezbożnych wartogłowów i zamieſzicielów, którzy domowemi turniejami Rzeczpoſpolitą zwaśnili i ſkłócili, ſłuſznie pokarano. Ale ta rzecz wielkiey napotym klęſki zawiązkiem była. Bowiem, jak komu jedno cudzy dom abo włość, abo też naczynia abo ſzaty zaſmakowały, poſtarał ſię, aby dzierżawca onych, ná bannicyą był ſkazan. A tak, którzy ſię z śmierci Damaſippa cieſzyli, wkrótce ná tenże hak przyſzli, ani wprzód zabijaniu koniec uczyniono, aż Sulla wſzyſtkich ſwych kompanów bogato opatrzył. Wprawdzie tego ſię ja po M. Tulliuſzu ani w tych czaſiech obawiam, ale w rozległey Rzeczypo-

ſpolitey liczne i nieſtałe naydują ſię głowy. Może innego czaſu, zá innego Konſula, który równie w ſwym ręku będzie miał woyſko, rzecz jaka opacznie być sądzona; ná ten czas jeśli Konſul mając przed oczy ninieyſzy przykład, zá uſtawą Senatu mieczem ſzermować pocznie, kto mu granicę wyznaczy? Kto go w pomierze utrzyma? Przodkom naſzym, Senatorowie, ani ná radzie, ani ná odwadze nie ſchodziło: ani też pycha tamę im czyniła, iżby zá powodem obcych praw i uſtaw, by jedno z dobrym były, iść nie mieli. Broń i oręże od Samnitów, znamiona władzy i doſtoynośći od Tuſków pobrali; nakoniec cokolwiek, bądź to u ſprzymierzonych, bądź u samych nieprzyjacioł przydatnego widzieli, to z jak naywiękſzym ſtaraniem do ſwego kraju wprowadzali. Naśladować raczey, dobrych, niżli im zayrzeć woleli. Lecz pod tenże sam czas, idąc zá obyczajem Greków, chłoſtą obywatelów karali. A potępionym ná śmierć, nie byle jaką, ale okrutną zadawali. Gdy zaś Rzeczpoſpolita podroſła, á zá rozkrzewieniem ſię i ludnością obywatelów, podeyścia też

i zdrady rozkrzewiły ſię, niewinnym dołki kopać i rozmaite im ſidła zaſtawiać poczęto. Toż zaledwie prawo Porcyuſza i inne, wolne wyiście ná wygnanie obwarowały. Tę ja przyczynę, Senatorowie, dla któreybyśmy nowey rady przed ſię brać nie mieli, zá naywiękſzą poczytam. Zaiſte większa mądrość i cnota u nich była, którzy z małych swych dzierżaw tak wielowładne Państwo uczynili, niżli u nas, którzy rzeczy gotowych ledwie zadzierżeć możemy. Cóż podobali ſię więc wolno je puścić, i Katyliny woyſko pomnożyć? bynaymniey: ale tak radzę; dobra ich konfiſkować, á samych w więzieniu zatrzymać po tych oſadach, które jedno są naybogatſze: aby nikt zá niemi napotym do Senatu ſię nie przyczyniał, ani z poſpòlſtwem o tym rozprawiał: ktoby inak uczynił; niech Senat da wyrok, iż takowy przeciw Rzeczypoſpolitey i powſzechnemu dobru wykroczył.

MOWA L.

Porcyusza Katona zbijająca zdanie Cezara, względem tych to poimanych jeńców.

Inakſze daleko jeſt rozumienie moje, Senatorowie; gdy rzecz całą i niebeśpieczeńſtwa, w których ſię znayduiemy, rozważam, tudzież zdania niektórych sam z sobą rozbieram. Onić to, zda mi ſię, rzecz mieli o karze tych, którzy Oyczyźnie, Rodzicom, Swiątnicom i domom swym woynę sporządzali: á tu rzecz upomina, abyśmy ſię sami raczey onych warowali, niżli o ich ukaraniu naradzali ſię. Abowiem innych zbrodni na ten czas dochodź, i baday, gdy ſą popełnione; tu zaś, jeśli wcześnie złemu nim ſię ſtanie, nie zabieżyſz, tedy po ſprawie nie wczas do sądu ſię ozwieſz. Po wzięciu miaſta, nic zwyciężeni w ręku niemaią. Ale przez nieśmiertelne Bogi, do was ſię ja tu odgłaſzam, którzy, domy, włości, ryciny, obrazy, więcey niżli Rzeczpoſpolitą ſzacowaliście: jeśli je, jakieżkolwiek one bądź, dość że wam lube ſą, udzierżeć; jeśli

tofkofzy wafzych fpokoynie zażyć chcecie, powftańcież kiedykolwiek i otrząśnicie fię; á ftaranie o miłey Oyczyźnie mieć pocznicie. Nie idzie tu o pobory, ani o krzywdę nam ftowarzyfzonych; wolność i życie nafze w niebeśpieczeńftwie. Po wielekroć jam w tym kole mówił, Senatorowie; wielem ja tu razy na zbytki i łakomftwo nafzych rodaków utyfkował, i z tey przyczyny wielu na fiebiem nieprzyjaźń zaciągnął. Gdyż ja, który famemu fobie, ani mojey fkłonności żadney winy nigdy nieprzebaczyłbym, nie łatwo cudzey rozpuście przeglądałem. Lecz, aczeście to wfzyftko lekce fobie ważyli: jednak tym Rzeczpofpolita nie ofłabiała; bogactwa opiefzałość zaftępowały. Teraz zaś nie oto już idzie, ffornie-li, czyli niesffornie żyjemy, abo jak też przeftronne i wielowładne Państwo ludu Rzymfkiego; ale cokolwiek tam jeft nafzego, nafze-li to, czyli fpólnie nieprzyjaciela będzie? A tu mi kto łafkawość i miłofierdzie namknie: á wfzakeśmy te dawno prawdziwe rzeczy znaczenia i nazwifka potracili;

W

gdyż cudzego dobra rozpraſzanie, darowanie, hoynością; bezecną zuchwałość, męſtwem zowiemy. Na ten oſtatni hak przyſzła Rzplita. W reſzcie niech będą, ponieważ takiego ſą ułożenia; datnemi z dóbr towarzyſzów, niech będą miłoſiernemi na wykradaczów ſkarbu poſpolitego; niech jedno im krwi naſzey nie podarują; i gdy niewielo zbrodniom przebaczają, niech wſzyſtkich poczciwych nie gubią. Dobrze i gładko wprzód nieco w tym poſiedzeniu o życiu i śmierci rozpowiedał Cezar falſzywie, kładę; ſądząc o tym, co o piekle przywodzą: iż zli różną cale od dobrych drogą, na mieyſca okropne, głuche, obrzydłe, ſtraſzne doſtają ſię. Przeto ſądził, aby ich dobra były konfiſkowane, á ſami po miaſtach w więzieniu trzymani, bojąc ſię ſnadź, aby, jeśliby ſię w Rzymie zoſtali, abo od wſpół-rokoſzanów, abo od gminu przekupionego gwałtem niebyli wydarci; jakby też to zbrodniowie i hultaje w ſamym tylko mieście ſiadło ſwe mieli, á nie po całych Włoſzech rozpełzli ſię; abo jakby tam niewięcey mogła zuchwałość, gdzie mnieyſze ku

obronie fily. Dla czego próżna cale to jeft rada, ponieważ bojażń niebefpieczeńftwa zoftawuje; jeśli zaś w powfzechney wfzyftkich trwodze, fam jeden bez trwogi zoftaje, toć tym barziey jefzcze mnie i wam obawiać fię należy. Przeto, co o Lentule i innych jeńcach poftanowicie, mieycie za to, iż tym woyfko wefpół Katyliny i wfzyftkich buntowników ofądzicie. Co im przezorniey uczynicie, tym więcey im ferca uymiecie. Jeśli zaś pomiarkują, iż u was rzeczy flabo nieco i oporem idą, zaraz tu ich przed fobą zajufzonych obaczym. Niechcieycie być tego rozumienia, iż przodkowie nafi maluczką Rzplitą orężem rozpoftrzenili; Bowiem, gdyby fię tak rzecz miała, nigdybyśmy ją tak nadobną i okazałą niemieli. Gdyż my teraz fprzymierzonyqh i fwoichże obywatelów, tudzież oręża i koni więcey nierównie mamy, niżli oni. Toć co innego było, co je wielkiemi przed światem uczyniło; na czym nam teraz fchodzi cale: w domu przezorność, na fądzie fprawiedliwość, w radzie zdanie

wolne, á żadney przywarze i namiętności niepodległe. Nas zaś, miasto tego, posiadła rozpustność, i łakomstwo: na dobro pospolite skrzętność na własne dostatek wszystkiego. Chwalemy bogactwa, á idziemy za gnuśnością: miedzy dobremi i złemi żadney nieczyniemy różnicy: wieńce cnoty przepych zabrał. Zatym niedziw, iż gdy wy każdy z osobna naradzacie się, gdy doma roskoszom, pieniądzom, prywacie nadsługujecie, przychodzi do tego, iż biją na opuszczoną Rzplitą. Ale ja o tym wolę milczeć. Sprzysięgli się naycelnieysi Obywatele Oyczyznę skłócić: Gallów narod nieprzyjazny imieniowi Rzymskiemu do woyny podususzczają: herszt nieprzyjaciół nad głową: á wy się jeszcze do tych czas namyślacie, cobyście w mieście z poimanemi nieprzyjaciołmi czynić mieli? Ulituycie się, proszę; pobłądzili ludzie młodzi pychą uniesieni, owszem zbroynych jeszcze puścić, ale bodayby tylko łaskawość i politowanie, jeśli się oni do broni porwą, ostatniey: na was biedy i nędzy nie przywiodła. W prawdzie rzecz jest cale niebespieczna, ale

ſię wy jey naymniey obawiacie; ba i barzo, lecz przez gnuśność i miękkość ſerca, jeden na drugiego ſię oglądając, ociągacie ſię: dufając Bogom nieśmiertelnym, którzy nie raz tę Rzplitą w oſtatniey przygodzie poratowali. Nie ſamemi ślubami i babſkiemi modłami pomocy Bogów doſtajemy: jeśli czuyności, pracy, przezorney rady nie pożałujemy, wſzyſtko nam póydzie ſmarownie: jeśli zaś ręce opuściwſzy, leniwo wſzyſtko rozpoczynać będziemy, próżno pomocy bogów wzywać; na ten czas oni rozgniewani i obrażeni. Za Przodków naſzych Manliuſz Torkwatus pod czas woyny z Gallami właſnego ſyna, że mimo woli jego, z nieprzyjacielem zadarł, rozkazał zabić. I tak ów przezacny młodzieniec niewczeſne ſwe męſtwo śmiercią przypłacił; wy zaś, jakąbyście na nayokrutnieyſzych zbóyców kaźń uſtanowić mieli, namyślacie ſię? Snadź przeſzłe ich życie od tey zbrodni ochrania. Lecz przepuśćcie doſtojeńſtwu Lentula, jeśli on wſtydowi, jeśli ſławie ſwey, jeśli Bogom abo komużkolwiek z ludzi kiedy przepuścił: przebaczcie młodości

Cethega, chociay powtórnie już Oyczyznę skłócił. A cóż mam mówić o Gabiniuszu, Statiliuszu, Cepariuszu? którzy, by kiedy kęs baczenia i rozsądku mieli, nie takoweby rady o Rzeczypospolitey składali. W reszcie Senatorowie; przysięgam, iż gdyby się godziło, radbym na to patrzał, aby was rzecz sama rozumu nauczyła, ponieważ pomiatacie słowy: aliści już zewsząd ściśnieni jesteśmy. Katylina w wąwozach Włoch z woyskiem naciera, inni w murach, ba na łonie miasta nieprzyjaciele się nayduja: niepodobna już ani przygotowania czynić, ani rady składać w tajemności, á nam tym barziey pośpieszać trzeba. Przeto tak sądzę, iż ponieważ Rzplita przez niegodziwą niezbożnych Obywatelów uchwałę w ostatniey nayduje się przygodzie, á oni świadectwem Wolturcyusza i Posłów Gallów przekonani, przyznali się, że zaboje, pożary i inne obrzydłe i okrutne rzeczy na współ-obywatelów, na oyczyznę narządzili: aby je z własnego ich wyznania, tak jako na gardło przekonanych, obyczajem Przodków surowie ukarano.

MOWA LI.

Katyliny przed samą potyczką upominająca rokoszany swe, iżby ponieważ koniecznie do rozprawy przyszło; mężnie z nieprzyjacielem czynili, á raczey śmierć odważną, niżli niewolą obierali.

Nietayno mi jest, Rycerstwo, że słowa męstwa nie dodają, ani też mowa Hetmana żołnierza opieszałego i pierzchliwego bitnym i odważnym czyni. Jakim każdego męstwem przyrodzenie samo i ćwiczenie uzbroiło, z takim w boju zwykł stawać. Bowiem kogo chwała i bliskie niebespieczeństwo nie zapalają, próżno tego słowy zagrzewać: takiemu bojaźń wnętrzna prawie słuch odeymuje. I przetom was dla krótkiey tylko przestrogi zazwał, oraz abym wam przyczynę moich zamysłów odkrył. Wszak wiecie, Rycerstwo, jakiego zwłaczanie i leniwe postępowanie Lentula, jegoż samego i nas wespół kłopotu nabawiła; iż, oczekiwając z miasta posiłków, przez żaden sposób do Gallii wybieżeć niemogłem.

Dopiero zaś w jakimby położeniu rzeczy naſze były, równie, jako i ja, baczycie. Dwa nieprzyjacielſkie woyſka, jedno od miaſta, drugie od Gallii nas ściſkają. Dłużey ſię na tych ſiedliſkach, aczbyśmy naybarziey chcieli oſtać, niemożemy. Zywności i innych potrzeb niedoſtatek gwałtem z tąd nas wypiera. Dokądkolwiek krok zechcemy obrócić, żelazem przeyście otworzyć i drogę ſobie torować potrzeba. Przeto was upominam, abyście mężnego i odważnego ſerca byli, i gdy bóy zwiedziecie, pamiętali, iż bogactwy, zaſzczytem i chwałą, tudzież wolnością i Oyczyzną prawica waſza władnie. Jeśli zwyciężemy, wſzyſtko uſtalim i obwarujem; ſpichrze, wſie, i miaſta otworem nam ſtaną. Jeśli zaś bojaźni podlężemy, wſzyſtkie rzeczy wspak póydą: ani mieysce, ani przyjaciel obroni, którego broń nie poratuje. A ktemu nie jednaką z niemi mamy potrzebę ſporu: my za Oyczyznę, za wolność, za życie walczemy, á im cale niegrzeczy wojować dla przyſługi niewielu chcących nad wszyſtkiemi przewodzić. Tym śmieley tedy na-

trzyimmy i uderzmy, wſpominając ſobie dawne męſtwo. Muſieliśmy z wieczną hańbą naszą życie przepędzać na wygnaniu; muſieliście niektórzy w Rzymie z dóbr wyzuci, z cudzey ręki czekać. Co, że ſię niegodziwo i nieznośno mężom zdało, tego ſię jąć poſtanowiliście. Jeśli zaś cale ręce opuścić chcecie, i tak śmiałości potrzeba. Nikt, chyba zwycięzca, woyny na pokoy ſzczęśliwie nie zamienił. Abowiem w ucieczce zdrowie pokładać, broni, która ciała nasze ochrania, nad nieprzyjacielem zawściągając, iſtnym jeſt ſzaleńſtwem. Zawsze na woynie tych naywiększe niebespieczeńſtwo ściga, którzy naybarziey pierzchają. Odwaga murem i zaſłoną. Gdy ſię wam przypatruję waleczne Rycerſtwo, i gdy czyny wasze rozważam, niemogę ſobie nietuszyć o zwycięſtwie. Umyſł, wiek, męſtwo wasze mię ſamego zapala: á do tego i ſama niezbita potrzeba, która pierzchliwe nawet ſerca, odważne czyni. Mnóſtwo zaś nieprzyjaciół, aby nas wkoło opasać niemogło, na wſtręcie jeſt ciasność mieysca. Co, jeśliby męſtwu waszemu, fortuna nie-

życzliwą pokazała się, patrzcie, abyście bez zemsty duszy nie wyzionęli; abo barziey jeszcze poimani, jako bydlęta, na rzeź haniebną nie poszli, ale obyczajem mężnych ludzi walcząc, nieprzyjacioł krwawego i okropnego zwycięstwa nabawili.

MOWA LII.

Micipsy Króla przed zeyściem swoim do Jugurthy, zalecająca mu, aby jedność i zgodę z Synami jego: á bracią swą zachował.

Jam cię maluczkiego, Jugurtho; po zeyściu Oyca, w ostatnim twym sierostwie i ubóstwie do Królestwa mego przyjął, tego będąc zdania, iż niemniey, niż własne dzieci moje, gdybym je miał na ten czas; łask i dobrodzieystw moich wdzięczen będziesz. Anim się na zdaniu moim omylił. Abowiem, iż wielkich i bohatyrskich dziel twoich niewspomnę, oto niedawno powracając z Numancyi, imię i Królestwo moje wielką chwałą uczcił, przyjaźń naszę z Rzymiany męstwem twym barzieyeś pomnożył i zmocnił: sławęś

imienia naszego w Hiszpanii wſkrzeſił; nakoniec, co w towarzyſtwie ludzkim naytrudnieyszego, zazdrość ludzką ztłumił. Teraz, ponieważ ſamo już przyrodzenie przędzę życia mego przecina, więc przez tę prawicę, przez tę wierność, którą winieneś temu Królestwu, napominam cię i zaklinam, abyś tych, którzy ci pokrewieńſtwem bliſcy, á z laſki mey bracią ſą twoją, uprzeymie kochał; abyś z obcemi towarzyſtwa nie zabierał, ale wolał raczey przeſtać na tych, z któremi cię bliſkie pokrewieńſtwo ſkojarżyło. Nie woyſka, ani ſkarby Pańſtwu ſą obroną, ale prawi przyjaciele, których ani orężem ſobie zhołdować, ani bogactwy zakupić można. Uczynność i wierność przyjacioły nam jedna. A któż komu życzliwſzy być może, jako brat bratu? abo kogo wiernego przyjaciela naydzieſz, jeśli ſię twoim, nieprzyjacielem poſtawiſz? Ja wprawdzie zoſtawuję wam Pańſtwo mocne, jeśli ſię dobrze zachowacie; jeśli źle, tedy wątłe i ſłabe. Abowiem za zgodą, i niſkie rzeczy wzroſt biorą; za niezgodą, i nayogromnieyſze w rozsypkę idą.

W reſzcie tobie barziey, niżli im, Jugurtho; który je laty i rozumem przechodziſz, mieć baczność przyſtoi, aby ſię co opak nie ſtało. Gdyż w każdym ſporze, kto możnieyſzy jeſt, ten, choćby i ſam krzywdę onioſł, przecie tym ſamym, że więcey zmoże, krzywdę raczey czynić zda ſię. Wy zaś, Adherbalu i Hiempſalu, poważaycie i ſzanuycie tego to takiego męża. Naśladuycie jego cnoty i dopinaycie, aby ſnadź o mnie nie rozumiano, żem ſobie lepszych Synów przysposobił, niżli zrodził.

MOWA LIII.

Adherbala do Senatu Rzymſkiego utyſkująca i ſkarżąca na Jugurthę, iż go z Państwa i dóbr wſzyſtkich wyzuł.

Przeważni Senatorowie. Micipſa Ociec mój, z tego ſchodząc świata, przykazał mi, abym nie inaczey ſądził, jedno, iż ſprawowanie tylko Króleſtwa Numidii jeſt mi poruczone, prawo zaś i władza naywyższa przy was zoſtaje; tudzież, abym o to jak nayuſilniey ſta-

rał się, iżby w pokoju i na woynie nigdy ludowi Rzymskiemu na mych usługach nie zeszło: nakoniec, abym was za krewnych i powinowatych mych poczytał. Co, jeślibym uczynił, przyrzekł mi, iż w Waszey przyjaźni, woysko, dostatki, obronę Królestwa naydę. Tak tedy, gdy od woli Oyca mego, ani na krok, odstąpić nigdy niechciałem, Jugurtha, człowiek ze wszech, których jedno ziemia nosi, nayniepoczciwszy, pod nogi rzuciwszy waszę władzą, mię wnuka Masinissy, oraz od pierwszych przodków nierozdzielnego towarzysza i przyjaciela ludu Rzymskiego, z Królestwa i majętności wyzuł. A ja, przeważni Senatorowie; ponieważ na tak nieszczęśliwy hak przyiść miałem, wolałbym, żebym mógł raczey w nadgrodę mych własnych zasług, niżli przodków moich, żebrzeć u was ratunku, żeby mi to był winien dać lud Rzymski, czego nie potrzebuję: abo jeśliby mi potrzeba było, abym, jako powinney mi rzeczy użył. Ale ponieważ sama niewinność nie ma dostarczających sił ku obronie swojey, ani to w mocy mojey było przeyrzeć, coby

zacz miał być Jugurtha, przeto, go teraz z mym nieszczęściem poznawszy, pod waszę obronę i skrzydła garnę się, przemożni Senatorowie, którym, co mię naybarziey obchodzi, przynaglony jestem, wprzód być uciążliwością, niżli pomocą. Innych Królów, abo woyną pokonanych do waszey przyjaźni przypuściliście, abo oni sami w złym razie z wami się ziednoczyć i stowarzyszyć pragnęli. Familia nasza z ludem Rzymskim pod czas woyny Karthagineńskiey w ligę weszła; którego czasu barziey się u ludu Rzymskiego wierney i stałey przyjaźni, niżli zysku i szczęścia spodziewać się można było. Których potomkowi i następcy, pomocy waszey żebrzącemu, nie dopuszczaycie z niczym odchodzić. Bo chociażbym do ziednania sobie waszego ratunku, żadney inney przyczyny przywieść niemógł, prócz opłakanego stanu mego, iż niedawno Królem będąc możnym z rodowitości, z sławy i dostatków, teraz zhańbiony, nędzami obarczony, ubogi żebrak z cudzych rąk patrzeć muszę; tedyby to jednak do powagi ludu Rzymskiego należało,

krzywdzie ſię oprzeć, ani dozwalać, aby czyje Króloſtwo przez nieżbożność i łupieſtwo wzroſt brało. Alem ja z tych Państw wyrzucon, które przodkom moim lud Rzymſki łaſkawie nadać raczył, z kąd Ociec i Dziad móy weſpół z wami wygnali Syphaceſa i Karthagineńczyków. Przetò waſze, Senatorowie; dobrodzieyſtwa wydarte mi ſą: wy w mojey krzywdzie wzgardę ponieśliście. O ja nieſzczęśliwy! Takżeli to, ach Micipſo Oycze móy! dobrodzieyſtwa twoje ci ſię opłaciły, iż ten, któregoś ty do równego z dziećmi twemi uczeſtnictwa i działu przypuścił, uſadził ſię wyplenić i zgładzić pokolenie twoje? Izaliż już nigdy Familia naſza w miłym pokoju wyſiedzieć ſię niebędzie mogła? zawſzeli w własney krwi brodzić, orężem ſię zaſłaniać, lub też ucieczką zdrowie unoſić będziemy? Gdy Karthagineńczycy jeſzcze przy ſiłach byli, dość wiele złego cierpieliśmy: nieprzyjaciel tuż pod bokiem, wy, gdzieś za górami, á tak wſzelka nadzieja poratowania w ſamey tylko broni pozoſtała. Gdy zaś tę zarazę z Afryki uprzątniono, w pokoju weso-

łych dni zażywaliśmy: bowiem już się nam żadnego nieprzyjaciela obawiać nietrzeba było, chyba tego, któremu-byście wy kazali. Aliści, o to niespo-dzianie Jugurtha, niesłychaną zuchwa-łością, złością i pychą uniesiony, zabi-wszy brata mego, á oraz powinowate-go swego, nayprzód Królestwo jego ła-komstwu swemu na szrot puścił; potym gdy mię temiż-sidłami niemógł ułowić, więc żadnego gwałtu, ani woyny nie-spodziewającego się, w Waszym Pań-stwie (jako sami baczycie) z Oyczy-zny, i z domu wywołańcem ubogim, i nędzami zewsząd okrytym tułaczem uczynił, abym gdzie indziey raczey bespieczeństwo sobie warował, niżli w własnym Królestwie. Jam tak dzierżał, Senatorowie; bom to nieraz z ust Oy-ca mego słyszał; że, którzy z wami przyjaźń zachowują, pracy co niemia-ra podeymować muszą; ale też zato pod waszą ochroną, bespiecznie spo-czywają. Co jedno było w mocy Fa-milii naszey, z tego się wypłaciła, jakoż we wszystkich woynach was posiłko-wali: my zaś, abyśmy w pokoju bespie-cznemi byli, w ręku to jest Waszych,

Senatorowie. Ociec dwu nas braci zostawił, trzeciego Jugurthę, o którym trzymał, iż go dobrodzieystwy swemi ku nam przychylił i zniewolił: jeden z nich zabity jest, drugi ja sam ledwie rąk niezbożnych uszedłem. Cóż uczynię, abo kędy się człowiek nieszczęsny obrócę? wszelka nadzieja pomocy, któreybym się mógł od swoich spodziewać upadła. Ociec wedle prawa i ustawy natury, dług śmiertelności wypłacił. Bratu krewny, któremu namniey przystało; niezbożnie życie wydarł. Powinowatych; przyjaciół i innych krewnych mych wielu, tego to, drugiego owo nieszczęście przywaliło. Poimani od Jugurthy, niektórzy na krzyż wbici, drudzy bestyom na pożarcie wyrzuceni, niewielu, którzy ledwie przy życiu zostali, do katuszy wtrąceni, w gorzkości i płaczu życie cięższe nad śmierć samę przepędzają. Gdyby mi wszystko, co abom marnie stracił, abo z szczęścia w nieszczęście poszło, przy swey całości płużyło, przecie, gdyby się co nad spodziewanie niepomyślnego nawinęło, wasbym, wielcy Senato-

rowie, na ratunek wezwał, którym, wedle wielkości władzy, o prawa i krzywdy czynić przyſtoi. Teraz zaś wygnany z Oyczyzny i własnego domu, opuszczony i wyzuty ze wszyſtkiego, do kogoż ſię, proszę; udam, abo do kogo ſię ozwę? czy do narodów jakich i Królów? á ci wszyscy dla zawartey z wami przyjaźni całemu rodowi naszemu ſą nieżyczliwi. Póydę-li do jakiey ziemie? á jakąż naydę, któraby niemiała doſtatkiem Przodków, mych nieprzyjacielſkich znamion i narzędziów? Izali ſię ten nad nami zlitować może, który wam kiedy przyjaźń wypowiedział? A w reszcie tak nam Maſiniſſa rozkazał, abyśmy ſię tak dalece nikomu nie kłaniali, jedno ludowi Rzymſkiemu, abyśmy towarzyſtwa i przymierza nowe nie zabierali, przyrzekając, iż doſtateczną zawſze pomoc i obronę w przyjaźni waszey naydziemy, á jeśliby na wielowładne Panſtwo wasze padł los odmienny fortuny, abyśmy zarówno z wami upadli. Aliści, za waszym męſtwem i darem bogów, nieschodzi wam na potędze i doſtatkach; wszyſtko ſię wam gwoli i pomy-

ślnie wiedzie, abyście tym snadniey waszych współ-towarzyszów od krzywdy bronić i ratować mogli. Tego się jeno obawiam, aby niektórych pojedynkowa Jugurthy przyjaźń, z toru słuszności nie zwróciła; o których słysze, iż usilnie pracują, zabiegają, i prożbami każdego z osobna zniewalają, abyście czego o nieprzytomnym, sprawy nie wyrozumiawszy, nie uradzili, iż ja kłamstwy narabiam, zmyślam ucieczkę, acz mi wolno było zostawać w Królestwie. Ach bodaybym go, którego niezbożnym postępkiem do tey nędzy przywiedziony jestem, także rzecz swą udającego widział, i kiedyż tedyż abo wy, abo Bogowie nieśmiertelni spraw i przygod ludzkich na się pieczą i staranie wzięli, iżby ten, który się niedawno na wsze złe wyuzdał, i zbrodniami się swemi rozsławił, rozmaitym nieszczęściem przywalony, brzydkiey niewdzięczności ku Oycu memu, okrutnego zabóystwa brata mego, ciężkich nakoniec nędz moich sprawiedliwą przypłacił karą. Ach bracie móy, bracie z serca ukochany! chociaż przed

czaſem i cale niegodziwie życie ci wydarto; jednak ſię raczey cieszyć należy, niżli ſię żalić nad upadkiem twoim. Nie Króleſtwaś bowiem, ale ucieczki, wygnania, ubóſtwa, i tych wszyſtkich nędz, które mię zewsząd cisną, wespół z życiem poſtradał. A ja nieszczęśliwy na taką przepaść nędz i ucifków potrącony, wygnany z dziedzicznego Króleſtwa, ſtałem ſię widowiſkiem nieſtatku ſzczęścia ludzkiego. A teraz ſam niewiem, co mam począć: mam-li twoich krzywd dochodzić, ſam wspomożenia potrzebując? mam li o poratowaniu Króleſtwa myślić; ja, którego życie i śmierć od innych pomocy zawiſła? Bodayby śmierć tym nieszczęściom moim przyſtoyny koniec uczyniła; abym ſię w oſtatnim niezdał żyć pomietle, gdybym tylo trudami znużony; krzywd moich zabaczył. A że ani żyć już lubo, ani umierać można bez hańby i nieſławy, was ja, wielcy Senatorowie; przez miłość dziatek i Rodziców waszych, przez doſtoyność i Mjeſtat ludu Rzymſkiego proszę, ratuycie, podaycie rękę upadłemu, zaſtawcie ſię o krzywdę moję. Nie-

chcieycie cierpieć, aby Króleſtwo Numidii, które waszym jeſt, przez rozboy i rozlanie krwi niewinney krewnych moich, upaść miało.

MOWA LIV.

Memmiusza do ludu Rzymſkiego wzbudzająca go do zemſty częścią nad Jugurthą, że brata ſwego Adherbala zabił, częścią nad temi, którzy uczeſtnikami teyże zbrodni jego byli.

Wiele mię odſtręcza od was, Rzymianie; i niewiem: gdyby nie życzliwość ku Rzplitey przemagała. Bogactwa ku zdradzie, zbytnia wasza cierpliwość, zgwałcenie praw wszyſtkich, á co nadewszyſtko, że cnota więcey ma dla ſię niebespieczeńſtwa, niżli względu i poważania. Abowiem o tym wſtyd i mówić, jakoście w tych piętnaſtu leciech iſtnym pysze innych naigrawaniem byli; jak haniebnie, á to bez żadney zabóyców kary, waſi obrońcy poginęli: jakoście na ſercu gnuſnością ſkażeni, opieszali; kiedy i teraz przeciw nieprzyjaźnym winowaycom

waszym nie powſtajecie, ba nawet i teraz obawiacie ſię tych, którymby przyſtało drżeć przed wami. A chociaż tak jeſt w rzeczy ſamey, z tym wszyſtkim zniewoliło nas ſerce, abyśmy zdradliwie przewodzącey potędze odſiecz dali. Ja wżdy tey wolności, którą mi Ociec móy zoſtawił; użyję. Lecz abym ja to próżno abo pożytecznie odprawił, w waszych jeſt ręku, Rzymianie. Ani ja was zachęcam, jako Przodkowie waſi czynić zwykli, abyście ſię krzywdzie zbroyną ręką odeymowali. Żadnego tu gwałtu, żadnego odſtrzygnienia ſię nie potrzeba. Muszą przyiść na to, iż zwyczaynie ſami ſzyję złomią. Po zabiciu Tiberiusza Gracha, który ſię chciał Królem uczynić, naprzeciw pospólſtwu Rzymſkiemu jak ściſłe wypytania czyniono. Po zgładzeniu Kaja Gracha i Fulwiusza wielu także z waszego ſtanu w więzieniu zamordowano. Obojey klęsce nie prawo, lecz rozpuſtność koniec uczyniła. Ale niech to było państwa naprawą, iż pospólſtwo, co należało; doszło: czego też bez przelania krwi Obywatelów pomścić ſię niemożna było, niech i to

prawnie się stało. Przeszłych lat skrycie na to sarkaliście, iż skarb wyłupiono; iż Królowie i wolny narod niewielu szlachcie dań płacił, że sobie naywyższą cześć i naywiększe bogactwa zagarnęli, á jednak, że im takie zbrodnie bez kary uchodziły, jeszcze na nich nie przestali. I przeto na koniec prawa, powagę waszę, i co jedno Boskiego i ludzkiego było, w ręce nieprzyjacielskie puścili. Ani się takowych niecnych spraw swoich wstydzą, abo za nie żałują, ale nadto jeszcze w samychże uściech waszych z pochwałą brzmią tych Kapłaństwa i Konsulaty, owych chełpliwe tryumfy; właśnie jakby im ku czci i zalecie, a nie ku łupiestwu raczey służyły. Poddani kmiotkowie niesprawiedliwego Panów rządu nie cierpią, wy, Rzymianie, do rządów urodzeni, z dobrą chęcią w niewolnicze jarzmo karki wasze wprzęgacie. Ale co zacz przecie są ci, którzy to całą Rzplitą ożionęli? ludzie naynie-zbożnieysi, okrutni morderze, nienasyceni łakomcy, ze wszech nayszkodliwsi, á przecie naybutnieysi, u których wiara, przystoynośč, pobożnośč, i

wszyſtko, co jedno jeſt uczciwego i nieuczciwego, zyſkowi ſłuży. Niektórzy z nich, zabicie Trybunów, drudzy nieſłuszne wypytywania, inni okrutne mordy wam poczynione za tarczą i obronę mają. A tak im który gorzey zadziałał, tym barziey bespieczen jeſt. Ponieważ tę bojaźń, którą by oni za ſwe zbrodnie mieć powinni, na was zwalili, i onę na waszey gnusności i niedbalſtwie osadzili, zniewalając was, abyście jednoż chcieli, jednoż nienawidzieli, jednegoż obawiali ſię wespół wszyscy. Co wprawdzie miedzy dobremi dowodem jeſt ściſłey przyjaźni, lecz miedzy złemi podeyściem i zhołdowaniem. Co gdybyście tak troſkliwi byli o wolność, jaką oni żądzą panowania pałają, pewnieby nie tak, jako teraz dobro pospolite na takie ſpuſtoſzenie przyszło; á dary i dobrodzieyſtwa wasze nie na zuchwałe, ale na godne i zaſłużone Syny Oyczyzny ſpływałyby. Przodkowie waſi, dla utrzymania prawa i powagi ſwey, po dwakroć oderwawszy ſię od innych ſtanów, zbroyno górę Awentynu oſiedli, á wy o wolność, którąście od nich

wzięli; ſzczerze ſię nie uymiecie? á to tym barziey, że większa nierównie hańba jeſt, nabytą rzecz utracić, niżeli oney całe nie nabywać. A tu rzecze mi kto: cóż tedy ſądziſz? trzeba-li zemſty ſzukać nad temi, którzy Rzplitą nieprzyjacielowi na ſztych wydali? trzeba, lecz nie orężem, ani mocą; bo to barziey nam czynić nie przyſtoi, niżli im ponośić; ale wypytaniem i doświadczeniem ſamegoż Jugurthy, który jeśli jeſt już w ręku naszych, pewnie waszym rozkazom poſłuszen będzie; jeśli zaś onemi wzgardzi, na ten czás zrozumiecie, jaki to jeſt pokoy i poddanie ſię, z którego na Jugurthę, wszyſtkich jego zbrodni przebaczenie, na niektórych w potęgę ſię wzmagających, wielkie bogactwa; á na całą Rzplitą ſzkody i zniewagi wyniknęły. Chyba, że podobno panowania, którego oni ſyci, jeszcze ſię wam niechce; á owe barziey, niżli ninieysze czasy wam ſmakują: kiedy Króleſtwa, prowincye, prawa, rządy, ſądy, woyny i pokoy, wszyſtkie nakoniec duchowne i świeckie ſprawy przy niewielu władzy zoſtawały. Wy zaś, to jeſt: wy lud

Rzymſki od żadnych nieprzyjaciòł nigdy nie zwyciężeni; wielowładni Panowie wszyſtkich narodòw, muſieliście przeſtać na tym, żeście ſię przy duszy oſtali. Bo z niewoli ktòż, proſzę; z was ważył ſię wybijać? A chocia ja za wielką niegodziwość poczytam, niechcieć dochodzić krzywdy ſwojey, atoli dozwoliłbym wam chętnie, abyście nayniezbożnieyszym ludziom przebaczali, ponieważ waſiż ſą źiomkowie; gdyby ſię to politowanie na waszę zgubę nie zwaliło. Abowiem mało na tym, iż oni wedle zuchwałości ſwey wiele złego wolnie broją, gdyby tylko napotym takowa ſwoboda groble nie przerwała: á z tąd co? wieczna dla was troſka, gdy ſię poczujecie, że abo niewolnikami zoſtać, abo ſię mocą przy wolności oſtać potrzeba. Boć w ich zaiſte wierności i zgodzie, jaka, proszę; nadzieja? Oni chcą nad wami panować, wy zaś być wolnemi; oni krzywdzić, wy ſię im odeymować: cóż nakoniec? z towarzyszmi waszemi, jako z nieprzyjacioły: á z nieprzyjaciołmi, jako z towarzyszmi obchodzą ſię. Może-li w tak rozròżnionych ſercach pokoy a-

bo przyjaźń usiedzieć? Dla czego przestrzegam i napominam was, abyście na taką niegodziwość przez spary nie patrzali. Niech tak będzie, iż niebyło kradzieży skarbu, ani wydarto gwałtem towarzyszom pieniądze; co chociay nie leda jest przewinieniem, długim atoli zwyczajem tak się oswoiło, iż to za nic mają. Głównemu nieprzyjacielowi ku hańbie i poniżeniu wydana Senatu powaga; wydana i władza wasza. W pokoju i na woynie Rzplita przedayną została. Temu wszystkiemu jeśli się nie zabieży, jeśli winowaycy kary uskoczą, czego się na resztę doczekamy, jedno iż pod tych, co tak źle działają; posłuszeństwem żyć nam przyidzie. Abowiem wszystko gwoli swey czynić, á uchodzić cało, cóż jest? jedno swobodnie panować. Ani ja was do tego zachęcam Rzymianie; abyście życzyć mieli, iżby się ziemkowie wasi źle raczey, niżli dobrze byli sprawili; ale to wam wrażam, abyście złym przebaczając, dobrych nie zgubili. Boć z lepszym nierównie jest Rzeczypospolitey, raczey dobre czyny w niepamięć puszczać, niżli zbrodnie przeglądać.

Dobry jedno się opieszałym staje, jeśli dla się względu niema, ale zły coraz niezbożnieyszym. A do tego niebędzie dobry żadnego względu i pomocy potrzebował, jeśli jedno zły ukrócon, i od pokrzywdzenia innych zawściągnion będzie.

MOWA LV.

Mariusza do Ludu sprawująca się z urzędu Konsula na się włożonego, w którey ukazuje naprzód, iż chociaż był urodzenia podłego, jednakże słusznie nań tę dostoyność włożono. Powtóre o wyprawie swey wojenney dobrze im tuszy.

Nietayno mi jest, Rzymianie; iż wielu jest takich, którzy się inaczey cale o urząd ubiegają i onego u was dopraszają, á inaczey, dostawszy go, sprawują. Nayprzód bowiem pokazują się być przezornemi, unižonemi i skromnemi, á potym w ostatniey gnusności i pysze wiek swóy przepędzają. Ale ja w tym cale przeciwne mam zdanie. Abowiem, im cała Rzplita większey jest wagi i szacunku, niżli Konsulat a-

bo Pretura, tym z więkſzym nierównie ſtaraniem i pieczołowitością je ſprawować, niżli ſię onych domagać należy. Wiem ja o tym dobrze, iżeście z osobliwszey łaſki waszey ten tak trudny urząd na me barki włożyli. Wyprawę wojenną czynić, á oraz ſkarb oszczędzać, tych do żołdu naglić, którymbyś ſię nie rad naraził; doma i za domem mieć o wszyſtkim pieczą, á to czynić przy takich nienawiściach, zabiegach, podeyściach, chytrościach, zaiſte to trudnością ſwoją, mili ziomkowie; wszyſtkich mniemanie przechodzi. A do tego, jeśli ſię innym w czym noga powinie, ſtarożytne ſzlachectwo, przodków mężne czyny, powinowatych i krewnych doſtatki, mnogie opieki podporą onym ſą i ochroną. Moje zaś wszyſtkie nadzieje na mnie ſamym polegają, które ſamą tylko cnotą i poczciwym życiem wspierać potrzeba: abowiem inne ſłabe i niedołężne ſą. I to też baczę, ziomkowie moi, jako wszyſtkich oczy mam na ſię obrócone, oraz, jako mi dobrzy i ſprawiedliwi z ſerca ſprzyjają. Jakoż wszyſtkie moje poczciwe czyny ku dobru Rzplitey

zmierzają; szlachta zaś upatruje jedno czasu i pory, któreyby was ze wszystkim zhołdować mogła. A przeto większego mi starania i usilności dołożyć potrzeba, abyście ani wy w ich sidłach nie uwięźli, á onych też zamachy na wiatr poszły. Jam się od młodości mey tak zawsze sprawował, żem się do wszystkich prac i trudów włożył. Com wprzód, nimem tyle dobrodzieystw waszych odzierżał, darmo, z jedney ochoty czynił, tego, abym taką od was wziąwszy nadgrodę, miał zaniechać, tego, mówię; nigdy na sobie przewieść niemogę. Im trudno jest przy władzy i rządach na wodzy się trzymać, którzy się przez swą dumę i wyniosłość za cnotliwych udawali, mnie zaś, którym cały wiek mój na poczciwych zabawach przepędził, już dobrze-czynienia nałog w przyrodzenie poszedł Rozkazaliście mi woynę wieść z Jugurthą; co niezmiernie szlachtę obeszło i dotknęło. Zważcież dopiero proszę; izaliby to lepiey było, gdybyście którému z oney zgrai szlachty tę, abo inną tey podobną sprawę poruczyli, człowiekowi starożytnego domu i wielu Przodków

potomkowi, á w Rycerſkim rzemieśle cale nie ćwiczonemu: iście, aby w tak wielkiey ſprawie, niczego nieświadom, drżał, i nieumiał ſobie dać rady, abo wybrał ſobie którego z gminu, któryby nim kierował i rządził. A tak ci ſię pospolicie dzieje, iż ten, któremu wy hetmanić każecie, innego dla ſię Hetmana ſzuka. Wiem ja Rzymianie; iż, gdy oni urząd Konſula poſiędą, dopiero dzieje przodków ſwych i Greków żołnierſkie uſtawy czytać poczynają: ludzie przewrótni. Abowiem chociaż wprzód idzie być Hetmanem, niżli prowadzić woynę; umiejętność atoli ſztuki wojenney, ſprawowanie urzędu tego poprzedzać powinna.

Terazże porównaycie, Rzymianie; z onych wynioſłością, mię człowieka nowego. Co oni ſłuchać i czytać zwykli, tom ja po większey części widział, á wielem ſam doświadczył i czynił. Co oni z czytania, tegom ſię ja z długiego wojennego doświadczenia nauczył. Dopieroż roztrząsnicie, zaż więcey jeſt czynić, czy mówić? Oni gardzą mym urodzeniem, á ja ich gnusność de-

pcę. Oni mi ſtan móy niſki wytykają, á ja im ich zbrodnie na oczy wymiatam. Chociaż ja tego jeſtem zdania, iż jedno jeſt przyrodzenie pospolite wſzyſtkim, á ten tylko nayszlachetnieyszy, który naymężnieyszy. Właśnie jakby też to dwu naprzykład onych Oyców Albina i Beſtiusza badać ſię można było, izaliby mię raczey, czyli onych zrodzić chcieli: co rozumiecie? zaż inną byście odpowiedź wzięli, prócz tey, iż życzą ſobie mieć dzieci jak naycnotliwſze? Co jeśli ſłusznie mną pogardzają, toż czynią przodkom ſwoim, których ſię ſzlachectwo tak, jako moje, z cnoty wylęgło. Zazdroszczą memu doſtojeńſtwu, niechże tedy zazdroszczą pracy, cnocie, oraz przygodom moim, ponieważ one mię na nim posadziły. Ale ludzie nadętością zmamieni, tak żyją, jakby waszemi doſtojeńſtwy pogardzali, á tak ſię onych natrętnie dopraszają, jakby zawsze cnotliwie żyli. Izaliż nie fałszerze to ſą, którzy przeciwnych ſobie rzeczy razem żądają, to jeſt, chuciom ſwym dogadzać, á cnocie należytą nadgrodę odbierać. I gdy też oni u was abo w Senacie rzecz ſwą ma-

ją, większą część mowy pochwałami Przodków swych zaprzątają, á wspominając znakomite ich czyny, rozumieją, że im coś przybywa, chociaż się całe opak dzieje. Abowiem im tamtych życie znakomitsze, tym gnusność tych jest nagannieysza. I tak ci się iście rzecz ma: przodków chwała potomkom, jakoby światłem jest, które równie dobre i złe ich sprawy wyświeca, á w ciemności się im taić nie dopuszcza. Ja się zaiste przodkami memi szczycić niemogę; ale to, co daleko jest znakomiciey, niech się mi moje własne czyny głosić i sławić godzi. Teraz zważcie jedno, jak niegodziwie rzeczy szacują. Co z cudzey cnoty sobie przywłaszczają, tego mi z własney nie pozwalają; podobno dla tego, że nie ukazuję szlachetnych przodków, i że moje szlachectwo niedawno jeszcze urosło, którego lepiey jest zaiste świeżo nabyć, niżli dawno od innych nabyte skazić i zhańbić.

Wprawdzie nietayno mi jest, iż gdyby mi tu odpowiedzieć chcieli, nie ze-

szłoby onym na ozdobney i kształtney mowie; wszakoż, ponieważ za tak wielkie wasze dobrodzieystwa, wszędy mię oraz was złośliwym zębem szarpią, i spotwarzają, nie zdało się już daley milczeć, aby kto snadź moję w milczeniu skromność tłumacząc opacznie, winnym mię być nie osądził. Chociaż po prawdzie mówiąc, moim zdaniem żadna mię naychytrsza wymowa stłumić i porazić niepotrafi. Abowiem mowa szczera i prawdziwa koniecznie mię sławić będzie, opaczną zaś i kłamliwą życie me i obyczaje zhańbią. Ale ponieważ szemrzą na wasze rady, iżeście na me barki tak wysoką dostoyność i tę tak wielką wyprawę włożyli, przeto dobrze to zważcie, jeżeli tego żałować macie. Niemogę, prze rzetelność moję; ani herbów, ani tryumfów, ani urzędów przodków mych ukazać; ale gdyby tego rzecz wyciągała, mógłbym ukazać kopije, chorągwie, naczelniki i inne wojenne narzędzia zdobyte. Nadto blizny na mych piersiach. Teć są moje herby, to moje szlachectwo nie dziedzictwem, jako im zostawione, ale

wielo memi trudami i niebespieczeństwy nabyte. Nie są udatne i kształtnie ułożone słowa moje, bo ja o to mniey dbam; cnota się w kącie nie tai, lecz na widoku stawa. Im osobliwey sztuki i kunsztu potrzeba, aby swe nieforemne uczynki pozorną i udatną mową pokryli. Anim się w Greckich ćwiczył naukach: nie zdało się bowiem onych nabywać, ponieważ do męstwa mędrkom Greckim zgoła nie pomogły. Alem się tego nauczył, czym daleko przydatnieyszym Rzplitey być mogę: jako to: uderzyć na nieprzyjaciela, szyki mu pomieszać, á niczego się, prócz niesławy, nie obawiać. Znoy źimę, ciepło równie wytrzymywać; na ziemi goley spoczywać: jednegoż czasu niedostatek i pracą ponosić. Temi ja naukami żołnierzy mych serca do boju zapalę: ani też ich krótko trzymać, á sam się zbogacać; ani też z ich prac i trudów chwały sobie dostawać myślę Boć to jest pożyteczny, to właśnie swoyski rząd i władza. Abowiem z sobą się miękko i pieśćliwie obchodzić, z woyskiem zaś groźno i su-

rowie, jeſt to raczey być ſamowładnym Panem, nie zaś Hetmanem. Tak przodkowie naſi czyniąc, i ſiebie i Rzplitą wſławili. Na których ſzlachta ſię nasza wspierając, chociaż cale jeſt różnych od ſwych Przodków obyczajów; nas właściwych onych naśladówców, okiem ſwym przenoſi, á oraz wszyſtkich ſię godności, nie z jakiey wyſługi, ale jakoby z powinności, od was domaga. Ale, jako ci ludzie gòrnych animuszòw, daleko od prawdy błądzą. Przodkowie ich wszyſtko, co jeno mogli, onym zoſtawili, jako to bogactwa, wysoką rodowitość, i chwalebnych czynòw ſwoich pamięć, ſamey tylko cnoty nie zoſtawili, którą też zoſtawić, nie w ich było mocy. Cnota jedynie ani ſię w podarunku daje, ani bierze.

Skrzętnym mię, żmindakiem, nie okrzesanym, nieobyczaynym zowią, ponieważ wymyślnemi na przepych potrawami ſtołòw nie zaſtawiam, ani nadwornego błazna, ani kosztownie ſprowadzonego kucharza, pròcz jednego wieśniaka, nie chowam. Co ja ſam

chętnie i dobrowolnie wyznaję. Gdyżem to i od Oyca mego i od innych zacnych wziął mężów, iż pieszczoty i piękrzydła niewiaſtom zoſtawić, á mężom pracy ſię jąć trzeba; tudzieſz, że wszyscy poczciwi ludzie więcey ſtać powinni o chwałę, niżli o bogactwa, i że broń á nie kądziel i ſprzęt domowy jeſt im ku ozdobie. Niechże tedy, co im tak błogo i lubo, to niech zawsze czynią: niech zalotnictwa i opilſtwa pilnują: na czym młody wiek ſtrawili, na tym też ſtarość marnie przepędzają, to jeſt: na bieſiadach, ſtawszy ſię ſprosnemi obżarſtwa i wszeteczeńſtwa niewolnikami, á upocenie, znòy, kurzawę i inne tegoż gatunku niech nam zoſtawują, ktòrym one barziey nad ich bankiety ſmakują. Alè oni nie tak czynią. Gdyż wszyſtkiemi zbrodniami zmazawszy ſię ci bezwſtydni ludzie, nadgrodę jeszcze poczciwym należytą wydrzeć chcą. Tak tedy, nad wszelką ſłuszność, wszeteczeńſtwo i rozpuſtność, tym, ktòrzy na tym bezecnym warſtacie ſiedzą, naymniey ſzkody nie czyni, á biedney Rzplitey oſtatnią zgubą grożą. Dopiero, ponieważ już o-

nym, jako na me obyczaje przyſtało, nie zaś, jako ich zbrodnie zadziałały, odpowiedziałem; nieco jeszcze o Rzeczypospolitey powiem. A naprzòd o Numidii dobrze ſobie tuſzyć chcieycie Rzymianie. Gdyż co do ninieyszego czasu Jugurcie ochroną było, toście obalili i uprzątnęli; łakomſtwo, nieumiejętność, pychę. Powtòre: woyſko tam mieysc wszyſtkich jeſt świadome; ale więcey męſtwa, niżli powodzenia mające. Abowiem znaczna część onego łakomſtwem, i zuchwałością Hetmanów znużona i wycięczona. Dla czego wy, których wiek właśnie jeſt żołnierſki, co żywo do broni; zemną wespół przyimcie na ſię ſtaranie i pieczą o Rzplitey. Ani was cudze przygody, ani wynioſłość Hetmanów niech naymniey nie zaſtrasza. Ja w obozie i na woynie zawsze Rządzcą wszelkich niebespieczeńſtw i przygod nie rozdzielnym będę kompanem; i nie inaczey z wami, jedno jako z ſamym ſobą obchodzić ſię przyrzekam. Jakoż za ſprawą i pomocą bogów wszyſtko już dożrzało i wyſtało, zwycięſtwo, korzyść, chwała. Co gdyby jeszcze wąt-

pliwo i daleko było, i takby przecie każdemu poczciwemu ratować Rzplitą przyſtało. Gdyż nikt gnusnością na nieśmiertelną ſobie ſławę nie zarobił; ani żaden Ociec tego dzieciom ſwym nie życzył, aby nieśmiertelnemi byli, ale raczey, iżby dobrze i uczciwie żywota dokonawszy, nieśmiertelney chwały doſtąpili. Więceybym mówił, Rzymianie; gdyby ſłowa bojaźliwym ſerca dodawały, bo mężnym, mniemam; że ſię już do zrozumienia rzekło.

MOWA LVI.

Sulli do Króla Bocha radząca pokoy i przymierze z Rzymiany.

Wielką, Królu Bochu, mamy radość, że cię tak zacnego męża Bogowie ſkłonili, abyś kiedyż tedyż pokoy ſobie raczey, niżli woynę obierał; iżbyś ſnadź, będąc tak zacnym; á bracąc ſię z Jugurthą ze wszech nayniepoczciwſzym, hańby nie zaciągnął, oraz nie przymuſił nas i niechętnych nieprzywiodł do ścigania równie Ciebie błądzącego, jako jego wykraczającego. Ale i ludowi Rzymſkiemu zdało ſię ſzukać

raczey przyjaciół, niżli niewolników, za bespiecznieysze mając, samochcącym, niżli zniewolonym rozkazować. Tobie zaś niemasz nad naszę przyjaźń pożyteczniejszey; á to nayprzód z tey miary, że od siebie dalekiemi jesteśmy, przeto żadnego powodu do niechęci i poróżnienia niemamy, á przyjaźń może być wzajemna, jakobyśmy w bliskim sąsiedztwie żyli; powtóre; że nam hołdujących, podostatku mamy, á na przyjaciołach i nam i wszem ludziom schodzi. I toć to bodayby tobie na przodku do serca przypadło, zaiste nierównie byś więcey do tego czasu od ludu Rzymskiego pożytku, niżli szkody doznał. Lecz, ponieważ wszystkim prawie fortuna władnie, którey podobało się potęgi i łaskawości naszey doświadczać, przeto, dopiero kiedy ci ona wrota otwiera, pospieszay i w przedsięwzięciu nie ustaway. Wiele masz do tego potrzeb, abyś tym łacniey twe błędy uczynnością zatarł i zgładził. Nakoniec to sobie w serce wraź, iż nigdy lud Rzymski dobroczynnością zwyciężyć się niedał. Coby zaś bojem mógł, sam wiesz dobrze.

MOWA LVII.

Bocha do Sulli oświadczająca przychylność swą ku jego osobie i ku Rzplitey Rzymskiey oraz chęć i żądzą pokoju.

Nigdym niesądził, abym ja przemożny Król na tey ziemi, i ze wszech których jedno znam, naymajętnieyszy, szczegulnemu człowiekowi miał być kiedy obowiązanym. Jakoż, iście nimem cię poznał, Sullo, wielu proszącym, samem rękę podawał, á żadnegom pomocy nie potrzebował. Teraz się rzeczy odmieniły: á chociaż inni nad taką odmianą boleć zwykli, ja się z niey atoli cieszę i raduję. Jużem ja to sobie dawniey za zysk poczytał, twey przyjaźni potrzebować, nad którą teraz nic sercu memu milszego niemam. Wolno ci tego doświadczyć: oto broń, żołnierz, pieniądze, w reszcie, co się jeno spodoba bierz, jak swoje i używay, ápóki żyjesz, nigdy tobie zawdzięczono być nierozumiey; gdyż zawsze obowiązek zawdzięczenia w całości zostanie: przeto miey to u siebie, iż nic,

bylebym tylko o tym wiedział; niezechcesz bez pożądanego ſkutku. Abowiem tak ja ſądzę, iż mniey naganno jeſt, Królowi być zwyciężonym orężem, niżli ſzczodrobliwością. Co ſię zaś tycze Rzplitey waszey, którey, jako ſtrażnik i opiekun, tu zeſłany jeſteś, tę krótką miey odprawę. Nigdym ja woyny ludowi Rzymſkiemu nie wypowiedział, ani wypowiedzieć chciałem: granic moich jedynie przeciw zbroynemu żołnierzowi ſtrzegłem. A oto i tego odſtępuję, kiedy ſię wam tak podoba. Biycie ſię z Jugurthą, jako chcecie. Ja za rzekę Moluchę, która miedzy mną i Micipsą jeszcze przedział Państwa czyniła, na krok nie wyſtąpię; ani też Jugurcie wſtępu pozwolę. Nadto, jeśli co godnego osoby mojey i waszey prosić zechcesz, odmówiono ci niebędzie.

M O W A LVIII.

Lepidy Konsula do ludu Rzymſkiego obwiniająca Sullę i do bronienia miłey wolności przeciw niemu pobudzająca.

Litość i dobroć ſerca waſzego, Rzymianie; która wam u wszyſtkich poſtronnych narodów poważanie i ſławę zjednała, wielkiey mię bojaźni i przeſtrachu nabawia; gdy uważam okrucieńſtwo Sulli, abyście, co ſami za niegodziwo ſądzicie, temu jeszcze nie dowierzając, oſzukani nie zoſtali (zwłaszcza, iż on wſzyſtkie nadzieje ſwe na zbrodni i wiarołomſtwie oſadził; ani ſię inaczey bespiecznym być ſądzi; jedno, jeśliby zawsze jego złość i bezecność bojaźń waszę przechodziła, iżby wam napotym poimanym nędza wybiła z głowy myśl i ſtaranie o wolności) abo, jeśliście wszyſtkie jego niegodziwości pobaczyli, tedy i tak boję ſię, abyście ſię barziey do zabiegania tylko niebespieczeńſtwu, niżli do ſprawiedliwey zemſty nie obrócili. Kompanowie i pomocnicy jego, iż niewolą ſwoją was od panowania jego okupują wydziwić ſię niemogę, i że to wolą przymuszeni czynić, niżli godziwie i z dobrey woli. O przezacni Brutusów, Emiliuszów, Lutacyuszów potomkowie, jakby na to urodzeni, aby, co przodkowie męſtwem zbudowali, to oni wywrócili i

zgładzili. Abowiem, co, proszę, przeciw Pyrrhowi, Annibalowi, Philippowi i Antyochowi obroniono i ucalono jeſt, jeśli nie wolność, i właſna każdego dziedzina? iżbyśmy nikomu nie podlegali, jedno prawom. Co wszyſtko, ten okrutny Romul jakby od obcych nabyto, w ſwey trzyma dzierżawie, i jeſzcze nie ſyt tylu woyſk porażką, oraz Konsula i innych Panów, których nieſzczęśliwa woyna pożarła, żwawſzym coraz i okrutnieyszym ſię ſtaje: chociaż wielom innym powodzenia zamieniają zapalczywość w politowanie. Owſzem jeden ze wſzyſtkich, których tylko pamięć ludzka zaſięgnąć może, kaźnie, wydał na tych, którzy jeſzcze na świecie nie powſtali, aby wprzód pokrzywdzeni byli, niżliby żyć poczęli: i tak zuchwale jeszcze w zbrodniach okrucieńſtwa brodzi, kiedy wy bojaźnią cięższey niewoli od pozyſkania wolności odſtraszać ſię dajecie. Trzeba tu koniecznie ręki i pracy przyłożyć, i dać odpor, Rzymianie; i jeśli chcecie odeń plony z was wzięte zyſkać; nie odwlekać ode dnia do dnia, ani ſamemi ślubami i modłami poſiłki zaciągać ma-

cie; chyba, że rozumiecie, iż przez teſknotę i wſtyd z okrucieńſtwa ſwego odbieży niegodziwego wziątku. Lecz on tak ſię rozdobruchał i zabrnął, iż nic nie poczyta chwalebnego, jedno ſwego dotrzymać, i to wſzyſtko, co do utrzymania wielowładnego panowania jego ſłuży. A tak owey cichości i ſpokoyności z miłą wolnością, którą godni ludżie nad doſtojeńſtwa z pracą złączone nie raz przekładali, ani śladu niewidać. Ten ci to bowiem jeſt czas teraz, Rzymianie, którego, abo hołdować, abo rozkazować; abo ſię obawiać, abo bojaźni nabawiać potrzeba. Abowiem czego więcey czekać mamy? co nam z Boſkiego i ludzkiego prawa niezgwałconego zoſtało? Lud Rzymſki, niedawno Rządzca narodów, wyzuty z władzy, chwały, prawa, zubożony, wzgardzony do tey nędzy przyszedł, iż tyle żywności mieć niemoże, ile najemnicy i niewolnicy mają. Sprzymierzonych i Latinów niemała liczba za ſwe mnogie i wspaniałe czyny wolnością od was nadana, od jednego uciśniona zoſtaje: niewinnego też pospólſtwa Oyczyſte ſiadła przywłaſzczyła ſobie ma-

ła garſtka harcerzów w nadgrodę zbrodni ſwoich. Prawami, ſądem, ſkarbem, Prowincyami, Królami jeden rządzi i ſzafuje, nakoniec w ręku jego obywatelów śmierć i życie. Widzieliście okropną rzeź i ofiarę z ludzi, oraz grobowce ziemków naszych krwią ſkropione. Cóż więc pozoſtaje mężom? jedno ſię z takiey krzywdy oswobodzić, abo mężnie żywota poſtradać. Wſzakci to przyrodzenie jeden koniec wszyſtkim; by też żelazem uzbrojonym ocerklowała i wymierzyła: á nikt, chybaby na niewieściucha coś poszedł, w niczym ſobie mężnie nie począwſzy, niezbytey śmierci wygląda. Ale ja, buntownikiem jeſtem, jako udaje Sulla; bo na zyſki buntownicze i rozboynicze utyſkuję: chciwym oraz woyny, bo ſię o przywrócenie praw pokoju domagam. Tak jeſt zaiſte, bo inaczey nienaruszeni i zdrowi w Pańſtwie nie wyſiedzicie ſię, chyba Wetliuſz i Korneliusz Piſarz cudze dobra godziwie zebrane, niegodziwie przemarnują; chyba pochwalicie i potwierdzicie wywołania z ziemi niewinnych dla zyſku cudzego; dręczenia i mordy godnych i zacnych ludzi, ſpu-

ſtoszenie miaſta przez wygnanie i wycięcie obywatelów, przedawanie, darowanie dobr nędzney braci naszey, jakby Cymbryiſkich plonów. Ale, wymiata mi, iż mam w mey dzierżawie, niektóre dobra wygnańców: i toć to jeſt jego naywiękſza zbrodnia, iżem to muſiał poniewolnie uczynić; ponieważ ani ja, ani któżkolwiek byłby bespieczen życia, gdyby dobrze czynił. Lecz ja z chęcią to, com z bojaźni kupił, dawszy pieniądze; wracam, jednakże nikomu, jedno właściwym ich Panom: ani myślę zdobyczy ſzukać z ſwoichże ziemków. Dosyć i tego, cośmy ſzaleńſtwem naszym wzruszyli i na ſię obalili: woyſka Rzymſkie z ſobą walczyły, á obcego nieprzyjaciela na głowę naszę zaciągnęliśmy. Niech już będzie wszyſtkich zbrodni i ſpotwarzania koniec. Czego Sulla naymniey nie żałuje, tak dalece, iż bezecne czyny ſwe za chwałę ma ſobie, i że, gdyby można było, chciwieyby był toż uczynił. Ani ſię już tego obawiam, jakiego wy o nim zdania, ale jakiey odwagi jeſteście, abyście ſnadź jeden drugiego zadowodźce naczekiwając, wprzód ſa-

mi w jego pęta nie poszli; nie dla możności i dostatków jego, które nikczemne i bezecne są; ale dla waszey opieszałości; dla którey, aby on barziey, niżli się mógł spodziewać, nie został szczęśliwym; barzo się boję. Abowiem, prócz przebrzydłych harcerzów, kto z nim trzyma? abo ktoby nie rad widział we wszystkim odmianę, prócz zwycięstwa? czy żołnierze? których krwią dwu szkaradnych niewolników, Tarully i Scyrra bogactwa nabyto? czy owi, nad których przeniesion jest w osięgnieniu dostojeństwa Fusidiusz brzydki niewieściuch, zelżywość jedyna wszelkich godności? A tak naywiększą potuchę mi czyni zwycięskie woysko, które przez tyle ran i trudów nic więcey nie dostało, jako tyrana nad sobą. Lub też dla tego podobno broni się jęło, iżby władzą i dostoyność Tribuna ustanowioną od przodków swych zniosło, iżby tak samo siebie praw i sądów pozbawiło. Ale, jakże się im to dobrze płaciło, gdy zasłani na bagna i puszcze, zrozumieli, iż przy nich wzgarda i nienawiść, á przy niewielu, pracy ich i trudów został zysk i nadgroda.

Przecz tedy Sulla z taką zgrają i tak buczno chodzi? bo ſzczęście zbrodniom pokrywki daje, które, kiedy upadnie, tedy, ile miał dla ſiebie poważania, tyle doſtanie wzgardy; chyba by ſię utrzymał pod pozorem zgody i pokoju, których imiona zbrodniom ſwym i rozbojom nadał. I dla tego powiada, iż nieinaczey lud Rzymſki woyny dokona, chyba gmin, ów to okrutny drapieżca domowy z roli wyzuty będzie, á co powszechnie należało do ludu Rzymſkiego, jako to: prawa i ſądy wszyſtkie, przy nim ſzczegulnie zoſtaną. Co jeśli ſię wam widzi być pokojem i zgodą, na wszyſtkie burdy, roſterki i zgubę Rzeczypospolitey przyzwalaycie; prawom na ſię włożonym poddaycie ſię; przyimcie pokoy z niewolą, á potomnym przykład zoſtawcie, jako przelaniem krwi ſwey lud Rzymſki zhołdowan być może. Ja, piaſtując ten naywyżſzy urząd, chociaż miałem ſposobność do przyczynienia wiela ku ſławie Przodków, ku doſtojeńſtwie i obronie mojey, jednakże nigdym na to nie przyzwolił, abym tylko ſwego miał przeſtrzegać,

i ſam ſię zbogacać; i obrałem raczey niebespieczną wolność, niżli ſpokoyną niewolą. Na co, jeśli i wy przyſtajecie, powſtańcie, Rzymianie i za M. Emiliuszem Konſulem, Wodzem i przywodzcą idźcie dla pozyſkania wolności.

MOWA LIX.

Kotty Konsula broniąca i oczyſzczająca ſiebie z nieſłusznego podeyrzenia.

Wiele dla ſiebie, Rzymianie; przygod, w domu i obozie, wiele przeciwności doznałem, z ktòrych jednem znoſił, drugim ſię oparłem, za wsparciem bogòw, á dzielnością moją. W tych wszyſtkich biedach moich ani w myśleniu na przezorności, ani w czynieniu na pracy mey zeszło. Szczęście i nieszczęście nie w umyśle mym, ale w dobytku odmianę ſprawiły. Ale teraz zgoła w tym niepowodzeniu mym z fortuną wſzyſtko mię odbiegło. A do tego ſtarość przez ſię uprzykrzona biedę pomnaża. Już mi, jak widzę nędznemu, przy ſchyłku życia, uczciwey nawet śmierci ſpodziewać ſię niemożna.

Bo, jeśli ja zbòycą waszym jeſtem, jeśli ja po dwakroć zrodzony, bogami, ſtróżami domu mego i naywyżſzą władzą pomiatam, ktòraż mi żywemu męczarnia, abo jaką kaźń umarłemu doſtarczyć i wyròwnać może? gdyżem wszyſtkie wiadome w piekle męki złością moją przewyższył. Ale niech o mnie ſądzą jako ſię komu podoba. Wy naylepiey wiecie, co zacz jeſtem, bom od ſamey młodości, prywatnym i urzędowym będąc, w obecności waſzey zoſtawał. Którym jedno mowy mey, rady, abo pieniędzy potrzeba było, używali, jako ſwego. Nigdym ja ani chytrego krasomòwſtwa, ani dowcipu na uſzkodzenie czyjeużył; owſzem chciałem ſię każdemu w ſzczegulności zaſłużyć, ale, gdzie ſzło o dobro poſpolite, wiele dla ſiebie nieprzyjaźni zaciągnąłem, i razem z onym uciśniony, gdy cudzey pomocy wyglądając z ſobą ſię biedziłem, wyście mię Rzymianie do Oyczyżny, do domu z wielką czcią i doſtoynością przywròcili. Za ktòre dobrodzieyſtwo ledwiebym na ten czas rozumiał doſtatecznie być zawdzięczo-

no, gdybym, co być niemoże; za każdego z osobna życie me położył. Bowiem życia swego i śmierci nie jest człek Panem, ale przyrodzenie, á zatym trudno to podarować, co nie jest własnego; lecz abyś żył miedzy rodakami, bez hańby, owszem spokoynie ze czcią i dobrym mieniem; to zaiste przystoynie w podarunku dać i wziąć można. Uczyniliście nas naywyższą radą w zakłóceniu domowym i wojennym Rzplitey. Gdyż Hetmani w Hiszpanii żołdu, żołnierza, broni, zboża domagają się, i sama rzecz tego wyciąga; ponieważ dla odstąpienia stowarzyszonych, á tułania się i uciekania Sertoriusza po górach, ani bitwy zwieść, ani potrzeb dostarczyć niemogą. Woysko nieprzyjacielskie w Azyi i Cylicyi dla dostatków Mithridatesa dobry ma byt. Macedonia też pełna nieprzyjacioł, nie mniey i Włoskie pomorza i Prowincye, á tu tym czasem pobory i myta szczupłe, i to jeszcze dla woyny niepewne, ledwie cząstkę jaką wydatków zastąpią; bo nawy, które przewozów żywności przeciw rozboynikom strzegły, znacznie są pomnieyszone.

Co, jeśli się stało, za zdradą i ospalstwem naszym, tedy jako gniew radzi, ukarzcie mię: jeśli zaś zarówno fortuna nam nie sprzyja, zacóż się tedy rzeczy ani wam, ani nam, ani Rzplitey przystoynych i przyzwoitych chwytacie? Ja z moiey strony, którego wiek sam do śmierci zbliżył, nie wypraszam się od niey, jeśli ona wam cokolwiek biedy uymie; ani mi uczciwemu człowiekowi inna rzecz przystoynieysza nadarzyć się może, jako, gdybym zaraz za całość waszę poległ. Jestem gotow ja Kotta Konsul; uczynię chętnie, coć przodkowie nasi w nieszczęśliwym powodzeniu wojennym uczynili, ślubię i życie moje poświęcam za Rzplitą, którą komubyście napotym poruczyli, mieycie baczność: Gdyż na tę dostoyność żaden dobry teraz nie pokwapi się, kiedy mu z powodzenia całego na morzu i z woyny na lądzie od innych wiedzioney sprawić się, abo haniebnie umrzeć potrzeba To jedno u siebie mieycie, iżem ja nie dla zbrodni jakich, abo łakomstwa zabity jest, alem z dobrey woli na zawdzięczenie dobrodzieystw waszych żywot móy wam w podarunku oddał.

Przez was ſamych, Rzymianie; i chwałę przodków waſzych obowięzuję was, wytrzymuycie, jak możecie, przeciwny los fortuny, á mieycie pieczą i ſtaranie o Rzplitey. Wysoka władza zawsze z kłopotem i pracą chodzi: od którey wy bynamniey ſię nie wymawiacie, á jednak za doſtatkami, które ſam tylko pokoy daje, chciwie ſię uganiacie; á to, kiedy wszyſtkie Prowincye, Królestwa, morza i ziemie prawie ſą niedoſtępne, abo woyną wycięczone.

MOWY WYJĘTE
Z ANTONIEGO
GWEWARA
BISKUPA ACCITANSKIEGO.

MOWA LX.

Mądrego Garamanta do Alexandra W. który dowodzi, że więcey ważą ci, co mniey o sobie trzymają i mało dziedziczą, á niżeli jego dumna wyniosłość, i że wielkie głupstwo, chcieć szeroko nad całym światem panować, tak krótkie życia mając granice.

Zwyczay jest ten u nas, Alexandrze, że rzadko jeden z drugim á z obcym wcale mówić nie zwykliśmy: bo się od przychodniow strzeżemy, zwłaszcza gdy do złych nałogów i rozruchow są powodem: Człowieka bowiem niezbożnego język nie co inszego jest dla poczciwych, jak zarażające powietrze albo choroba.

Gdy nam o przyściu twoim w naszę ziemię doniesiono, żaden do uczynienia pokłonu tobie (że tego pragniesz) nie wyszedł, ani ciekawością do widzenia ciebie poruszony oczu nie podniosł, ani ust do mówienia otworzył, ani ręku do rozgniewania ruszył, ani woyny z urażeniem ciebie zaczynać nie pomyślił: my bowiem daleko więcey gardziemy honorami i bogactwy, które ty kochasz, ániżeli masz honoru i sławy z tego, czym my gardziemy. Ponieważ tedy ci się podobało, żebyśmy cię widzieli, gdyśmy widzieć niechcieli; żebyśmy tobie służyli, do czego nie jesteśmy przyzwyczajeni; żebyśmy z tobą mówili, gdy sami z sobą mało gadamy: nie będzie nam to cięszko pełnić, (pod tym obowiązkiem) abyś cierpliwie słuchając, niemiał mowy mojey za urazę. Więcey tobie pomoc może, co powiem do poprawy życia twego, ániżeli nam prożba nasza, żebyś nas w pokoju zostawił.

Wiedzieć będą dobrze przyszłe wieki, że ta cząstka ziemi do którey przyszedłeś (lubo mała i uboga) nasza wła-

sna jeſt: tak wielkie Króleſtwa, któreś podbił i wydarł, że cudze ſą nie twoje. O jedno cię ſpytam, Alexandrze, na co nie wiem czy mi odpowiesz, ludzie bowiem pysznego umyſłu zwyczaynie i tępego ſą rozumu: Powiedz mi, proſzę, dokąd idziesz? z kądeś przyszedł? czego chcesz? co myślisz? i do jakich jeszcze Króleſtw twoja wyuzdana chciwość ciągnąć cię zamyśliła? Nie próżno o to pytam: czego chcesz, czego ſzukasz, czego pragniesz? bo jako widzę, na tym ſię nie znasz, czego ſzukasz: bo pyszny i dumny umyſł ſam ſobie w czym chce dogodzić, nie umie. A żeś jeſt wyniosły, ſława przed tobą ucieka, żeś marnotrawny, chciwość cię wiele mienia zwodzi; żeś młody, niewiadomość cię oszukuje; żeś pyszny, ciągnie cię świat, abyś ſzedł za jego marnościami, nie ſłuchając rozumu. Własnego zdania ſłuchasz, nie radząc ſię mędrszych; kochasz podchlebców, á nienawidzisz rzetelnych: Tak Królowie wyniośli miley przyimują podchlebne kłamſtwo, jak napomnienie prawdziwe. Zaprawdę waszego, Królowie, nierozsądku przyczyny niewidzę gdy

na Dworach waſzych więcey podchlebców, obmówców żywicie, jak mądrych ludzi. Jeżeli ſię jeden znaydzie na Dworze Królewſkim prawdę kochający, prawdę mówiący, tyſiąc przeciwko niemu odzywa ſię zaraz niecnotliwych języków, wyszczekaczów, wartogłowów, że ten i prawdy zamilczeć muſi. Widzę to doſkonale, Alexandrze, że prędzey ci Bogowie koniec życia uczynią, jak ty zaczętey woynie. Przyzwyczajonemu do uſtawicznego zamieszania człowiekowi, ſam niepokoy za ſpoczynek jeſt naymilszy: Widzę cię otoczonego żołnierzami i ſtojących tyrannów: widzę Kościoły zdarte i pieniądze niepożytecznie rozſzaſowane: widzę zabitych niewinnych, i prześladowanie ſpokoynych: widzę cię u wszyſtkich nieprzyjacielem; á co naygorsze złe, z przyjacioł bydź ogołoconym: zaprawdę tyle podeymować pracy, rzecz niepodobna, tylko żeś albo nierozumny, albo cię bogowie za karę tym kłopotem przycisnąć poſtanowili. Jakoż częſtokroć za przepuszczeniem Bogów, ludzie ſpokoynego próżnowania używając, w wielkie prace i zamie-

szania bywają uwikłani, nie dla tego, żeby z tąd mieli ſławę i honor, ale za złe używanie pokoju, żeby karę odnieśli. Sprawiedliwi ſą Bogowie, że czy to prędzey, czy to późniey, żadnego złego bez kary nie opuszczą uczynku.

Powiedz mi, jeżeli to nie wielka złość, tak wielu do ubóſtwa przywieść, żebyś ſam jeden był bogatym? nie głupſtwo, żebyś jak tyran panował, wſzyſtkich z Pańſtw własnych wyzuć? Nie ſzaleńſtwo, z tylu niewinnych śmierci nieśmiertelną ſławę ſobie zakładać? jeżeli nie próżność, żeby nienasyconą twoję chciwość Bogowie potwierdzili, á całego świata wolność od Bogów ludziom daną potępili? Jeżeli to rozum, z tylą też ubogich ludzi, wdów i ſierot, tak ſtraszne toczyć woyny? Jeżeli nie złość, cały świat krwią oblać, żeby lekkie karty pełne hiſtoryi dla twojey ſławy, á im na żałobę czarnym zapisać inkauſtem? Jeżeli na oſtatku masz cokolwiek uwagi, powiedz, czy to jeſt ſprawiedliwa, żeby cały świat, między tak wielu podzielony, tobie ſamemu należał, á gorzey, żebyś go ſam wszy-

ſtkim wydarł? Nie ſą te rzeczy, wierz mi Alexandrze, ludziom śmiertelnym, ale bardziey piekielnym furyom w przepaściach wychowanym przyzwoite. Przeklęty jeſt, jeżeli jeszcze nie był, albo przeklęty będzie, jeżeli już nie jeſt, gdy to życie, które ſamemu z łaſki od Bogów dane, obraca na zgubę i zatracenie innych dla tey jedney przyczyny: aby w potomne wieki zoſtawił po ſobie chwałę i ſławę nieśmiertelną. Nie pozwalają Bogowie, aby w pokoju tego zażył, co ſobie przez niesprawiedliwą woynę z krzywdą ludzką przysposobił.

Chcę wiedzieć od ciebie: co cię za ſwawola unioſła, żeś na Daryusza Króla twego woynę podnieść zaczął? po którego śmierci cały świat zawojować chcesz, nie jak Król własny, ale jak tyran najezdny ſprawiedliwie ſię tyranem nazwać może, który bezprawnie, bez ſłuszności cudze dobra wydzierać zamyśla. Jeżeli ſprawiedliwości, albo pokoju, albo bogactw, albo ſławy, ſpoczynku, albo pożytku, albo ziemſty z nieprzyjacioł, albo przyjaźni

z ſąſiadami ſzukaſz; poprzyſięgam, że tą drogą, którąś zaczął, nigdy tego nie dóydziesz:

Jak miodu z gorzkiey żółci pszczoła nieurobi,
Tak złością przyjaciela nikt nie przysposobi.

Jakże z ciebie ſprawiedliwości ſpodziewać ſię mamy, kiedy bezprawnie całą ziemię opanować pragniesz? Jakże ſwobody? kiedy, gdzie tylko przyidziesz, wszędy ſobie hołd płacić każeſz, i niechcących po nieprzyjacielſku uciſkasz. Jakże pokoju? kiedy świat cały burzysz, i wszyſtkiego zamieszania jeſteś naſieniem. Jakże łaſkawości? kiedy na ułomność ludzką tyranem jeſteś. Jakże bogactw? kiedy tobie ſamemu ani własne dochody, ani od zniewolonych wydarte pieniądze, ani od zwyciężców darowane ſkarby, wyſtarczyć mogą. Jakże wierzyć możemy, żeby pożytek jaki z ciebie mieli przyjaciele? kiedyś z dawnych przyjacioł porobił nowych nieprzyjacioł. Wiedz o tym, Alexandrze, że ſtarszy młodſzemu zwyczaynie rozkazuje, młodſzy ſtarszego ſłuchać powinien, ſami tylko równi ſobie przyjaciele, kochać ſię zwykli. Ale że ty żadnego na ziemi

niechcesz mieć równego sobie, jakże się masz spodziewać na świecie które-go przyjaciela? Częstokroć Królowie przez niewdzięczność naywierniey-szych sobie tracą kochanków, przez wyniosłość głównych robią nieprzyja-cioł. Jakże wierzyć możemy, żebyś szedł mścić się nad nieprzyjacielskim woyskiem, kiedy sam nad sobą bar-dziey się mścisz, będąc wolnym, aniże-liby się mścili nieprzyjaciele, mając cię niewolnikiem? Jeżeli się którzy znay-dują Oycu twemu Filipowi mniey sprzyjający, i tobie Synowi jego nie posłuszni: niesprawiedliwszaż by rzecz była pojednać i pogodzić się z niemi, aniżeli nieprzyjaźni i zawziętości po-nawiać więcey. Miłosiernemu i wspa-niałemu umysłowi nad wszystkie tortu-ry naycięższa boleść i wstyd, mścić się nad słabszemi i odporu dać niemogące-mi.

Nie możem mówić, aby prace twoje i trudy (dla dostąpienia którey pra-gniesz sławy) dobrze były rozporzą-dzone, kiedy tak przewrótnym życiem i zwyczajami daleki jesteś od prawdzi-

wey cnoty. Prawdziwa ſława nie na pochlebnych mowach, ale na chwalebnych dziełach zawiſła. Nie rośnie pochwała z pouſałości z niecnotliwemi, ale z przeſtawania z dobremi. Zbytnia pouſałość z niezbożnemi podeyrzane cnotliwego czyni życie. Nie uczynią zebrane i zoſtawione ſkarby honoru po śmierci, ale ſzczodre ich rozszafowanie za życia nayprawdziwsza to jeſt reguła: Kto honor ſwóy wiele waży, mało dba o pieniądze, á kto pieniędzy nie kocha, znać, że mu milszy honor. Nie zarabia ten na dobrą ſławę, kto niewinnych zabija, ale ten, co tyranow znoſi. Cała maxyma dobrego rządu i panowania na tym zawiſła: złych karać, á dobrym nagradzać. Nie rośnie ztąd ſława kto cudze wydziera, ale kto ſwoje właſne rozdaje. Wiedz o tym Królu, że nie ten godzien nieśmiertelney chwały, który całe życie na woynie trawi, ale ten co w pokoju żyje i umiera. Młodego cię Alexandrze i pragnącego wielce ſławy widzę, dla tego radbym, żebyś wiedział: iż niemasz większey zawady do jey doſtąpienia, jedno niepomiarkowane jey

pragnienie; ludzie bowiem wielkiey nadętości, jeżeli tego nie doſtąpią czego pragną, wſtyd i zelżywość odnoſić muszą; przez gwałt zaś wymuszoney ſławy koniec nie inszy jeſt, tylko nieſława.

Zal mi cię Alexandrze, gdy cię widzę niesprawiedliwym: bo tyraństwo kochasz niemającego pokoju: bo woynę lubisz; Widzę cię niebogatego; boś cały świat przyprowadził do ubóſtwa. Widzę cię niemającego ſpoczynku, bo w pracy i zamieszaniu zoſtajesz; widzę cię bez ſławy, bo jey nienależytą ſzukasz drogą; widzę cię opuszczonego od przyjacioł, boś ich ſam nieprzyjaciołmi porobił. A jeżeli tak wiele nieszczęścia na ciebie ſię wali, czemuż żyjesz bez tego dobra, w którym ſamym życie ſłodkie liczyć ſię może? Ktokolwiek bez ſwego pożytku á z cudzą ſzkodą żyje, godzien jeſt nie jedney ale tyſiąca śmierci.

Prawdę wam mówiąc: dla czego tak nędzne prowadzicie życie Królowie? Dla tego, ażebyście na świecie równego ſobie nie widzieli; á chcąc nieśmier-

telney dostąpić sławy, z tylu niewinnie potraconych głów zakładacie jey fundamenta. Gdyby przynaymniey Królowie okrutni (jaki ty jesteś) po zabitych, byli dziedzicami ich życia, á przynaymniey na który czas mogli go sobie przedłużyć, chociaż i niesprawiedliwa woyna, przecież mogłaby bydź znośnieysza: Ale co to pomoże, że dziś sługę zabiją, jeżeli jutro samemu Panu śmierć ostatnią godzinę życia zapowie? Czy to nie bezrozumnie czynisz Alexandrze, chcąc długo całemu światu panować, á niemasz pewności o życiu swoim na jednę godzinę? Ci, co wielkiemi myślami nie krótkością czasu mierzą nadzieję długiego panowania, życie mają niespokoyne, i śmierć niespodziewaną prędzey znaydą, niż rozumieją. Człowiek rozumny, człowiek sumnienny, jeżeli nie dostępuje tego co pragnie, winien bydź kontent przynaymniey tym, co mu bogowie udzielą. Wiedz o tym Alexandrze, że nie jest ten doskonałym człowiekiem co wiele widzi, wiele słyszy, wiele pracuje, wiele dostąpi, wiele posiądzie, wiele może,

nad wielą panuje; ale ten, co za rozkazem bogów idzie i na woli ich przestaje. Ten jest naydoskonalszy, który nie sądzi się bydź godnym tego co ma, ale czego nie ma daleko więcey mieć godnym przyznają go ludzie. My niegodnym tego sądziemy sławy, kto ją sam sobie przywłaszcza. Mówię Alexandrze, żeś godzien być u wszystkich niewolnikiem dla tego, że się godnym być sądzisz nad wszystkiemi Panem. Niech tak bogom będę przyjemny, że nie wiem, dla czego niechciałeś być przyjacielem Daryuszowi, i z jego ręku uprzykrzyłoć się brać tyle dobrodzieystw; á co z tąd masz za pożytek, że całego świata Panem być pragniesz? daleko zaprawdę pożądańsza służebniczość w pokoju, jak panowanie w zamieszaniu: ktoby temu przeczył co mówię, ani smaku ma w prawdzie, ani rozumu w głowie.

MOWA LXI.

Wieśniaka niejakiego do Senatu Rzymskiego, który od brzegów Dunaju rzeki skarżąc się na Starostów o niesprawiedliwość i surowość ich, przyszedł: rozdzielona na trzy części, między wszystkiemi rzeczami w tey materyy naywybornieysza, potrzebna do napomnienia tych, co sądzą, i dla pociechy tym co niesprawiedliwie osądzeni.

O! Oycowie wybrani! o Narodzie szczęśliwy, ja chłop mizerny, brzegow Dunaju rzeki obywatel, ciebie Senacie Rzymski tu zgromadzony pozdrawiam, Bogow prosząc nieśmiertelnych, aby dziś językiem moim kierowali i rządzili, oyczyźnie mojey sprzyjali, i co jest potrzebnego, żebym to jak naydoskonaley opowiedzieć umiał. Wam zaś do dobrze rządzenia Rzplitą, niech będą pomocni, albowiem bez ich łaski ani się dobrego chwycić, ani złego ustrzec możemy. Wyroków nieszczęśliwych przepuszczeniem, i bogów rozgniewanych o nas zapomnieniem, zażyliście tak szczęśliwey, á dla nas

przeciwney fortuny, iż złośliwe woyfko wasze ziemię naszę Niemiecką mieczem zawojowało. Nie próżno to mówię, że trafiliście na ten czas, kiedy nam bogowie nie fprzyjali: bo gdybyśmy byli mieli łafkawych, daremnaby była myśl wasza o zwycięftwie. Gdy tedy wielką flawę macie Rzymianie, tak dla zwycięftw, jak i tryumfow otrzymanych z wielu Królestw; daleko większa przyfzłym wiekom będzie dla was z tych okrucieńftw, które czynicie, niesława. Wiedźcie o tym, jeżeli niewiecie, kiedy przed tryumfalnemi wozami wafzemi idą podchlebcy wołając: *Vivat! Vivat! Vivat niezwyciężony Rzym.* Z głębokości ferca (Bogow wzywając) inaczey wołają ubodzy niewolnicy: *Sprawiedliwość! Sprawiedliwość! Sprawiedliwość!*

Starfi moi nad Dunajem mieszkając, jeżeli dla fuchości nieurodzayne mieli pola, do wilgotnych obracali fię brzegów; jeżeli od zbierającey wody mieli niebespieczeńftwo, do fuchych i bespiecznych powracali pagórków. Jakoż różne fą żądze w ludziach: gdy

ſuchość dokuczy, ſzukają wod do ochłody; jeżeli powodź poſtraszy, mieysc wysokich dla osuszenia; wałſzey zaś chciwości Rzymianie, ani głębokość morſka zalać, ani pol ſzerokość objąć i ograniczyć nie może. Przecież utrapionym jakakolwiek pociecha z tąd roście, rozmyśliwszy ſobie, że Bogowie ſą ſprawiedliwi, którzy krzywdy ich mścić ſię nie zapomną. Bo gdyby mizerni ludzie nie wiedzieli o pewney karze nieprzyjacioł ſwoich, w tey biedzie, ſamiby życia ſwego dobrowolnie odſtąpić woleli.

Dla tego to mówię: gdy ſię tak Bogom ſprawiedliwym podobało, żeście nas bez wszelkiey przyczyny z domów naszych, fortunek naszych przyszli wypędzić, tak przyidzie ten czas, kiedy inſi przyidą do Rzymu, z całego Państwa was wyrzucać i wyganiać. W Niemczech, oyczyźnie mojey mamy przyſłowie za nieomylną prawdę, że *kto cudze wydziera przez gwałt, ten ſwoje ſam niewie jakim ſposobem traci.* Dla czego i ja ſpodziewam ſię, że co u nas jeſt przyſłowiem, wy Rzymianie do-

znacie tego doświadczeniem. Jedno mi wierzcie bez wątpienia: że z niesprawiedliwego oycowſkiego zyſku, ſprawiedliwa do ſynów zoſtawać ſię zwykła utrata.

Wiele z moich źiomków dziwuje ſię temu, dla czego Bogowie tych, co cudze wydzierają, nie nagle zaraz karzą, ale z cierpliwością czekają poprawy. Mnie zda ſię ta być przyczyna: że dopuszczają Bogowie, aby powoli i od tego, i od owego łakomy zbierał; potym kiedy w naylepſzą ſię tym cieſzyć zaczyna, na większe jego utrapienie razem to utracił; co niesprawiedliwie komu wydrze, dopuszcza ſprawiedliwość Bogów, że mu to inszy uczyni, co on innym uczynił. Rozumny człowiek który chce mieć poczciwe imię, nigdy tego pragnąć niepowinien, coby mu ſama pamięć, że to jeſt źle nabyte, na oczy wyrzucać miała.

Niewiem czy mię rozumiecie Rzymianie có mówię, więc ażebym to rzetelniey powiedział, nie tylko dziwować ſię muſzę, ale i do gniewu pobudzać, że

taki człowiek, który ma co cudzego, może jednę godzinę ſpać ſpokoynie, ponieważ Bogów ma obrażonych, ludzi rozgniewanych, przyjacioł ſtraconych, i tych, co ukrzywdził, narzekających. A co naywiękſza, ſiebie ſamego winnego i nieszczęściu podległego być widzi. Bo ten, który dobro moje wydziera nieſłusznie, ja o wydarciu jego życia myślić mogę ſprawiedliwie. Winny jeſt przed Bogi, nieſławy u ludzi, kto tak rozpuścił wodze chciwości, iż cudze ubòſtwo ma za doſtatki, ſwoje bogactwa za nic dla chciwości. Wy bowiem Rzymianie żeście z przyrodzenia pyszni, i wynioſłością oślepieni, ſądzicie za rzecz pewną, że czym więcey poſiądziecie cudzych Króleſtw, tym więkſzą u wſzyſtkich oſiągniecie ſławę. Ale daleko inaczey ſię rzeczy dzieją: Jeżeli otwartemi oczami chcecie obaczyć błędy ſwoje, uważcie co wam pomoże choćbyście ſię wszyſtkich Króleſtw Panami być ſzczycili, jeżeli własnych bogactw będziecie niewolnikami? Zbieraycie co wam ſię podoba! pełne doſtatkami napełniaycie domy! moim zdaniem co

wam potym, jeżeli myśli wasze od chciwości nie będą wolne? O gdyby u łakomych taka była honoru własnego żądza, jak na cudze pieniądze chciwość, nigdyby (tak mówiąc) ten mol łakomstwa, słodkiego spoczynku życia im nie gryzł, ani bezecny tak niesławy pięknego oblicza sławy nie toczył: zbytni kochanek dostatków, surowy honoru swego nieprzyjaciel być musi.

Słuchaycie Rzymianie! á nie tylko słysząc ale dobrze uważaycie co mówię, inaczey i moja próżna mowa, i czasu utrata daremna będzie: Wszyscy potępiają cudzołóstwo, á nikt nie kocha wstrzemięźliwości; wszyscy ganią zbytki, á nikt się nie uczy mierności; wszyscy chwalą cierpliwość, á każdy urażony sarka; wszyscy ganią lenistwo, á nikt do pracy się nie bierze; wszyscy się chciwością brzydzą, á każdego do zdzierstwa skłonnego widzę. Nie bez łez to mówię, co w tym Pałacu widzę, wszystkich do cnot chwalenia mających języki wymówne, á ręce do niecnot i zdzierstwa chciwe. Nie do Rzymian, którzy są w Illiryku, ale do ciebie Se-

nacie tu zgromadzony, moję mowę obróconą rozumiey: Wasze hasło Rzymianie częstokroć na Chorągwiach piszecie:

Parcere subjectis & debellare superbos.

Przepuścić pokornym,
Giąć karki upornym.

Inaczey napisaćby potrzeba:

Drzeć lud ubogi,
Niedbać na Bogi.

Nic bowiem inszego nie jesteście Rzymianie, jak spokoynych ludzi burzyciele, pracy i potu ludzkiego zdziercy.

Pytam się was Rzymianie: co za prawo macie wy nad Tybrem urodzeni, do nas nad Dunajem mieszkających? Czy jasteśmy nieprzyjacioł waszych sprzysiężeni? czy widzieliście nas sobie nieprzyjaznych? czy słyszeliście, abyśmy ziemię cudzą naszli? czy powinnego Pąnom naszym posłuszeństwa dotrzymać niechcieliśmy, że jako gruby narod do posłuszeństwa naganiać nas było potrzeba? Czy zapraszaliscie nas przez Posłów swoich do przyjaźni? albo jeżeli który od nas do Rzymu

przyszedł wam wypowiadać woynę? czy Król który umieraiąc, teſtamentem nas wam oddał, abyśmy tym pozorem za poddanych byli? czyście wynaleźli jakie dawne prawo, albo zwyczay nowy, żeby urodzeni Niemcy, pysznym Rzymianom podlegli zoſtali? czyśmy wasze zaczepili woyſko? czy cudze zrabowaliśmy dobra? czy jakich waszych przechowujemy nieprzyjacioł, aby mszcząc ſię krzywd ſwoich, naſzę puſtoszyć należało ziemię? Czy w jakie ſąſiedzkie wdzieramy ſię granice, i ich ſobie przywłaszczamy grunta? często ſię trafia że dla rozgraniczenia puſtego pola, nieſkończone między dwiema ſieją ſię kłótnie, á prawo roście. Żadna zaprawdę z tych przyczyn między Rzymiany i Niemcami do woyny nie jeſt powodem, albowiem wraz nas doszła waſza ſławа, razem i tyrańſtwo. Cóż przytym wprzód mam mówić Rzymianie? czy o niedbalſtwie Bogów o nas, czy o waszey śmiałości? zaiſte niewiem; jeden bowiem który wiele ma, przez gwałt uciſka tego, co ma mało; ten co mało, chcąc niechcąc ſłuży temu, co ma więcey, i chciwość niepo-

wściągniona ſtosuje ſię do ſkrytey złości, á złość ſkryta otwiera drzwi drapieſtwu jawnemu, ktoby zaś temu miał zabieżeć, żadnego niemasz. I z tąd ſię dzieje, że nienasycone jednego człowieka łakomſtwo, wielu ludziom nieznośną krzywdę przynoſi.

Słuchaycie Rzymianie! ſłuchaycie niezatulonemi uſzami, co mówić będę, á uważcie co czynicie! albo Bogowie ſtaranie o ludziach porzucili, albo rodzay ludzki w prędce zaginie, albo świat przepadnie, albo fortuna rządzić przeſtanie, albo co takiego dotąd niewidzianego w świecie ſię zjawi: albo to, coście przez ośm ſet lat nabyli, przez ośm dni ſtracić wam przyidzie. Bo niemasz nic ſprawiedliwszego, jak, gdy chcecie być przez moc Panami, przez ſprawiedliwość Bogów ſtaniecie ſię niewolnikami. Nie rozumieycie Rzymianie, gdy ziemia nasza wzięta, iż to ſię ſtało mocą woyſk waſzych: nie jeſteście nad nas ani bitnieyſi, ani śmielſi, ani mocnieyſi; ale że obrażonych na ſiebie mamy Bogów, ſkrytemi ſądami ſwemi to poſtanowili, iż na ukaranie

naszych złości was niejako katów do wykonania kary zażyli i postanowili. Albowiem prawdę mówiąc nie waszey broni, nie, która z Rzymu wyniesiona, ale naszym grzechom, któreście w Niemczech zastali, zwycięstwo to przyznać i przypisać potrzeba. I gdyśmy zginęli, zginęliśmy nie jako lękliwi, bojaźliwi, słabi, ale jako grzeszni, Bogow łaskawych niemający. Czegoż się wam Rzymianie spodziewać trzeba, kiedy tak niecnotliwemi dłużey będziecie jak jesteście, i Bogów będziecie mieć rozgniewanych jak macie?

Ani czyńcie sobie nadziei o dalszych zwycięstwach Rzymianie, że wielkie zgromadzacie skarby, liczne zaciągacie woyska, że mocnieyszych z waszey strony rozumiecie mieć Bogów, że wspaniale wystawiacie Kościoły, że świetne dajecie ofiary: wiedzieć wam potrzeba, jeżeli niewiecie, iż nie przyymują tego Bogowie, tylko od tych, co pokoy kochają i cnotliwie żyją. Jeżeli do tryumfów i do zwycięstwa więcey nie potrzeba, tylko sztucznych wojennych zasadzek, wodzów odwa-

żnych, ſił ludzkich, woyſka gromadnego, wielkieby głupſtwo było, gdyby ſię każdy o te rzeczy ſtarać nie miał: Ale cóż na to odpowiedzieć? czego nas ſamo uczy doświadczenie: Ze ludzie nic więcey nie mogą, jedno wojować, zaś zwycięſtwo od ſamych tylko Bogów zawiſło.

Jużeśmy moim zdaniem dość Bogom za grzechy nasze wypłacili winy: wy zaś za okrucieńſtwo nad nami, i niewdzięczność przeciwko Bogom (jak widzę) że jeszcze nic. Ale przyydzie czas, przyydzie, nad co nic pewnieyszego być wierzę, kiedy z cięszkością wypłacać będziecie muſieli wszyſtko. I ſtać ſię może, że nas, których teraz uciſkacie jak niewolników, w krótce czcić będziecie jak Panów.

Gdym w tey drodze przechodząc uważał krzemieniſte i ſtraszliwe góry, przykre po obszernych Prowincyach drogi, i lud gruby różnego narodu, ziemie puſte, mieysca okropne, przemierzywszy wielą mil daleki Rzym jeſt od Niemczech, niewiem co za ſzaleńſtwo było waſze, tak daleko ſzukać na-

szego kraju. Jeżeli chciwością pieniędzy to się stało, nieporównanie większą summę straciliście na tey woynie, i teraz tracicie na utrzymanie coście zawojowali, á niżeli wam przyniesie ziemia nasza co płaci hołdu, i co przez wszystkie lata płacić będzie powinna; á może to być, że ją prędzey stracić przyydzie, niżeli się nadgrodzą prace i koszta wojenne. Jeżeli inszą przyczynę powiadacie, dla czego Niemcy od Rzymian zniewoleni, aby z tąd mieliście sławę i honor nieśmiertelny? próżna i głupia to jest pycha, mury i kamienie twarde dobywać, á ludzkie umysły i delikatne serca oddalone czynić i do gniewu pobudzać. Jeżeli dla tego nas w jarzmo niewoli bierzecie? mając nas za gruby i prosty narod, abyśmy do waszych praw przyzwyczajeni w polityce żyli. Niech umieram, jeżeli się skutek z intencyą zgodzi. Jakże to może być, żeby inni prawa wasze trzymali, kiedy wy sami praw Przodkow swoich nie trzymacie? Wstydzić się powinien, kto chce drugiego poprawiać, mając sam w sobie wiele do nagany. Nigdy bowiem zy-

zowaty nie potrzebuje, aby go ślepy prowadził.

A że to co mówię, prawda jeſt; żeśmy ani okazyi dali, ani przyczyny miał Rzym pyszny nachodzić niewinnych Niemców, tedy naylepiey wſzyscy już udaymy ſię na rabunki, wszyscy na rozboje, wszyscy na ſpuſtoszenie świata, ponieważ tak już jeſt zepſuty i od Bogów opuszczony (jako doświadczenie ſamo pokazuje) że, kto co może nayzłośliwszego, wolno czynić; á co jeſt w opłakanym nieszczęściu naygorszego, że temu złemu ani Magiſtraty zabieżeć chcą, ani utrapieni ludzie ſkarżyć ſię oto śmieją. Tak jeſteście nie litościwi w ſądzeniu Oycowie wybrani, i taką bojaźnią napełniliście ludzi, że wołą w domu naywiększą znoſić nędzę jak z naysprawiedliwszą do was iść na ſkargę ſprawą. I z tąd ſię to dzieje, że, co w domu ma kto jednego nieprzyjaciela, tu przyszedłszy będzie miał was wszyſtkich: albowiem kto ma krzywdę, ten jeſt ubogi, á kto mu ją uczynił, bogaty, i z was przyjaciół mający.

Gdy na naszę nieszczęście fortuna taki los rzuciła, żeśmy się w poddaństwo dostali, czy nam dotrzymujecie praw? czy jest sprawiedliwość porządna? czy nas przy pokoju i swobodach naszych chowacie? wcale nie. Owszem ci, co od was przychodzą, wydzierają nasze dobra, wy co tu jesteście kradniecie nam naszę sławę, gdy narod nasz sądzicie być bez prawa, bez Króla, bez rozumu; ale mylicie się przed całym Niebem, mylicie: bo żadnym dowodem zadać nam nie możecie, abyśmy byli bez rozumu, kiedy jakiemi stworzeniami nas Bogowie rozumnemi stworzyli, tak jesteśmy: w własnych domach naszych mieszkając, cudzych nie pragniemy, ani nachodziemy, ani wydzieramy: sprawiedliwszą przyczyną moglibyśmy was nazwać nierozumnemi, szalonemi, kiedy mając tak obfitą Włoską ziemię, Państwo we wszystko bogate, jednak cały świat dla chciwości przeklętey krwiąście oblali. Powiadacie że w Oyczyźnie naszey żadnego niemamy porządku, żadnego Senatu, żadnego woyska, żadnych handlów, żadney polityki, ale że jako lesne bestye nierozu-

mne żyjemy. Odpowiadam: że nie trzeba nam Senatorów pyſznych, kiedy ſię ſami w równości rządzić potrafiemy, nie cierpiąc, aby nam kto rozkazował przy wolności od Bogów nam zoſtawioney. Niepotrzebowaliśmy dotąd woyſka, niemając żadnych nieprzyjacioł, prócz was pierwszych. Niepotrzebni nam wcale z cudzych krajów kupcy, którzy przez ſwoje oszukania kray niszcząc, pieniądze za granice wywożą, zwyczaje niepoczciwe razem z modą cudzoziemſką do kraju wprowadzają, i zbytków uczą; dla tego gdy w odzieniu jeſteśmy pomiarkowani, w trzezwości ſkromni, hałasów i tumultów jarmarcznych nieznając, wcale bez niepotrzebnych handlów obeyść ſię możemy; Ani nam potrzebne Maurytańſkie piſma, Azyatyckie kadzidła, jedwabie Damaſceńſkie, wina Kretyckie, purpury i złoto Arabſkie, jednak dla tego beſtyami leśnemi nazwać ſię nie możem. Nie ta ſię ma zwać Rzeczpoſpolita, nie ci rozumni ludzie, gdzie wiele jarmarków wiele kupców, ale gdzie więcey cnotę kochają, ſpokoynie żyją; te zaś

rzeczy wszyſtkie, które wy macie, nie do cnoty, ani do dobrego rządu, ale barziey do zbytku i rozpuſty ſą okazyą. A za tym należy, aby Rzplita Niemiecka politowanie miała nad Rzymſką dla bogactw jey ſzkodliwych; Rzymſka zaś zazdrościć powinnaby Niemieckiey, arcy pożytecznego jey ubóſtwa. Gdybyście tak dobrym umyſłem z ſwoich bogactw byli (jak my z ubóſtwa) kontenci, ani wam do prześladowania i opanowania Niemieckiey ziemi, ani nam z narzekaniem do Rzymu chodzićby potrzeba. Wielką między nami różność mają rzeczy: Wy Rzymianie ſłysząc nasze narzekania i biedę, nic nam z ſwoich roſkoszy nie udzielicie; my widząc wasze ſwawole, wasze bieſiady, w biedzie naszey płakać i łzami ſię karmić nieprzeſtajemy.

Jeżeli to com mówił już wszyſtko być rozumiecie Rzymianie, mylicie ſię, jeſzcze nie koniec: To co powiem, zdać ſię wam będzie do wierzenia barziey niepodobne; od czego mię jednak żaden poſtrach nie odſtraszy, gdyż ani was, żebyście tego nie czynili, żaden

wſtyd niepowściąga. Grzechowi bowiem publicznemu, niepotrzebne napomnienie ſekretne, Wydziwić ſię temu zadosyć nie mogę Rzymianie, że Magiſtraty nam takie przysyłacie, jakie teraz ſą nierozumne i głupie, iż ani waszych praw nam tłumaczyć umieją, ani naſzych zrozumieć mogą, czego jedyna przyczyna, że nie tych przysyłacie, którzy zgodni ſą do ſądzenia, ale tych którzy ſprzyjających ſobie w Rzymie więcey mają Senatorów. Gdy tedy Magiſtraty od Senatu ludziom niecnotliwym ſą powierzone, mało to jeſt co tu powiem, przeciwko temu co tam czynią. Jakie tu rozkazy od was mają, niewiem: co tam robić niewſtydzą ſię, oznaymię.

Sędziowie waſi wszyſtko co im dadzą, oczywiście biorą, á cokolwiek mogą ſkrycie, to zmyślą i uczynią; ubogich oſtro karzą, bogatszym grzeszyć pozwalają, na wiele złego przez ſpary patrzą, ażeby potym mieli przyczynę wziąć od kogo co mogą; zaniedbywają powinności ſwojey w doyrze-

niu poddanych, ażeby mieli czas do rozkoszy i zbytków; coby mieli złe sprawy karać, sami ich są wynalezcami, słabsi sprawiedliwości doprosić się nie mogą; jednym słowem Rzymianami się nazywają, á naszey ziemi nie wstydzą się niszczyć. Cóż to jest Rzymianie? żadnegoż to już waszey pysze w panowaniu, w chciwości i zdzierstwie końca nie będzie? czego chcecie, powiedźcie nam, á takiemi nas nie ciemiężcie ciężarami. Jeżeli z okazyy synów naszych to czynicie? czyńcie co wola wasza! weźmiycie ich w kaydany, i mieycie za niewolników ani więcey żelaz na nich włożycie, tylko tyle, ile znieść będą mogli; A za cóż podatki i ciężary takie nakładacie, czego wytrzymać niemożemy? Jeżeli dla fortun naszych to się dzieje? idźcie pobierzcie wszystkie: nie jesteśmy Niemcy tego umysłu, co wy Rzymianie, którzy ażebyście bogatemi umierali, ubogo żyć wolicie. Jeżeli się obawiacie, ażeby przeciwko wam niepowstała Oyczyzna nasza? dziwno mi, jeżeli wam to na myśl przyyść mogło, i dla tego zniszczonemi i uciemiężonemi

od was zoſtajemy. Ale daycie rękoymią niepuſtoſzyć naszey ziemi, my damy w dwoynasob jako wam rebellizować nie będziemy. Jeżeli uſługi nasze zadosyć wam nie czynią, każcie z karków jako niepoſłusznym głowy ſtrącić, nie tak przykry będzie miecz oſtry karkom naszym, jak przykra jeſt ſurowość wasza do niewoli nieprzyzwyczajonym.

Wiecież, coście uczynili Rzymianie? á to wszyscy uciemiężeni obywatele moi, ſprzyſięgli ſię zwyczayney z żonami nie mięć ſpołeczności przez cały ſwóy wiek, aby która brzemienną nie zoſtała; i własne dzieci, które już zrodzili, pozabijać, ażeby ich nie zoſtawić w moc tak niemiłoſiernym tyranom. Lepiey jeſt, że umrą wolnemi, jak mają żyć niewolnikami. Jeżeli te nieszczęścia ſynów naszych czekają, których mizerni Oycowie doznajemy, nie tylko ſprawiedliwa jeſt rzecz życia im nie pozwalać, ale też barzo chwalebna; ſtarać ſię o to, aby ſię i nierodzili. Nie tak należało poſtępować ſobie Rzymianie, owſzem tego doglądać, aby ziemia

gwałtem zawojowana, ſprawiedliwością rządzona była. Stadby ſię to mogło, że mizerni niewolnicy obaczywszy ſprawiedliwe rządy, zapomnieliby ſwoich krzywd, i powolny umyſł do niewoli prędzeyby przyzwyczaili.

Wiele razy w krzywdach naszych, które od Sędziów waszych nad Dunajem ponoſiemy, przychodzim z ſkargą do Rzymu, długiey czekamy w Senacie Audyencyi. Jeżeli ſię jey doczekamy, tak jeſteście w rozporządzeniach leniwi, że, niż złych zwyczajów poprawić zaczynacie, wprzód ſię zniszczy cała Rzplita. Dla tego niektóre rzeczy częścią dla wiadomości, częścią dla poprawy waszey opowiem: Przyſzedł czaſem niektóry ubożuchny człowiek, żebrząc w Senacie pomocy w krzywdach ſwoich; ten nie mając pieniędzy żeby dał, ani wina żeby częſtował, ani oliwy żeby obiecował, ani purpury żeby wam ſię w czym przyſłużył; opowiedziawszy w Senacie ſkargę ſwoję, nic więcey nie odnioſł nad obietnicę w ſłowach. *Przyydzie*, mówią, *w krótce ten czas, kiedy twoja ſprawa*

osądzona będzie Cóż daley ſię dzieje? á to mizerny człowiek czekając ſprawy, oſtatek co miał, ſtracić muſiał, i chociaż nic nie otrzymuje, nadzieją ſię karmiąc, niemałą część życia ſwego na wytrzymaniu trawi, mając od niektórych dobrey wygraney otuchę. Cóż na oſtatku? á to na głowę z całą ſprawą przewrócony, zawſtydzony i zdeptany, ſłyszy że ſprawę więcey ma jak ſprawiedliwą, á przecięż od Senatu potępioną: jak mizerny człowiek, co ſzedł ſkarżyć ſię na jednego nieprzyjaciela, powrócił do Oyczyzny narzekając na was wſzyſtkich Senatorów, przeklinając nieszczęśliwe czasy, i Bogów wzywając do zemſty ſprawiedliwey. Przychodzą niekiedy do Senatu ludzie kłótliwi, złością nie krzywdą do prawa pociągnieni, którzy obojętnemi i fałszywemi ſłowy, zmyślonemi łzami, wiarę ſobie w Senacie jednają, i wyproszą, że bez odwłóki Senat naznacza Sędziego, któryby ſprawę jego dobrze oſądził. Cóż ſię dzieje po jego Kommiſsyi? A to więcey macie pracy i kłopotu w poprawieniu jednego Dekretu, co nierozumnie bez uwagi osądził, aniżeli

z całą ſprawą co kłótnicy dway między ſobą poczynili.

Sposob życia mego opowiem wam, Rzymianie, ażebyście zmiarkowali, jakie życie prowadzą ſąſiedzi i przyjaciele moi Ja, jeżeli lato, to zbieraniem kłosów, w jeſieni zbieraniem żołędzi, w zimie zbieraniem gałęzi i rąbaniem drew w mieście życie moje i dzieci zatrzymuję, co nie bez przyczyny, abyście wiedzieli nadmieniam: ponieważ tak ſą waſi Sędziowie niesprawiedliwi, że ubogich ludzi bez miłoſierdzia niszczą, takie wszczynają zamieszania, aby mieli co ſądzić, takiemi ſposobami lud uciemiężają, iż całą Rzplitą do upadku przywodzą, o ſprawiedliwość, czy to źle czy to dobrze wcale niedbają; nareszcie gdy żadney nadziei niemasz pomocy od Senatu, ja mizerny człowiek abym oczyma memi na takie niegodziwe rzeczy nie patrzył, opuściwszy domek, żonę, dzieci i przyjacioł, precz z miaſta iść muſiałem, woląc błąkające życie po lasach i borach prowadzić, animżeli ſłyszeć płacz i narzekanie ubogich ludzi; przytym dzika beſtya

w boru żadna mnie nie obraża, jeżeli jey dam pokoy; ludzie złośliwi ludzie niecnotliwi, chociaż im dobrze czynię, naprzykrzać mi ſię i prześladować mię nieprzeſtają. Biedna rzecz jeſt, mieć przeciwną fortunę, gorsza cierpieć złe bez wſzelkiey pomocy, naymizerniey-sza nad wszyſtkie nieszczęścia, kiedy ſposob jeſt do poratowania, á kto może, podać go niechce, kto chce, to ſię mu niegodzi.

O niemiłoſierni Rzymianie! czy to poymujecie, co nas dolega? przynay-mniey z mego żalu ſnadno to zmiarkować możecie: bo mówiąc tylko o tym, á oczy we łzach toną, język drętwieje, rozum odchodzi; cóż rozumiecie, co ſię dzieje w Oyczyźnie mojey, gdy na to wszyſtko oczyma patrzę, i na ſobie doznaję? Tak cięszkie i wielkie cierpiemy krzywdy, że ſami Bogowie do miłoſierdzia nad nami prędzeyby ſię ſkłonili, jak wy ludzie nad ludźmi. I cokolwiek niedbale tu w Senacie ſtanowicie, cokolwiek złośliwe Magiſtraty wasze czynią, wierzcie mi, żem tego cząſtki dla urażenia was niewspomniał.

A jeżeli kłamam, z tych dwòch rzeczy jedno uczynić: albo mnie ſzyję uciąć, albo was (jeżeli prawdę mówię) z urzędu złożyć, i z Rzymu powyganiać potrzeba. O ſkryte i niepojęte ſądy Boſkie! jako mi należy chwalić i ſławić ſprawiedliwość waszę, tak mógłbym i ſprawiddliwiey narzekać, gdy na nas takich przepuſzczacie Sędziów, którzy nas rękami ſwemi karzą, á ſami niegodni głów noſić na karkach.

W tey mowie mojey jeżelim was ſłowem jakim uraził, kładę ſam na prog głowę moję, czekając jey ucięcia: wolę chwalebnie życie moje dobrowolnie ofiarując, umierać, aniżeli wam ſławę uczynić, gdyby mi od was było wydarte.

MOWA LXII.

Panucyusza Sekretarza do M. Aureliusza umierającego, godna aby chorym i bliſkim śmierci czytana była.

JUż miłościwy Cesarzu, Panie móy, ani język utrzymać ſię może, żeby nie mówił, ani oczy żeby nie patrzyły, ani umyſł żeby to znioſł, ani rozum że-

by to uważać opuścił; dla czego krew we mnie krzepnie, siły ustają, duch mnie odstępuje, czego wszystkiego przyczyną jest to nieszczęście, że tych nauk zbawiennych, któreś inszym dawał, albo nie możesz, albo niechcesz zażyć na swóy pożytek. Widzę cię umierającego, Panie móy, w czym gdy ci pomoc nie mogę, sam od żalu truchleję: Bo gdyby Bogowie cudzą śmiercią twoje życie opłacone mieć chcieli, ja pierwszy za przedłużenie jednym dniem twego życia, z chęcią śmierć podjąć gotow jestem. Czy to prawdziwy, czy zmyślony jest, który mię opanował żal, nie należy go tłumaczyć słowy, gdy sama twarz wyda szczerego czy zmyślonego przyjaciela: oczy moje stały się zrzódłem łez gorzkich, serce myślami jak morze napełnione nie dla tego, że więcey z tobą cieszyć się nie będziem, że Rzplita, tak wielką z twojey śmierci poniesie szkodę, że dom twóy cięszką przyobleczesz żałobą, że Miasto nieporównanym napełnisz żalem; ale to mię naybarziey męczy, że jak widziałem cię żyjącego ro-

zumnym, tak widzę umierającego bez rozeznania.

Powiedz mi proszę, móy Panie, dla czego uczą się ludzie z małości różnych języków, różnych czytają Authorów, różne zwiedzają Państwa, na wyższe postępują honory, wiele łożą na nauki pieniędzy? nie dla inszey przyczyny, tylko żeby uczciwe prowadzili życie, i bez bojaźni oczekiwali śmierci. Ta naywiększa w naukach u ludzi chciwość być powinna, żeby się chwalebnie żyć nauczyli: niemasz prawdziwszey umiejętności, jak dobrze dysponować życie swoje. Cóż mi potym umieć wiele języków, żeby niemi wszystkich szkalować ludzi. Niepotrzebne czytanie Ksiąg, jeżeli się tego z nich nauczy, jak podeyść przyjaciela albo bliźniego; cóż pomoże znać się na obrótach Niebieskich, jeżeli swoich nałogów do siebie widzieć nie może. Jednym słowem, mało pomoże zaszczycać się być rozumnym nauczycielem, jeżeli jak głupi uczeń, namiętnościom swoim da się powodować. Całey filozofii ten jest cel nauki: *służyć Bogom,*

nie obrażać ludzi. Pytam cię Nayjaśnieyszy Panie, co pomoże żeglarzowi umieć doſkonale ſztukę Marynarſką, jeżeli w nawałności ſteru nie dotrzyma; co pomoże wodzowi, że o ſztukach wojennych pięknie mówi, jeżeli w batalii ſtruchlały niewie gdzie ſię obrócić: cóż potym, że który przewodnik powiada o proſtey drodze, jeżeli ſam z niey zbłądzi. To wszyſtko z twojey przyczyny mówię Panie.

Cóż to nadało, żeś zdrowym będąc, z utęſknieniem żądał śmierci? jeżeli, gdy ſię ſama podaje, z wzdychaniem o przedłużenie życia narzekasz: między innemi rzeczami, z których człowieka mądrego poznać może, i to niemnieysza: znać ſię na tym co kochać, á co nienawidzieć. Lekkiego to umyſłu jeſt znak, że, czym ſię wczoray brzydził, dziś kocha, á co wczoray ledwo nie czcił jak boszka, dziś nienawidzi. Któż z naygodnieyszych ludzi, albo naypodleyszy z poſpólſtwa był taki, albo jak mnie ſię zda, być może, żeby tak mało ſobie ważył życie, jak ty móy Panie, i kto tak rozumnie o śmierci mógł mó-

wić, gdzie tak wielkiemi przyczynami przekonywałeś ſmutnych, iż mnie ſamemu własnym życiem niekiedy brzydzić ſię przyszło. Cóż wſpomnieć mogę o liście do Klaudyny Rzymianki pisanym, którąś po śmierci męża jey w Baralii zabitego cieszył, na który odpisując, ſzczęsliwe przyznała ſwoje utrapienie, że taki liſt od ciebie mieć zasłużyła. Jak żałosnemi oraz kontentującemi słowy, do Antygona po śmierci nayukochańszego twego ſyna pisałeś: i jeżeli naturalne prawo zdało ſię mądrości twey w ſmutku przeſtępować granice, jednak rozum krokiem nad zamierzony cel, poſtąpić mu niepozwolił. O jak głębokiemi zdaniami, jak wybornemi słowy, napełniona Kſiąszka twoja pod tytułem: *Lekarſtwo na ſmutek*, którąś z Azyatyckiey woyny do Senatu posłał, ciesząc ich po cięszkim w Rzymie powietrzu. Na co tak cały Senat odpiſał; *Ze nie tyle przyniosło powietrze ſzkody, jak wiele twoja nauka pożytku dla wszyſtkich:* Jak nowy ſposob wynalazłeś do pocieszenia Fabata Censora, gdy mu ſię ſyn w rzece utopił, jak pamiętam zaſtaliśmy płaczącego, á

śmieiącego się odeśliśmy. Pamiętam, żeś jednego poczciwego wieśniaka, już bliskiego śmierci nawiedzaiąc, tak zagrzał swoią mową, że obfite łzy wylewać począł; gdym się go spytał o przyczynę tak rzewnego płaczu? odpowiedział: „Ja słysząc od Cesarza Pana mego, jak wiele teraz przez śmierć porzucam złego, jak wiele oczekuję po śmierci dobrego, płaczę serdecznie, nie dla tego że umieram, ale że mi się życie przedłuża. „Między wszystkiemi przyjaciołmi nie był ci żaden milszy nad Torkwata, którego iak Oyca słuchałeś, jak Nauczycielowi posłusznym byłeś; Ten twóy kochany Przyjaciel gdy będąc bliskim śmierci, wielce pragnął dłuższego życia. Kazałeś prosić Bogów, nie żeby mu przedłużone było, ale żeby przyspieszyli śmierci: Nad czym gdym się zdumiał, i nieco nieukontentowanie wyraziłem, ażeby twoia jasność oświeciła moię niewiadomość, rzekłeś sekretnie: *Nie dziwuy się Panuczy, że ofiary nie dla przedłużenia życia Przyjacioł moich czynić każę, ale przyspieszenia śmierci.* Nie powinien prawdziwy Przyjaciel Przyjacielowi

więcey życzyć, jak żeby go z tych nędzy światowych i kłopotów, uwolnionym widział. Dla czegoż Nayjaśnieyszy Panie, to rozumiesz, że ci wszystko na pamięć przywodzę? á to: nie mogę się wydziwić temu, że widząc, jakoś przed wszystkiemi śmierć zalecał, tak sam w niepamięci chcesz umierać.

Gdy taka jest Boska wola, gdy wiek twóy do tego cię przymusza, gdy choroba jest przyczyną, gdy natura prawa upomina się swego, gdy tak nieszczęśliwy Rzym sobie zasłużył, gdy zdradliwa fortuna na to się zgodziła, i śmierć swoję moc chce pokazać, że umrzeć musisz, á na cóż cięszko wzdychasz? Prace te które koniecznie przyyść muszą, z odwagą czekać ich potrzeba. Nikczemny to jest umysł, który jeszcze nie attakowany, à już upada: Wspaniałego i stałecznego serca zwyczay, w naywiększym niebespieczeństwie, na naywiększe zdobywać się siły. Jednym jesteś człowiekiem, nie dwiema, jednę winieneś Bogom duszę nie dwie: czemuż tedy dla jednego

życia, dwa razy chceſz umierać, to jeſt: Niżeli ci przyydzie czas, wprzód ſamym umierasz ſmutkiem. Jak przepłynąłeś, i wszyſtkie zniosłeś niebespieczeńſtwa, w ten czas gdy ci Bogowie do bespiecznego zawinąć każą lądu, ty ſię znowu w niebespieczną chcesz puścić przepaść, zwyciężcą odchodzisz z otrzymanego nad życiem zwycięſtwa, á przed prześladującą chcesz uciekać. Sześćdzieſiąt i dwa lat na placu z nieodwróconą twarzą wojowałeś z światem, á teraz w grobie jak w bespiecznym zamku, boisz ſię być zamkniętym. Wiele lat wyszło, jak ty śmierci, i śmierć tobie (jako główni nieprzyjaciele) pojedynek ſobie macie wypowiedziany, á teraz gdy ſię ſpotkać potrzeba, chciałbyś uniknąć? przez całe życie z odmienną fortuną zawsześ walczył: teraz gdy czas nad nią tryumfować, oczy zawierasz.

Do tego mowa moja ściąga ſię końca, ażebym pokazał, gdy widziemy że niechcesz dobrowolnie umierać, powątpiwać nam trzeba, żeś nie dobrze żyć

musiał: Który nie idzie z ochotą przed sąd Bogów, jest to znak obciążonego grzechami sumnienia. Co to jest Nayjaśn: Panie, że jak dziecie płaczesz? że jak desperat wzdychasz? jeżeli dla tego że umierasz? nie trzeba było śmiać się nazbyt żyjąc; za niepomiarkowanym w życiu śmiechem, obfity płacz chodzi przy śmierci. Któż sobie może pożyczane rzeczy za własne przywłaszczać? któż to mieć chce, żeby płynące okręty, jak na murowanym fundamencie, wiecznie na jednym mieyscu stać mogły? tak gdy wszyscy śmiertelni poumierali, ty sam jeden między tylą śmiertelnemi chcesz żyć koniecznie. Pragniesz podobno zjednać to sobie u Bogów, czym są Bogami? to jest, żeby cię tak jak siebie nieśmiertelnym uczynili: samże jeden chcesz przez przywiley tego dostąpić, co naturalnie samym tylko Bogom należy.

Chcę się jako młodszy od ciebie starszego nauczyć, co jest lepszego? albo wyraźniey mówiąc: co jest mnieysze złe: czy dobrze umierać, czy źle żyć: Bo uważywszy ustawiczne prace, któ-

re do rąk naszych przychodzą, jeżeli kto może żyć dobrze, nad tym barzo powątpiwam: znosząc głod, zimno, pragnienie, uprzykrzenie, pokuſy, prześladowania, nieszczęścia, kłopoty, choroby, nie życiem ale śmiercią uſtawiczną nazwać ſię może; i ſprawiedliwie: bo tyſiąc razy przychodzi nam dla tey biedy obrzydzić ſobie życie. Gdyby ſtarzec porachował, od tego czasu jak ſię urodził, aż do tego kiedy umiera, wiele na ciele wycierpiał boleści, wiele na umyśle znioſł natarczywości przeciwney fortuny, niepodobna aby i Bogowie użalić ſię nad nim, i ludzie zadumieć nie mieli, że tyle ſłabe życie wytrzymać mogło. Mędrſi zda mi ſię w tey mierze byli Grecy, i Macedończykowie, którzy nad rodzącemi ſię dziećmi zwyczay mieli płakać, nad umierającemi ſtaremi śmiać ſię; aniżeli Rzymianie, którzy przy rodzących ſię dzieciach śpiewają, przy umierających ſtarych płaczą: ſprawiedliwieyby należało śmiać ſię nad umierającemi, bo umierają na roſkoszy, á płakać przy rodzących ſię, bo ſię rodzą do płaczu.

Gdy tedy życie nasze jako jest uprzykrzone, jako jest złe, pokazało się, żebyśmy wszyscy przyznali, iż śmierć musi być dobra. Niech zdarzą Bogowie, abyś swego zdania, kkóregom się często nasłuchał, teraz mógł sam zażyć: bo to naywiększe nieszczęście, że często i mądremu zbywa na dobrey radzie, i nieprzystoi być tak zaciętym w swoim zdaniu, aby cudzemu ustąpić nienależało: bo kto tak uporczywy, musi albo często, albo zawsze pobłądzić. Tak tedy Miłościwy Panie, gdyś jest mądrym, rozumnym, doświadczeniem wyuczonym, i latami wyperswadowanym, czy ci nieprzyszło kiedykolwiek na pamięć, tak wielu grzebiąc, że będzie taki, co ciębie pogrzebie? czy pomyśliłeś sobie widząc ostatni dzień życia jednych że koniec lat twoich obaczą drudzy. Gdy tedy i honorem i fortuną, i latami, i bogactwy i przyjaciołmi uczczony jesteś, á co naywięcey że za całość Rzplitey umierasz, czegoż się wzdrygasz śmierci.

Zawsześ był ciekawy widzieć rzeczy przeszłe, pamiętać o przyszłych

dociekać ſkrytych i niewiadomych; gdyś tedy doświadczył co jeſt honor á co zawſtydzenie, co bogactwa, á co ubóſtwo, co pomyślność á co nieszczęście, co radość á co ſmutek, co miłość á co nienawiść, nic więcey nie zoſtaje, tylko co jeſt śmierć, ażebyś poznał, i na tym rozmyślaniu więcey przez jednę godzinę, aniżeli przez ſto lat w życiu poſtąpić możesz. Nie dziwuję ſię temu żeć przykra śmierć jeſt, (boś człowiek) ale temu żeś mądry jeſt, á tego nieznoſisz; nie lepieyże to, umarłszy przenieść ſię między dobrych, aniżeli wyſzedłſzy z choroby, zoſtać między tak wielą niezbożnemi: na rozumnych ludzi wiele przykrości przypada, ale to ſnádniey nad inszych źnieść potrafią. Cóż to jeſt śmierć? jeżeli nie jedna fortka, którą przed wszyſtkiemi tego świata nędzami uciekamy, i zaraz ſię zamyka. Cóż nam za krzywdę Bogowie czynią, gdy nas do ſiebie wzywają, przenosząc z tych śmieci do wspaniałego Pałacu. Zaprawdę cokolwiek znaydujemy przez śmierć, więcey tego pragnąć powinniśmy, aniżeli żałować co tu na świecie zoſtawujemy.

Jeżeli żałujesz odumierać Elii żony twojey że młoda jeſt, niemasz zaprawdę czym ſię trapić, ona w Rzymie niewie co ſię tu z tobą dzieje, może i nie żałować twojey śmierci, á za cóż ty masz na to boleć że wdową zoſtanie? Niewiaſty młode jak ta jeſt, mając mężów tak ſtarych jak ciebie, przy umierających, oczy na to co mają wziąć, á ſerce za kogo iść, obracają: A co z przeproszeniem powiem: kiedy naywięcey powierzchownie płaczą, w ten czas ſię naybarziey w ſercu śmieją. Ani ſię temi męcz myślami, że Auguſta żona twoja (lubo młoda) nie znaydzie drugiego Cesarza za ktòregoby poszła. Takie niewiaſty jak ta i im podobne, Purpurę wytartą odmieniłyby za wor nowy, to jeſt:

Młodego wolą Pisarza,
Niżeli ſtarego Cesarza.

Jeżeli na to bolejesz że od dzieci umierasz, nie widzę w tym przyczyny, bo barziey oni boleją, że tak długo żyjesz: jako Fenix między ptaſtwem jeden na świecie, tak Syn, któryby Oycu śmierci nie życzył: jeżeli Oyciec u-

bogi, żeby go nie żywił, jeżeli bogaty, żeby prędzey do dziedzictwa przyszedł. A gdy tak jeſt, nie należy na to płakać, na co oni ſię śmieją i radują. Jeżelić żal umierać od przyjacioł, z któremiś ſię naybarziey cieszył, ani z tey przyczyny ſmucić ſię powinieneś, z czego ſię podobno mniey oni ſmucą, bo między inszemi cięszkościami umierającemu, ta naywiększa liczyć ſię może, że ledwo ich ziemią przykryją, zaraz w niepamięci ſą pogrzebieni. Jeżeli to z cięszkością przyymujesz, że nie w Rzymie jak inſi Cesarze umierasz, powinieneś ſam ſobie to wyperſwadować, wiedząc jak jeſt Rzym przeciwko tym co mu naywięcey łaſk czynią, niewdzięcznikiem; pamiętasz podobno, że ów Scipio Afrykańſki niechciał aby ſię niewdzięczna Oyczyzna miała cieszyć jego kościami, rzekłszy: *Niewdzięczna Oyczyzno więcey kości moich nie obaczysz.*

Dwie rzeczy ſą które trudną śmierć człowiekowi czynią: albo miłość tego co zoſtawuje, albo bojaźń, czego czeka, ale gdy niemasz w tym życiu coby

było godne kochania, ani śmierć w ſamey rzeczy jeſt ſtraszna, niewiem dla czego każdy ſię jey obawia. Czy niewiesz Nayjaśnieyszy Panie że po jasney nocy, mgliſty naſtępuje poranek, po takim poranku jasno wschodzi ſłońce, po wschodzie, chmurami zaſępia ſię Niebo, potym ſtraszne naſtępują błyſkawice, grzmoty, po grzmotach niebespieczne trzaſkają pioruny, ſzkodzące ſpadają grady, na oſtatku po tak wielkiey nawałności, mała naſtępuje ſpokoyność i pogoda. Jako tedy na świecie różne naſtępują ſłotliwe i pogodne odmiany, toż ſię z życiem i śmiercią ludzką dziać zwykło. Po niemówlęctwie idzie dziecinna młodość, po młodości ſtarość, po ſtarości zgrzybiałość, á potym okropna śmierć naſtępuje, po którey czekamy i ſpodziewamy ſię bespiecznego życia. Czy niewiesz, móy Panie, że tą drogą którą przychodzi życie, zaraz śmierć za nim poſtępuje: Albo niewiesz że to już 62. rok, jak życie przed śmiercią ucieka, i tyleż lat jak śmierć je goni? Czy wiesz o tym? że jak prędko wyſzedłeś z żywota Matki ſwey na świat, zaraz wyszła z gro-

bu śmierć za tobą, aby życie twoje prześladowała, i gdzieś ſię tylko obrócił, krokiem cię nie odſtąpiła. Pamiętaſz bez wątpienia gdy Wulkanus zięć móy (barziey życzący ſobie mojey fortuny, jak mnie długiego życia) zadał mi truciznę, tyś Panie móy przyszedłszy do mnie z pocieszeniem, rzekłeś: *Okrutni ſą Bogowie gdy młodych zabijają, ale łaſkawi ſą gdy ſtarym długo żyć niepozwalają;* przydawſzy i te ſłowa: *ſtatecznego bądź umyſłu Panucy, nie trap ſię tym że świat opuszczasz, gdyś ſię na to rodził, abyś umarł, teraz na to umierasz ażebyś żył wiecznie.* Więc coś mi ſam mówił Nayjaś: Panie, ja tobie to powtarzam; Coś dał oddaję, i z tego ſiewu coś u mnie zaſiał, ſam zbieray pożytek.

REJESTR.

Mów w tym Tomie zawartych.

REJESTR

REJESTR

fiterunt. 2. Quod Lucifer alios Angelos fuggestione, & exhortatione sua ad peccatum induxerit. 3. Quod fuerit supremus inter Angelos peccantes, imo inter omnes reliquos, quia Ezech. cap: 3. v. 8. sub nomine Regis Assyriorum de illo dicitur: *Omne lignum Paradysi DEI non est assimilatum illi, & pulchritudini ejus.* Et Job: 40. v. 14. *Ipse est principium viarum DEI.* 4 Quod ex omnibus ordinibus aliqui Angeli peccarint. Nam Lucifer fuit ex Seraphim; de Cherubim aliquos cecidisse colligitur ex cap: 28. Ezech. De Pincipatibus, Potestatibus, Virtutibus, & Angelis ex S. Paulo ad Rom: 8. & 1. Cor: 15. De Archangelis, Thronis, & Dominationibus id docet S. Thomas, & probabiliter infertur ex eo, quia ex reliquis ordinibus, etiam superioribus, aliqui peccarunt.

 Quæres 2. *An* Dæmones in inferno vere torqueantur igne corporeo? *Resp.* Cum S. Thoma, & communissima Theologorum affirmative. Nam Scriptura sæpius hoc diserte asserit. Sic Apoc: 14. v. 10. dicitur: *Cruciabuntur igne bestia, & asseclæ ejus.* Matth. 25. v. 41. *Discedite maledicti in ignem æternum, qui* para-

tum DEUS vult, ut suum auxilium nobis præstet: quod cum semper, saltem sit sufficiens, peccata nostra non Angelorum negligentiæ, sed nostræ malitiæ imputanda sunt; alia vero pericula DEUS ipse sæpe permittit, & quod ultra ordinem naturæ Angeli præstant, id fit ex speciali gratia DEI. Ad *conf.* *Neg.* suppositum, quod curam cujusque hominis ad unum tantum Angelum restringamus; quando enim dicimus, quod cuilibet ex officio, & peculiariter certus Angelus tribuatur, neutiquam negamus, quod etiam alii vel ex universaliori munere, & superiore administratione, vel ex communi charitate ejusdem hominis curam habeant, præsertim in casibus extraordinariis. Sic plures Angeli eduxerunt Loth de Sodoma Genes. 19. & Elisæo integer exercitus Angelorum auxilio venit, 4. Reg. 6.

Obj. 2. Juxta Scripturam Angeli Custodes dantur solis electis: *Qui hæreditatem capiunt salutis,* & DEUM timent. Hinc etiam SS. Patres Chrysost. Basil. &c. expresse dicunt, illos dari fidelibus. *Conf.* Origenes Homil. 35 ait: *Homines, qui sunt de Ecclesia, habere Angelos Custodes, qui vident faciem Patris, qui vero* non

Biblioteka Jagiellońska
stdr0026663